



Nazwa instytucji

**Śląski Uniwersytet Medyczny w
Katowicach**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Profesor Witold Niepołomski : twórca śląskiej patomorfologii.

Sygnatura/numer zespołu: **214789**

ISSN: **1231-4412**

Liczba stron oryginału

294

Liczba plików skanów

294

Liczba plików publikacji

297

Miejsce wydania oryginału

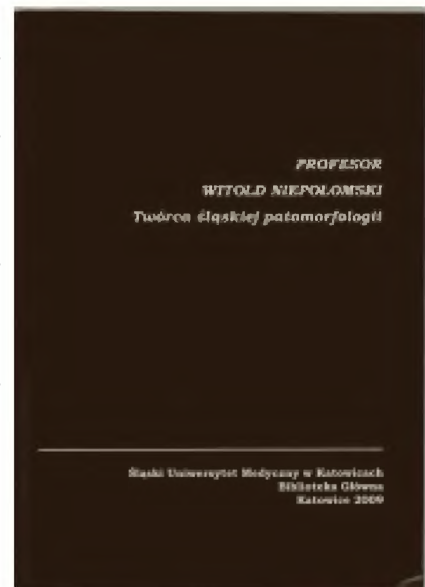
Katowice

Data wydania oryginału

2009

Projekt/Sponsor digitalizacji

**Digitalizacja zbiorów Biblioteki SUM z funduszy
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w
ramach środków finansowych na działalność
upowszechniającą naukę.**



Udostępnianie publikacji cyfrowej/prawa własności

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach

Lokalizacja/pochodzenie oryginału

Zbiory Biblioteki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

Przekazano do repozytorium cyfrowego: **31.12.2014**



**Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego**

PROFESOR
WITOLD NIEPOŁOMSKI
Twórca śląskiej patomorfologii

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Biblioteka Główna
Katowice 2009

Profesor
Witold Niepołomski
Twórca śląskiej patomorfologii



**Prace Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji
Górnego Śląska**

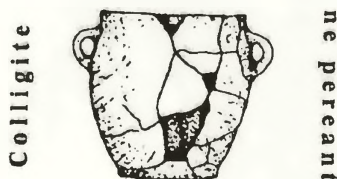
Arbeiten des Dokumentationszentrums zur Geschichte
der Medizin und Pharmazie Oberschlesiens

Papers of Center of the Historical Record of Upper Silesian
Medicine and Pharmacy

Publikace Centra dokumentace dějin lékařství a farmacie
Horního Slezska

Nr 14

fragmenta



Redaktor naukowy serii

Wissenschaftlicher Redakteur Scientific Editor Vědecký redaktor

Jerzy Marian Dyrda

PROFESOR
WITOLD NIEPOŁOMSKI
Twórca śląskiej patomorfologii

pod redakcją
Daniela Sabata

Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Biblioteka Główna
Katowice 2009

© Copyright by Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach,
Biblioteka Główna, Katowice 2009
Kopiowanie, wykorzystywanie całości lub fragmentów materiałów do innych
publikacji wymaga zgody posiadacza praw autorskich oraz wymienienia
twórcy i źródła opracowania.

Recenzenci

prof. dr hab. Stefan Kruś, prof. dr hab. Henryk F. Nowak

Współpraca redakcyjna i opracowanie

Teresa Białek, Ewa Pawłowska

Korekta

Anna Just

Skład i łamanie

Joanna Polczyk

Fotografie

ze zbiorów: prof. Witolda Niepołomskiego, Brigitty Kokott,
prof. Andrzeja Kurnatowskiego, dr. Daniela Sabata, prof. Stefani
Szymankiewicz, Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, Zakładu Patomorfologii
Klinicznej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, Katedry i Zakładu
Patomorfologii w Zabrze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach
oraz Biblioteki Głównej Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach

Przygotowanie fotografii do druku

Norbert Jastalski

Znakiem serii wydawniczej jest rysunek naczynia pochodzącego
z wykopaliska w Grodnikach, pow. głubczycki, przechowywanego
w zbiorach Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu

Rys. Bożena Trabuć

ISSN 1231-4412

Druk i oprawa

PMG Sp. z o.o., 40-065 Katowice, ul. Mikołowska 100a
tel. (0 32) 757 43 99

Spis treści

Wstęp	9
Słowo JM Rektora Śląskiego Uniwersytetu Medycznego . . .	13
Kalendarium życia Witolda Niepołomskiego	17
Doktor honoris causa	56
Z rozmów z Profesorem	65
Nie marzyłem o białym kitlu	65
Praca od podstaw	71
Z niepublikowanych wystąpień i wykładów Profesora	75
Ocena rozpoznań klinicznych na podstawie protokołów sekcyjnych Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej	75
W sprawie możliwości diagnostyki histopatologicznej . . .	80
Rola i znaczenie badań histopatologicznych	88
<i>Colitis ulcerosa chronica</i> (CU)	91
Rola i znaczenie badań patomorfologicznych w medycynie, a szczególnie w onkologii	96
Wspomnienie o profesorze Ludwiku Paszkiewicz	102
Histoklinika i jej rozwój w Polsce	110
W pamięci bliskich	115
Alina Gwiszczyńska: Rodzina	115

Zofia Pszenicka-Gundlach i Władysław Gundlach: Powstańczy szpital	121
Hanna Starzewska-Gundlach: Pogodny dom	130
Wspomnienia przyjaciół, współpracowników i wychowanków	138
Bogdan Białas: Być porządnym człowiekiem	138
Antoni Bober: Razem w kwartecie smyczkowym	140
Barbara Buntner: Wspomnienie	141
Mieczysław Choraży: Człowiek odważny	142
Kazimierz Czyżewski: Wspomnienia i refleksje	146
Jan Dudkiewicz: Był wielkim humanistą	148
Zbigniew Gburek: Słuchał z uwagą	149
Kornel Gibiński: Pół wieku w jednej Uczelni	151
Józef Gruener: Człowiek o przedwojennej kulturze	157
Bożena Hager-Małecka: Spokojny, dobry i wiarygodny okres	158
Józef Japa: Moje kontakty z Profesorem Witoldem Niepołomskim	160
Gerard Jonderko: Olbrzymia wiedza i talent dydaktyczny	161
Bronisław Kłaptocz: Skromny, przystępny i otwarty	162
Brigitta Kokott: Był zawsze pełen pomysłów	164
Maria Kołakowska: Wspomnienia z tajnego nauczania medycyny w Warszawie	165
Irena i Hilary Koprowscy: Bardzo zdolny anatomopatolog	167
Mieczysław Krause: Wspomnienia o JM Rektorze Witoldzie Niepołomskim	168
Andrzej Kurnatowski: Miał znaczący udział w wyborze mojej życiowej drogi	170
Mieczysław Luciak: Demonstrator	172

Helena Łangowska-Adamczyk: Wybitny pedagog	173
Henryk Majewski: Mój Nauczyciel	174
Anna Makowska: Z wdzięcznością wspominamy Jego wykłady	175
Władysław Nasiłowski: Reprezentował pełnię humanizmu i tolerancji	177
Irena Norska-Borówka: Był zainteresowany rozwojem naukowym współpracowników	178
Jerzy K. Nożyński: W oczach studenta, lekarza, doktoranta	179
Tadeusz Petelenz: Wiedza, życzliwość i dobroć	182
Renata Pietrzak-Górska: Każdemu służył radą	184
Ewa Rzempełuch: Onieśmielał ogromnym doświadczeniem, wiedzą i kulturą	185
Jan Sikora: Opiekun i życzliwy doradca	186
Jacek Starzewski: Wzbudzał podziw i szacunek	189
Zbigniew Szczurek: Bardzo wiele Mu zawdzięczam	191
Janina Sz wajnoch: Człowiek wielkiego formatu	197
Stefania Szymankiewicz: Moje spotkania i współpraca z Profesorem	198
Regina Walentynowicz-Stańczyk: Koleżeńskie wspomnienie	200
Zenobia Waleron-Szczucka: O wieloletniej pracy z Profesorem	202
Czesława Ważna-Boguńska: Naukowiec i dydaktyk	204
Aleksandra Wąsowicz-Bober: Niezapomniany egzamin	205
Mirosław Wieczorek: Nie było etatów – praca była honorowa	206
Tadeusz Wilczok: Twórca śląskiej patomorfologii, wybitny Nauczyciel i Wychowawca	210
Kazimiera Zajac: Człowiek przez duże C	212
Doktoranci Profesora Witolda Niepołomskiego	213

Spis treści

Habilitacje powstałe pod opieką Profesora Witolda Niepołomskiego	216
Bibliografia prac Witolda Niepołomskiego	217
Wybrane publikacje o życiu i działalności Witolda Niepołomskiego – wystąpienia, wywiady, noty i notki biograficzne	235
Zusammenfassung	243
Abstract	245
Shrnutí	247
Résumé	249

Wstęp

Zgodnie z pierwotnym założeniem, monografia ta miała się ukazać z okazji 90. rocznicy urodzin i 70-lecia pracy zawodowej Profesora Witolda Niepołomskiego, doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej, byłego kierownika I Katedry i Zakładu Patomorfologii w Zabrze, dziekana Wydziału Lekarskiego (1953–1955; 1960–1962) oraz rektora Śląskiej Akademii Medycznej (1962–1971). Nieubłagany los sprawił, że zaledwie kilka miesięcy po swych 90. urodzinach Pan Profesor odszedł od nas na zawsze.

Profesor Witold Niepołomski... Dla współczesnych lekarzy pozostać już niemal legendarna.

W latach wojny, jako młody lekarz, brał udział w tajnym nauczaniu medycyny w Warszawie, był uczestnikiem powstania warszawskiego. Po wojnie odbudowywał Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego i współtworzył pierwszy uniwersytecki Zakład Anatomii Patologicznej w Łodzi.

Jeden z wielkich „Ojców Założycieli” naszej Alma Mater, którzy przybywając przed 60 laty na Śląsk, budowali od podstaw ówczesną Akademię Lekarską, tworząc perspektywę dla rozwoju śląskiej medycyny.

Kierownik, twórca i budowniczy pierwszej na Śląsku Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej (Patomorfologii) w Zabrze, w której dzięki wieloletniej tytanicznej pracy, uporowi i wytrwałości Szefa, wspieranego przez zespół oddanych mu współpracowników, wyszkolono od podstaw kadry lekarzy patomorfologów oraz techni-

ków i laborantów sekcyjnych dla całej służby zdrowia województw katowickiego, opolskiego oraz wielu innych regionów Polski.

Twórca śląskiej patomorfologii, wychowawca kilku pokoleń patomorfologów i onkologów, wspomniał lekarz, diagnosta i dydaktyk, służący do końca swą wiedzą i doświadczeniem kolejnym pokoleniom śląskich patomorfologów.

Naukowiec, który z młodego narybku pracowników naukowo-dydaktycznych Katedry, studentów i lekarzy potrafił stworzyć prężny zespół naukowy, dając początek nowej, niezwykle ważnej dla Śląska, gałęzi wiedzy medycznej – patomorfologii chorób zawodowych.

Ukoronowaniem wielu lat pracy oraz bagażu doświadczeń jest dzieło Nauczyciela i jego uczniów, jakim jest śląska szkoła patomorfologii Profesora Witolda Niepołomskiego.

Pełniąc w latach 1962–1971 obowiązki rektora, przystąpił do realizacji zapoczątkowanego przez jego poprzednika – prof. Witolda Zahorskiego – projektu przeniesienia siedziby Śląskiej Akademii Medycznej do Katowic, tworząc ośrodek akademicki w Katowicach-Ligocie, a następnie powołując Wydział Farmaceutyczny.

Lekarz-muzyk, wspomniał skrzypek, na trwałe wpisany w dzieje śląskiej medycyny i muzyki.

Niniejsza publikacja składa się z kilku części, w których obok kalendarium życia Witolda Niepołomskiego zawarto m.in. wspomnienia członków najbliższej rodziny, przyjaciół i współpracowników oraz jego dorobek naukowy. Przypomniano także niektóre z licznych wypowiedzi Profesora poświęconych patomorfologii i jej historii.

Wyrażając wdzięczność władzom Śląskiego Uniwersytetu Medycznego oraz wszystkim, którzy przyczynili się do wydania niniejszej publikacji, kieruję również słowa podziękowania do władz Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, Akademii Muzycznej w Warszawie, Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Gliwicach, Instytutu Medycyny Pracy i Zdrowia Środowiskowego w Sosnowcu oraz Archi-

wum Państwowego w Katowicach za udostępnienie zasobów archiwalnych.

Szczególne wyrazy wdzięczności pragnę złożyć doc. Andrzejowi Gabrielowi, pracownikom Archiwum SUM: Dominice Kuśnierz, Bognie Witalińskiej, Tadeuszowi Frąkowi i Dariuszowi Sarnickiemu oraz Urszuli Bryłce, Bożenie Kałahurskiej, Ewie Krzak, Norbertowi Jastalskiemu, Bożenie Różyckiej, dr Ewie Skrzypek-Fakhoury, dr Katarzynie Stęplewskiej, Jolancie Swobodzie i dr Marii Trzeciak za nieocenioną pomoc w przygotowaniu tej publikacji.

Daniel Sabat

Słowo JM Rektor Śląskiego Uniwersytetu Medycznego

W roku 2006 minęła 90. rocznica urodzin i 70-lecie pracy zawodowej Profesora Witolda Niepołomskiego, twórcy i przez 36 lat kierownika Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej, następnie I Katedry i Zakładu Patomorfologii w Zabrze, dwukrotnego dziekana Wydziału Lekarskiego, rektora Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1962–1971, wreszcie jej doktora honoris causa. Bardzo się cieszę, że z tej okazji uczniowie i następcy Profesora z zabrzańskej Katedry Patomorfologii podjęli się opracowania monografii o swoim Nauczycielu.

Piszę o tym z tym większą przyjemnością, że to już nie pierwsza publikacja o historii i teraźniejszości śląskiej patomorfologii, a także o tworzących ją ludziach. Dotyczy ona Katedry wyróżniającej się w naszej Uczelni w pracy naukowej i dydaktycznej, o czym najlepiej świadczą liczne publikacje w renomowanych krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych i wielokrotnie zdobywane nagrody dziekańskie i rektorskie, a także nagrody uzyskiwane na uczelnianych, krajowych i międzynarodowych studenckich konferencjach naukowych przez członków Koła Naukowego przy Katedrze i Zakładzie Patomorfologii Wydziału Lekarskiego w Zabrze. Wszystko to znajduje swój początek w naukowo-dydaktycznej działalności naszego byłego rektora – Profesora Witolda Niepołomskiego.

Profesor Witold Niepołomski po przybyciu na Śląsk tworzył od podstaw nie tylko nowe katedry i zakłady, szkolił pierwszych spe-

cialistów w zakresie nowych, nieistniejących tu wcześniej specjalności, ale był również założycielem śląskiej szkoły patomorfologicznej. Jako wieloletni specjalista wojewódzki inspirował i nadzorował w wielu szpitalach ówczesnych województw katowickiego i opolskiego budowę nowych zakładów anatomii patologicznej, pracowni histopatologicznych i prosektoriów. Poza patomorfologią przyczynił się również do znacznego rozwoju onkologii, pełniąc przez wiele kadencji funkcję przewodniczącego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Onkologicznego. Działalność ta została uhonorowana zaszczytnym tytułem członka honorowego Polskiego Towarzystwa Patologów i Polskiego Towarzystwa Onkologicznego.

Jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej wprowadził swoją Uczelnię w nowy etap jej rozwoju, budując wspaniałe ośrodki w Katowicach-Ligocie i przenosząc jej siedzibę do Katowic. Podsumowaniem tej działalności było utworzenie Wydziału Farmaceutycznego.

Należy jednak podkreślić, że profesor Witold Niepołomski to jednak przede wszystkim świetny nauczyciel akademicki, wywierający swoją wiedzą i postawą etyczno-moralną wpływ na kilka pokoleń studentów i lekarzy, a szczególnie na swoich uczniów i współpracowników.

Jest coś pięknego i budującego w tym, że atmosfera stworzona przez Profesora Witolda Niepołomskiego w ówczesnej Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej trwa nadal w dzisiejszej Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrze. Jest to atmosfera wzajemnej życzliwości i przyjaźni, przy równocześnie niezwykle intensywnej pracy naukowej i wspaniałej pracy dydaktycznej; pomoc okazywana zawsze innym lekarzom w przygotowywaniu publikacji naukowych, dysertacji doktorskich i habilitacyjnych; niezmiennie wysoka jakość świadczonych usług medycznych. Jest to również wpojone przez Profesora i jego następców przekonanie, że za każdym badaniem diagnostycznym i za każdym preparatem stoi człowiek ze swoim cierpieniem i swoją chorobą, co pociąga za sobą konieczność ścisłej współpracy klinicystów i patomorfologów. Znalazło to wyraz już w latach 50., podczas pionierskich badań nad pylicą krzemową płuc. Do charakterystycznych cech składających się na atmosferę panującą do dzisiaj w Katedrze Patomorfologii

w Zabrze należy też niezwykle wielki szacunek dla swych nauczycieli i poprzedników. Dowody tego miałam podczas smutnej uroczystości pożegnania zmarłego profesora Zbigniewa Szczurka, ucznia i następcy Profesora Witolda Niepołomskiego.

Jako była studentka Profesora pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na pracę dydaktyczną z młodzieżą akademicką, do której Profesor Niepołomski, sam będąc wspaniałym wykładowcą, zawsze przykładął wielką wagę i tego samego wymagał od swych współpracowników. Jego Katedra zawsze słynęła z wysokiej jakości pracy dydaktycznej, przejawiającej się między innymi w nieprzerwanej od 1952 roku działalności koła naukowego. To głębokie zrozumienie misji, jaką mamy do spełnienia jako nauczyciele akademicy, charakteryzowało Jego oraz Jego uczniów i następców. Ma to szczególne znaczenie w dzisiejszych czasach, gdy we wszelkich rozliczeniach i ocenach zwraca się uwagę głównie na badania i publikacje naukowe osiągnęte, niestety, czasem kosztem obniżenia jakości pracy dydaktycznej.

Prof. dr hab. Ewa Małecka-Tendera

Katowice, 2006 r.



*Pamięci Profesora Witolda Niepołomskiego
uczniowie i współpracownicy*



Kalendarium życia Witolda Niepołomskiego

1916

Urodził się 20 maja w Krakowie, w rodzinie Ignacego i Marii z Górskich.

1920

W związku z przeniesieniem służbowym ojca, ppłk. Ignacego Niepołomskiego, rodzina zamieszkała w Warszawie.

1925

1 września został przyjęty do klasy wstępnej Gimnazjum Humanistycznego im. Mikołaja Reja w Warszawie.

1927

We wrześniu został członkiem działającego w Gimnazjum pod opieką prof. Władysława Szaniawskiego Kółka Przyrodniczego im. Jędrzeja Śniadeckiego, w którym działał do ukończenia Gimnazjum.

1928

22 września Rada Pedagogiczna Konserwatorium Muzycznego w Warszawie pod kierownictwem dyrektora Karola Szymanowskiego przyjęła go na I rok w klasie skrzypiec.

1934

Ukończył Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie i podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

14 października w Auli Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się inauguracja roku akademickiego 1934/1935, w trakcie której otrzymał album (indeks) studencki nr 45183.

1936

Od października do września 1939 pracował na stanowisku hospitant (wolontariusza) w Zakładzie Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, pod kierunkiem prof. Ludwika Paszkiewicza.

1937

4 grudnia podczas posiedzenia naukowego Zakładu Anatomii Patologicznej wspólnie z dr Stefanią Chodkowską przedstawił pracę pt. *Trzy przypadki guzów łagodnych pęcherzyka żółciowego*.

1938

W styczniu i lutym, w trakcie kolejnych posiedzeń naukowych Zakładu, przedstawił prace poświęcone pęknięciu tętnicy głównej oraz skazom krwotocznym.

21 listopada w czasopiśmie „Medycyna” ukazała się jego pierwsza publikacja pt. *Guzy łagodne pęcherzyka żółciowego*.

10 grudnia w trakcie zebrania naukowego pracowników Zakładu przedstawił i omówił przypadek guzkowego zapalenia tętnic.

1939

1 września z wynikiem celującym zdał u prof. Ludwika Paszkiewicza egzamin z anatomii patologicznej.

6 września, po radiowym apelu pułkownika Umiastowskiego, opuścił wraz z całą rodziną Warszawę i udając się na wschód w poszukiwaniu rejonowej komendy uzupełnień, dotarł do Lwowa. Po zajęciu miasta przez Rosjan wyruszył wraz z kuzynem inż. Bronisławem Pagórskim w kierunku Przemyśla. Aresztowany przez Niemców – uciekł i w październiku wrócił do Warszawy. Rodzice i siostry pozo-

stali we Lwowie. Ojciec – płk Ignacy Niepołomski – po zajęciu miasta przez Rosjan i zarządzonej rejestracji oficerów polskich został aresztowany i osadzony w więzieniu na Brygidkach. Dalsze jego losy po kwietniu 1940 roku są nieznane*.

1940

Od 1 stycznia do lipca 1942 roku pracował jako asystent wolontariusz w Pracowni Anatomii Patologicznej Szpitala Wolskiego (kier. dr Stefania Chodkowska) i na Oddziale Chorób Wewnętrznych (ord. doc. dr Jan Roguski) oraz jako lekarz etatowy w Instytucie Radowym (pod kier. dr. Franciszka Łukaszczyka).

Na posiedzeniach naukowych w Szpitalu Wolskim w latach 1940–1942 wygłosił referaty: *Klasyfikacja zapaleń stawów w medycynie wewnętrznej*, *Anatomia patologiczna choroby wrzodowej*, *Przypadek marskości wątroby*, *Przypadek raka trzustki*, *Guzy Ewinga*, *Rak płuca prawego z uciskiem na żyłę próżną górną*, *Przypadek zapalenia błon surowiczych z zimnymi ropniami podskórnymi*, *Przypadek ropnia płuca* oraz *Leczenie zapaleń dróg żółciowych*. Rękopisy prac spłonęły w czasie powstania warszawskiego.

3 stycznia, po podpisaniu eidesstattliche Erklärung (Oświadczenia w miejsce przysięgi) o pochodzeniu aryjskim, został dopuszczony do zdawania egzaminów końcowych.

8 stycznia dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Jan Lauber udzielił mu absolutorium.

29 lutego z wynikiem celującym zdał ostatni egzamin z interny u prof. Orłowskiego.

Na początku kwietnia wróciły do Warszawy jego matka oraz siostry.

19 kwietnia – w ostatnim momencie przed zamknięciem Uczelni – otrzymał zaświadczenie potwierdzające złożenie egzaminów dyplomowych.

1941

19 maja otrzymał zezwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej.

* Nazwisko płk. Ignacego Niepołomskiego figuruje na tzw. Ukraińskiej Liście Katyńskiej.

1942

1 lipca podjął pracę jako starszy asystent etatowy w Zakładzie Anatomii Patologicznej Szpitala Dzieciątka Jezus pod kierunkiem prof. Ludwika Paszkiewicza.

W ramach tajnego nauczania prowadził zajęcia z anatomii patologicznej dla studentów Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Ziemi Zachodnich oraz Zawodowej Szkoły dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego doc. Jana Zaorskiego.

W październiku uzyskał nominację na prosektora, równoznaczną z I stopniem specjalizacji z anatomii patologicznej.

1944

8 lutego ożenił się z Wandą Gundlach.

Od 1 sierpnia prowadził zorganizowany w mieszkaniu lekarza weterynarii przy ulicy Mokotowskiej punkt sanitarny dla rannych uczestników powstania warszawskiego, przekształcony wkrótce w mały szpitalik, który – pomimo zbombardowania kamienicy podczas nalotu – funkcjonował aż do początku października.

3 października uczestniczył w zwołanej przez płk. dr. Leona Strehla, szefa sanitarnego Komendy Głównej AK, odprawie wszystkich komendantów szpitali oraz mniejszych jednostek służby zdrowia, poświęconej ewakuacji z Warszawy chorych i rannych pacjentów.

Po upadku powstania warszawskiego został wraz z pracownikami Szpitala Dzieciątka Jezus ewakuowany do szkoły w Milanówku.

24 października przybył z żoną do wsi Strugienice (gmina Baków, powiat Łowicz), gdzie pracował jako lekarz do lutego 1945 roku.

1945

Na początku lutego powrócił z żoną do Warszawy.

Od lutego (do listopada 1946 r.) pracował jako starszy asystent w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego, w Pracowni Analitycznej Centralnego Ambulatorium PCK w Warszawie oraz jako lekarz szkolny w Państwowej Szkole Żeglugi Śródlądowej.

W czerwcu rozpoczął pracę nad rozprawą doktorską.

4 października zgłosił się na Wydziale Instrumentów Smyczkowych Konserwatorium Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie w celu kontynuowania nauki.

1946

7 kwietnia, podczas koncertu młodych muzyków – studentów Konserwatorium, wykonał w duecie z J. Jarzębską koncert na dwa skrzypce Bacha, a solowo utwory Maxa Regera i Aleksandra Zarzyckiego.

17 maja urodził się syn Andrzej.

24 października otrzymał dyplom lekarza nr 28.

1 listopada podjął pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego, pod kier. prof. Aleksandra Pruszczyńskiego.

Równocześnie rozpoczął prowadzenie wykładów z anatomii i patologii w Państwowej Szkole Pielęgniarstwa w Łodzi (do 1950 r.).

1947

Od 1 stycznia do 31 sierpnia, decyzją Rady Wydziału Stomatologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, prowadził wykłady i ćwiczenia z anatomii patologicznej dla studentów IV roku stomatologii.

24 stycznia prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, prof. M. Grotowski, mianował go adiunktem Zakładu Anatomii Patologicznej I Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego.

26 lipca urodziła się córka Hanna.

18 września ukończył Konserwatorium Muzyczne w klasie skrzypiec, pod kierunkiem prof. Józefa Jarzębskiego.

1948

7 maja, na podstawie dysertacji *Zmiany w narządach wydzielania wewnętrznego, zwłaszcza w tarczycy i nadnerczach w przypadkach „przerostu” stercza i mięśniaków macicy*, uzyskał stopień naukowy doktora medycyny na Uniwersytecie Łódzkim.

26 czerwca w trakcie uroczystej promocji doktorskiej otrzymał dyplom doktora medycyny nr 27.

18 lipca w dramatycznych okolicznościach w trakcie obozu harcerskiego zginęła – ratując tonące koleżanki – jego najmłodsza siostra, Lidia Barbara.

1949

Na zlecenie Ministerstwa Zdrowia opracował program nauczania patologii w szkołach pielęgniarstwa.

W listopadzie objął stanowisko kierownika Miejskiego Instytutu Patologicznego w Łodzi.

4–6 listopada w trakcie V Zjazdu Przeciwrakowego w Warszawie przedstawił pracę *Przypadek czerniaka pęcherzyka żółciowego*.

16 grudnia powołana przez Radę Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego Komisja Konkursowa przyznała mu II nagrodę za rozprawę doktorską.

Na łamach „Polskiego Tygodnika Lekarskiego” opublikował artykuł pt. *Rozważania teoretyczne na temat etiologii i patogenезы nowotworów. Rola czynnika HR*, który wywołał żywe dyskusje na VI Zjeździe Przeciwrakowym w Krakowie (1952 r.) oraz podczas posiedzeń towarzystw naukowych w Łodzi i Bytomiu (1956 r.).

1950

26 stycznia Rada Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Lekarskiej przyjęła kandydaturę W. Niepołomskiego na kierownika Zakładu Anatomii Patologicznej.

23 marca kandydaturę tę zatwierdził Senat Akademii.

28–30 maja wziął udział w I Ogólnopolskim Zjeździe Hematologów w Krakowie.

12 lipca został mianowany przez Ministra Zdrowia kierownikiem Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej.

10 sierpnia wykonał w ogrodzie zoologicznym w Łodzi sekcję zwłok ważącej około 2500 kg hipopotamicy. Przyczyną śmierci po-

chodzącego z ZOO we Wrocławiu hipopotama były powikłania związane z niedrożnością przewodu pokarmowego, spowodowane połknięciem i uwięzieniem w dwunastnicy gumowej piłki wielkości piłki tenisowej.

Przeprowadził się z Łodzi do Zabrze.

1 września na podstawie umowy zawartej z Ministerstwem Zdrowia objął obowiązki zastępcy profesora w Katedrze Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej.

Od nowego roku akademickiego został członkiem Senatu Śląskiej Akademii Medycznej.

17 września wziął udział w II Konferencji Anatomopatologów w Warszawie.

1 października podjął dodatkowe zatrudnienie jako kierownik Pracowni Histopatologicznej i Prosektury Szpitala Miejskiego nr 1 w Bytomiu (do końca 1952 r.). Z Pracownią w Bytomiu związany był nieprzerwanie do 1978 roku: do początku lat 60. jako jedyny diagnosta, a następnie jako konsultant badań histopatologicznych.

7 grudnia podczas nadzwyczajnego posiedzenia Senatu został członkiem Komisji Senackiej, która miała opracować plan rozmieszczenia klinik i zakładów III i IV roku studiów nie posiadających jeszcze własnych pomieszczeń. Komisji przewodniczył dziekan prof. Tadeusz Pawlikowski.

1951

3 stycznia wykonano w prosektorium Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej w Zabrzu pierwsze badanie autopsyjne (sekcje zwłok). Do czasu przejścia prof. Niepołomskiego na emeryturę (30 września 1986 r.) wykonano w prosektorium Katedry 15 777 badań autopsyjnych.

W styczniu rozpoczęto również wykonywanie badań histopatologicznych.

1 lutego został kierownikiem Pracowni Anatomii Patologicznej Państwowego Instytutu Medycyny Pracy (od 1 kwietnia 1954 r. Oddział

Anatomo-Patologiczny Instytutu Medycyny Pracy w Przemyśle Węglowym i Hutniczym) w Zabrzu-Rokitnicy.

27–29 września uczestniczył w II Zjeździe Anatomów i Anatomopatologów w Krakowie.

W październiku przyjechała na stałe do Zabrze żona z dziećmi (22 października dr Niepołomska rozpoczęła pracę jako starszy asystent w Zakładzie Patologii Instytutu Onkologii w Gliwicach).

Został członkiem Polskiego Towarzystwa Onkologicznego.

1952

4 marca w trakcie posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi dokonano oceny jego kwalifikacji naukowych i dydaktycznych oraz pracy habilitacyjnej.

25 marca Rada Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi, na podstawie rozprawy habilitacyjnej *Doświadczalne badania porównawcze nad szybkością opadania krwinek w osoczu heparynowanym i w osoczu z dodatkiem cytrynianu sodu u królików zdrowych oraz u zakażonych paciorkowcami, gronkowcami i prątkami gruźlicy* oraz po wygłoszeniu wykładu habilitacyjnego nt. pylicy krzemowej, nadała mu stopień naukowy doktora habilitowanego nauk medycznych.

21 kwietnia Senat Akademii Medycznej w Łodzi zatwierdził jednogłośnie uchwałę Rady Wydziału Lekarskiego przyznającą W. Niepołomskiemu *veniam legendi** w zakresie anatomii patologicznej.

10 sierpnia Minister Zdrowia powierzył mu obowiązki docenta w Katedrze Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrzu.

7 listopada został nagrodzony odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

8–10 listopada uczestniczył w VI Zjeździe Przeciwrakowym w Krakowie.

* *Venia legendi* (łac.) – prawo wykładania na wyższych uczelniach, przyznawane na podstawie habilitacji.

1953

15 marca Minister Zdrowia Jerzy Sztachelski powierzył mu obowiązki dziekana Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze (do 14 maja 1954).

25 marca, jako dziekan Wydziału Lekarskiego, po raz pierwszy przewodniczył posiedzeniu Rady Wydziału.

Maj – otrzymał przyznaną przez Ministerstwo Zdrowia nagrodę za szczególne osiągnięcia w zakresie nauki, pedagogiki, organizacji i popularyzacji nauki.

Kandydatura W. Niepołomskiego wysunięta została obok kandydatur M. Garlickiego, K. Gibińskiego, E. Gryglewicza, L. Deloffa, J. Jeske, S. Kohmanna, M. Puchalika oraz W. Starzewskiego do przyznawanego przez CKK tytułu naukowego.

9 grudnia odbyło się nadzwyczajne rozszerzone posiedzenie Senatu, w trakcie którego podjęto decyzję o wystąpieniu do Ministerstwa Zdrowia i Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki z wnioskiem o przyznanie mu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego.

12 grudnia uczestniczył w okresowej konferencji naukowej anatomopatologów przy Radzie Naukowej Ministra Zdrowia.

Został członkiem Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

1954

20 lutego jako dziekan Wydziału Lekarskiego uczestniczył w pierwszej uroczystej promocji lekarskiej w Śląskiej Akademii Medycznej, która odbyła się w nowej sali wykładowej przy PSK nr 2 w Zabrzu.

1 marca Minister Zdrowia powołał go na specjalistę wojewódzkiego w zakresie anatomii patologicznej na terenie województw opolskiego, stalinogrodzkiego* i wrocławskiego**.

* Województwo stalinogrodzkie – nazwa nadana przez ówczesne władze woj. katowickiemu, obowiązująca od 9 marca 1953 do 20 grudnia 1956.

** Jak wynika z zachowanej przez prof. W. Niepołomskiego dokumentacji, zlecenie wykonywania czynności specjalisty na terenie województwa wrocławskiego nie zostało wprowadzone w życie. Specjalistą w województwie wrocławskim został wkrótce prof. Zygmunt Albert, od 1946 r. kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej we Wrocławiu.

20 marca Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przyznała mu tytuł naukowy docenta.

31 marca jako Dziekan Wydziału Lekarskiego uczestniczył w Naradzie Przodowników Nauki Śląskiej Akademii Medycznej.

19–20 czerwca uczestniczył w Warszawie w zorganizowanej przez Komitet Nauk Medycznych PAN naradzie roboczej poświęconej badaniom nad nowotworami. Obradom przewodniczył prof. Ludwik Paszkiewicz.

29 listopada Komisja Wydziału Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach zatwierdziła jego uprawnienia specjalisty II stopnia w zakresie anatomii patologicznej, uzyskane w latach 40. w Łodzi u prof. Aleksandra Pruszczyńskiego.

Podczas posiedzenia naukowego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Zabrze wygłosił referat *Ocena rozpoznań klinicznych na podstawie protokołów sekcyjnych Zakładu Anatomii Patologicznej ŚAM*.

Podczas wspólnego posiedzenia naukowego Polskiego Towarzystwa Laryngologicznego i Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Zabrze wygłosił referat *Anatomia patologiczna stanów zapalnych w migdałkach*.

Został przewodniczącym Frontu Jedności Narodu w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrze (do 1956 r.).

1955

W majowym numerze „Śląskiego Medyka” ukazał się pierwszy artykuł o kierowanym przez niego Zakładzie Anatomii Patologicznej, autorstwa studenta Zdzisława Świercza.

Wspólnie z Marianem Sośnierzem i Józefem Jaworskim opublikował pierwsze w piśmiennictwie polskim wyniki badań morfologicznych nad krzemicą płuc („Patologia Polska”: *Obraz anatomopatologiczny płuc w krzemicy i krzemicy powikłanej gruźlicą na podstawie materiału własnego*).

1956

10 stycznia podczas posiedzenia naukowego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Zabrze wraz z Marianem Sośnierzem i Józefem Jaworskim przedstawił pracę *Zmiany włókniste płuc u ludności Górnego Śląska*.

W roku akademickim 1956/1957 był członkiem Wydziałowej Komisji ds. Nauki i Pracowników Nauki oraz Komisji ds. Klinicznych.

Podczas posiedzenia naukowego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego w Katowicach wygłosił referat *Obrazy histopatologiczne raka szyjki macicy*.

W trakcie zebrania naukowego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Bytomiu przedstawił referat *Zagadnienie etiologii nowotworów*.

Został wybrany na przewodniczącego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Zabrze (do 1958 r.).

W „Śląskim Medyku” ukazał się artykuł Mariana Sośnierza poświęcony 20-leciu pracy naukowej W. Niepołomskiego.

1957

20 marca podczas posiedzenia Rady Wydziału uchwalono skład delegacji Śląskiej Akademii Medycznej na uroczystość 80-lecia urodzin prof. Kazimierza Opoczyńskiego – nestora polskich anatomopatologów – w Cieszynie; delegatami zostali prof. prof. W. Niepołomski, K. Szymoński, S. Januszkiewicz.

7–9 kwietnia w trakcie polsko-czesko-słowackiej konferencji poświęconej pylicy przedstawił pracę pt. *Zmiany anatomopatologiczne o charakterze pyliczo-włóknistym w płucach ludzi niezatrudnionych w produkcji przemysłowej* (współautorzy Marian Sośnierz i Józef Jaworski).

20 listopada został członkiem Komitetu Redakcyjnego przygotowującego jubileuszowe wydanie „rocznika” Śląskiej Akademii Medycznej z okazji przypadającego w 1958 roku 10-lecia Uczelni.

1958

2 stycznia został członkiem Polskiego Związku Motorowego i Automobilklubu Śląskiego.

18 kwietnia rektor prof. Witold Zahorski – na wniosek Rady Wydziału Lekarskiego – wystąpił do Departamentu Szkolnictwa Wyższego i Nauki Ministerstwa Zdrowia z wnioskiem o przyznanie W. Niepołomskiemu tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego.

28 maja podczas posiedzenia wyborczego Rady Wydziału Lekarskiego zrezygnował z kandydowania na funkcję dziekana.

14 czerwca wziął udział w zorganizowanym w Warszawie Zjeździe Byłych Studentów Medycyny w czasie okupacji 1941–1944.

17 lipca Uchwałą Rady Państwa – na wniosek Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Byłych Studentów Medycyny – został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

27–28 września uczestniczył w Zjeździe Organizacyjnym Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Warszawie, w trakcie którego podsumował dotychczasową, 8-letnią pracę naukową Zakładu Anatomii Patologicznej w Zabrze.

11 listopada podczas pierwszego zebrania naukowego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów powierzono mu funkcję przewodniczącego tego Oddziału (pełnił ją do 1961 r.).

Został członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów (do 1961 r.).

27 listopada Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki przyznała mu tytuł profesora nadzwyczajnego.

1959

4 lutego w trakcie posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego poinformował o powstaniu na Śląsku dwóch nowych towarzystw naukowych: Towarzystwa Onkologicznego i Towarzystwa Anatomico-Patologicznego.

20 maja został wybrany jednym z 7 delegatów – elektorów Rady Wydziału do Senatu Wyborczego. Podczas przerwy w obradach Rady Wydziału Lekarskiego odbyło się posiedzenie wyborcze Senatu,

w trakcie którego na stanowisko rektora Śląskiej Akademii Medycznej wybrano ponownie prof. Witolda Zahorskiego.

23–24 maja w gmachu warszawskiego Anatomicum z okazji 20-lecia absolutorium odbył się pierwszy z organizowanych przez wiele lat Koleżeńskich Zjazdów Kursu Medycyny 1934–1939, w których W. Niepołomski do końca uczestniczył.

24 czerwca został wybrany – obok prof. A. Chwalibogowskiego i W. Starzewskiego – spośród samodzielnych pracowników nauki do Senatu Śląskiej Akademii Medycznej.

25 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu Śląskiej Akademii Medycznej w składzie ustalonym na podstawie ustawy o szkołach wyższych z dnia 5 listopada 1958 roku. Podczas posiedzenia został powołany na rok akademicki 1959/1960 na członka Senackiej Komisji Naukowej oraz ds. Pomocniczych Pracowników Nauki.

6 września wziął udział w drugim Zjeździe Rejaków (wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Reja), który odbył się w Auli Uniwersytetu Warszawskiego.

Został wybrany na przewodniczącego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Onkologicznego. Funkcję przewodniczącego Oddziału i równocześnie członka Zarządu Głównego tego towarzystwa pełnił nieprzerwanie do roku 1975.

1960

29 stycznia podczas wspólnego posiedzenia naukowego śląskich oddziałów Polskiego Towarzystwa Onkologicznego i Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Zabrze wygłosił referat *Pseudomelanoma*.

10 lutego uczestniczył w nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu poświęconym szczegółowej lokalizacji Akademii na terenie Katowic-Ligoty oraz klinikom przenoszonym do Szpitala nr 4 przy ul. Francuskiej i gmachu przy ul. Reymonta.

11 maja został ponownie wybrany dziekanem Wydziału Lekarskiego.

1 czerwca podczas posiedzenia Senatu został powołany na przewodniczącego Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów w roku akademickim 1960/1961.

1 września przyjął ponownie obowiązki dziekana Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej (do 31 sierpnia 1962 r.).

1 października w trakcie inauguracji roku akademickiego 1960/1961 w Śląskiej Akademii Medycznej w sali teatralnej Pałacu Młodzieży w Katowicach dokonał, jako dziekan Wydziału Lekarskiego, immatrykulacji studentów I roku.

1961

6–7 maja wziął udział w II Zjeździe Koleżeńskim Kursu Medycyny 1934–1939, który odbył się w gmachu warszawskiego Anatomicum.

29 czerwca podczas posiedzenia Senatu został ponownie wybrany na przewodniczącego Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów w roku akademickim 1961/1962.

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę za zasługi w pracy naukowej.

1962

8 kwietnia uczestniczył, wraz z rektorem prof. Witoldem Zahorskim i gronem profesorów Uczelni, w „Wiosennym Przeglądzie Kulturalnym” zorganizowanym przez RU ZSP w siedzibie Filharmonii Górniczej w Zabrze.

26–27 kwietnia wziął udział w 12. Konferencji Anatomopatologów Czechosłowackich w Pradze.

12 maja, jako dziekan Wydziału Lekarskiego, uczestniczył w Zjeździe Pierwszych Absolwentów Śląskiej Akademii Medycznej, który odbył się w sali wykładowej Zakładu Histologii w Zabrze-Rokitnicy.

16 maja podczas posiedzenia Rady Wydziału odbyły się wybory władz rektorskich i dziekańskich Śląskiej Akademii Medycznej na kadencję 1962–1965. Nowym rektorem został prof. dr Witold Niepołomski.

1 września objął urząd rektora.

26 września został członkiem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS (Sekcja Autorów Dzieł Naukowych).

28 września uczestniczył w Konferencji Rektorów Szkół Wyższych w Warszawie.

29 września jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej uczestniczył w spotkaniu władz wojewódzkich z przedstawicielami śląskich wyższych uczelni i instytutów naukowych, które odbyło się w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

29–30 września w „Trybunie Robotniczej – Magazyn Niedziela” ukazał się artykuł: *Zanim zabrzmi tradycyjne Gaudeamus*, w którym – obok rektorów innych wyższych uczelni woj. katowickiego – przedstawił najważniejsze problemy, wobec których stoi kierowana przez niego Uczelnia.

2 października po raz pierwszy jako rektor zainauguował nowy rok akademicki 1962/1963.

11 października po raz pierwszy przewodniczył posiedzeniu Senatu Śląskiej Akademii Medycznej.

9 listopada jako specjalista wojewódzki uczestniczył w sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, poświęconej ochronie zdrowia ludności.

16 listopada uczestniczył w konferencji specjalistów wojewódzkich w Katowicach, poświęconej wpływowi środowiska przemysłowego na występowanie: chorób górnych dróg oddechowych, nerwic, chorób przewodu pokarmowego oraz ołowic i pylic.

1963

8 stycznia podczas spotkania z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach Ryszardem Nieszporkiem uzyskał poparcie władz wojewódzkich w sprawie rozpoczęcia budowy ośrodka akademickiego w Katowicach-Ligocie.

10 stycznia w wyniku rozmowy w Ministerstwie Zdrowia otrzymał zgodę na przydział środków finansowych w 1964 i 1965 roku na realizację inwestycji w Katowicach-Ligocie.

22 lutego uczestniczył w konferencji w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach w sprawie ustalenia przedsiębiorstwa odpowiedzialnego za budowę ośrodka Akademii w Ligocie.

21 marca Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich nadała mu Odznakę Honorową Zrzeszenia Studentów Polskich.

28 maja przeprowadził się wraz z rodziną do Katowic.

7 czerwca uczestniczył w VII Ogólnopolskim Zjeździe Sekcji Chirurgii Stomatologicznej Polskiego Towarzystwa Stomatologicznego w Katowicach.

15 czerwca uczestniczył w charakterze członka Komitetu Honorowego w Ogólnopolskim Dniu Urologicznym w Katowicach, zorganizowanym przez Śląski Oddział Polskiego Towarzystwa Urologicznego.

4 września wspólnie z doc. dr. Marianem Sośnierzem oraz dr. dr. Mieczysławem Luciakiem i Zdzisławem Kogutem wraz z przedstawicielami wykonawcy wizytował remontowany przyszły gmach Rektoratu Śląskiej Akademii Medycznej przy ul. Poniatowskiego 15 przed jego oddaniem 1 października. Na 4. piętrze trwały jeszcze prace nad adaptacją części pomieszczeń na potrzeby Zakładu Anatomii Patologicznej.

6 września na zaproszenie organizatorów wziął udział w VII Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Sekcji Stomatologii Zachowawczej w Zabrze-Rokitnicy.

12 września wydał zarządzenie nr 11/63 w sprawie powołania Pracowni Przeszczepów przy Zakładzie Anatomii Patologicznej.

16 września uchwałą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach nadano mu złotą odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

21 września uczestniczył w uroczystym zebraniu naukowym Oddziału Katowickiego Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego, zorganizowanym z okazji jubileuszów 10-lecia powstania tego Oddziału oraz Wojewódzkiego Ośrodka Immunopatologii Ciąży i Noworodka. Obrady odbyły się w Planetarium i Obserwatorium Astronomicznym Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie.

27 września uczestniczył w Zjeździe Rektorów Wyższych Uczelni w Warszawie.

30 września wziął udział, jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej, w zorganizowanej przez KW PZPR w sali sejmowej Prezydium Woje-

wódzkiej Rady Narodowej w Katowicach naradzie problemowej przedstawicieli śląskiego środowiska naukowego wyższych uczelni i instytutów naukowych, poświęconej problemom rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego na terenie województwa katowickiego do roku 1980. W trakcie dyskusji stwierdził m.in.: (...) *żadna akademia w kraju nie jest tak ściśle związana z powszechną służbą zdrowia, jak właśnie śląska. Problem nie tylko w tym, że kształci ona młode kadry – nie mniej istotna sprawa to udział naukowców w działaniu, któremu na imię troska o zdrowie człowieka. Pracują oni nie tylko w klinikach związanych z uczelnią, ale również w szpitalach i przychodniach otwartych służby zdrowia. Aktualnie w centrum uwagi śląskiej AM jest sprawa podniesienia kwalifikacji lekarzy pracujących w małych ośrodkach miejskich i wiejskich* („Dziennik Zachodni”, 01.10.1963).

1 października jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej uczestniczył w uroczystości otwarcia Roku Jubileuszowego 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

2 października w przemówieniu inauguracyjnym rok akademicki 1963/1964 omówił 15-letni dorobek Śląskiej Akademii Medycznej.

8 października wraz z Senatem Śląskiej Akademii Medycznej wziął udział w inauguracji pierwszego roku nauki Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach.

18 listopada wydał Zarządzenie nr 16/63 Rektora w sprawie przeniesienia z dniem 1 stycznia 1964 roku administracji Śląskiej Akademii Medycznej z Rokitnicy do Katowic oraz zmian w strukturze organizacyjnej komórek administracyjnych.

4 grudnia skierował pismo do specjalisty krajowego – prof. Ludwika Paszkiewicza, w którym przedstawił stan anatomii patologicznej w województwie katowickim.

6 grudnia wziął udział w konferencji konsultantów wojewódzkich anatomopatologów w Warszawie.

18 grudnia, w trakcie nadzwyczajnego posiedzenia Rady Wydziału, wspólnie z prof. Bolesławem Narbuttem zajął stanowisko w sprawie utrzymania odrębnego egzaminu z patologii ogólnej oraz anatomo-

mii patologicznej. Zgłosił także postulat, aby egzamin z anatomii patologicznej odbywał się po VI roku.

Został członkiem Komitetu Redakcyjnego „Patologii Polskiej” (do 1990 r.).

Podczas posiedzenia naukowego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Zabrze wygłosił referat *W sprawie możliwości diagnostyki histopatologicznej*.

1964

26 lutego Rada Wydziału Lekarskiego powołała komisję w składzie: przewodniczący prof. dr Tadeusz Chorażak, członkowie prof. dr Kornel Gibiński, prof. dr Stanisław Józkiwicz, w sprawie wydania opinii o działalności naukowej, dydaktycznej i społecznej W. Niepołomskiego, związanej z wnioskiem o powołanie go na stanowisko profesora zwyczajnego.

3 marca uczestniczył w wyjazdowym Kolegium Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w Katowicach.

4 marca wziął udział w spotkaniu kierownictwa Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z przedstawicielami służby zdrowia województwa katowickiego.

11 marca uczestniczył w uroczystym otwarciu II Kliniki Chirurgii w nowych pomieszczeniach na terenie PSK nr 4 w Katowicach przy ul. Francuskiej.

13 marca na zaproszenie organizatorów wziął udział w I Posiedzeniu Naukowym Reumatologów Polski Południowej w Goczałkowicach-Zdroju, podczas którego odbyło się również spotkanie konsultantów wojewódzkich.

22 kwietnia przewodniczył pierwszemu posiedzeniu Senatu w nowym budynku Rektoratu Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach przy ul. Poniatowskiego 15, w trakcie którego przedstawił wniosek Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie ujednolicenia we wszystkich akademiach medycznych nazw katedr.

27 maja podczas posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego przedstawiono sprawę powołania Wydziału Farmaceutycznego.

3 czerwca Senat poparł wniosek Rady Wydziału Lekarskiego z 13 maja o powołanie W. Niepołomskiego na stanowisko profesora zwyczajnego.

18–21 sierpnia uczestniczył w Międzynarodowej Sesji Naukowej Akademii Medycznej w Krakowie, której tematem była ewolucja nauczania w okresie ostatniego 600-lecia i współczesne problemy dydaktyczne szkół medycznych.

24–26 września wziął udział w III Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Białymstoku.

30 września wziął udział w spotkaniu władz wojewódzkich z przedstawicielami śląskich wyższych uczelni i instytutów naukowych, które odbyło się w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

1 października na zaproszenie władz Politechniki Śląskiej w Gliwicach uczestniczył w 20. inauguracji roku akademickiego tej Uczelni.

3 października w trakcie uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

21–24 października wziął udział w zjeździe anatomopatologów czechosłowackich w Brnie.

Podczas posiedzenia naukowego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Zabrze wygłosił referat *Rola i znaczenie badań histopatologicznych*.

1965

3 stycznia w „Głosie Zabrze” ukazał się wywiad z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej prof. Witoldem Niepołomskim pt. *Uczelnia wkracza w wiek dorząży*.

11 lutego wspólnie z doc. Marianem Sośnierzem opublikował w „Trybunie Robotniczej” artykuł *Rola histopatologii w świetle 250 tys. badań wykonanych w Śląskiej Akademii Medycznej*.

23 lutego na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Katowicach dyskutowano problem pomocy, jaką dla ludności województwa katowickiego świadczą m.in. Śląska Akademia Medyczna, Instytut Medycyny Pracy i Instytut Onkologii. Podkreślone zostały zasługi

Katedry Anatomii Patologicznej, wykonującej diagnostyczne badania histopatologiczne dla wszystkich szpitali i przychodni województw katowickiego i opolskiego. Liczba przeprowadzonych ponad 250 tys. badań stawiała Katedrę W. Niepołomskiego w rzędzie największych ośrodków w kraju i za granicą. Społeczny wymiar tej działalności polegał przede wszystkim na wczesnej wykrywalności zmian nowotworowych.

15 kwietnia w trakcie posiedzenia Senatu Śląskiej Akademii Medycznej i Egzekutywy KU PZPR uchwalono „Program rozwoju Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1965–1980”.

12 maja wspólnie z prorektorem ds. nauki prof. Stanisławem Józkiem oraz dziekanem Wydziału Lekarskiego prof. Józefem Japą przedstawił w Polskim Radio w Katowicach kierunki działania Uczelni.

22–23 maja wziął udział w III Zjeździe Koleżeńskim Kursu Medycyny 1934–1939, który odbył się w Klubie Lekarza w Warszawie.

27–29 maja wraz z przedstawicielem specjalisty krajowego ds. anatomii patologicznej – prof. Ludwika Paszkiewicza, przeprowadził wizytację placówek anatomii patologicznej w województwie katowickim.

31 maja – podczas sprawozdawczo-wyborczego posiedzenia Senatu – został po raz drugi wybrany rektorem Śląskiej Akademii Medycznej (na kadencję 1965–1968).

10 czerwca podczas posiedzenia naukowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Częstochowie przedstawił wraz z doc. Marianem Sośnierzem pracę *Obraz patomorfologiczny narządu oddechowego w doświadczalnej pylicy cementowej u szczurów*.

16 czerwca jako członek Komitetu Honorowego Jubileuszu XX-lecia Państwowej Opery Śląskiej w Bytomiu uczestniczył w premierze opery Stanisława Moniuszki „Halka” oraz uroczystości jubileuszowej.

21 czerwca został powołany na przewodniczącego Senackiej Komisji ds. Współpracy z Przemysłem.

6 sierpnia Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej udzieliło mu zgody na przynależność do Europejskiego Towarzystwa Patologów i przyznało dewizy na pokrycie składki członkowskiej.

7 września Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

8 września Minister Obrony Narodowej rozkazem personalnym nr 0268 mianował ppor. rez. Witolda Niepołomskiego na stopień porucznika w korpusie osobowym oficerów służby zdrowia w grupie lekarzy.

25–26 listopada w trakcie międzynarodowej konferencji „Modern methods of investigation in pathomorphology” w Warszawie przedstawił referat *Zastosowanie spodografii w badaniach anatomicznych*.

20 grudnia powołany został przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach na członka Rady Naukowej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach na kadencję 1965–1969.

W latach 1965–1967 kierował badaniami nad zmianami w obrazie morfologicznym układu oddechowego w pylicach doświadczalnych.

1966

27 czerwca został powołany na przewodniczącego Senackiej Komisji ds. Współpracy z Przemysłem oraz na członka Senackiej Komisji Katedr Klinicznych.

27 lipca Rada Państwa nadała mu tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk medycznych.

1 sierpnia został powołany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej na stanowisko profesora zwyczajnego w Śląskiej Akademii Medycznej.

28 sierpnia Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

15 września Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu oraz jego współpracownikom (prof. dr. Karolowi Szymońskiemu, dr. med. Witoldowi Kiczce, dr. med. Krystynie Śmigli, lek. Zbigniewowi Brzózce i lek. Andrzejowi Nawrockiemu) nagrodę zespołową I stopnia za prace nad poszukiwaniem środków łagodzących zatrucia jademami bakteryjnymi.

29 września jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej wziął udział w spotkaniu władz wojewódzkich z przedstawicielami śląskich wyższych uczelni i instytutów naukowych, które odbyło się w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

1 października w Katowicach-Ligocie otworzył uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę nowego ośrodka akademickiego Uczelni, a następnie zainaugurował kolejny rok akademicki 1966/1967 w Śląskiej Akademii Medycznej.

10 listopada jako członek Komitetu Honorowego wygłosił przemówienie powitalne otwierające VII Zjazd Polskiego Towarzystwa Neurologicznego w Katowicach.

16–17 grudnia był organizatorem odbywającego się w Katowicach dorocznego Zjazdu Rektorów Akademii Medycznych.

W trakcie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego uhonorowany został przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu Odznaką Tysiąclecia za działalność społeczną.

W latach 1966–1976 we współpracy z Instytutem Przemysłu Organicznego Oddział w Pszczynie prowadził, wraz ze współpracownikami, badania doświadczalne nad toksycznością pestycydów fosforoorganicznych i chloropochodnych.

1967

4 kwietnia Minister Obrony Narodowej nadał mu brązowy medal „Za zasługi dla obronności kraju”.

7 kwietnia z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia otrzymał dyplom uznania Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia.

13–14 kwietnia uczestniczył w Zjeździe Rektorów Akademii Medycznych, poświęconym reformie studiów lekarskich na latach III–VI.

19–23 czerwca uczestniczył w Katowicach w pierwszym w Polsce Sympozjum Światowej Organizacji Zdrowia, poświęconym pylice płuc.

7 lipca–4 września wydał zarządzenia w sprawie powołania: Ośrodka Dializy Pozaustrojowej przy III Katedrze i Klinice Chorób We-

wewnętrznych w Katowicach (15/67), Pracowni Mikrobiologii Klinicznej przy Katedrze Mikrobiologii w Zabrze-Rokitnicy (16/67), Pracowni Genetyki przy Katedrze Biologii w Zabrze-Rokitnicy (17/67), Oddziału Anestezjologii przy II Klinice Chirurgii w Katowicach (18/67) oraz Pracowni Izotopowej przy III Katedrze i Klinice Chorób Wewnętrznych w Katowicach (19/67).

2 września Minister Zdrowia i Opieki Społecznej Marian Śliwiński przyznał mu nagrodę za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

14–16 września uczestniczył w IV Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Łodzi.

28–29 września uczestniczył w XI Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Onkologicznego w Lublinie.

3 października w Pałacu Młodzieży w Katowicach wygłosił przemówienie inauguracyjne i otworzył 20 rok akademicki (1967/1968) w Śląskiej Akademii Medycznej. Po immatrykulacji studentów pierwszego roku podpisano umowy patronackie o współpracy uczelni z przedsiębiorstwami. Patronat nad Śląską Akademią Medyczną objęły: Bytomskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Jaworznicko-Mikołowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Zarząd Główny Związku Zawodowego Chemików, Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Mięsnego i Wojewódzkie Zjednoczenie Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego.

10 października jako specjalista wojewódzki uczestniczył w sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, poświęconej ocenie lecznictwa otwartego w województwie katowickim oraz perspektywom jego rozwoju.

17 października wziął udział w uroczystym otwarciu Pracowni Mikroskopii Elektronowej w Katedrze i Zakładzie Histologii i Embriologii w Rokitnicy. W otwarciu uczestniczyli również przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i państwowych.

5 listopada w „Głosie Zabrza”, w ramach cyklu „5 minut rozmowy”, ukazała się rozmowa z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej prof. Witoldem Niepołomskim o szybkim postępie nauk medycznych

i reformie studiów lekarskich, o perspektywach rozwoju uczelni pt. *Lekarz uczy się całe życie*.

11 listopada Oddział Śląski Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, przy współudziale Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, zorganizował w Pałacu Młodzieży w Katowicach uroczystą sesję naukową z okazji 20-lecia Instytutu Onkologii w Gliwicach, w trakcie której W. Niepołomski przedstawił referat *Rys historyczny Polskiego Towarzystwa Onkologicznego w Polsce*.

1968

20 marca odbyło się nadzwyczajne wspólne posiedzenie Senatu i Komitetu Uczelnianego PZPR, poświęcone wydarzeniom marcowym.

11 maja przewodniczył konferencji naukowej w Opolu zorganizowanej przez Oddział Śląski Polskiego Towarzystwa Onkologicznego przy współudziale oddziałów opolskich towarzystw lekarskich (PTL, PTI, TChP).

23 maja uczestniczył w Zjeździe Rektorów Akademii Medycznych. Tematem obrad Zjazdu była m.in. analiza realizacji reformy studiów lekarskich w akademiach medycznych w latach 1965/66–1968.

25 maja podjął decyzję o utworzeniu Oddziału Chirurgii Plastycznej przy I Katedrze i Klinice Chirurgii w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2 w Zabrzu, bez zmiany ogólnej liczby łóżek chirurgicznych (zarz. nr 18/68).

7 czerwca uczestniczył w XXVII Zjeździe Otolaryngologów Polskich w Katowicach.

26 sierpnia Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przedłużył jego kadencję na stanowisku rektora do 31 sierpnia 1969.

23 września otrzymał nagrodę Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

25 września uczestniczył w obradach dorocznego Zjazdu Rektorów Wyższych Uczelni w Warszawie.

1 października uczestniczył w uroczystości otwarcia Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i inauguracji pierwszego roku akademickiego tej uczelni.

Został powołany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej na Przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Onkologii w Warszawie (do 1974 r.).

1969

7 kwietnia uchwałą Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia nadano mu Złotą Odznakę Związkową.

12 kwietnia uchwałą Sekretariatu Naukowego PAN powołany został ponownie w skład Komitetu Redakcyjnego „Patologii Polskiej”.

9 maja w trakcie uroczystych obchodów Dnia Zwycięstwa uhonorowany został Odznaką Jubileuszową 50-lecia PCK, nadaną uchwałą Prezydium Zarządu Głównego PCK.

10 maja przewodniczył uroczystościom jubileuszowym z okazji 20-lecia Śląskiej Akademii Medycznej.

9 czerwca Minister Zdrowia i Opieki Społecznej na podstawie art. 14 ust. 1 ustawy z dnia 5 listopada 1958 roku o szkolnictwie wyższym powierzył mu funkcję rektora Śląskiej Akademii Medycznej na okres od 1 września 1969 do 31 sierpnia 1972.

30 czerwca na posiedzeniu Senatu przyjęto uchwały w sprawie wystąpienia do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z wnioskami o powołanie Wydziału Stomatologicznego z siedzibą w Zabrze oraz Wydziału Analityki Lekarskiej.

4 lipca wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej o utworzenie Wydziału Stomatologicznego.

28 września uczestniczył w spotkaniu w Ustroniu-Jaszowcu podsumowującym 9-letnią pracę studentów i lekarzy Śląskiej Akademii Medycznej w ramach obozów społeczno-wychowawczych na terenie powiatu cieszyńskiego. Przebadano 18 152 dzieci w 75 szkołach podstawowych, a wyniki badań przedstawiono łącznie w 103 publikacjach naukowych. Obozy społeczno-wychowawcze w Ustroniu-Jaszowcu kontynuowano do 1976 roku.

1 października wziął udział w spotkaniu władz wojewódzkich z przedstawicielami śląskich wyższych uczelni i instytutów naukowych, które odbyło się w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

12 października w trakcie uroczystości Dnia Wojska Polskiego został awansowany na stopień kapitana.

8–15 grudnia przebywał jako członek delegacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w Jugosławii.

1970

17 stycznia otrzymał dyplom uznania Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Katowicach za wkład pracy włożony w organizację i rozwój Polskiego Towarzystwa Lekarskiego.

27–28 stycznia uczestniczył w Zjeździe Rektorów Akademii Medycznych w Poznaniu, poświęconym omówieniu roli nauki i akademii medycznych w organizacji oraz rozwoju powszechnej służby zdrowia.

Uchwałą Rady Państwa z 27 marca został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

6 kwietnia na posiedzeniu Kolegium Rektorskiego podpisano porozumienie między Śląską Akademią Medyczną, Wydziałem Zdrowia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Centralnym Ośrodkiem Rehabilitacji Górniczej w Reptach Śl. w sprawie utworzenia Zespołu Badawczego.

10 kwietnia w trakcie wojewódzkiej akademii z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia, zorganizowanej w Filharmonii Górniczej w Katowicach, wygłosił referat poświęcony osiągnięciom służby zdrowia województwa, roli Śląskiej Akademii Medycznej w rozwoju służby zdrowia regionu oraz walce z chorobami nowotworowymi.

24 kwietnia w Państwowym Teatrze Nowym w Zabrzu uczestniczył w uroczystości wręczenia Zrzeszeniu Studentów Polskich Śląskiej Akademii Medycznej sztandaru, ufundowanego przez Garbarnię w Skoczowie, jako wyraz uznania społeczeństwa Ziemi Cieszyńskiej za organizowane na tym terenie od 1961 roku obozy społeczno-wychowawcze Śląskiej Akademii Medycznej.

14 maja uczestniczył w XXX Zjeździe Naukowym Psychiatrów Polskich w Katowicach.

21 maja wziął udział w Zjeździe Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego w Katowicach.

5 czerwca jako członek Komitetu Honorowego uczestniczył w XI Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Ortodontów w Katowicach.

6 lipca złożył w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej wniosek w sprawie powołania Wydziału Farmaceutycznego w Śląskiej Akademii Medycznej.

17 września jako członek Komitetu Honorowego uczestniczył w XVI Ogólnopolskim Zjeździe Pediatrów w Katowicach.

24–26 września odbył się w Katowicach V Krajowy Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów, którego Komitetowi Organizacyjnemu przewodniczył. Podczas posiedzenia plenarnego w Sali Sejmowej wygłosił referat programowy *Problematyka chorób zawodowych w Śląskiej Akademii Medycznej*, przedstawiający zagadnienia medycyny przemysłowej w badaniach naukowych Uczelni.

26 września Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę w uznaniu zasług dla rozwoju szkolnictwa medycznego w Polsce w zakresie działalności dydaktycznej, wychowawczej i organizacyjnej w roku akademickim 1969/1970.

29 września uczestniczył w spotkaniu władz wojewódzkich z przedstawicielami śląskich wyższych uczelni i instytutów naukowych, które odbyło się w siedzibie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

1971

13 stycznia podczas posiedzenia Rady Wydziału został kandydatem Śląskiej Akademii Medycznej na członka Polskiej Akademii Nauk.

W lutym powołany został przez Ministra Zdrowia i Opieki Zdrowotnej w skład Rady Programowej Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

4–5 marca uczestniczył w dorocznym Zjeździe Rektorów Akademii Medycznych w Krakowie, poświęconym m.in. realizacji reformy studiów w akademiach medycznych, reformie studiów lekarskich

w Polsce oraz współdziałaniu akademii medycznych z terenową służbą zdrowia.

13 marca jako przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Onkologicznego uczestniczył w XLII Wojewódzkim Zjeździe Naukowym Lekarzy, członków Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Polskiego Towarzystwa Onkologicznego, poświęconym epidemiologii i terapii nowotworów.

24 maja, decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, został członkiem Rady Naukowej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach.

26 maja, zarządzeniem Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej, powołano Wydział Farmaceutyczny z kierunkiem analityki klinicznej w Śląskiej Akademii Medycznej, z mocą od 1 lipca.

7 czerwca wziął udział w pierwszym posiedzeniu Rady Naukowej przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Katowicach.

23 sierpnia ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie siedziby Śląskiej Akademii Medycznej, którą zostało miasto Katowice.

25 sierpnia, zarządzeniem Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie zmian organizacyjnych w Śląskiej Akademii Medycznej, na Wydziale Lekarskim utworzono Instytut Biologiczno-Morfologiczny i Instytut Medycyny Społecznej, a na Wydziale Farmaceutycznym Instytut Chemii i Fizyki Medycznej.

27 września podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Marian Śliwiński ponownie powołał go z dniem 1 października na przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Onkologii w Warszawie.

14–16 października w charakterze członka Komitetu Honorowego uczestniczył w VII Krajowym Zjeździe Endokrynologów w Katowicach.

20 października skierował do Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej prof. dr. Jana Kostrzewskiego prośbę o zwolnienie ze stanowiska rektora Śląskiej Akademii Medycznej.

31 października decyzją Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej został zwolniony z funkcji rektora.

5 listopada zrezygnował ze stanowiska członka Rady Naukowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach.

16 grudnia Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przychylił się do jego prośby o zwolnienie ze stanowiska członka Rady Programowo-Metodycznej Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego.

1972

22 stycznia uczestniczył w I Sympozjum Naukowym Sekcji Onkologii Dziecięcej Polskiego Towarzystwa Chirurgów Dziecięcych „Nowotwory kości u dzieci” w Warszawie.

5 sierpnia został powołany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej na członka oraz przewodniczącego Wyższej Komisji Dyscyplinarnej dla Pracowników Instytutów Naukowo-Badawczych Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej (do 31 lipca 1975 r.).

1 września objął funkcję dyrektora Instytutu Patologii na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej (do 31 sierpnia 1974 r.).

11 listopada został kierownikiem Zakładu Cytodiagnostyki w Katowicach Instytutu Patologii na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej.

1973

22 stycznia Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę indywidualną I stopnia za szczególnie ważne i twórcze osiągnięcia w działalności dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej.

5 marca wziął udział w dorocznej Konferencji Specjalistów Wojewódzkich ds. Anatomii Patologicznej, która odbyła się w Sali Kolegialnej Ministerstwa Zdrowia w Warszawie.

22 czerwca został promotorem doktoratu honoris causa prof. Tadeusza Pawlikowskiego.

Podczas Walnego Zebrania Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów powierzono mu funkcję przewodniczącego tego Oddziału. Do 1976 roku był członkiem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów.

Z okazji 25-lecia Uczelni otrzymał złotą odznakę „Zasłużony w rozwoju Śląskiej Akademii Medycznej” oraz Medal XXV-lecia Śląskiej Akademii Medycznej.

13–15 września uczestniczył w VI Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Lublinie.

Otrzymał nagrodę Rektora ŚAM za osiągnięcia w pracy naukowej oraz nagrodę II stopnia za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze.

1974

24–25 maja uczestniczył w Sympozjum Sekcji Mikroskopii Elektronowej Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów „Mikroskopia elektronowa skaningowa” w Białowieży.

24–25 czerwca wziął udział w konferencji informacyjno-dyskusyjnej „Problemy pedagogiki medycznej oraz informatyki dla patomorfologów”, zorganizowanej w Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie i połączonej z dorocznym spotkaniem specjalistów wojewódzkich ds. patomorfologii.

1 września został dyrektorem Instytutu Patologii Wydziału Lekarskiego ŚAM.

25–26 września wziął udział w XXV Zjeździe Anatomopatologów Czechosłowackich w Ostrawie, podczas którego wygłosił referat *Szkic organizacji patomorfologii w Polsce*.

27 września podczas XLVII Zjazdu Chirurgów Polskich w Katowicach uczestniczył w II Konferencji Okrągłego Stołu poświęconej ostremu rozlanemu zapaleniu otrzewnej.

15 października, w trakcie Konferencji Naukowo-Szkoleniowej w ramach „Dnia Anatomopatologa” w Krakowie, wspólnie z dr. Henrykiem Majewskim przedstawił opracowany w Instytucie Patologii Śląskiej Akademii Medycznej nowy typ protokołu sekcyjnego: „Nowoczesna dokumentacja patomorfologiczna i kodowane protokoły sekcyjne”.

18 listopada zrezygnował z funkcji przewodniczącego Rady Naukowej Instytutu Onkologii w Warszawie.

31 grudnia w związku z reorganizacją nadzoru specjalistycznego, wynikającą z wprowadzenia nowych przepisów organizacyjnych,

został odwołany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej ze stanowiska specjalisty wojewódzkiego.

Podczas posiedzenia naukowego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów w Katowicach wygłosił referat *Klasyfikacja guzów kości wg WHO*.

1975

27 lutego, uchwałą sesji plenarnej Wydziału Nauk Biologicznych Polskiej Akademii Nauk, został powołany na członka Komitetu Antropologii PAN.

20 marca uczestniczył, obok prof. prof.: Kornela Gibińskiego, Romana Górala, Jerzego Wójtowicza i Stanisława Szyszko oraz doc. Krzysztofa Chłopickiego, w Konferencji Okrągłego Stołu pt. *Wrzodzące zapalenie jelita grubego*, zorganizowanej przez Towarzystwo Chirurgów Polskich w Katowicach.

1 kwietnia został ponownie powołany na stanowisko specjalisty wojewódzkiego.

15 kwietnia na kursie powszechnym dla lekarzy w Katowicach wygłosił wykład pt. *Współpraca lekarza praktyka z histopatologiem*.

31 sierpnia został powołany na kierownika Zakładu Patomorfologii w Zabrze Instytutu Patologii ŚAM.

1976

17 września podczas VII Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Patologów w Gdańsku nadano mu tytuł członka honorowego tego Towarzystwa.

5 października został odwołany przez rektora z funkcji dyrektora Instytutu Patologii Śląskiej Akademii Medycznej.

1977

5 stycznia został członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD).

28–29 czerwca wziął udział w konferencji patomorfologów zorganizowanej przez Zakład Diagnostyki Patomorfologicznej Centrum Me-

dycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, połączonej z do-
rocznym spotkaniem specjalistów wojewódzkich ds. patomorfologii.

27–29 października uczestniczył w I Krajowym Zjeździe Kół Patomorfologicznych Studenckich Towarzystw Naukowych w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Katowicach-Ligocie, w trakcie którego wygłosił wykład inauguracyjny *Międzynarodowa klasyfikacja guzów hormonalnie czynnych jajnika*.

14 grudnia, z okazji 75. rocznicy urodzin profesora Aleksandra Pruszczyńskiego, uczestniczył w uroczystym posiedzeniu zorganizowanym przez Zarząd Główny i Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Patologów w Łodzi, podczas którego wygłosił przemówienie.

15 grudnia wziął udział w Sympozjum Naukowym „Polskie studia medyczne i farmaceutyczne w okresie drugiej wojny światowej” zorganizowanym w Akademii Medycznej w Poznaniu.

1978

30 stycznia został członkiem nowo powołanego Koła Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Reja w Warszawie.

15 kwietnia, podczas posiedzenia naukowego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Patologów w Katowicach, wygłosił referat *Rozwój i stan patomorfologii na Śląsku w okresie XXX-lecia działalności Śląskiej Akademii Medycznej*.

1–3 czerwca uczestniczył w Konferencji Naukowej „Nowotwory gonadalne jajnika” zorganizowanej w Rzeszowie. Podczas uroczystej sesji poświęconej 100. rocznicy urodzin prof. Ludwika Paszkiewicza przedstawił *Wspomnienia o Profesorze Ludwiku Paszkiewiczu z okresu okupacji*. W trakcie konferencji wręczono mu dyplom członka honorowego Polskiego Towarzystwa Patologów, nadany podczas VII Zjazdu Naukowego w Gdańsku w 1976 roku.

27 października wziął udział w posiedzeniu Komitetu Antropologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

1979

7–8 września uczestniczył w VIII Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Patologów we Wrocławiu.

1980

14 maja, w trakcie posiedzenia Zespołu Specjalistów Wojewódzkich w Katowicach, wygłosił referat *Stan organizacyjny i perspektywy rozwoju patomorfologii w województwie katowickim*.

1 lipca, w związku z upływającą kadencją, zrezygnował z działalności w ramach Komitetu Antropologii Polskiej Akademii Nauk.

23 października w trakcie posiedzenia rad wydziałów Śląskiej Akademii Medycznej przedstawił szereg wniosków pod adresem władz Uczelni oraz uwagi dotyczące opracowywanej ustawy o szkołach wyższych. Zgłoszone wnioski dotyczyły m.in. poprawienia dobrego imienia Śląskiej Akademii Medycznej poprzez zwrócenie większej uwagi w pracy Akademii na praworządność oraz zasady etyczno-moralne. Postulował powołanie Komisji etyczno-moralnej dla oceny kandydatów do przewodu habilitacyjnego; wprowadzenie prawa do egzaminowania na II stopień specjalizacji przez konsultanta wojewódzkiego, a nie centralnie; stosowanie jednolitych kryteriów oceny pracowników naukowych na terenie całego kraju; likwidację ankietowania pracowników naukowych; zniesienie funkcji tajnego recenzenta w CKK; zniesienie obowiązkowego pensum naukowo-badawczego oraz obowiązku jego szczegółowego rozliczania; zniesienie nazwy „nauczyciel akademicki” i przywrócenie starego określenia „pracownik naukowy” (asystent, adiunkt); przyznanie prawa do decydowania o zatrudnieniu asystentów kierownikom zakładów i klinik oraz ograniczenie naboru studentów stosownie do możliwości Uczelni. W trakcie dyskusji przyjęto trzy wnioski: wniosek o odwołaniu rektora Śląskiej Akademii Medycznej prof. dr. J. Jonka z zajmowanego stanowiska; wniosek rad wydziałowych wyrażający votum nieufności wobec Senatu Akademii oraz wniosek o powołanie nowego rektora spośród zgłoszonych kandydatów.

1 listopada, po 26 latach, przestał pełnić funkcję specjalisty wojewódzkiego. W okresie pełnienia przez niego tej funkcji na terenie województw katowickiego (do 1980 r.) i opolskiego (do 1962 r.) zorganizowano 12 pełnoprofilowych zakładów patomorfologii oraz 58 sekcji szpitalnych. W 1980 roku znajdowały się one na terenie ówczesnych województw: katowickiego, opolskiego, bielskiego i częstochowskiego.

18 grudnia, podczas posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego w Zabrzu, prof. Tadeusz Paliwoda wystąpił z wnioskiem o wpisanie do Księgi Zasłużonych Śląskiej Akademii Medycznej samodzielnych pracowników nauki: prof. prof. Witolda Zahorskiego, Witolda Niepołomskiego i Stanisława Szyszko. W jawnym głosowaniu Rada Wydziału wypowiedziała się jednogłośnie za wnioskiem.

1981

2 września Rada Państwa nadała mu honorowy tytuł „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” za wybitne zasługi w długoletniej pracy dydaktycznej i naukowej.

29 września Minister Oświaty i Wychowania odznaczył go Medalem Komisji Edukacji Narodowej za zasługi dla oświaty i wychowania.

Został członkiem Kolegium Redakcyjnego „Annales Academiae Medicae Silesiensis” (do 1990 r.).

W latach 1981–1985 we współpracy z Instytutem Kształtowania Środowiska w Katowicach prowadził, wraz z dr. Henrykiem Majewskim, badania poświęcone *Ocenie patomorfologicznej narządów wewnętrznych płodu i noworodka oraz popłodów w rejonie skażonym metalami ciężkimi*.

1982

Grudzień – był jednym z 51 sygnatariuszy listu otwartego śląskich intelektualistów do Sejmu PRL w obronie więźniów politycznych, złożonego w styczniu 1983 roku. List podpisali m.in.: Witold Zahorski, Mieczysław Choraży, Stanisław Szyszko, Czesław Sadliński, Władysław Nasiłowski, Anna Dyaczyńska-Herman, Zygmunt Górka oraz Jerzy Kurkowski.

1983

1 marca w kierowanej przez niego I Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrzu uruchomiono Pracownię Oligobiopsyjną.

5–6 września uczestniczył w IX Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Patologów w Krakowie.

1984

1–2 lutego uczestniczył w sesji naukowej w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie.

Uchwałą Rady Państwa z 22 lipca został odznaczony Medalem 40-lecia Polski Ludowej.

15–16 września, w 50. rocznicę immatrykulacji na Uniwersytecie Warszawskim, wziął udział w V Zjeździe Koleżeńskim Kursu Medycyny 1934–1939 w Warszawie.

2 października podczas inauguracji roku akademickiego 1984/1985 w Śląskiej Akademii Medycznej, która odbyła się w Sali Teatralnej Pałacu Młodzieży w Katowicach, wygłosił wykład inauguracyjny *Rolla i znaczenie badań patomorfologicznych, szczególnie w onkologii*.

1985

W sierpniu, w związku z przygotowaniami doc. Zbigniewa Religi do operacji na sercu, wyraził zgodę na korzystanie przez pracowników Kliniki Kardiologii z prosektorium Zakładu Patomorfologii w celu szkolenia w szczegółowej anatomii śródpiersia, serca oraz w technice przeprowadzania niektórych operacji.

1986

18 czerwca zmarła pierwsza żona Profesora, dr Wanda Niepołomska.

13 września wziął udział w VI Zjeździe Koleżeńskim Kursu Medycyny 1934–1939 w Warszawie, który odbył się w Zakładzie Medycyny Sądowej.

30 września przeszedł na emeryturę (do 30 czerwca 2001 roku pracował jako konsultant w Histopatologicznej Pracowni Diagnostycznej przy Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrze).

1 października został zatrudniony w niepełnym wymiarze godzin w Zakładzie Patologii Nowotworów Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Gliwicach.

3 października Senat Śląskiej Akademii Medycznej przyznał mu pamiątkowy medal w związku z jego przejściem na emeryturę.

15–16 listopada uczestniczył w XVI Zjeździe Polskiego Towarzystwa Onkologicznego w Krakowie, w trakcie którego nadano mu tytuł członka honorowego tego Towarzystwa.

10 grudnia Minister Zdrowia i Opieki Społecznej przyznał mu nagrodę indywidualną I stopnia za szczególnie ważne i twórcze osiągnięcia w roku akademickim 1985/1986.

15 grudnia, w związku z jego przejściem na emeryturę, zorganizowano w Zabrze uroczyste zebranie Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Patologów dla uczczenia jego zasług jako twórcy patomorfologii na Śląsku.

1987

27 maja zmarła matka – Maria Niepołomska.

1988

13 lutego zawarł związek małżeński z Marianną Pącińską.

16 czerwca uchwałą Rady Wydziału Lekarskiego w Zabrze została powołana Komisja w sprawie nadania mu godności doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej. Recenzentami zostali prof. prof. Eugeniusz Małyk – kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej Instytutu Reumatologicznego w Warszawie, Anna Urban – dyrektor Instytutu Patologii Akademii Medycznej w Krakowie oraz Zbigniew Szczurek – kierownik I Katedry i Zakładu Patomorfologii w Zabrze.

12 września Komitet Organizacyjny Obchodów Jubileuszu 40-lecia Uczelni przyznał mu Medal 40-lecia Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego w Katowicach.

1989

18 marca wziął udział w zorganizowanej na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystości symbolicznego odnowienia dyplomów lekarskich absolwentom z lat 1925–1939 oraz 50-lecia absolutorium studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego z lat 1934–1939.

12–13 maja uczestniczył w zorganizowanym przez Polskie Towarzystwo Onkologiczne w Krakowie Sympozjum „Efekty uboczne choroby nowotworowej i jej leczenia”.

28 czerwca uchwałą Senatu Śląskiej Akademii Medycznej nadano mu tytuł doktora honoris causa.

30 czerwca, podczas koncertu w Sali Marmurowej Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Zabrze, wykonał wspólnie z dr. Antonim Boberem koncert D-mol Jana Sebastiana Bacha.

1990

18 stycznia w Domu Lekarza w Katowicach odbyło się uroczyste nadanie mu tytułu doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej. Laudację wygłosił prof. Mieczysław Luciak, promotor honorowego doktoratu. Nowo promowany dr h.c. wygłosił wykład pt. *Kilka uwag o wpływie warunków życia na stosunek studentów do nauki*.

1991

14 czerwca, podczas zebrania Sekcji Historycznej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Klubie Lekarza w Warszawie, wygłosił referat *Wspomnienie o prof. dr Ludwiku Paszkiewicz*u.

1993

2 października wziął udział w Spotkaniu Koleżeńskim Kursu Medycyny 1934–1939 w Warszawie, które odbyło się w Zakładzie Medycyny Sądowej.

1994

3 września, w trakcie kolejnego Spotkania Koleżeńskiego Kursu Medycyny 1934–1939 w Warszawie, otrzymał wraz z innymi uczestnikami Spotkania dyplom członka honorowego Stowarzyszenia Wychowanków Warszawskiej Medycyny i Farmacji.

1995

11 marca zakończył pracę w Zakładzie Patologii Nowotworów Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Gliwicach.

12 kwietnia podczas zebrania naukowego Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Patologów w Zabrze omówił *Histoklinikę nowotworów i jej rozwój w Polsce*.

27–28 kwietnia uczestniczył w IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Zatrucia, urazy, alkoholizm i narkomania w praktyce sądowo-lekarskiej”, zorganizowanej w Bielsku-Białej z okazji 40-lecia Zakładu Medycyny Sądowej Śląskiej Akademii Medycznej i 70. rocznicy urodzin profesora Władysława Nasiłowskiego.

1996

9 października z okazji Jubileuszu 80. rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej W. Niepołomskiego w sali im. prof. Szaflarskiego w Katowicach-Ligocie odbyła się Konferencja Naukowo-Szkoleniowa „Aktualne kierunki badań w patomorfologii”.

1997

19 grudnia, podczas tradycyjnej Wigilii Patologów zorganizowanej przez Oddział Śląski Polskiego Towarzystwa Patologów w Zabrze, wspólnie z dr. Antonim Boberem wykonał utwory na dwoje skrzypiec.

1998

3 października podczas uroczystości w sali wykładowej Zakładu Histologii i Embriologii w Zabrze-Rokitnicy wręczono mu Order Honorowy „Laur 50-lecia Śląskiej Akademii Medycznej”, nadany przez Kapitułę Orderu dla upamiętnienia jubileuszu półwiecza uczelni osobom szczególnie dla niej zasłużonym.

1999

1 października z okazji 60-lecia absolutorium wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Akademii Medycznej w Warszawie. Z okazji 65-lecia immatrykulacji i 60-lecia absolutorium odbyło się również ostatnie, w którym uczestniczył, Spotkanie Koleżeńskie Kursu Medycyny 1934–1939.

4 października wziął udział w otwarciu w Bibliotece Głównej Akademii Medycznej w Warszawie „Wystawy rocznika studiów Wydziału Lekarskiego UJP 1934–1939”.

2001

30 czerwca zakończył pracę jako konsultant w Histopatologicznej Pracowni Diagnostycznej przy Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrze.

2002

31 grudnia zakończył pracę jako konsultant w Zakładzie Patomorfologii Szpitala Klinicznego nr 1 w Zabrze.

2003

1 października na zaproszenie władz Śląskiej Akademii Medycznej po raz ostatni uczestniczył w inauguracji nowego roku akademickiego, która odbyła się w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze.

2006

26 kwietnia zmarła druga żona Profesora – prof. Marianna Pącińska-Niepołomska.

18 sierpnia zmarł w Katowicach w wieku 90 lat.

26 sierpnia odbyły się uroczystości pogrzebowe, po których spoczął na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Opracował Daniel Sabat

Doktor honoris causa

Wniosek o nadanie tytułu*

Witold Niepołomski urodził się dnia 20 maja 1916 roku w Krakowie. Ukończył studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego w 1939 roku, zdając 1 września ostatni egzamin dyplomowy z anatomii patologicznej u prof. Ludwika Paszkiewicza. Już w okresie studiów w 1936 roku podjął pracę zawodową jako wolontariusz Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie wojny od 1940 do 1944 roku pracował na stanowisku asystenta Instytutu Radowego oraz Zakładu Anatomii Patologicznej Szpitala Wolskiego w Warszawie. W okresie 1942–1944 pełnił obowiązki starszego asystenta Zakładu Anatomii Patologicznej Szpitala Dzieciątka Jezus, a następnie w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym czasie należał do najbardziej aktywnych uczestników nauczania medycyny na tajnych kompletach Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, co zostało wysoko ocenione w 1958 roku nadaniem Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. W 1946 roku prof. Niepołomski podjął pracę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego jako adiunkt Zakładu Anatomii Patologicznej, kierowanego przez prof. dra Aleksandra Pruszczyńskiego.

* Wnioskodawcą i promotorem w postępowaniu o nadanie tytułu dr. h.c. prof. W. Niepołomskiemu był prof. zw. dr hab. Mieczysław Luciak, autor przytoczonego tekstu.

go. W roku 1948 obronił pracę doktorską pt. *Zmiany w narządach wydzielania wewnętrznego zwłaszcza w tarczycy i nadnerczach w przypadkach „przerostu” stercza i mięśniaków macicy* (promotor: prof. dr Aleksander Pruszczyński). W 1950 roku objął stanowisko kierownika Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej początkowo jako zastępca profesora, a następnie jako docent. W tym czasie habilitował się na podstawie rozprawy pt. *Doświadczalne badania porównawcze nad szybkością opadania krwinek w osoczu heparynowym i w osoczu z dodatkiem cytrynianu sodu u królików zdrowych oraz u zakażonych paciorkowcami, gronkowcami i prątkami gruźlicy* (ogłoszona w 1952 r. w czasopiśmie „Patologia Polska”). Tytuł profesora nadzwyczajnego Rada Państwa nadała mu w 1959, a profesora zwyczajnego w 1966 roku.

Profesor Niepołomski dwukrotnie pełnił funkcję dziekana Wydziału Lekarskiego, mianowicie w latach 1953–1954 i 1960–1962. Od 1962 do 1971 roku, a więc przez dziewięć lat, pełnił funkcję rektora Śląskiej Akademii Medycznej. Przez 28 lat był specjalistą wojewódzkim do spraw patomorfologii (1952–1980).

Od 1950 do przejścia na emeryturę w roku 1986 był kierownikiem Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej w Zabrze (z krótką przerwą, w której objął obowiązki kierownika Zakładu Cytodiagnostyki w Katowicach). Przez 2 lata pełnił funkcję dyrektora Instytutu Patologii Śląskiej Akademii Medycznej.

Efektom działalności naukowej prof. Niepołomskiego są 92 artykuły i komunikaty zjazdowe oraz rozdział w podręczniku zbiorowym *Podstawy patomorfologii*, wydanym przez PZWL w 1985 roku. W celu podniesienia poziomu diagnostyki nowotworów przetłumaczył z języka francuskiego oraz angielskiego i wydał w 15 skryptach wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia „Histopatologiczne typy guzów”.

W dorobku naukowym Profesora można wyróżnić następujące kierunki badań:

- 1 – medycyna pracy i ochrona środowiska,
- 2 – toksykologia przemysłowa i farmakologiczna,
- 3 – histopatologia nowotworów,
- 4 – opracowania kliniczno-morfologiczne,
- 5 – historia medycyny.

Ad. 1. Główną tematyką tego kierunku badań, podjętych na taką skalę po raz pierwszy w kraju, były pylice płuc. Pierwsze prace zostały wykonane we współpracy z Instytutem Medycyny Pracy, którego pracownia morfologiczna znajdowała się w Zakładzie Anatomii Patologicznej. Były one początkowo oparte na materiale sekcyjnym, a następnie na eksperymencie zwierzęcym. Przedstawiono w nich obraz morfologiczny pylic krzemowej, węglowej, cementowej oraz wywołanych pyłami hutniczymi. W badaniach stosowano bardzo nowoczesne, jak na okres opracowania, metodyki laboratoryjne w postaci spodografii, a później mikroanalizy rentgenowskiej. Badania te przyczyniły się do opracowania klasyfikacji klinicznej pylicy krzemowej płuc (prof. Zahorski).

Ad. 2. Jest to grupa prac doświadczalnych na zwierzętach, w których podano zmiany patomorfotyczne w narządach wewnętrznych po zatruciu solami metali ciężkich, węglowodorami aromatycznymi, tlenkami węgla oraz pestycydami chlorowcopochodnymi. Badania te przyczyniły się w znacznym stopniu do wyjaśnienia patogenezы zmian morfologicznych tych zatruc. Ten kierunek badań obejmuje również pionierskie prace dotyczące wpływu pola elektromagnetycznego na organizm zwierzęcy. Prace z zakresu toksykologii farmakologicznej zawierają ocenę morfologiczną działania leków, m.in. prednisolonu, ACTH, amfetaminy, alprenololu i witaminy B.

Ad. 3. Ten kierunek badań miał u prof. Niepołomskiego znaczenie szczególne. Był twórcą rozważań teoretycznych dotyczących hipotezy powstawania choroby nowotworowej (tzw. czynnik hamująco-różnicujący) oraz prac histoklinicznych z zakresu raka krtani i rzadkich postaci nowotworów, jak np. pierwotnego czerniaka złośliwego woreczka żółciowego.

Ad. 4. W tej grupie prac należy wyróżnić publikacje kliniczno-morfologiczne z zakresu chirurgii stomatologicznej i pulmonologii.

Ad. 5. Są to opracowania z zakresu najnowszej historii medycyny na temat rozwoju Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej, rozwoju patomorfologii na Śląsku oraz wspomnień pośmiertnych poświęconych profesorom Ludwikowi Paszkiewiczowi i Marianowi Sośnierzowi.

Profesor Niepołomski był twórcą śląskiej szkoły patomorfologicznej. Pod jego kierownictwem współpracownicy katedr opublikowali około 500 prac naukowych w czasopismach krajowych i zagranicznych. Pięciu jego uczniów zostało samodzielnymi pracownikami nauki w patomorfologii. Są to prof. zw. Marian Sośnierz – kierownik I Katedry i Zakładu Patomorfologii w Zabrze (1972–1975) oraz Katedry i Zakładu Cytodiagnostyki (1975–1976) – zmarły w 1976; prof. zw. Mieczysław Luciak – kierownik Katedry i Zakładu Cytodiagnostyki (1976–1981), a następnie kierownik II Katedry i Zakładu Patomorfologii*; prof. nadzw. Mirosław Wieczorek – kierownik Katedry i Zakładu Patologii Wydziału Farmacji Śląskiej Akademii Medycznej; prof. nadzw. Zbigniew Szczurek – kierownik I Katedry i Zakładu Patomorfologii**; doc. dr Bogdan Białas – docent przy II Katedrze i Zakładzie Patomorfologii.

Profesor Niepołomski był promotorem 14 i recenzentem 59 prac doktorskich, 34 prac habilitacyjnych, 17 ocen dorobku naukowego na profesora nadzwyczajnego i 7 profesora zwyczajnego.

Bardzo aktywnie działa Profesor w towarzystwach naukowych. Jest członkiem Pol. Tow. Lekarskiego od 1946 roku, był przewodniczącym Oddziału Śląskiego w latach 1956–1959, członkiem Pol. Tow. Patologów od 1958 i jego przewodniczącym w latach 1959–1961 oraz 1973–1976, a także członkiem honorowym od 1978 roku. Ponadto od 1951 należy do Pol. Tow. Onkologicznego (w l. 1959–1980 przewodniczący Oddziału Śląskiego). Pełnił poza tym inne funkcje, jak: członka Komitetu Antropologii PAN (1975–1981), Rady Naukowej Instytutu Onkologii w Warszawie (przewodniczący 1968–1973), European Society of Pathology (1965–1982), przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego V Zjazdu Towarzystwa Patologów (Katowice 1970).

W uznaniu zasług został wyróżniony wieloma medalami i odznaczeniami.

Profesor Niepołomski wniósł duży wkład w rozwój nauki polskiej, stworzył szkołę naukową w deficytowej specjalności, wy-

* Zmarł w 2002 r.

** Zmarł w 2006 r.

kształcił tysiące studentów i przyczynił się do rozwoju patomorfologii w regionie działalności Uczelni, a szczególnie jako specjalista wojewódzki województwa katowickiego.

Wielkie zasługi oddał Śląskiej Akademii Medycznej, pełniąc przez prawie cały okres swojej pracy czołowe funkcje akademickie – kierownika katedry i zakładu, dyrektora instytutu, dziekana i rektora.

Poprzez dbałość o rozwój kadry naukowej przygotował dla Uczelni znaczącą grupę profesorów i docentów.

Jako człowiek skromny, o nieposzlakowanej postawie moralno-etycznej, humanista o szerokich zainteresowaniach, stanowi wzór do naśladowania dla studentów i lekarzy.

Przyznanie profesorowi Niepołomskiemu najwyższego wyróżnienia Uczelni – tytułu doktora honoris causa – znajduje pełne uzasadnienie.

Kilka uwag o wpływie warunków życia na stosunek studentów do nauki*

Przez 50 lat byłem związany z dydaktyką i w ciągu tego długiego okresu życia mogłem poczynić wiele obserwacji. Niektórymi z nich chcę się teraz z Państwem podzielić. Wybrałem temat, określony w tytule mego wystąpienia, gdyż miałem możliwość działać w różnych warunkach i w różnych ośrodkach.

Zacząłem pracę dydaktyczną w 1936 roku jako student III roku Wydziału Lekarskiego na stanowisku młodszego asystenta w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Brałem wówczas udział w ćwiczeniach sekcyjnych i histopatologicznych, ucząc się sam i pomagając uczyć się kolegom. Była to dobra zaprawa do dalszej działalności dydaktycznej. Została ona nagle przerwana wybuchem wojny. Przerwa nie trwała jednak długo. W 1942 roku, już jako lekarz i starszy asystent wymienionej wyżej Katedry, która ze względów konspiracyjnych stała się formalnie prosekturą Szpitala Dzieciątka Jezus, podjąłem dalej pracę dydaktyczną w ramach tajnego nauczania, zorganizowanego przez Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytet Ziemi Zachodnich oraz przez Szkołę doc. Jana Zaorskiego. Prowadziłem ćwiczenia sekcyjne i histopatologiczne, przeprowadzałem kolokwia, przygotowując studentów do egzaminów, które zdawali oni u mojego Szefa, Prof. dr. Ludwika Paszkiewicza.

I tu pierwsza refleksja. Wiadomo, że warunki życia były w okresie niemieckiej okupacji ciężkie, że wychodząc rano do pracy nie można było liczyć na to, iż wróci się na pewno do domu, że na porządku dziennym były aresztowania, egzekucje uliczne, łapanek i kotły, że nawet jazda tramwajem wymagała szczególnej czujności, gdyż często były one przedmiotem niemieckich napadów i łapanek; otóż właśnie w tych ciężkich warunkach bezwzględного terroru młodzież stała na wysokości zadania. Była to wspańska, bohater-ska młodzież o mocnych zasadach etyczno-moralnych. Z naraże-

* Wykład prof. W. Niepołomskiego przedstawiony 18 stycznia 1990 r. w Domu Le-karza w Katowicach, podczas uroczystości nadania mu tytułu dr. h.c. Śląskiej Akademii Medycznej.

niem życia uczęszczała pilnie na zajęcia. Nie trzeba było sprawdzać list obecności, niepotrzebne były żadne rygory, terminy czy inne naciski. Po prostu studenci pragnęli się uczyć, a my dokładaliśmy starań, aby nauka przebiegała jak najlepiej, aby jak najwięcej przekazać wiadomości. Studenci sami zgłaszali się na kolokwia po przerobieniu odpowiedniego materiału, a następnie ustalaliśmy wspólnie termin egzaminu u Profesora. Nikt nie przychodził nieprzygotowany. Nie pamiętam ocen niedostatecznych. Do zwykłych należały oceny dobre i bardzo dobre. A swoją drogą podziwiać należy, że mimo rozbudowanego tajnego nauczania, obejmującego przecież tysiące studentów, nie znalazł się ani jeden szpicel, ani jeden donosiciel, dzięki czemu mogło to nauczanie trwać i rozwijać się aż do wybuchu powstania warszawskiego. Wówczas można było naszą młodzież spotykać na barykadach, w szpitalach i w innych miejscach walczącej Warszawy. Niestety, wielu poległo, oddając swoje młode życie za wolność Ojczyzny. Po upadku powstania Niemcy wypędzili całą ludność ze stolicy, a zorganizowane oddziały Armii Krajowej poszły do niewoli. Teraz zaczęło się pastwienie nad bezbronnym i wyludnionym miastem. Specjalne oddziały niemieckie szły ulicami i systematycznie paliły za pomocą miotaczy ognia dom po domu, mieszkanie po mieszkaniu.

Nadszedł styczeń 1945 roku. Wreszcie Niemcy musieli opuścić Warszawę i można było niebawem wracać do swego miasta. Tylko że nie bardzo było do czego. Pod koniec lutego udałem się do Warszawy, szukając jakiegoś zaczepienia. Nasze mieszkanie oczywiście było spalone i zniszczone. Trzeba było przedostać się przez Wisłę po łodzie na Pragę, gdyż wszystkie mosty były zburzone. Ale już wkrótce spotkaliśmy się na Grochowie, na tzw. Boremłowie, gdzie w gmachu znajdującej się tam szkoły zorganizowaliśmy szybko nauczanie uniwersyteckie. Duża sala, chyba gimnastyczna, służyła w dzień za salę wykładową, a w nocy za sypialnię dla studentów. I w tych trudnych, prowizorycznych warunkach nasza młodzież podjęła ochoczo trud nauki. Tymczasem w oszałamiającym tempie następowała odbudowa lewobrzeżnej Warszawy. Toteż niebawem przenieśliśmy się znów do Szpitala Dzieciątka Jezus, by w starych murach kontynuować prawie normalną pracę dydaktyczną.

Nieoficjalną stolicą Polski była wtedy Łódź. Tu mieściły się ważne urzędy i tu powołano wkrótce do życia Uniwersytet, którego rektorem został Prof. Antoni Kotarbiński. Zaczął się organizować Wydział Lekarski w tej uczelni. Kierownikiem Katedry Anatomii Patologicznej został Prof. Aleksander Pruszczyński, który zaproponował mi stanowisko adiunkta. Po wielu naradach i po uzyskaniu zgody mojego Szefa, Prof. Ludwika Paszkiewicza, wyjechałem do Łodzi, aby pomóc w organizowaniu od podstaw Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Łódzkiego. Udało się wkrótce uzyskać pomieszczenia w Szpitalu im. Barlickiego, zdobyć wyposażenie i rozpocząć pracę dydaktyczną. Tu, podobnie jak w Warszawie, w dość skromnych i często zaimprovizowanych warunkach, młodzież z zapałem brała się do nauki. Sale wykładowe były pełne. Studenci przynosili ze sobą na wykłady gazety, aby w razie braku miejsc usiąść na nich na parapetach okien czy na podłodze lub na schodach. Nie trzeba było nikogo przekonywać, zachęcać albo w inny sposób skłaniać do nauki. Toteż i rezultaty były wspaniałe. Zarówno z roczników wojennych i pierwszych powojennych w Warszawie, jak i z pierwszych roczników Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologicznego Uniwersytetu Łódzkiego wyrosli późniejsi znakomici lekarze, docenci i profesorowie, dziekani i rektorzy.

Ale że historia kołem się toczy, powtórzyło się podobne zjawisko po raz trzeci. W roku 1950 zjawił się u mnie w zakładzie łódzkim Prof. Tadeusz Pawlikowski, dziekan Wydziału Lekarskiego nowo utworzonej Śląskiej Akademii Lekarskiej, z propozycją objęcia w tej uczelni stanowiska kierownika Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej. Byłem już po doktoracie i w trakcie habilitacji. Placówka łódzka już okrzepła, nie byłem więc tu niezbędny i znów po namyśle i po naradach oraz po uzyskaniu aprobaty mego Szefa, Prof. Pruszczyńskiego, wyraziłem w zasadzie zgodę i zacząłem dojeżdżać do Zabrza i Rokitnicy, aby zorientować się w sytuacji i w możliwościach. Rozpocząłem prace organizacyjne, dopilnowałem adaptacji przydzielonego mi budynku na terenie PSK nr 1 w Zabrzu, postarałem się o współpracowników i o niezbędne wyposażenie. Jeszcze w tym samym roku rozpoczęliśmy zajęcia dydaktyczne. I znów powtórzyła się historia. Studenci pierwszych roczników okazali się

znakomici, pilni i przedsiębiorczy. Przecież warunki były początkowo trudne, nie było podręczników, ale był zapal. Studenci wypełniali sale wykładowe, sporządzali dobre notatki i potrafili wkrótce wydać je w postaci skryptów. A więc i tu znalazła się młodzież chętna, pragnąca studiować i rzetelnie się uczyć. Dało to świetne wyniki.

Z tych właśnie pierwszych roczników naszej Akademii wywodzili się młodszy asystenci jeszcze bez dyplomów, którzy stanowili wówczas podstawową kadrę pomocniczych pracowników dydaktycznych. Z nich później wyrosli adiunkci, docenci i profesorowie, a także dziekani i rektorzy Uczelni. Niestety, z biegiem lat jakoś wygasł zapal, sale wykładowe pustoszały, pojawiły się oceny niedostateczne. Zaczęło się zaleganie w nauce i powtarzanie lat studiów. Nie wdając się już w analizę przyczyn tego zjawiska, pragnę jeszcze raz wrócić pamięcią do przeszłości, wspomnieć z rozrzewnieniem okresy wspaniałej atmosfery, towarzyszącej ongiś pracy dydaktycznej i podkreślić jeszcze raz korzystny wpływ trudnych warunków życia na stosunek studentów do nauki. Chciałbym na koniec wyrazić życzenie, aby nie był to jedyny czynnik mobilizujący do nauki, a także, aby mogła jeszcze wrócić podobna atmosfera jako warunek owocnej i obustronnie zadowalającej pracy dydaktycznej.

Z rozmów z Profesorem

*Nie marzyłem o białym kitlu**

Panie Profesorze, 1 września 1939 roku ma dla Pana wymiar podwójny: wybuch wojny i zdany egzamin dyplomowy z anatomii patologicznej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Jak Pan wspomina ten dzień?

Panował jeszcze względny spokój, choć wysoko nad głowami krążyły już niemieckie samoloty. Mój Profesor, Ludwik Paszkiewicz, był patriotą. Wiedząc, co się święci, polecił nam przyjść na egzamin. Łącznie ze mną przystąpiły do niego dwie osoby. W tym czasie pracowałem pod kierunkiem Profesora jako hospitant w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Namówiła mnie do tego córka Profesora, Marysia, gdy byłem na trzecim roku studiów medycznych.

Kiedy Niemcy zbliżyli się do Warszawy, pułkownik Umiastowski rozkazał mężczyznom zdolnym do noszenia broni, by 6 września opuścili stolicę. Wędrowałem z przyjaciелеm. Głównie nocą, chcąc uniknąć bombardowań za dnia. Szukaliśmy rejonowej komendy uzupełnień, na którą trzeba się było zgłosić. Podążaliśmy lasami,

* Wywiad opublikowany w Pamiętniku Konferencji Naukowo-Szkoleniowej z okazji Jubileuszu 80. rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej prof. W. Niepołomskiego „Aktualne kierunki badań w patomorfologii” (Katowice 09.10.1996), a następnie przedrukowany w *Zarysie rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (ŚAM – BG: Katowice 1999, s. 65–70).

omijając szosy, bo te pełne były uciekinierów. Co chwilę nadlatywały sztukasy i ostrzeliwały ludność z karabinów maszynowych. Tak dotarliśmy do Krzemienia, a później do Lwowa, przemierzając pieszo kawał drogi – około 80 km dziennie. Tu 17 września weszli Sowieci – nasze wojska zostały rozbrojone. Rychło nakazali rejestrację mężczyzn. To był dla nas sygnał, że nie ma na co czekać, bo w perspektywie – wywózka na Sybir lub wcielenie do armii rosyjskiej. Ruszyliśmy w kierunku Przemyśla, zatrzymując się w Jarosławiu, gdzie organizowano potajemną przeprawę przez San. Przepłynęliśmy o północy na drugą stronę rzeki, by wpaść prosto w ręce Niemców. Pod karabinową eskortą zagnali nas do szkoły w Jarosławiu. Następnego dnia nad ranem udało mi się z przyjacielem i spotkanym we Lwowie kuzynem cichaczem z niej wymknąć. Wsiadliśmy do pociągu, który zmierzał na zachód w stronę Warszawy. Nie wiadomo było tylko, kiedy odjedzie. W końcu ruszył i po pewnym czasie znalazłem się w Warszawie. Był październik.

Czy wrócił Pan na Uniwersytet?

Owszem. Rozległa się pogłoska, że Niemcy zgodzili się go otworzyć. Pracownik uczelni, prof. Lauber (okulista), był Austriakiem. To on prawdopodobnie wyjednał u Niemców otwarcie Uniwersytetu przekonując, że jest garstka absolwentów medycyny, którzy mogą się przydać w czasie wojny. Uczelnię otwarto. Funkcjonowała normalnie; był rektor – prof. Pieńkowski i dziekan – prof. Czubalski, choć przeczuwaliśmy, że taka sytuacja nie potrwa długo. Zaczął się dla nas gigantyczny wyścig z czasem. Miałem wtedy bardzo uregulowany tryb życia; wstawałem o 4.30 i – z przerwą na obiad i krótki spacer – uczyłem się do 21.30. Tak na okrągło. Zdając co tydzień egzaminy dyplomowe, dotrwałem do 19 kwietnia 1940 roku. Tego dnia uzyskałem dyplom – w ostatnim momencie przed zamknięciem uczelni, co nastąpiło w końcu kwietnia. Zaledwie kilkunastu z nas zdołało się wtedy obronić, reszta kolegów z mojego kursu dostała dyplom dopiero po wojnie.

Z dyplomem w kieszeni rozpoczął Pan pracę w Szpitalu Wolskim i w Instytucie Radowym w Warszawie, a po dwóch latach w Zakładzie Anatomii Patologicznej Szpitala Dzieciątka Jezus,

pod kierunkiem prof. Paszkiewicza. Czy już wtedy włączył się Pan w tajne nauczanie?

Tak. W tym czasie powstała oficjalnie Szkoła Zawodowa dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego doc. Jana Zaorskiego, a w rzeczywistości – zakonspirowany Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Ziem Zachodnich. Odbывały się tu normalne zajęcia. Ja prowadziłem ćwiczenia sekcyjne i histopatologiczne. Obowiązywał system zblokowany. Studenci podzieleni byli na 3–4, około 30-osobowe grupy. Kiedy jedna z nich odbywała zajęcia z anatomii patologicznej, inne miały staże na oddziałach klinicznych. Potem grupy te wymieniały się. Studenci przychodzili na zajęcia codziennie o 8.00. Były kolokwia, zaliczenia i egzaminy na koniec każdego kursu, ale nikogo nie trzeba było zachęcać do nauki. To była cudowna młodzież – naprawdę chciała się uczyć, choć nie było to łatwe w warunkach wojennych. Niejednokrotnie zdarzało się, że kogoś brakowało, bo nie zdołał szczęśliwie dotrzeć do szkoły. Raz sam o mało nie wpadłem w ręce Niemców. Otoczyli mój dom rano, nim wyszedłem do szpitala. Zaczęli wyganiać mężczyzn z budynku i wtedy moja siostra wpadła na genialny, lecz ryzykowny pomysł. Zamknęła mnie razem z kuzynem w piwnicy. Po chwili przyszli Niemcy z psami. Byłoby po nas, gdyby nie... motocykl. Kupiłem go jeszcze przed wojną i trzymałem w piwnicy. Ulatniający się nieco zapach benzyny prawdopodobnie nas ocalił; psy nie zdołały nas wywęszyć.

Widać dopisywało Panu szczęście. Po raz kolejny wyszedł Pan cało z opresji...

Podobnych sytuacji było jeszcze kilka. Na przykład ta, gdy prowadziłem ćwiczenia sekcyjne. Przy stołach stało po kilkoro studentów. Część robiła sekcje, inni się przyglądali. Nagle drzwi do prosektorium otworzyły się z impetem i wpadło dwóch umundurowanych Niemców. Proszę wierzyć, że młodzież zachowała się wspaniale. Studenci – obserwatorzy stanęli tak, by zasłonić stoły. Pozostali ukradkiem zdjęli rękawiczki i całość wyglądała całkiem niewinnie. Wtedy jedna ze studentek Uniwersytetu Ziem Zachodnich, dobrze znająca język niemiecki, wyjaśniła, że są słuchaczami szkoły sanitarnej i przyglądają się ludzkim narządom. Ale Niemcy przyszli na

przeszpiegi – kazali się zaprowadzić do Profesora Paszkiewicza. Po spotkaniu z nim zaraz się wycofali, bo potraktował ich z należytą wyższością. W ten sposób znów wymknąłem się nieszczęściu.

Pomyślność nie opuszczała Pana również w powstaniu warszawskim, w którym brał Pan udział jako lekarz.

Powstanie to i piękna, i straszna przygoda. Łączniczka powiadomiła mnie, że 1 sierpnia 1944 roku, o godz. 17.00, mam się stawić w Alejach Jerozolimskich. W mieście widoczne były grupki młodzieży w wysokich butach, z plecakami, zmierzające do punktów zbiórki. Wśród nich ja z żoną. Doszliśmy do Mokotowskiej i tu zatrzymała nas strzelanina. Dalej nie można się było przedrzeć, więc wstąpiliśmy do przypadkowego mieszkania. Należało ono do lekarza weterynarii. W tym mieszkaniu zaczęliśmy urządzać punkt sanitarny, który wkrótce rozrósł się w mały szpitalik. Któregoś dnia w budynek trafiła bomba. Zawaliło się pięć pięter, ocalał tylko parter, gdzie akurat przebywaliśmy. Przetrwaliśmy do października, kiedy skapitulowała Warszawa. Wyszedłem z niej jako jeden z ostatnich, wraz z ewakuowanym Szpitalem Dzieciątka Jezus, gdzie byłem asystentem, by powrócić do stolicy w lutym 1945 roku.

Panie Profesorze, kilkakrotnie organizował Pan szpitale i uczelnie od podstaw. Jakże to były początki?

Na pewno niełatwe. Po powrocie do Warszawy okazało się, że w gmachu szkoły w Boremlowie na Pradze organizowano zajęcia dla studentów medycyny. Sala gimnastyczna była wykładową, tam odbywały się zajęcia teoretyczne, a w nocy studenci w niej spali. W tym miejscu nauka trwała jakieś pół roku. Potem przenieśliśmy się do odbudowywanej, lewobrzeżnej Warszawy, na teren Szpitala Dzieciątka Jezus. W tamtejszej Klinice Chorób Oczu, w jednym z pokoi, mieścił się cały Zakład Anatomii Patologicznej UW. Jednocześnie odbudowywano zniszczoną w czasie działań wojennych Katedrę i Zakład Anatomii Patologicznej przy ul. Chałubińskiego. Gdy zaczęły się tworzyć uniwersytety w innych miastach Polski, w październiku 1946 roku przeniesiono mnie do Łodzi, a we wrześniu 1950 roku zaproponowano zorganizowanie Katedry Anatomii Patologicznej w Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. Tu znów zaczęła się „praca od podstaw”. Tym razem w budynku byłego Od-

działu Chorób Skórnych i Wenerycznych Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1, który trzeba było przystosować do potrzeb akademii. Nie było bowiem sali wykładowej, nie było prosektorium itd. O wszystko należało się dopiero postarać.

Całe dorosłe życie związał Pan z medycyną. Czy to świadomy wybór, czy może przypadkowy i skąd zainteresowanie patomorfologią? Czyżby rodzinne tradycje?

Nie jestem z tych, którzy od dzieciństwa marzyli o białym kitlu. Mój ojciec był inżynierem i chyba po nim, od najmłodszych lat, miałem smykałkę techniczną. Kiedy znalazłem się w klasie maturalnej, mój przyjaciel, od lat zdecydowany na studia medyczne, zachęcił mnie, bym i ja wybrał ten kierunek. A dlaczego patomorfologia? Po prostu, namówiła mnie córka Profesora Paszkiewicza, o rok młodsza ode mnie studentka medycyny.

Widać ten przypadek stał się Pana pasją. Mimo wieku emerytalnego wciąż jest Pan aktywny, czynny zawodowo, odwiedza Pan macierzysty Zakład Patomorfologii, wciąż udziela konsultacji...

Zgadza się, choć obiecałem sobie, że potrwa to tylko do czasu, gdy skończę osiemdziesiąt lat.

A co dalej?

Nie wiem. Szczerze mówiąc, trudno mi się rozstać z Zakładem. Z jednej strony chciałbym się wycofać z pracy, z drugiej nie wyobrażam sobie tego. Wychowałem wspaniałych następców: profesorów, adiunktów, lekarzy. Wszyscy są znakomitymi diagnostami, są lepsi ode mnie. Czuję się już niepotrzebny. To prawda, mam doświadczenie, ale oni mają „świeższą” wiedzę, idą z prądem czasu. Traktuję więc swoje konsultacje jako formę koleżeńskiej dyskusji, bo patomorfologia to trudna, interpretacyjna dziedzina.

Ma Pan też inne zainteresowania, nieco „lżejszej wagi”?

O tak. To pasja majsterkowiczowska. Param się elektrotechniką, mechaniką pojazdową. Mam mnóstwo narzędzi samochodowych, które nagromadziły się latami.

I świetnie Pan włada smyczkiem. Gdzie Pan posiadał tę sztukę?

W 1947 roku ukończyłem warszawskie Konserwatorium Muzyczne (dziś Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka

Chopina) w klasie skrzypiec u prof. Józefa Jarzębskiego. Był moim surowym, wymagającym nauczycielem, a potem serdecznym przyjacielem.

Skąd te zainteresowania, czy w Pana domu ktoś muzykował?

Moja babcia była pianistką, uczennicą Mikulego, ten zaś był uczniem Chopina. Gdy byłem szkrabem, babcia zaczęła mnie uczyć gry na fortepianie. Matka poszła w ślady babci, ojciec natomiast kochał skrzypce, choć na nich nie grał. Był tzw. artystą – odbiorcą. Właśnie za jego namową sięgnąłem po smyczek. Publicznie nie grałem jednak zbyt dużo, choć zdarzył się koncert na żywo w Polskim Radiu w 1946 roku, koncert z Państwową Orkiestrą Symfoniczną w 1989 roku i kilka innych występów, w tym również w Konserwatorium Muzycznym.

Na koniec proszę zdradzić, skąd w Pana wieku czerpie się tyle energii i jak znajduje Pan czas na tyle różnorodnych zajęć?

Nie mam recepty. Być może wszystko dość łatwo mi w życiu przychodziło?

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Krzak

Zabrze, lipiec 1996

* * *

*Praca od podstaw**

Współreaktywował Pan po wojnie anatomię patologiczną w Warszawie, potem organizował Zakład Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Z tak bogatym doświadczeniem i z podobnym zamiarem we wrześniu 1950 roku przyjechał Pan na Śląsk. Czyżby kolejne wyzwanie?

Można to tak ująć. Wprawdzie Akademia Medyczna powołana została w 1948 roku, lecz zajęcia z anatomii patologicznej przewidziane są dopiero na III roku studiów. W 1950 roku zaszła więc potrzeba uruchomienia tego przedmiotu. Objęcie Katedry Anatomii Patologicznej w Zabrze zaproponował mi dziekan Śląskiej Akademii Medycznej – prof. Tadeusz Pawlikowski. Byłem wtedy w trakcie habilitacji i miałem stosowne kwalifikacje. Po naradzie z profesorem Aleksandrem Pruszczyńskim, pod kierunkiem którego pracowałem w Łodzi, zgodziłem się przyjechać na Śląsk. Zostałem tu prawie dziewiczy teren. Moim zadaniem było stworzenie Katedry Patomorfologii w ramach Śląskiej Akademii Medycznej. Do dyspozycji miałem budynek Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1, w którym patomorfologia mieści się do dzisiaj. Dawniej był tu Oddział Chorób Skórnych i Wenerycznych. Trzeba było przystosować te pomieszczenia do nowych funkcji. Zaczęła się przebudowa i remont. Do wykorzystania był parter i dwa piętra. Najpierw stworzyliśmy zaplecze dydaktyczne: prosektorium, salę demonstracyjną ze stołem pośrodku oraz sekcyjną z trzema stołami. Powstała też histopatologiczna pracownia diagnostyczna i usytuowana na I piętrze sala do ćwiczeń histopatologicznych. Nie było sprzętu i aparatury laboratoryjnej; trzeba było kupić kilkadziesiąt mikroskopów. Wkrótce władze uczelni zwróciły się do mnie z prośbą o wypożyczenie drugiego piętra nowo tworzonemu Zakładowi Medycyny Sądowej. Cóż było robić; oddałem drugą kondygnację, a po roku – dla Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczalnej – również pierwszą. W rezultacie patomorfologii został tylko parter i piwnice. Działal-

* Wywiad ukazał się po raz pierwszy w *Zarysie rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (ŚAM – BG: Katowice, 1999 s. 71-74).

ność w takich warunkach nie była łatwa – studentów było dużo, pracy także.

Czy zajęcia odbywały się normalnie?

Tak, od razu ruszyliśmy pełną parą, bez żadnej prowizorki: były wykłady, ćwiczenia sekcyjne i histopatologiczne. Studenci zachowywali się nadzwyczajnie. Wszyscy uczyli się chętnie, zależało im. Nie mieli podręczników, ale radzili sobie świetnie. Na wykładach zjawiały się tłumy. Notowali pilnie, jedna z osób stenografowała. Zatrudnili dwie maszynistki, które nocą przepisywały stenogramy w wielu egzemplarzach. Po roku wręczyli mi oprawiony, całkiem przyzwoity skrypt. Przekonałem się wtedy, że wykłady spisane były słowo w słowo, nie wyłączając elementów humorystycznych. Nie zabrakło np. uwagi, którą wyraziłem w żartach omawiając technikę sekcji. Brzmiała mniej więcej tak: „Pierwsze cięcie, wzdłuż mostka, należy zrobić mocno, głęboko, uważając jednak, by nie przeciąć stołu”...

Nie miał Pan trudności ze skompletowaniem kadry dydaktyczno-naukowej?

Miałem wprawę – w Łodzi również organizowałem wszystko od podstaw. Przyjechałem stamtąd z asystentem – lek. Marianem Sośnierzem, który potem został nawet profesorem i prorektorem ŚAM. Sporo pomógł mi w pierwszym okresie organizacji Katedry. Wkrótce pozyskałem także lek. Władysława Nasiłowskiego i innych. Radziłem sobie szkółac systematycznie część studentów, którzy na ćwiczeniach – jako demonstratorzy – dzielili się wiedzą z kolegami. Oprócz tego miałem kilku asystentów – absolwentów innych akademii medycznych, a z czasem i rodzimej uczelni.

Oprócz dydaktyki w Katedrze i Zakładzie Patomorfologii realizowana była również działalność naukowa i usługowa...

W dziedzinie naukowej bardzo szybko włączyliśmy się w tematykę interesującą śląskie środowisko. Zajęliśmy się pylicami płuc oraz krzemico-gruźlicą. Pamiętam, że w jubileuszowym wydawnictwie opublikowanym z okazji 10-lecia Akademii poszczyciliśmy się całkiem sporym dorobkiem prac naukowych, które ukazały się w czasopismach lekarskich. Natomiast co do działalności usługowej

– prowadziliśmy ją dwutorowo. Mam na myśli diagnostykę sekcyjną oraz histopatologiczną – dotyczącą głównie chorób nowotworowych. By móc temu sprostać, należało stworzyć pracownię diagnostyczną, wyszkolić laborantki, które przygotowywały materiał badawczy, oraz asystentów – patomorfologów I i II stopnia. Tu okazała się przydatna moja funkcja specjalisty wojewódzkiego ds. patomorfologii na katowickie i opolskie. Przewodniczyłem komisji, która przeprowadzała egzaminy na I stopień specjalizacji w tej dziedzinie. Na II natomiast stopień trzeba było zdać egzamin w Warszawie. Zabrzeńska Katedra szkoliła więc specjalistów i świadczyła usługi dla szpitali z całego regionu. Z czasem w województwach katowickim i opolskim oraz w Częstochowie i Bielsku-Białej utworzono terenowe placówki diagnostyczne.

W 1962 roku Rada Wydziału Lekarskiego ŚAM wybrała Pana rektorem uczelni. Pełniąc tę funkcję przez trzy kadencje przyczynił się Pan do budowy II Wydziału Lekarskiego w Katowicach-Ligocie. Nie spodziewał się Pan chyba, że będzie ostatnim wówczas, wybieralnym rektorem?

Byłem wtedy dziekanem Wydziału Lekarskiego w Zabrze i w ogóle nie spodziewałem się wyboru na rektora. Zostałem nim ku swemu ogromnemu zaskoczeniu, obejmując to stanowisko po moim przyjacielu z czasów warszawskich – prof. Zahorskim, który jako rektor znakomicie kierował uczelnią przez wiele lat. Kontynuowałem jego zamiysł, by rozszerzyć ŚAM na Katowice. Uczelni zaczęło być w Zabrze za ciasno. Są zdjęcia, na których Gierek, Zietek oraz ja – rektor kładziemy kamień węgielny pod budowę Akademii Medycznej w Katowicach. Wiadomo już było, że powstanie tam II Wydział Lekarski. Jednocześnie pojawiła się, choć na szczęście upadła, koncepcja likwidacji tego wydziału w Zabrze. Zmieniona została przejściowo struktura uczelni – z katedralnej na instytutową. Powstał między innymi Instytut Patologii, którym początkowo kierowałem, a w jego ramach także Zakład Cytodiagnostyki – również pod moim kierunkiem. Zakład ten znajdował się w Katowicach i miał być bazą przejściową dla nowo tworzonego, drugiego po zabrzeńskim, Zakładu Anatomii Patologicznej w Katowicach-Ligocie, którym miałem w przyszłości kierować.

Pewnie wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że stałem się niewygodny jako rektor. Dlaczego? Wśród pracowników samodzielnych był prof. Jan Jonek – działacz PZPR. Docierało do mnie od studentów i kolegów wiele poważnych skarg na niego. Przekazałem sprawę do zbadania rzecznikowi uczelnianej komisji dyscyplinarnej. Wkrótce ówczesny kierownik Wydziału Nauki w Komitecie Wojewódzkim PZPR – inż. Skibiński – zaprosił mnie pewnego dnia do siebie i dał do zrozumienia, że sprawa prof. Jonka jest bardzo niezręczna i należy ją wyciszyć. Nie upierałem się przy funkcji rektora, łatwo mi więc było dobrowolnie i bez żalu z niej zrezygnować. Na moje miejsce mianowano... prof. Jonka. W ten sposób uniknął on postępowania dyscyplinarnego; jako rektor ukrócił sprawę. Ja natomiast miałem zamkniętą drogę do objęcia Zakładu Anatomii Patologicznej w Katowicach. Wróciłem do macierzystego Zakładu w Zabrze.

Prawie 40 lat pracował Pan w Śląskiej Akademii Medycznej. Czy obok kariery naukowej i dydaktycznej nie interesował Pana bezpośredni kontakt z pacjentem?

Posmakowałem tego kontaktu – w czasie okupacji niemieckiej pracowałem jako lekarz w Szpitalu Wolskim oraz w Instytucie Radowym w Warszawie. W szpitalu miałem nawet swoją salkę chorych. Muszę jednak przyznać, że nie bardzo mnie to pociągało, w przeciwieństwie do dydaktyki, którą parałem się już od III roku studiów. Ogromne zadowolenie daje mi również diagnostyka histopatologiczna. Nie jest ona całkowicie oderwana od łóżka chorego, zawsze trzeba ją wiązać z obrazem klinicznym. Nie widzę siebie jednak w roli praktykującego lekarza. Dobrze mi z tym, co robiłem i robię nadal, mimo emerytury.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Krzak

Zabrze, luty 1998

Z niepublikowanych wystąpień i wykładów Profesora

Ocena rozpoznań klinicznych na podstawie protokołów sekcyjnych Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej*

Zanim przejdę do właściwego tematu, chciałbym krótko naświetlić warunki i możliwości rozpoznań anatomopatologicznych. Chciałbym tym samym zmniejszyć nieco ogrom nieporozumień pomiędzy klinicystami i anatomopatologami, jaki na naszym terenie daje się często dostrzegać. Dążyć bowiem musimy do zbudowania pomostu, stanowiącego nieodzowny warunek odpowiedniej współpracy między klinicystą i anatomopatologiem. Pozwolę sobie nawiązać do dwóch charakterystycznych wypowiedzi klinicystów, które miały miejsce podczas ostatniego zebrania Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, a mianowicie:

- 1) „o wyleczeniu choroby może mówić tylko klinicysta, a nie anatomopatolog”,
- 2) „bywają takie postaci przejściowych, odwracalnych zmian w narządzie, które wymykają się spod oka anatomopatologów”.

* Referat wygłoszony przez prof. W. Niepołomskiego w 1954 r. podczas zebrania Koła Pol. Tow. Lekarskiego w Zabrze. Do maszynopisu pracy dołączone są odręczne zestawienia (tabelaryczne i opisowe) zgodności rozpoznań na podstawie 348 protokołów sekcyjnych, w tym 300 dotyczących pacjentów zmarłych w 10 klinikach ŚAM.

Czy rzeczywiście tak jest? Wydaje mi się, że te właśnie wypowiedzi doskonale podkreślają ów ogrom nieporozumień, o którym tu wspomniałem. Lekarz klinicysta prawdopodobnie (takie przynajmniej odniosłem wrażenie) wyobraża sobie, że anatomopatolog może dostrzegać tylko zmiany końcowe, prowadzące ostatecznie do zejścia śmiertelnego. Na szczęście tak nie jest. Dla wyjaśnienia sprawy muszę podkreślić, że anatomopatolog widzi procesy chorobowe zarówno makroskopowo, jak i mikroskopowo od ich najwcześniejszych stadiów (np. tzw. stany przedrakowe), poprzez różne etapy wykształconego już obrazu choroby (np. etapy płatowego zapalenia płuc), jak też ma możliwość obserwowania przebiegu, zejścia, następstw, powikłań, a także wygojenia się czy wyleczenia choroby. Anatomopatolog widzi zarówno procesy odwracalne, jak i nieodwracalne. Dostrzega lekkie, przejściowe uszkodzenia narządów, jak też i ciężkie, często śmiertelne. Może wydaje się to dziwne i niezrozumiałe? Na pierwszy rzut oka, tak. Przecież sekcji poddaje się zwłoki osób zmarłych, a więc przypadki nieuleczalne czy niewyleczalne. Gdzież jest więc możliwość spostrzegania zmian świeżych, wczesnych? Wydaje się, że chyba podczas badań przyżyciowych (biopsyjnych). Otóż – nie. Przecież chorzy umierają z powodu chorób, stanowiących mniej lub bardziej bezpośrednią przyczynę zejścia śmiertelnego, jednocześnie jednak w różnych narządach toczą się procesy chorobowe, czasem błahe, czasem bardzo wczesne, które dostrzegane, poddawane są dokładnym badaniom. Dlatego, między innymi, to właśnie anatomopatolog wykonuje całkowitą sekcję, a nie ogranicza się jedynie do sprawdzenia rozpoznania klinicysty, anatomopatolog jest badaczem, budującym fundamenty dla kliniki, a nie drugorzędnym pomocnikiem klinicysty, dlatego anatomopatolog jest lekarzem, a nie laborantem technicznym, wykonującym sekcję pod okiem lekarza klinicysty. Niech wyjaśniającym to przykładem będzie chociażby fakt, że wykonujemy sekcję całkowitą w przypadkach śmiertelnego wylewu krwi do mózgu i jego komór, a przecież dla potwierdzenia rozpoznania klinicznego wystarczyłoby w zupełności zbadanie makroskopowe mózgu. Ale nasza praca nie ogranicza się tylko do tego. Badamy wówczas i inne narządy w celu powiązania zjawiska miejscowego ze zmianami

ogólnymi, zachodzącymi w całym ustroju, a nadto poszukujemy w pozostałych narządach także zmian przemijających, drobnych uszkodzeń (np. różnego rodzaju zmian wstecznych w wątrobie) lub wczesnych stadiów jakiejś innej choroby (np. okres nawałowy zapalenia krupowego płuc). Możemy też zobaczyć w tych warunkach obrazy wygojonej (czy wyleczonej) choroby, toczącej się niegdyś w ustroju (np. blizny po przebyłym zawale mięśnia sercowego lub też zrosty po przebyłym zapaleniu opłucnej itp.).

Dla lepszego jeszcze uwypuklenia tego zagadnienia pozwolę sobie rzucić pytanie: skąd się wzięło pojęcie raka przedinwazyjnego, wewnątrznabłonkowego i raka inwazyjnego? Albo też: skąd się wziął np. podział zapalenia płatowego płuc na okres nawału, zwłódnienia czerwonego, zwłódnienia szarego i zejścia? Zarówno te pojęcia, jak i wiele innych wprowadziła właśnie anatomia patologiczna, co dowodzi, że anatomopatolog widuje nie tylko schyłkowe zmiany w narządach.

Wydaje mi się, że tych kilka uwag i przykładów, które podałem, pozwoli na usunięcie chociaż części nieporozumień pomiędzy klinicystą i anatomopatologiem.

Przechodzę teraz do drugiego zagadnienia: do naświetlenia warunków oraz możliwości rozpoznań anatomopatologicznych. Tu znowu wylania się sprawa wielu nieporozumień między klinicystą i anatomopatologiem. Często bowiem zdarza się, że klinicysta sprawiać może wrażenie, jakby się dziwił temu, że anatomopatolog ma jakieś trudności w ustaleniu rozpoznania podczas sekcji. Przecież wydawało się, iż z chwilą otwarcia zwłok można już wszystko zobaczyć, a w najgorszym razie, po pobraniu wycinka do badania histopatologicznego, wyjaśni się resztę szczegółów za pomocą mikroskopu. Rzeczywiście, tak często bywa, ale nie zawsze. Należy pamiętać o tym, że podobnie jak klinicysta, anatomopatolog ma dziś ogromnie rozbudowaną diagnostykę zwykłą i różnicową, zarówno makro-, jak i mikroskopową, że nie wystarczy tylko spojrzeć, musimy jeszcze myśleć i dociekać, musimy szukać odpowiednika w obrazie morfologicznym dla zaburzeń czynnościowych, dla obrazu klinicznego. A klinicysta nie zawsze chce sobie zdawać z tego sprawę, czego np. dowodem może być fakt, że lekarz klinicysta zwraca się od

czasu do czasu do anatomopatologa z propozycją: „Rzućcie tu tylko okiem, co to jest”! Wyobraźmy sobie odwrotną sytuację. Przypuśćmy, że anatomopatolog poprosiłby kolegę klinicystę do chorego z propozycją, by lekarz ów posłuchał tylko chorego i ustalił rozpoznanie. Wydaje mi się, że takie postawienie sprawy wywołałoby co najmniej zdziwienie, a przecież niekiedy można by było, przyłożywszy tylko słuchawkę do określonego miejsca, zorientować się co do charakteru toczącego się procesu chorobowego. Wątpię jednak, by klinicysta zgodził się na wybór tak krótkiej i niepewnej drogi, wiodącej do ustalenia rozpoznania. I słusznie. Ale dlaczego? Czy metody rozpoznawania klinicznego są o wiele bardziej złożone i trudne? W odpowiedzi na to pytanie spróbuję porównać metodykę badania klinicznego z metodyką badania anatomopatologicznego.

Otóż lekarz klinicysta posługuje się w swej pracy diagnostycznej: wywiadem; badaniem fizykalnym (oglądanie, omacywanie, opukiwanie, osłuchiwanie, czasami wachanie); badaniami pomocniczymi (RTG, badanie płynów ustrojowych, wydalin i wydzielin chorego, mierzenie ciśnienia krwi, ciepłoty ciała itp.); wreszcie – obserwacją przebiegu choroby i wyników leczenia.

Lekarzowi anatomopatologowi zaś pozostaje tylko oglądanie, omacywanie, czasem wachanie (np. w przypadkach zatrucia alkoholowego, mocznicy) i badanie mikroskopowe z szeregiem wybiórczych barwień pomocniczych (np. odczyny wybiórcze wykrywające śluz, amyloid itp.).

Jak z tego wynika, metodyka badań jest znacznie bogatsza w przypadku klinicysty. Dlatego też nie dziwią nas, ale wzbudzają należyty szacunek, zdarzające się przypadki dokładnych i precyzyjnie sformułowanych rozpoznań klinicznych.

Ujmując zagadnienie metodyki pracy diagnostycznej obrazowo, można by porównać lekarza klinicystę do uważnego obserwatora filmu dźwiękowego, podczas gdy anatomopatologa – do takiegoż obserwatora przezroczy barwnych, czy też poszczególnych klatek wspomnianego filmu. Z tego fragmentu ustalonego obrazu ma lekarz anatomopatolog odtworzyć sceny poprzednie i następujące. Nie zawsze jest to jednak takie proste i łatwe! Dlatego też lekarz anatomopatolog ma prawo i obowiązek żądać od lekarza klinicysty

dokładnych danych klinicznych (historii choroby lub innych danych), co znacznie skraca jego czas pracy i zapobiega błędzeniu w domysłach. Niestety i na tym odcinku spotyka się nieporozumienia. Nie otrzymujemy na czas wyczerpujących historii chorób, bez których ze względów prawnych nie możemy rozpocząć badania sekcyjnego, nie otrzymujemy też dostatecznych danych, koniecznych do przeprowadzenia rozpoznawczych badań histopatologicznych pobranych od chorych wycinków.

Po wstępnych uwagach, dotyczących sprawy rozpoznań ogólnie i wyjaśniających niektóre wątpliwości, stanowiące najpoważniejsze przyczyny nieporozumień między klinicystą i anatomopatologiem na odcinku diagnostycznym, przejdę do właściwego tematu, tj. do oceny rozpoznań klinicznych na podstawie protokołów sekcyjnych tutejszego Zakładu. Ponieważ jest to pierwsze na naszym terenie krytyczne spotkanie anatomopatologa z klinicystą, starałem się podejść bardzo ostrożnie do tematu, mając na względzie niesprawdzone jeszcze szlaki wzajemnego zrozumienia. Ocena moja jest oceną podstawową, tzn. odnoszącą się prawie wyłącznie do rozpoznań sprawy zasadniczej i do podkreślenia niektórych powikłań, stanowiących ważne zagadnienie dla lekarza klinicysty. Dlatego też pomiąłem tym razem omawianie niezgodności rozpoznań w zakresie zmian chorobowych drugorzędnych, schyłkowych itp. Wyrażam nadzieję, że w następstwie nawiązania ścisłej współpracy i po osiągnięciu wzajemnego zrozumienia, do czego usilnie ze swej strony dążyć będziemy, przyczynimy się do podniesienia rozpoznań klinicznych na jeszcze wyższy poziom niż to ma miejsce obecnie.

W sprawie możliwości diagnostyki histopatologicznej*

W ostatnich kilkudziesięciu latach (a zwłaszcza po II wojnie światowej) histopatologia znacznie się rozwinęła, rozbudowała i wzbogaciła. Zmieniała też częściowo swój charakter i swoje znaczenie. W początkowym bowiem okresie rozwoju histopatologia, jako nieodłączna dyscyplina anatomii patologicznej, stanowiła głównie uzupełnienie badania sekcyjnego. Rozwijała się więc w oparciu o materiał sekcyjny, w oderwaniu od życia, od kliniki. Później jednak nastąpił zwrot i histopatologia, nie rezygnując z doświadczenia uzyskanego z badania materiału pośmiertnego, zajęła się energicznie materiałem żywym. Wkroczyła w codzienną pracę szpitalną i zaczęła się troszczyć, jak każda inna dyscyplina lekarska, o zdrowie i życie ludzkie. Do osiągniętej przez histopatologię pozycji przyczynił się w dużym stopniu szybki rozwój onkologii, która pierwsza doceniła znaczenie histopatologii, jako dyscypliny stanowiącej bazę dla klinicysty. Ścisłe powiązanie histopatologii z kliniką znalazło odbicie w stosowanym pojęciu „histoklinika”. W obecnej chwili nie można sobie wyobrazić istnienia wartościowej i poważnej placówki onkologicznej bez histopatologa, który nie ogranicza się jedynie do ustalenia rozpoznania, ale wytycza drogę wyboru metody postępowania klinicznego, często decyduje o rodzaju zabiegu chirurgicznego, o jego rozległości, a także daje wskazówki co do spodziewanej reakcji danego guza na działanie promieni radu, RTG, czy izotopów radioaktywnych. Właściwe ustawienie roli histopatologii w placówkach onkologicznych, zainteresowanie lekarza histopatologa nurtem pracy klinicznej, dało w ostatnich latach korzyści obu stronom i przyczyniło się zarówno do rozwoju histopatologii, jak i onkologii klinicznej.

Znaczenie histopatologii

Histopatologia odgrywa dziś olbrzymią rolę w medycynie głównie z trzech powodów: 1) daje możliwość wykrycia bardzo wczesnych okresów rozwoju chorób, zwłaszcza nowotworowych; 2) jest

* Referat wygłoszony przez prof. W. Niepołomskiego w 1963 r. podczas posiedzenia naukowego Koła Pol. Tow. Lekarskiego w Zabrze.

najpewniejszą z dotychczas stosowanych metod rozpoznawczych; 3) zajmuje naczelne miejsce w dokumentacji naukowej. Rolę tę spełni jednak tylko wówczas, gdy spoczywać będzie w rękach odpowiednio doświadczonych specjalistów. W przeciwnym razie może wskazać błędną drogę, gdyż kryje w sobie szereg zasadzek. Głoszone czasem opinie lekceważące ten problem nie pochodzą nigdy od fachowców ani od doświadczonych lekarzy. Pragnę jeszcze raz z całym naciskiem zwrócić uwagę na błędne stanowisko tych, którym się histopatologia wydaje znaną z okresu studiów drobną częścią anatomii patologicznej. Słyszałem zdanie jednego ze starszych już lekarzy, który zarzucał nam, że strasznie rozdmuchujemy zagadnienie znaczenia oraz przeszkód, z jakimi boryka się histopatologia, podczas gdy według niego cała wiedza zamyka się tu w poznaniu około 80 obrazków mikroskopowych. Przytaczam to zdanie nie dlatego, by z nim polemizować, gdyż jasne jest, że na to nie zasługuje, tylko by na tym przykładzie z życia przedstawić pokutujący u nas jeszcze, lekceważący stosunek klinicystów do anatomopatologów. Innym przykładem są następujące fakty: Otóż, co pewien czas zgłaszają się do nas nawet kierownicy poważniejszych placówek służby zdrowia z propozycją przeszkolenia w zakresie anatomii patologicznej, czy ściślej histopatologii, jednego z lekarzy klinicznych. Przeznaczają na to szkolenie różny czas, zazwyczaj jednak od 3 tygodni do 3 miesięcy. Powstaje wówczas sytuacja niezwykle dla nas przykra i kłopotliwa. Zdajemy sobie sprawę z tego, że niezaprzeczalne wartości histopatologii czynią ją dyscypliną pożądaną, a nawet modną. Obserwujemy żywiołowy pęd klinik i oddziałów szpitalnych do tworzenia u siebie pracowni tego typu. Niewątpliwie byłby to pęd zdrowy, podobnie jak byłoby wspaniale wyposażać każdą klinikę czy większe oddziały szpitalne w pracownie izotopowe, w mikroskopy elektronowe itp., trzeba jednak podejść do tego realnie. Pominąwszy już fakt, że urządzenie pracowni histopatologicznej jest kosztowne, trzeba jeszcze pomyśleć o jej obsadzie. W myśl ustawy histopatologia stanowi główny temat specjalizacji na II stopień anatomii patologicznej, a więc badania histopatologiczne może wykonywać dopiero anatomopatolog specjalista II stopnia, czyli lekarz, który przez co najmniej 6 lat kształcił się w ośrodkach

do tego uprawnionych i przygotowanych. Histopatologiem ogólnym można więc zostać po 6 latach. Dalej: można sobie obrać wąski kierunek specjalizacji, np. w histopatologii onkologicznej, dermatologicznej, neurologicznej, ginekologicznej itp. Nawet anatomopatolog specjalista I stopnia, który zajmować może samodzielne stanowisko w szpitalu jako kierownik sekcji, nie ma uprawnień do wykonywania przyżyciowych badań histopatologicznych i nie może prowadzić pracowni tego typu. Przypominam obowiązujące nas normy w tym celu, by zestawzić je teraz ze wspomnianymi wcześniej życzeniami klinicystów odnośnie do kilkutygodniowego przeszkolenia lekarza oddziałowego w zakresie histopatologii. Wobec kolosalnego deficytu histopatologów w Polsce, wobec braku chętnych do pracy w anatomii patologicznej, myśl o skróconym przeszkoleniu w wąskim dziale histopatologii wydawać by się mogła słuszną i nęcącą. Wyobraźmy sobie nawet, że podjęlibyśmy się tego, naszym zdaniem nieuczciwego i szkodliwego w skutkach, szkolenia fragmentarycznego. W rezultacie takiej i podobnych akcji, których skutki już obserwowaliśmy, istnieje możliwość względnego opanowania przez klinicystę techniki mikroskopowania, najprostszych metod wykonywania preparatów histopatologicznych oraz względnej orientacji w ograniczonej liczbie typowych zmian w danym narządzie. Szkolony w ten sposób lekarz uczy się rozpoznawania mechanicznego, natomiast nie może nauczyć się prawidłowego wnioskowania na podstawie szczegółowej interpretacji obrazu mikroskopowego. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że przytoczone wyniki szkolenia są niedostateczne i bezwartościowe dla dalszej, samodzielnej pracy. Oczywiście taki lekarz musi błędzić i będzie błędził, co gorsza, nie zdając sobie z tego sprawy. Będzie często przynosił swoją działalnością szkodę. Jeżeli potrafi zrozumieć swoje błędy i trudności przekraczające jego przygotowanie, to stanie w obliczu wycofania się z pracy w dziedzinie zbyt słabo opanowanej. Wówczas będzie miał żal do nas za stracony czas i energię. Jeżeli zaś nie oceni krytycznie swej pracy, nabierze fałszywej pewności siebie, to działalność jego może stać się wręcz niebezpieczna. Jak już wspomniałem, histopatologia ma znaczenie tylko wówczas, gdy reprezentuje ją doświadczony histopatolog. Gdyby to, na pozór

banalne, stwierdzenie było oczywiste dla wszystkich, to cała polemika, którą teraz prowadzę, byłaby zbędna. Fakty jednak mówią zupełnie coś innego. Wracam więc jeszcze do rozpoczętego tematu. Przytoczę padające często argumenty klinicystów, którzy zgadzają się z tym, że przeszkolony w wąskim dziale histopatologii lekarz będzie miał z początku trudności i braki, ale przecież z czasem nabierze doświadczenia i jego możliwości diagnostyczne będą rosły, a nawet przewyższały umiejętności histopatologa. Jeżeli się bliżej zna pracę histopatologa, to można wątpić w słuszność tego poglądu. A więc po pierwsze – czy ma sens szkolenie wyłącznie w jednym wąskim dziale anatomii patologicznej, np. nerek czy wątroby? Odpowiadam na to zdecydowanie przecząco. Trudno mi w sposób wyczerpujący wyjaśnić w krótkim referacie moje stanowisko. Może przez analogię należałoby postawić pytanie: czy konieczne jest, by student studiował tyle lat medycynę, jeżeli w przyszłości chciałby zająć się np. tylko chirurgią? A może jeszcze wężej? Ktoś chce być np. jedynie gastrologiem lub torakochirurgiem, czy wystarczy zająć się tylko tym wycinkiem wiedzy lekarskiej bez przygotowania ogólnego, bez podstaw? Zdaje się, że odpowiedź przecząca jest zrozumiała dla wszystkich lekarzy. Jest oczywiste, że specjalizujący się np. w gastrologii lekarz musi być najpierw internistą. Podobnie torakochirurg musi poznać podstawy chirurgii ogólnej. Dlaczego więc tak trudno zrozumieć, że lekarz, który chciałby nauczyć się histopatologii jednego narządu, musi znać anatomie patologiczną, histopatologię ogólną i dopiero wówczas może się zająć dokładniej jakimś jej wybranym działem. Na to jednak nie wystarczą trzy tygodnie ani trzy miesiące, ani nawet trzy lata!

Toczące się w tkankach procesy patologiczne mają różny charakter. Różne bywa także ich umiejscowienie. Trzeba więc najpierw poznać wszelkie cechy morfologiczne oraz rodzaje procesów chorobowych uchwytnych pod mikroskopem, trzeba nabrać doświadczenia w dostrzeganiu tych zmian, należy poznać specyfikę morfologiczną poszczególnych narządów, nauczyć się wiązać zmiany stwierdzane w jednym narządzie ze zmianami występującymi równolegle lub następczo w innych, dopiero wówczas można myśleć o rozwijaniu zainteresowań w jednym, wąskim kierunku. Ten rozwój idzie w parze

z doświadczeniem, a doświadczenie – z czasem, a więc i z liczbą obserwowanych przypadków, z gimnastyką oczu i mózgu. Trzeba stale i dużo oglądać przez mikroskop, by widzieć i kojarzyć ze sobą obrazy. Te warunki spełnia właśnie histopatolog, który codziennie przez szereg godzin pracuje przy mikroskopie, nie posiada ich natomiast pracujący dorywczo klinicysta. Stąd oczywisty wniosek, że trudno myśleć o jego prawidłowym rozwoju, w najlepszym razie można zakładać, że zdobyta mechanicznie garść wiadomości utrwali się, jednak liczyć się raczej trzeba z uwstecznieniem, z zapomnieniem większości wiedzy nabytej w trakcie krótkoterminowego kursu. A że moje zastrzeżenia nie są bezpodstawne – mogę służyć wieloma, niekiedy nawet żałosnymi przykładami.

Może się też komuś postronnemu wydawać, że przesadzam mówiąc o dużych trudnościach w pracy histopatologa, o potrzebie znacznego doświadczenia, o konieczności stałej gimnastyki oczu i mózgu. Postaram się przykładowo tę sprawę naświetlić: otóż proszę sobie wyobrazić, że w początkowych kilku latach pracy w dziedzinie histopatologii obserwuje się trzy ciekawe zjawiska, przemawiające za słusznością tego, co powiedziałem:

Często asystent powracający z urlopu nie widzi przez mikroskop tak, jak widział przed urlopem. Nie dostrzega szczegółów, obraz wydaje się obcy, niejasny, trudny do interpretacji. Po kilku dniach mikroskopowania stan ten jednak mija i zdolność spostrzegawcza powraca. U lekarza pracującego z mikroskopem rzadko taki brak zdolności spostrzegania występować będzie stale.

W dawniejszych czasach używaliśmy mikroskopów jednookularowych, część histopatologów używała więc zawsze lewego, a część prawego oka. Zdarzyły się jednak sytuacje, gdy „wyszkolone” oko było wskutek urazu na pewien czas wyłączone z pracy i trzeba było patrzeć drugim okiem. I cóż się okazało? Ta sama doświadczona osoba nie widziała drugim okiem tak dobrze, jak tym wyćwiczonym, mając trudności w dostrzeganiu szczegółów, w zdolności interpretacyjnej i rozpoznawczej. Wiadomo też, że każdy doświadczony histopatolog pracuje zawsze przy tym samym mikroskopie. Wystarczy więc zmienić mikroskop, by wystąpiły podobne problemy – przypisywane zazwyczaj „obcemu” mikroskopowi, co jednak nie zawsze znajduje uzasadnienie w rzeczywistości.

Przytoczyłem trzy charakterystyczne dla warsztatu pracy histopatologa momenty, by wykazać od strony praktycznej pewną specyfikę tej pracy, konieczność żywego i stałego kontaktu z mikroskopem, niezbędnego dla osiągnięcia tego, że się widzi, a nie tylko patrzy.

Zamykając ten punkt mego referatu pragnę jeszcze na marginesie zwrócić uwagę, że nie należy, jak to się zdarza, mylić histopatologii z cytologią lub histologią. Tę ostatnią dyscyplinę pozostawiam na uboczu, gdyż nie ma ona praktycznego znaczenia w życiu klinicznym. Cytologia zaś to rozwijająca się młoda gałąź diagnostyki lekarskiej, oddająca ogromne usługi, bardzo cenna i zasługująca na szerokie rozpowszechnianie. Nie ma ona w zasadzie nic wspólnego z histopatologią i wielu histopatologów nią się nie zajmuje. Natomiast właśnie cytologia jako metoda dość prosta i stosunkowo łatwa do opanowania w krótkim czasie jest wysoce godna polecenia klinicyście, którzy interesują się diagnostyką mikroskopową. Stwarza ona duże możliwości diagnostyczne, chociaż nie ma tego znaczenia i tej wartości co histopatologia.

Zadania stawiane histopatologowi

Zagadnienie to na pozór wydaje się dość proste. Po zdobyciu wykształcenia i odpowiedniego doświadczenia, histopatolog powinien umieć rozpoznać chorobę. Tak też się często dzieje, i w codziennej pracy histopatolog stara się ustalić rozpoznanie w sposób krótki i precyzyjny, o ile tylko badany materiał na to pozwala. Nasze możliwości rozpoznawcze, jakkolwiek bardzo duże, są równocześnie bardzo ograniczone. Rozpoznać możemy przede wszystkim te zmiany, które dają charakterystyczny zespół cech morfologicznych. Bywają jednak obrazy bardzo do siebie podobne, które inaczej interpretujemy w zależności od umiejscowienia lub od innych danych klinicznych. Są wreszcie zmiany graniczące ze sobą, szczególnie takie, które rozwijają się stopniowo, etapami. Wówczas odróżnianie sąsiadujących ze sobą etapów rozwojowych bywa bardzo trudne, a czasem niemożliwe. Dlatego dajemy rozpoznania pewne, prawdopodobne i przypuszczalne. Oczywiście zdarza się też, że nie możemy określić nawet przypuszczalnego rozpoznania.

Jeśli chodzi o zagadnienia onkologiczne, to od histopatologa wymaga się: a) ustalenia charakteru nowotworu, zwłaszcza przesądzenia o jego łagodności lub złośliwości, co się zwykle osiąga; b) określenia typu nowotworu, według przyjętej klasyfikacji. Tu napotyka się nierzadko na trudności, które są uwarunkowane stopniem zróżnicowania i dojrzałości utkania nowotworowego; c) podania okresu rozwoju nowotworu – zagadnienie dotyczy szczególnie raków. Chodzi o określenie, czy mamy do czynienia z rakiem przedinwazyjnym czy inwazyjnym. Sprawa teoretycznie prosta, w praktyce przysparza czasami trudności; d) określenia promienioczułości, którą można często odczytać z utkania nowotworu, ale nie zawsze i nie kategorycznie; e) podania wskazówek co do postępowania leczniczego. Wynikają one zwykle już z histopatologicznego rozpoznania, czasami jednak wymagają indywidualnego omówienia.

Współpraca klinicysty z histopatologiem

Odpowiednia współpraca klinicysty z histopatologiem znacznie rozszerza nasze możliwości diagnostyczne i powinna się układać następująco:

Materiał przesyłany nam do badania powinien być możliwie duży (oczywiście w zależności od rodzaju zmiany, jej umiejscowienia itp.). W zasadzie otrzymujemy do badania wyskrobiny, wycinki, punktaty i materiał pooperacyjny:

- a) wyskrobiny – powinny być w miarę możliwości obfite i nie wypłukane ze skrzepów, które są szczególnie potrzebne w przypadkach podejrzeń o ciążę;
- b) wycinki – nie mogą być zbyt małe i powierzchowne, gdyż w większości takich przypadków trzeba powtórnie pobierać wycinek od chorego, co nie zawsze jest obojętne dla toczącego się procesu chorobowego. Lepiej pobrać jeden dobry wycinek, który pozwoli na ustalenie rozpoznania, niż męczyć chorego i przedłużać czas potrzebny do rozpoznania choroby. Oczywiście nie dotyczy to przypadków, w których nie należy pobierać wycinków, tylko zmianę w całości;
- c) punktaty – to zagadnienie modnej oligobiopsji. Jest ona przydatną w wielu okolicznościach metodą, wymagającą opanowania techniki pobierania materiału. Histopatolog bada zmiany

w tkankach, dlatego musi otrzymać strzępek tkankowy. Jeśli się więc oczekuje histopatologicznego rozpoznania na podstawie punktu, musi on być odpowiednio pobrany grubą igłą i zawierać wykrojony nią strzępek tkankowy. W przeciwnym razie wynik badania będzie ujemny;

- d) materiał pooperacyjny – powinien być przesłany w całości do badania histopatologicznego, a nie w postaci pobranych przez klinicystę wycinków. Doświadczenie bowiem uczy, że rzadko kiedy wycinki takie są pobrane z odpowiednich miejsc. Podkreślić trzeba, że najgorszą, właściwie niedopuszczalną metodą jest dowolne dzielenie materiału i wysyłanie go do kilku pracowni histopatologicznych. Chociaż się o tym wciąż mówi i przy każdej okazji tę rzecz podkreśla, to jednak ciągle jeszcze spotykamy się z tym szkodliwym zjawiskiem. Zawsze istnieje możliwość konsultacji preparatów histopatologicznych przez innych fachowców i jest ona nawet często w praktyce stosowana. Zupełnie czym innym jest jednak konsultacja przypadku przez kilku nawet histopatologów, a czym innym badanie różnych fragmentów materiału pooperacyjnego, które się od siebie krańcowo różnią. Trudno pominąć sprawy tak istotne, jak konieczność dobrego utrwalenia materiału (i to zaraz po pobraniu, a nie po jego wyschnięciu) w roztworze formaliny oraz obowiązek uczciwego, porządnego i wyraźnego wypełnienia i podpisania przez lekarza karty skierowania, zawierającej historię choroby. Przypomnieniem wkładu lekarza klinicysty w sprawę możliwości diagnostycznych histopatologii kończę mój referat, wyrażając równocześnie nadzieję, że współpraca ta, a więc i możliwości diagnostyczne będą coraz lepsze.

Rola i znaczenie badań histopatologicznych*

Histopatologia jest nauką o morfologicznych zmianach chorobowych w komórkach, tkankach i narządach. Zmiany te można oczywiście zobaczyć i rozpoznać jedynie za pomocą mikroskopu, z czego wynika, że do badania histopatologicznego potrzebny jest materiał tkankowy, który dopiero po odpowiednim utrwaleniu i właściwej obróbce technicznej będzie mógł być poddawany fachowej ocenie przez specjalistę anatomopatologa. Wspomniana obróbka techniczna może być w zasadzie i w najprostszym ujęciu dwójakiego rodzaju. Pierwszy polega na kolejnym przeprowadzaniu materiału tkankowego przez szereg odczynników, na zatapianiu go w parafinie i krojeniu specjalnymi aparatami na bardzo cienkie skrawki o grubości wynoszącej kilka tysięcznych części milimetra, nalepiane następnie na szkiełka przedmiotowe i barwione kontrastowo. Wykonany tak, cienki i barwny preparat tkankowy nadaje się do mikroskopowej oceny. Metoda ta pozwala na uzyskanie dobrych technicznie, czytelnych preparatów, jest jednak pracochłonna i wydłuża cykl obróbki materiału do 3 dni.

W przypadkach nagłych, gdy konieczny jest pośpiech, stosuje się inną metodę, polegającą na szybkim zamrażaniu tkanki, co pozwala na skrócenie cyklu obróbki technicznej do kilku minut. Po tym okresie czasu można już badać zamrożoną, pokrojoną i zabarwioną tkankę pod mikroskopem. Niestety tą metodą uzyskuje się niedobre technicznie, zbyt grube i tym samym słabo czytelne preparaty, pozwalające jedynie na orientacyjną ocenę zmian chorobowych i wymagające ponownej kontroli zwykłą, wcześniej opisaną metodą parafinową.

Poruszyłem krótko sprawę obróbki technicznej przysyłanego do badania materiału tkankowego, gdyż sprawa ta rzutuje na rolę i znaczenie badań histopatologicznych oraz na współpracę anatomopatologa z klinicystą.

Jeśli chodzi o materiał pobierany od chorych, to otrzymujemy do badania wycinki tkankowe, punktaty, rozmazy, guzy (zwłaszcza

* Referat wygłoszony przez prof. W. Niepołomskiego w 1964 r. podczas posiedzenia naukowego Oddziału Śląskiego Pol. Tow. Anatomopatologów w Zabrze.

nowotworowe) w całości, wreszcie narządy wraz z okolicznymi tkankami. Ten różnorodny materiał uzależniony jest w znacznym stopniu od roli, jaką ma w danym przypadku spełnić badanie histopatologiczne. Jeśli ująć zagadnienie rodzaju materiału tkankowego w aspekcie tej roli, to można sklasyfikować go inaczej, mianowicie na materiał przedoperacyjny, śródoperacyjny i pooperacyjny.

Materiał przedoperacyjny – ma wartość ściśle diagnostyczną, często profilaktyczną. Zawiera zwykle wycinki tkankowe, rzadziej punktaty lub rozmazy, a dotyczy chorych, u których lekarz klinicysta nie podejrzewa zmian nowotworowych lub też zakłada ich istnienie bądź je rozpoznaje. W badaniu histopatologicznym może okazać się, że choroba nie ma charakteru nowotworowego, że jest innej natury. Ale może też zostać ujawniony stan zagrożenia nowotworem, tzw. stan przedrakowy, wreszcie może być wykryty nowotwór we wczesnym okresie rozwoju bądź też już zaawansowany. Te badania o charakterze profilaktycznym i ściśle diagnostycznym wykonujemy zwykłą metodą parafinową.

Materiał śródoperacyjny – pobierany od chorego w czasie operacji, zawiera guzy w całości lub wycinki i wymaga innego postępowania. Ze względu na to, że chory jest w narkozie, w której nie powinien pozostawać zbyt długo, trzeba zastosować metodę szybka, chociaż mniej precyzyjną, a więc metodę zamrażania wyciętej tkanki. Badania śródoperacyjne wykonuje się doraźnie w przypadkach niepewnych lub podejrzanych klinicznie o zmianę złośliwą. Wynik badania histopatologicznego pozwala wówczas na ustalenie rozpoznania i decyduje o dalszym sposobie postępowania chirurgicznego.

Materiał pooperacyjny – zawiera usunięte w czasie operacji tkanki lub narządy. W wyniku ich histopatologicznego badania można wnioskować o radykalności wykonanego zabiegu oraz rozległości zmiany chorobowej i jej ewentualnym rozprzestrzenianiu się do otaczających tkanek. Odnosi się to zwłaszcza do nowotworów złośliwych, które mogą naciekać otoczenie i dawać przerzuty do najbliższych węzłów limfatycznych. Badanie materiału pooperacyjnego ma więc bardzo istotne znaczenie kontrolne i rokownicze.

W oparciu o poruszane zagadnienia można podsumować sprawę roli i znaczenia badań histopatologicznych przyjmując, że pozwalają one na:

- 1) ostateczne, precyzyjne ustalenie rozpoznania choroby,
- 2) rozpoznanie zmian poprzedzających rozwój niektórych nowotworów,
- 3) rozpoznanie utajonych, niewykrywalnych badaniem klinicznym, wczesnych okresów rozwoju nowotworów, co ma zasadnicze znaczenie dla wyników leczenia,
- 4) wyznaczenie metody postępowania leczniczego w zależności od obrazu histopatologicznego zmiany,
- 5) ocenę promienioczułości nowotworów,
- 6) kontrolę radykalności zabiegu,
- 7) rokowanie co do dalszych losów chorego,
- 8) trwałą dokumentację zmian chorobowych, stanowiącą materiał naukowy i dowodowy.

Badanie histopatologiczne dostarcza zwykle klinicyście gotowego i pewnego rozpoznania, a nie danych liczbowych czy opisowych, wymagających dopiero interpretacji klinicysty, i tym różni się od tzw. badań dodatkowych. Ze względu na wagę, poważną rolę i duże znaczenie w profilaktyce, diagnostyce i leczeniu – zwłaszcza nowotworów, badanie histopatologiczne winno być właściwie przygotowane i odpowiednio zinterpretowane. Dlatego musi być wykonane przez zespół wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Z uwagi na piętrzące się przed anatomopatologiem trudności interpretacyjne, do samodzielnej pracy w skomplikowanej gałęzi medycyny, jaką jest histopatologia, dopuszcza się dopiero specjalistę anatomopatologa II stopnia, po dłuższym stażu, w trakcie którego uczy się nie tylko diagnostyki histopatologicznej, ale także właściwego zrozumienia znaczenia i wagi swej pracy, a także należytego poczucia odpowiedzialności za swą działalność, która musi być ostrożna, krytyczna, dokładna i sumienna, gdyż w przeciwnym razie może przynieść więcej szkody niż pożytku.

Colitis ulcerosa chronica (CU)*

Obraz morfologiczny CU jest dość urozmaicony i zależy zarówno od czasu trwania choroby, jak i od jej aktualnego okresu. Choroba bowiem przebiega z okresami zaostrzeń i względnego spokoju, co znajduje wyraz w obrazie anatomopatologicznym.

We wczesnym stadium oraz w okresach obostrzeń widać w obrębie jelita grubego, zwłaszcza w błonie śluzowej, cechy zaburzeń w krążeniu w postaci znacznego przekrwienia, wybroczyn i obrzęku. Stwierdza się też zgrubienie mięśniówki, zależne początkowo od zwiększonego jej napięcia, a następnie od przerostu. Nie widać zmian w otrzewnej. Po pewnym czasie dochodzi do powstawania płytkich na ogół owrzodzeń w błonie śluzowej, sięgających do błony podśluzowej. Owrzodzenia nie są regularne, mają skłonności do łączenia się ze sobą i układają się raczej wzdłuż przebiegu taśmy okrężnicy. Pomiedzy ubytkami pozostają wyspy błony śluzowej, która ulega zastępczemu przerostowi nadającemu jej robaczkowaty charakter i prowadzącemu do powstawania tworów polipowatych. Są to jednak polipy rzekome, pochodzenia zapalnego, różniące się zasadniczo od prawdziwych polipów gruczolakowatych (*polypus adenomatosus*), spotykanych niezależnie od CU w okrężnicy. W późnych stadiach choroby, po wielu latach, zwłaszcza po długim okresie remisji, może dojść do gojenia się owrzodzeń, co prowadzi do pewnego wygładzenia błony śluzowej, pozostają jednak twory polipowate oraz znaczne zgrubienia mięśniówki, wskutek czego jelito upodabnia się wyglądem do gumowego węża ogrodowego. Opisane zmiany mogą dotyczyć całej okrężnicy, mogą również zajmować tylko jej część. Nierzadko w początkowym okresie choroby zmiany ograniczają się jedynie do prostnicy i są rozpoznawane jako idiopatyczne zapalenie odbytnicy (*proctitis idiopathica*). Dopiero z czasem okazuje się, że zapalenie prostnicy było wyrazem rozpoczynającego się wrzodziejącego zapalenia, które ujawnia się następnie w dalszych odcinkach jelita grubego.

* Wystąpienie prof. W. Niepołomskiego podczas Konferencji Okrągłego Stołu „Wrzodziejące zapalenie jelita grubego”, zorganizowanej w Katowicach przez Tow. Chirurgów Polskich 20 marca 1975 r.

Tak mniej więcej wygląda najczęściej spotykany obraz mikroskopowy wrzodziejącego zapalenia jelita grubego. Zdarzają się niekiedy odstępstwa od tego wzoru. Może czasami dojść do tak znacznego nasilenia przekrwienia i wylewów krwi w błonie śluzowej, że ulega ona martwicy i wówczas jelito wygląda jak rura o grubych ścianach, wysłana kruchą, czerwoną masą. W świetle tak zmienionego jelita widać płynną, krwistą zawartość. Bywa, że w przypadkach ciężko i szybko przebiegającego CU obraz jest inny. Dochodzi wówczas do ciężkiej toksemii, porażającej mięśnie jelita. Pod naporem gazów okrężnica, zwykle poprzecznie, ulega znacznemu rozdęciu, jej ściana cienieje, aż dochodzi do pęknięcia ściany w miejscach ubytków i do następowego zapalenia otrzewnej.

Obraz mikroskopowy, podobnie jak makroskopowy, zależy od okresu rozwoju choroby. We wczesnych postaciach i w okresach obostrzeń stwierdza się rozszerzenie naczyń krwionośnych, wybroczyny i obrzęk w błonie śluzowej jelita. Zjawia się niewielki naciek limfocytarny z obecnością komórek tucznych. Dość charakterystyczną zmianą histopatologiczną są drobne ropnie, które tworzą się w obrębie krypt gruczołów Lieberkühna. Powstają one po zaczopowaniu ujść wymienionych gruczołów przez masy śluzowe, które następnie ulegają wtórnemu zakażeniu. Ropnie te albo opróżniają się do światła jelita, albo szerzą się w obrębie podśluzówki, następnie podważają śluzówkę, dając w rezultacie owrzodzenie. W okresach względnego spokoju w przebiegu choroby zmiany naczyniowe w jelicie cofają się, a nacieki limfocytarne otaczają miejsca owrzodzeń, powodując polipowate grubienie błony śluzowej, z widocznym w nich rozrostem tkanki limfatycznej. Widać również próby odnowy nabłonka na obwodzie ubytków. W razie długotrwałej remisji może dojść do wygojenia owrzodzeń i przywrócenia ciągłości śluzówki, z pozostawieniem jednak nacieków limfocytarnych w zanikłej błonie śluzowej w miejscu po owrzodzeniach i z jej polipowatymi rozrostami. Nie widać jednak cech włóknienia i bliznowacenia.

Rozpoznawanie i różnicowanie CU

Przewlekłe wrzodziejące zapalenie jelita grubego rozpoznaje się w zasadzie jako jednostkę chorobową po wyłączeniu innych zmian, które mogą dawać podobny obraz morfologiczny. Należą do nich:

1. *Enterocolitis regionalis Crohni* – zmiany najczęściej w końcowym odcinku jelita biodrowego, mogą jednak zajmować okrężnicę aż do esicy włącznie. I tu, podobnie jak w CU, występują znaczne zgrubienie ściany jelita oraz płytkie owrzodzenia. Obraz mikroskopowy jest jednak odmienny, gdyż nacieki zapalne w ścianie jelita przypominają zmiany gruzlicze lub sarkoidozę ze zwłóknieniami.
2. Czerwonka bakteryjna – wywołana przez bakterie z grupy *Shigella*, a więc znalezienie tych bakterii rozstrzyga sprawę. Obraz anatomicopatologiczny sprowadza się do ostrych zmian typu zapalenia błonicowatego, bez rozrostów polipowatych. W naciekach zapalnych przeważają tu granulocyty obojętnochłonne. Większe nasilenie zmian w dolnych odcinkach okrężnicy.
3. Czerwonka pełzakowa – wywołana przez *Entamoeba histolytica*, której formy przetrwalnikowe widać w obrazie mikroskopowym wycinków z jelita. Zmiany polegają na powstawaniu ognisk martwicy w błonie śluzowej jelita grubego, a następnie na powstawaniu owrzodzeń o podminowanych brzegach. Nacieki zapalne mają charakter ropny. Większe nasilenie zmian w górnym odcinku okrężnicy. Częstsze przebiecia z następowym zapaleniem otrzewnej. Jako powikłania zdarzają się ropnie wątroby, ropniak przedprzeponowy, ropień płuc. Podobny obraz daje balantidioza, wywołana przez *Balantidium coli* (szparkosz).
4. Histoplazmoza – proces wrzodziejący, może zajmować różne odcinki przewodu pokarmowego. O rozpoznaniu decyduje wykrycie *Histoplasma capsulatum*. Grzybica powoduje martwicę serowatą, owrzodzenie i bliznowacenie.
5. Gruzlica – zwykle dotyczy jelita cienkiego, może dawać owrzodzenia w kątnicy. Obraz mikroskopowy charakterystyczny.
6. Promienica – raczej dotyczy tylko kątnicy. Wykrycie grzybków rozstrzyga.
7. *Proctitis idiopathica* – może dotyczyć wyłącznie prostnicy, ale może też być początkową zmianą w przebiegu CU.
8. *Colitis circumscripta (segmental colitis)* – rzadko występuje jako podostre lub przewlekłe zapalenie jelita grubego na ograniczonym do około 5 cm odcinku. Częściej zdarza się po lewej stronie,

zwłaszcza w zgięciu śledzionowym. W obrazie mikroskopowym widać w całej ścianie jelita tkankę ziarninową, obfitującą w złogi hemosyderyny. Przebieg zapalenia ma charakter zawału ulegającego organizacji.

9. Inne wtórne sprawy wrzodzące jelita grubego – w przebiegu białaczki, mocznicy, *thyreotoxicosis*, zaparcia nawykowego itp.

Powikłania

Colitis ulcerosa, zajmując znaczną powierzchnię błony śluzowej jelita grubego, prowadzi do odwodnienia ustroju, utraty białek, zaburzeń elektrolitycznych oraz wtórnej niedokrwistości. Jednym z powikłań może być przeżarcie ściany jelita przez owrzodzenia lub jej pęknięcie w miejscu owrzodzeń. Pierwsze powikłanie zdarza się częściej w obrębie proktnicy. Powstaje wówczas zapalenie okołodbytnicze z wytworzeniem przetoki. Drugie powikłanie występuje w przypadkach *megacolon toxicum* i dotyczy przeważnie poprzecznicy. W następstwie występuje rozlane zapalenie otrzewnej.

W okresach obostrzeń zwykle występują krwawienia do światła jelita.

Do zwężeń okrężnicy na tle zwłóknienia dochodzi bardzo rzadko, z wyjątkiem dalszego odcinka proktnicy, gdzie sprawa wikła się wtórnym zakażeniem. Jeżeli wystąpi rozległe włóknienie ze zwężeniem światła, to raczej należy przypuszczać, że przyczyną tego była rozległa choroba Crohna, a nie *colitis ulcerosa*. Widoczne natomiast w obrazie Rtg zwężenie światła jelita zależy od przerostu i napięcia mięśniówki okrężnicy, a nie od zmian włóknistych.

Szczegółnej uwagi wymaga sprawa rozwoju raka na tle wrzodzącego zapalenia jelita grubego. Otóż współistnienie tych dwóch chorób jest stosunkowo częste, dlatego można uważać CU za stan przedrakowy. Za takim ujęciem sprawy przemawia spostrzeżenie, że u wielu chorych na raka okrężnicy stwierdzono objawy *colitis ulcerosa* w ostatnich 10 latach przed rozwojem nowotworu. Przewlekłe zapalenie jelita grubego ma często przebieg łagodny i zaczyna się już w wieku młodzieńczym. Dlatego prawdopodobnie współistnienie raka i CU pojawia się już w czwartej dekadzie życia, podczas gdy rozwój niezwiązanego z CU raka jelita grubego przypada zwykle na szóstą dekadę życia. Istnieją zresztą odmienne cechy

raka rozwijającego się na tle przewlekłego wrzodziejącego zapalenia jelita grubego: rak ten jest często wieloogniskowy i dotyczy także prostonicy; nacieki nowotworowe są płaskie, źle odgraniczone, często zlewające się ze sobą; histopatologicznie – są to raki śluzowaciejące o dużej złośliwości.

Należy dodać, że raki powstające w przebiegu CU rozwijają się raczej w fazie spokoju, gdy w błonie śluzowej jest mało owrzodzeń, występują zmiany zanikowe i cechy przewlekłego stanu zapalnego. Obecność więc polipów zapalnych (pseudopolipów) nie sprzyja rozwojowi raka, w przeciwieństwie do prawdziwych polipów gruczolakowatych. Raki powstają tym częściej, im dłużej trwa CU. U chorych krócej niż 10 lat rak rozwija się w 5–10% przypadków. U chorych na CU dłużej wzrasta częstość współistnienia raka do 30, a nawet do 50%. Tak więc jest on około 30 razy częstszy u chorych na CU niż wśród ogółu ludności.

Z innych powikłań można wspomnieć o zmianach w wątrobie, które nie występują często i mają raczej małe znaczenie, ograniczając się przeważnie do stłuszczenia komórek wątroby. W ciężkich przypadkach pojawiają się nacieki limfocytarne w przestrzeniach bramnych, rozrosty kanalików rzekomych, a nawet włóknienie. Zmiany te są wynikiem przedostawania się do wątroby substancji toksycznych przyniesionych z owrzodzonego jelita przez żyłę wrotną.

Zapalenie wielostawowe (*polyarthritis*) oraz rumień guzowaty (*erythema nodosum*) są wyrazem zmian alergicznych, autoimmunizacyjnych i mogą stanowić powikłanie.

Rola i znaczenie badań patomorfologicznych w medycynie, a szczególnie w onkologii*

Słowa moje kieruję do koleżanek i kolegów, którzy w dniu dzisiejszym rozpoczynają studia medyczne. Tak się akurat składa, że równo pół wieku temu, w 1934 roku zajmowałem Wasze miejsce i przeżywałem na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego uroczystość inauguracji roku akademickiego, niejako „z drugiej strony lady”. Łączy więc nas dzisiaj w pewnym sensie wspólne przeżycie – dla Was aktualne, dla mnie jubileuszowe. W tym podniosłym i wzruszającym nastroju pragnę przekazać Wam garść informacji na temat roli i znaczenia badań patomorfologicznych w medycynie, a szczególnie w onkologii.

Zacznę od wyjaśnienia użytych tu, może niezrozumiałych dla wszystkich, terminów. Najpierw wyjaśnię drugie pojęcie, gdyż nie wymaga ono szerszego omówienia. Onkologia – to nauka o nowotworach. Dotyczy ona profilaktyki, rozpoznawania, a więc diagnostyki nowotworów i leczenia chorych, dotkniętych chorobą nowotworową. A patomorfologia, zwana także anatomią patologiczną? Jest to nauka o zmianach morfologicznych, a więc o zmianach widocznych w komórkach, tkankach i narządach, które to składniki żywego ustroju ulegają odchyleniom od stanu prawidłowego w przebiegu różnych chorób. Te właśnie odchylenia od stanu prawidłowego, czyli zmiany budowy, kształtu, barwy, spistości narządów, jak również pojawienie się nowych struktur i tworów, nie spotykanych w warunkach zdrowia, są przedmiotem badań patomorfologicznych. Nakreślone zmiany mogą być już widoczne gołym okiem, czyli makroskopowo, lub też mogą być uchwytnie dopiero pod mikroskopem, czyli mikroskopowo. W codziennej działalności lekarsko-diagnostycznej właśnie te ostatnie, to znaczy zmiany morfologiczne, dostrzegalne pod mikroskopem, mają największe znaczenie praktyczne. Jeśli poszukuje się zmian tylko w wyizolowanych komórkach, wówczas mówi się o badaniach cytologicznych

* Wykład prof. W. Niepołomskiego przedstawiony 2 października 1984 r. w Zabrzu podczas inauguracji nowego roku akademickiego w Śląskiej Akademii Medycznej.

lub cytodiagnostycznych, jeśli natomiast ocenia się zmiany w komórkach, tkankach i narządach, wówczas ma się do czynienia z badaniami histopatologicznymi. Histopatologia zatem jest częścią patomorfologii, jest – innymi słowy mówiąc – patomorfologią mikroskopową.

Tyle może na razie wyjaśnień, dotyczących terminologii i pojęć, którymi dalej będę się posługiwał. Teraz poruszę inne zagadnienia, mianowicie postaram się wytłumaczyć, skąd się biorą owe zmiany patomorfologiczne. Pomijając zaburzenia rozwojowe, które mogą prowadzić do różnych nieprawidłowości, pragnę zatrzymać się chwilę nad innymi ich przyczynami. Otóż z nauki w szkole wiecie, że ustrój żywy, a ograniczę się tutaj do człowieka, jest zbudowany z komórek, tkanek i narządów o określonym, swoistym wyglądzie. Wiecie też, że ustrój jako całość, a także poszczególne jego części składowe mogą wykonywać różnorodne czynności. Inne czynności wykonuje mózg, inne wątroba, nerki czy serce. Otóż łatwo zauważyć, że istnieje w biologii ścisła zależność między budową, czyli strukturą, a czynnością. Mózg nie zastąpi wątroby ani nerki nie zastąpią serca, ponieważ są przystosowane swoją budową do pełnienia określonych czynności. Jest to przykład skrajny i oczywisty. Ale ta sama zasada dotyczy i innych struktur, na niższym poziomie, a więc tkanek i komórek, a nawet ich części. Z tego wynika dalsze stwierdzenie. Skoro w warunkach fizjologicznych prawidłowym strukturom odpowiadają prawidłowe czynności, to łatwo się już domyślić, że nieprawidłowe struktury nie będą normalnie pracować i odwrotnie, zaburzona – zwłaszcza przez dłuższy czas – czynność komórek, tkanek czy narządów pociągnie za sobą ich zmiany strukturalne. I teraz zahaczmy już o patologię, czyli o naukę o stanach chorobowych. Otóż trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że różnorodne choroby polegają w swej istocie na zaburzeniu czynności i zwykle struktury komórek, tkanek i narządów, odbijając się tym samym, w mniejszym lub większym stopniu, na całym organizmie. Są to procesy często bardzo złożone, ale ściśle się ze sobą zazębiają. W praktyce jednak, a zwłaszcza w dydaktyce, naukę o chorobach, czyli patologię, rozdziela się na główne nurty i naświetla się ją szczególnie od strony zaburzeń fizjologii bądź od strony zmian mor-

fologicznych, którymi właśnie zajmuje się patomorfologia. Teraz już powinniśmy zrozumieć, co to jest patomorfologia.

Z dowodów tych wynika, że różne choroby powodują odpowiednie zmiany patomorfologiczne. Otóż dokładne poznanie tych zmian pozwala teraz na odwrócenie zagadnienia. Znając bowiem różnorodne obrazy patomorfologiczne, możemy na ich podstawie rozpoznać rozmaite zmiany chorobowe. Zmiany te jednak mogą być albo bardzo wyraźne i charakterystyczne, pozwalając na ustalenie rozpoznania, albo bardzo dyskretne lub znikome, nie dając morfologicznych podstaw diagnostycznych. Często badaniem mikroskopowym, czyli histopatologicznym, można w dalszym etapie badania wyjaśnić wątpliwości diagnostyczne, ale oczywiście nie zawsze. Badania patomorfologiczne wykonuje się przyżyciowo albo pośmiertnie. W pierwszym przypadku bada się w celach diagnostycznych materiał tkankowy pobrany od chorych, w drugim – wykonuje się sekcje naukowe. Zadaniem sekcji jest ostateczne ustalenie rozpoznania, służą celom naukowym i szkoleniowym zarówno lekarzy, jak i studentów.

Nas dzisiaj interesuje bardziej ta druga dziedzina działalności, dotycząca przyżyciowych badań patomorfologicznych materiału tkankowego, pobranego od chorych. Badania te opierają się głównie na metodzie mikroskopowej, a więc na wykorzystaniu histopatologii w codziennej pracy diagnostycznej. Na tym odcinku rozwija się ożywiona współpraca pomiędzy lekarzami klinik i oddziałów szpitalnych a lekarzami patomorfologami. Jest to współpraca owocna, pożyteczna, realizowana z ogromną korzyścią dla chorych – prowadzi bowiem do ustalenia rozpoznania i podjęcia właściwego leczenia w wielu wątpliwych przypadkach, a szczególnie w chorobach nowotworowych. Jak jest rola i znaczenie badań patomorfologicznych dla onkologii? Aby zrozumieć i docenić tę rolę, trzeba parę słów poświęcić wprowadzeniu w niektóre zagadnienia choroby nowotworowej. Przede wszystkim należy odpowiedzieć na pytanie: co to jest nowotwór? Jest to w zasadzie nowo utworzona w ustroju tkanka, powstała w wyniku rozrostu pewnej populacji własnych, zwykle młodych komórek organizmu. Komórki zdolne do odrostu, czyli regeneracji, a więc prawie wszystkie komórki ustroju mogą,

w razie zachwiania systemów regulacyjnych organizmu i zadziałania różnorodnych czynników szkodliwych, rozrastać się samodzielnie, bezplanowo, dając tym samym początek procesowi nowotworowemu. Nie wdając się w szczegóły, należy jednak wysnuć z tej uwagi pewne wnioski. Skoro bowiem niemal każda komórka, każda tkanka ustroju może rozrastać się w postaci nowotworu, siłą rzeczy musi istnieć ogromna liczba tych tworów patologicznych o różnym wyglądzie, różnej budowie i różnym przebiegu klinicznym. I rzeczywiście, znamy ponad 1500 najrozmaitszych rodzajów nowotworów. Znajomość poszczególnych typów nowotworów i umiejętność ich rozpoznawania jest głównym zadaniem patomorfologii mikroskopowej, czyli histopatologii. Nie chodzi o sztukę dla sztuki, ale o ogromne znaczenie praktyczne, o włączenie się do czynnego ratowania zdrowia i życia ludzkiego. Jaka jest tu rola histopatologa? Odpowiadając na to pytanie muszę znów sięgnąć najpierw do wiadomości ogólnych z onkologii.

Wspomniałem już o wielkiej liczbie różnych typów nowotworów. Nie na tym jednak polega ciężar zagadnienia, aby jedynie rozpoznać i zakwalifikować odpowiednio daną chorobę. Wiadomo bowiem, że nowotwór nowotworowi nierówny i każdy guz ma swoją specyfikę zarówno budowy, jak i przebiegu. Istnieją, ogólnie biorąc, nowotwory łagodne i złośliwe. Pierwsze mają zwykle przebieg łagodny, to znaczy nie powodują poważniejszych następstw, a więc najczęściej nie zagrażają życiu. Drugie, jak sama nazwa wskazuje, są złośliwe, a więc rosną szybko, niszcząc okolicę, w której się rozwinęły, i rozprzestrzeniają się w ustroju, ponieważ dają przerzuty. Nieleczone, prędzej czy później prowadzą do śmierci organizmu. Ale sprawa nie wygląda tak beznadziejnie. Można bowiem niejednokrotnie wyleczyć całkowicie chorego z nowotworem złośliwym, jeśli się odpowiednio wcześniej wkroczy, zanim choroba spowoduje znaczne zniszczenie miejscowe i zacznie się rozprzestrzeniać w postaci przerzutów. Wkroczenie to, z reguły chirurgiczne, nierzadko znacznie okaleczające, ale ratujące życie, wymaga jednak wczesnego i właściwego rozpoznania choroby. Niestety, rozwój nowotworu we wczesnym okresie jest zwykle podstępny, przeważnie bezbolesny, a co gorsza, najczęściej pozbawiony jest cech charakterystycz-

nych, które pozwoliłyby bez badania mikroskopowego określić istotę sprawy. Jest to moment, w którym włącza się badanie patomorfologiczne, zwłaszcza histopatologiczne, które pozwala rozpoznać rodzaj zmiany i uchwycić nie tylko bardzo wczesne zmiany nowotworowe, ale nawet zmiany stanowiące poważne zagrożenie, czyli przednowotworowe, zwane często stanami przedrakowymi, ponieważ najbardziej znanym nowotworem złośliwym z ich rodziny jest rak. Rozpoznanie nowotworu złośliwego w bardzo wczesnym okresie jego rozwoju stwarza największe szanse całkowitego wyleczenia chorego. W celu wykrycia nowotworu badaniem histopatologicznym, pobiera się z podejrzanego miejsca materiał tkankowy. Sposób uzyskania tego materiału zależy od wielu okoliczności, np. od wielkości zmiany, jej umiejscowienia, stopnia zaawansowania choroby itp. W zależności od tych czynników wycina się zmianę w całości bądź też pobiera się wycinki, wyskrobiny, punktaty lub wymazy. Te ostatnie służą do oceny cytodiagnostycznej. Jest to metoda bardzo rozpowszechniona, tania i dość prosta, ale niezbyt pewna. Może służyć do selekcyjnych badań masowych.

Szczególną formą współpracy patomorfologa z chirurgiem są badania wykonywane podczas operacji, tzw. histopatologiczne badania śródoperacyjne (*intra operationen*). Znaczenie takiego badania w przypadkach podejrzanych o zmiany nowotworowe jest ogromne. Nie tylko bowiem umożliwia ono szybko rozpoznanie choroby, ale w konsekwencji – często decyduje o wyborze rodzaju i rozległości zabiegu operacyjnego.

Na tym jednak nie kończy się jeszcze rola badania patomorfologicznego. Wykonuje się je dalej w tych samych przypadkach na materiale pooperacyjnym, aby ostatecznie ustalić szczegółowo typ nowotworu i jego stopień zaawansowania, a także radykalność przeprowadzonego zabiegu chirurgicznego. W usuniętych tkankach poszukuje się węzłów limfatycznych, wykonując z nich preparaty w celu ewentualnego wykrycia nawet bardzo drobnych przerzutów nowotworowych. Taka szczegółowa ocena patomorfologiczna materiału pooperacyjnego pozwala na orientację co do rokowania o losach chorego i ma wpływ na wybór dalszych metod postępowania leczniczego (jak naświetlania promieniami X, hor-

mono- i chemioterapia). Ocena histopatologiczna ma ponadto szerokie zastosowanie podczas kontrolnych badań chorych, np. w celu wykrycia wczesnej wznowy lub przerzutu.

Oprócz czysto praktycznych względów, o których już wspominałem, badania patomorfologiczne mają jeszcze duże znaczenie naukowe. Służą jako podstawa do klasyfikacji chorób nowotworowych w oparciu, w miarę możliwości, o jednolity system, stosowany na całym świecie, a zalecany przez Światową Organizację Zdrowia. Do czego ma służyć taka klasyfikacja? Otóż we wszystkich krajach prowadzi się stale liczne badania naukowe, mające na celu analizę wyników dotychczas stosowanych metod leczenia, a także ocenę skuteczności nowych metod i środków terapeutycznych. Zasadniczym jednak warunkiem wiarygodności tych badań jest prawidłowa i jednolita klasyfikacja porównywanych grup chorych, oparta na badaniach klinicznych i histopatologicznych. Bez tego warunku porównywanie skuteczności metod leczniczych jest niemożliwe.

Ponieważ preparaty histopatologiczne, na podstawie których rozpoznaje się taką czy inną chorobę, są trwałe, mają wartość dokumentu i są przechowywane w archiwach co najmniej przez 10 lat. Mogą w każdej chwili być ponownie oceniane, sprawdzane, a także fotografowane. Stanowią więc bogaty i obiektywny materiał dla opracowań naukowych, a tym samym przyczyniają się do postępu wiedzy onkologicznej. Są też często w postaci mikrofotografii wykorzystywane jako podstawa dokumentacyjna w pracach naukowych lekarzy innych specjalności. Wreszcie mogą być dowodem rzeczowym w rozprawach sądowych.

Kończąc moje rozważania wyrażam nadzieję, że udało mi się przyczynić do wyjaśnienia i zrozumienia chociaż w części zagadnienia roli i znaczenia badań patomorfologicznych w medycynie, a szczególnie w onkologii.

Wspomnienie o profesorze Ludwiku Paszkiewiczu*

Pierwszy raz zobaczyłem prof. Paszkiewicza jesienią 1936 roku. Wtedy rozpoczął z nami, studentami III roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, wykłady z anatomii patologicznej. Od początku sprawiał wrażenie poważnego, starszego profesora, wzbudzającego szacunek, ale raczej zamkniętego w sobie, nieprzystępnego. Był niewątpliwym autorytetem w swojej specjalności. Ale był też cenionym w Warszawie internistą, zapraszany przez wybitnych lekarzy na konsylia do ciężko chorych. I oto pewnego dnia córka Profesora, a moja młodsza koleżanka ze studiów, zaproponowała mi pracę w katedrze, kierowanej przez jej ojca. Czując z jednej strony zaszczyt, z drugiej – onieśmielenie i zażenowanie, zgodziłem się spróbować. Rozpocząłem pracę w charakterze hospitanta. Do moich obowiązków należało poznanie techniki sekcji zwłok, następnie wykonywanie sekcji naukowych oraz udział w ćwiczeniach histopatologicznych w charakterze demonstratora, a także udział w posiedzeniach naukowych Katedry. Posiedzenia te odbywały się co 2 tygodnie pod przewodnictwem Profesora, który z uwagą przysłuchiwał się referatom wygłaszanym przez swych współpracowników i studentów oraz prowadził dyskusje. W wydanej w Warszawie w 1939 roku broszurze doc. Karola Chodkowskiego pt. „Sprawozdanie z posiedzeń naukowych Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie za lata 1937 i 1938” znajduje się spis autorów, którzy wygłaszali w tym czasie referaty naukowe. Są wśród nich asystenci Profesora oraz hospitanci Zakładu, z których część pozostała i pracuje nadal w dziedzinie patomorfologii, a część odeszła do pracy klinicznej. Oto wspomniana lista autorów referatów: Afekówna Maria, Bodzenia Adolf, Chodkowska Stefania, Chodkowski Karol, Dąbrowska Janina, Kamińska Halina, Kaniewna Hanna, Lemańska Krystyna, Kodjaszewski Jerzy, Kopeć Maria, Kuglerówna Alina, Niepołomski Witold, Niedźwiecka Izabella, Paszkiewicz Maria, Pruszczyński Aleksander, Pyka Wilhelm, Rabcewiczówna Janina, Rudowski Witold,

* Referat wygłoszony przez prof. W. Niepołomskiego 14 czerwca 1991 r. podczas zebrania Sekcji Historycznej Pol. Tow. Lekarskiego w Warszawie.

Supronowicz Edward, Stołycho Agnieszka, Wienczkówna Stanisława, Zozulińska Laura.

W początkowym okresie pracy w Zakładzie miałem dość ograniczony i sporadyczny kontakt z Profesorem, który rzadko kontaktował się bezpośrednio z młodymi pracownikami, sprawując jednak nad nimi nadzór za pośrednictwem swych docentów, adiunktów i asystentów. Mnie przydzielono pod opiekę dr Stefanii Chodkowskiej, która bardzo życzliwie i serdecznie zajęła się wprowadzaniem mnie w trudną dziedzinę anatomii patologicznej. Wkrótce zleciła mi opracowanie trzech przypadków guzów łagodnych pęcherzyka żółciowego. Napisaną przeze mnie pracę ocenił Profesor, kwalifikując ją do druku („Medycyna” 1938; 22, 648). Profesor dbał o rozwój naukowy swych pracowników, pilnował, by systematycznie doszkalcili się i przedstawiali swój dorobek na posiedzeniach naukowych oraz w czasopismach lekarskich.

Ważną dziedziną działalności Profesora była dydaktyka. Na szczególną uwagę oraz specjalne podkreślenie zasługują bardzo interesujące i ciekawe dyskusje przy stole sekcyjnym. Zdarzało się nierzadko, że w sekcyjnej sali demonstracyjnej, w obecności studentów odbywały się swego rodzaju misteria, jakimi niewątpliwie było diagnozowanie najtrudniejszych przypadków na „najwyższym szczeblu”. Przychodzili wówczas do Zakładu znani i cenieni profesorowie klinicyści wraz ze swymi asystentami i przedstawiali obraz kliniczny, przebieg choroby i leczenia chorego, którego zgon pozostawiał niewyjaśnione wątpliwości. Po omówieniu i udokumentowaniu racji klinicznych przystępowano do sekcji zwłok przeprowadzanych przez doświadczonego obducenta, w trakcie których, przysłuchujący się wcześniej uważnie relacjom klinicystów prof. Paszkiewicz komentował obraz sekcyjny, dyskutując z klinicystami na temat zgodności oraz niezgodności obrazów klinicznego i sekcyjnego. Dyskusje te odbywały się oczywiście w atmosferze powagi, wzajemnego poszanowania i zrozumienia, wywierając na nas olbrzymie wrażenie. Były dobrą szkołą zarówno diagnostyki, jak i postępowania lekarskiego, a także żywą nauką etyki lekarskiej. Do dzisiaj wspominam ze wzruszeniem i z wielkim szacunkiem te wspaniałe „seanse”, na których dochodziło do wymiany myśli mię-

dzy czołowymi autorytetami lekarskimi, zwłaszcza że po wojnie nie udało się już odtworzyć podobnych, wspaniałych porad. W takiej podniosłej, poważnej atmosferze naukowej i dydaktycznej pracowaliśmy do wybuchu wojny. W 1939 roku otrzymałem absolutorium i trzeba było zdawać egzaminy dyplomowe. Pierwszym z nich była anatomia patologiczna. Miałem wielki respekt przed Profesorem i przygotowywałem się długo i solidnie do tego egzaminu. I tu znów ciekawostka, świadcząca o doświadczeniu życiowym i postawie Profesora. Otóż 1 września otrzymałem zdecydowane polecenie Profesora, że mam się zaraz stawić na egzamin. Trochę mnie strach obleciał, gdyż nie byłem, moim zdaniem, jeszcze dobrze przygotowany. Ale polecenie trzeba było wykonać. Okazało się, że przesadziłem, jak zwykle, i egzamin wypadł bardzo dobrze. Nadeszły teraz zupełnie inne dni. Skończyła się wspaniała, spokojna atmosfera Zakładu. Zaczęło się bombardowanie miasta. Pamiętam, że często po nalotach zastawaliśmy nasze miejsce pracy pełne szkła i gruzów. Nie zapomnę Profesora, który w fartuchu i ze szczotką w rękach sprzątał wraz z nami pomieszczenia Zakładu, aby można było jakoś pracować.

W 1942 roku Profesor zaproponował mi etat starszego asystenta. Oczywiście z wdzięcznością i radością przyjąłem propozycję i rozpocząłem nowy etap mojej pracy zawodowej. Profesor dysponował tylko dwoma etatami lekarskimi: jeden zajmowała dr Maria Afekówna, drugi – ja. Koleżanka pełniła funkcję adiunkta, zajmując się sprawami administracyjnymi oraz diagnostycznymi badaniami histopatologicznymi, do mnie należały zajęcia prosektoryjne. Przychodziłem codziennie przed godziną ósmą, aby przygotować zajęcia na bieżący dzień. Listy obecności nie było, ale dyscyplina obowiązywała i Profesor ściśle jej przestrzegał. Sam przychodził zawsze punktualnie. Pamiętam, że raz coś mi wypadło i trochę się spóźniłem. Zostałem wówczas w swoim pokoju przy mikroskopie karteczkę z napisem: „Dzień dobry – Paszkiewicz”. Takie to były sposoby dyskretnego, ale skutecznego wymagania punktualności. Pamiętam, że któregoś dnia było bardzo dużo zgonów w Szpitalu i musiałem wykonać 17 sekcji. Zawiadomiłem o tym Profesora, na co odpowiedział krótko: „Nic nie szkodzi, pomogę ci”. I rzeczywiście. W trakcie jednej

zmiany wykonałem 5 sekcji (na stołach i ruchomych wózkach), po czym prosiłem Profesora, który schodził do prosektorium z zeszytem i notował dane oraz rozpoznania. Następnie sprzątało się i przywoziło kolejne zwłoki. Cztery razy Profesor przychodził i notował, umożliwiając mi wykonanie zadania bez zdejmowania rękawiczek i bez narażania się na pomyłki, o które w przypadku tak wielkiej liczby sekcji w jednym dniu nie było trudno. Wkrótce Profesor powierzył mi tajne nauczanie anatomii patologicznej. Dotyczyło ono studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Poznańskiego oraz tzw. Szkoły doc. Zaorskiego.

Sam Profesor był ściśle z tym nauczaniem związany, brał czynny i ofiarny udział w jego konspiracyjnej organizacji, prowadził też osobiście wykłady i egzaminy z anatomii patologicznej. Do moich zaś obowiązków należało przygotowywanie studentów do tego egzaminu. Prowadziłem więc ćwiczenia sekcyjne i histopatologiczne w grupach liczących około 20 osób. Zajęcia odbywały się bowiem w systemie zblokowanym: każdy student musiał zdać u mnie 7 kolokwiiów (ze wszystkich działów anatomii patologicznej), zanim został dopuszczony do egzaminu u Profesora. Taką działalność dydaktyczną, oprócz Zakładu kierowanego przez prof. Paszkiewicza, prowadziły też inne placówki patomorfologiczne w Warszawie, kierowane przez doświadczonych patomorfologów: dr Stefanię Chodkowską w Szpitalu Wolskim, doc. Aleksandra Pruszczyńskiego w Szpitalu św. Stanisława na Woli, dr Janinę Dąbrowską w Szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze i dr. Wacława Lewińskiego w Szpitalu Ujazdowskim. Wszyscy studenci, przygotowywani przez wymienionych patomorfologów w ich placówkach, musieli jednak zdawać egzamin u Profesora. Często towarzyszyłem moim podopiecznym, aby obserwować sposób egzaminowania przez Profesora i jednocześnie sprawdzać wyniki mojego nauczania. Trzeba w tym miejscu mocno podkreślić, że młodzież akademicka tamtych czasów była nadzwyczajna, pilna i bohaterska. Uczyla się znakomicie, egzaminy wypadły więc na ogół doskonale. A przecież były to trudne i niebezpieczne czasy działalności konspiracyjnej. Nie obyło się też bez ofiar. Co kilka dni któryś ze studentów przepadał, nie pojawiał się na zajęciach. Później dochodziły wieści, że został aresztowany, wpadł w ła-

pankę lub zginał. Ci, co przeżyli, powinni o tym pamiętać. Zdając sobie sprawę z istniejącego zagrożenia i niebezpieczeństwa, starano się przestrzegać zasad ostrożności i rozważa. A jednak! Pewnego dnia podczas ćwiczeń sekcyjnych, gdy cała grupa studentów znajdowała się w prosektorium, a trzech studentów przy trzech stołach wykonywało sekcję, nagle otworzyły się drzwi prosektorium i stanęło w nich dwóch umundurowanych Niemców. Zaprawieni w działalności konspiracyjnej studenci zasłonili sobą natychmiast kolegów wykonujących sekcję i wydali ciche polecenie zdjęcia rękawiczek. Jedna ze studentek, Wanda Kalnikówna, znająca dobrze język niemiecki Poznanianka, wystąpiła i spokojnie tłumaczyła Niemcom, że odbywają się zajęcia praktyczne dla uczniów szkoły sanitarnej, którzy uczą się, jak wyglądają ludzkie narządy. Niemcy zapytali, kto prowadzi zajęcia, i kazali mi zaprowadzić się do kierownika Zakładu. Poszliśmy na górę w stronę gabinetu Profesora, który został już uprzedzony o wizycie. Wyszedł z gabinetu, stanął w drzwiach, nie wpuścił Niemców do środka, tylko – na korytarzu – zapytał, czego sobie życzą. Nie znam przebiegu rozmowy, gdyż oddaliłem się, Profesor musiał jednak jakoś przekonać Niemców, dość, że odeszli i nie wyciągnęli żadnych konsekwencji z tej wizyty, a studenci bezpiecznie rozeszli się do domów. Zajęcia zostały podjęte następnego dnia i trwały aż do wybuchu Powstania Warszawskiego, w czasie którego Zakład uległ zniszczeniu. W trakcie pracy w warunkach konspiracyjnych bardzo żyliśmy się z Profesorem, którego coraz lepiej poznawałem i który okazał mi wiele życzliwości, traktując mnie jak syna, o czym zresztą sam wspominał. W tym też czasie Profesor przydzielił mi temat pracy doktorskiej, do której zacząłem gromadzić materiał.

W pierwszych miesiącach 1945 roku rozpoczęto nauczanie medycyny w gmachu szkoły „na Boremlowie” (na Grochowie, przy placu Szembeka). Po pewnym czasie Profesor uzyskał jeden pokój na terenie Kliniki Okulistyki w Szpitalu Dzieciątka Jezus, w którym urządziliśmy pracownię histopatologiczną. Pracowaliśmy tam w trójkę: Profesor, laborantka i ja. Zakład Anatomii Patologicznej przy ul. Chałubińskiego 5 powoli się odbudowywał, można tam było niebawem wykonywać ważniejsze sekcje. Byłem w tym okresie jedynym asystentem Profesora. Dużo czasu przebywaliśmy razem,

wiele godzin spędziliśmy na rozmowach o różnych sprawach, zwłaszcza o muzyce, gdyż Profesor był jej wielbicielem. Szczególnie interesował się grą skrzypcową. W Katedrze odżyła znów niemal rodzinna atmosfera. Warunki życia w zburzonej Warszawie były trudne, jednak napawały nadzieją.

W 1946 roku zaczęły powstawać nowe uniwersytety z wydziałami lekarskimi. Między innymi powstały uniwersytety w Łodzi i Gdańsku. Wobec braku anatomopatologów, otrzymałem propozycję objęcia stanowiska adiunkta zarówno w Łodzi, jak i w Gdańsku. Jak już wspomniałem, warunki bytu, a zwłaszcza warunki mieszkaniowe, były trudne. Moje mieszkanie spłonęło podczas Powstania. Mieszkaliśmy z żoną w jednym pokoju, we wspólnym mieszkaniu kwaterunkowym, na III piętrze. Urodził nam się syn, co jeszcze bardziej skomplikowało naszą sytuację. Tymczasem w niezniszczonej wojną Łodzi ocalało duże mieszkanie rodziców mojej żony. Łódź w tym czasie pełniła zresztą zastępczą rolę stolicy. Zacząłem się zastanawiać nad propozycją prof. Pruszczyńskiego, który nalegał, bym pojechał z nim do Łodzi i objął stanowisko adiunkta w mającej powstać katedrze anatomii patologicznej Uniwersytetu Łódzkiego, którego rektorem został prof. Tadeusz Kotarbiński. Na kierownika Katedry Anatomii Patologicznej powołano prof. Aleksandra Pruszczyńskiego. Oświadczył on jednak, że beze mnie nie pojedzie, gdyż nie da sobie sam rady z organizacją nowej placówki od podstaw. Przedstawiłem tę sytuację profesorowi Paszkiewiczowi, który jak zawsze zajął stanowisko życzliwego mi przyjaciela. Po krótkim namyśle wziął kartkę papieru i zaczął na niej pisać argumenty za i przeciw, stawiając plusy i minusy. Z rachunków wyszła znaczna przewaga plusów na korzyść wyjazdu do Łodzi. Odebrałem wynik tego rachunku jako życzliwe poparcie Profesora dla mego wyjazdu. I tu popełniłem zasadniczy błąd. Zamiast powiedzieć, że pomimo wyniku zimnego rachunku nie mogę się jednak zdobyć na porzucenie macierzystego Zakładu i Profesora, który otoczył mnie czułą, ojcowską opieką, zdecydowałem się na wyjazd, nie zdając sobie sprawy, że Warszawę łatwo opuścić, ale trudno do niej wrócić.

W Łodzi spotkałem się również z miłą i przyjacielską atmosferą pracy. Zakończyłem doktorat, zrobiłem habilitację. Po 4 latach

otrzymałem propozycję objęcia katedry anatomii patologicznej w Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. W 1950 roku wyjechałem na Śląsk i przebywam tu do tej pory.

Z Profesorem Paszkiewiczem utrzymywałem nadal kontakt, jednak raczej już listowny niż bezpośredni. Wprawdzie Profesor odwiedził mnie w Zabrze, zobaczył nowy Zakład i okazał wiele serdeczności i zachęty do pracy na nowej placówce, a ponadto organizował regularnie w Warszawie konsultacyjne spotkania patomorfologów seniorów, na których można było się znów zobaczyć, ale to już nie było to. Powoli nasze drogi coraz bardziej się rozchodziły i tak już pozostało.

Sądzę, że należałoby jeszcze dodać, iż przez kierowany przez Profesora Paszkiewicza Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego przewinęło się bardzo dużo lekarzy, z których większość, po odbyciu kilkuletniego stażu, przeszła do pracy klinicznej. Część jednak została wierna patomorfologii, osiągnęła najwyższe stopnie naukowe i objęła następnie kierownicze stanowiska w patomorfologii. Oto nazwiska i miejsca samodzielnej pracy tych uczniów, wychowanków i współpracowników Profesora, których znałem i pamiętam: prof. dr Witold Brzosko – kierownik Zakładu Immunopatologii Instytutu Chorób Zakaźnych i Pasożytniczych w Warszawie, prof. dr Stefania Chodkowska – kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej Instytutu Gruźlicy w Warszawie (zmarła w 1969 roku), doc. dr Karol Chodkowski – współpracownik prof. Paszkiewicza w Zakładzie Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego (zginął podczas wojny), prof. dr Wilhelm Czarnocki – kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku (zmarł w 1963 roku), prof. dr Janina Dąbrowska – kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej Szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie (zmarła), prof. dr Janusz Groniowski – kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Poznaniu, następnie profesor w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Warszawie (nie żyje), prof. dr Maria Kobuszewska-Farynowa – kierownik Zakładu Diagnostyki Patomorfologicznej Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, prof. dr Stefan Kruś –

kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, prof. dr Józef Laskowski – kierownik Pracowni Histopatologicznej i dyrektor Instytutu Onkologii w Warszawie (zmarł w 1970 roku), prof. dr Zdzisław Lewicki – kierownik Zakładu Immunologii Komórki Centrum Kształcenia Podyplomowego Lekarzy w Warszawie, prof. dr Witold Niepołomski – kierownik Katedry i Zakładu Patomorfologii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze, były rektor Śląskiej Akademii Medycznej, prof. dr Aleksander Pruszczyński – kierownik Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Łodzi (zmarł), prof. dr Zygmunt Ruszczeński – organizator i kierownik Katedry i Zakładu Patomorfologii Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi i w Warszawie (zmarł w 1968 roku), prof. dr Regina Stańczykowa – kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie, dr med. Danuta Szymańska – kierownik Pracowni Histopatologicznej w Szpitalu Wolskim.

O Profesorze można by jeszcze długo z należytyim szacunkiem mówić, gdyż był on wybitnym i powszechnie szanowanym naukowcem, pedagogiem i wychowawcą, cenionym lekarzem i szlachetnym człowiekiem. Ale czas kończyć. Dziękuję za wysłuchanie moich wspomnień o profesorze doktorze Ludwiku Paszkiewiczu.

Histoklinika i jej rozwój w Polsce*

Pojęcie „histoklinika” wprowadził w Polsce znakomity histopatolog, prof. Józef Laskowski. Uważał on, że histopatologia jest nauką i wiedzą interpretacyjną i dlatego wymaga ścisłej współpracy między lekarzem klinicystą i lekarzem patologiem. Ta dzisiaj oczywista prawda nie została od razu przyjęta, a nawet obecnie nie wszędzie znajduje zrozumienie. Jedynie Instytut Onkologii i jego oddziały przestrzegają dokładnie zasad racjonalnego postępowania w tej mierze. Patolog ma tu do dyspozycji historię choroby i może dokładnie poznać stan chorego, skonfrontować objawy kliniczne z obrazem mikroskopowym badanego materiału i starać się odpowiednio ten obraz zinterpretować, co wcale nie jest zawsze takie proste i łatwe, jak by się mogło wydawać. Dlatego potrzebne jest tu wieloletnie doświadczenie, które dopiero umożliwia ustalenie właściwego rozpoznania. W onkologii więc zrozumiano praktyczne znaczenie histokliniki, tu rozwija się pomyślnie współpraca między klinicystą i histopatologiem, tu często dochodzi do bezpośrednich rozmów i rozważań między lekarzami różnych specjalności, co przyczynia się do precyzyjniejszej diagnozy i do wyboru właściwego leczenia chorego.

A jak było dawniej i jak jest gdzie indziej?

Miałem możliwość osobiście śledzić powstawanie i rozwój histokliniki. Otóż w 1936 roku, jako student trzeciego roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego rozpocząłem pracę w charakterze hospitant w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej UW. Kierownikiem Katedry był prof. dr Ludwik Paszkiewicz. Brałem wówczas udział, jako demonstrator, w ćwiczeniach histopatologicznych dla studentów oraz wykonywałem sekcje naukowe. Oglądane na ćwiczeniach preparaty mikroskopowe stanowiły w zasadzie uzupełniającą ilustrację makroskopowych zmian patomorfologicznych w narządach i tkankach. Nie wiązano jednak

* Referat prof. W. Niepołomskiego przedstawiony 12 kwietnia 1995 r. podczas posiedzenia naukowego Oddziału Śląskiego Pol. Tow. Patologów w Zabrze. W programie zebrania wystąpienie prof. Niepołomskiego zatytułowano: „Histoklinika nowotworów i jej rozwój w Polsce”.

tych obrazów z obrazem klinicznym, wskutek czego stały się one jakby oderwanym od kliniki, od chorego zjawiskiem. Podobnie wyglądała sprawa podczas egzaminu z anatomii patologicznej, który przed wojną należał do grupy egzaminów dyplomowych, składanych dopiero po piątym roku studiów. Otóż zdający student oprócz zaliczenia sekcji otrzymywał do rozpoznania 3 preparaty histopatologiczne, wybrane spośród tych, które były oglądane na ćwiczeniach, oczywiście bez żadnych danych klinicznych. Trzeba więc było nauczyć się mechanicznie, na pamięć, stu kilkudziesięciu obrazów mikroskopowych, aby zdać tę część praktycznego egzaminu. Nic więc dziwnego, że tak wyszkoleni przyszli lekarze zwracali się czasami do patomorfologa z klasyczną niemal propozycją: „Rzuć pan okiem na to szkiełko, co to może być”. Na szczęście dzisiaj ten zwrot należy raczej do rzadkości, gdyż lekarze klinicyści, zwłaszcza onkolodzy, mają lepsze wykształcenie z dziedziny patologii i lepiej rozumieją trudności diagnostyczne patologa.

Odnosiło się wrażenie, że przed wojną większą wagę przywiązywano do sekcji naukowych niż do badań histopatologicznych. Często się bowiem zdarzało, że na sekcje swoich zmarłych pacjentów przychodzili znani profesorowie, sławni klinicyści warszawscy, wraz ze swymi docentami, adiunktami i asystentami. Wówczas sekcję wykonywał doświadczony obducent (docent lub adiunkt) w obecności prof. Paszkiewicza. Najpierw klinicyści referowali objawy i przebieg choroby, następnie rozpoczynała się sekcja i publiczna – w obecności studentów – dyskusja między profesorami, wskazująca na zgodność lub rozbieżność obrazu klinicznego i sekcyjnego. Był to prawdziwy seans, nacechowany powagą i umiarem, stanowiący wspaniałą demonstrację wiedzy i etyki lekarskiej.

W Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej w Warszawie pracowali: Profesor Ludwik Paszkiewicz, docenci Wilhelm Czarnocki, Karol Chodkowski, Aleksander Pruszczyński, oraz doktorzy Janina Dąbrowska, Stefania Chodkowska, Aleksander Stańczyk i Wilhelm Pyka. Wojna rozproszyła ten zespół. Zostały przy Profesorze tylko dwie osoby: dr Maria Afekówna i ja.

Od połowy 1940 do połowy 1942 roku byłem dodatkowo asystentem w Instytucie Radowym (obecnie Onkologii) w Warszawie. Dyrektorem Instytutu był wówczas dr Franciszek Łukaszczyk, a histopa-

tologiem – dr Józef Laskowski. Oprócz tych dwóch znakomitych filarów i twórców polskiej onkologii, w Instytucie zatrudnieni byli lekarze: Józefa Chełchowska, Janina Domańska, Władysław Jasiński, Hanna Kołodziejska, Tadeusz Koszarowski, Makowska, Leon Manteuffel, Witold Niepołomski, Jeremi Święcki, Ludwika Tarłowska oraz Helena Wolffówna. Cytuję te nazwiska z pamięci, przepraszam więc za ewentualne niedokładności.

W okresie mej pracy w Instytucie Radowym miałem często okazję widywać się z dr. Laskowskim, słuchać jego rad i wskazówek, zwłaszcza dotyczących histokliniki. Chociaż pracowałem na rentgenoterapii w godzinach popołudniowych, to jednak mogłem, dzięki uprzejmości dr. Laskowskiego, korzystać z jego gabinetu i oglądać bieżące preparaty diagnostyczne. Tu poznałem zasady histokliniki, wprowadzonej i rozpowszechnionej przez późniejszego Profesora Laskowskiego.

Prof. Józef Laskowski w swoich pracach nad nadżerką części pochwowej macicy stwierdził, że nowotwór może rozwijać się tylko w tkankach uprzednio chorobowo zmienionych. W zdrowych tkankach nowotwór nie powstaje. Śledząc zmiany w nabłonku, występujące w trakcie powstawania i gojenia się nadżerki, wyodrębnił stany świadczące o zakłóceniu prawidłowości w rozrastającym się nabłonku, które nazwał paratypią (dzisiejsza dysplazja). Poszczególne fazy przejścia od normy, a więc od normotypii, do raka określił jako paratypię mniejszego, średniego i dużego stopnia (*paratypia minoris, mediocris et maioris gradus*). Ostatnia z wymienionych paratypia była niejednokrotnie uznawana za stan przejściowy (*casus limitans*), prowadzący do powstania raka przedinwazyjnego (*carcinoma praeinvasivum*), czyli wewnątrz nabłonkowego (*carcinoma intraepitheliale*) lub „na miejscu” (*carcinoma in situ*). Następnym etapem rozwoju choroby nowotworowej jest rak naciekający (*carcinoma infiltrans*), czyli rak inwazyjny (*carcinoma invasivum*). Naciekanie może być wielkoogniskowe (*infiltratio macrofocalis*), małoogniskowe (*infiltratio microfocalis*) i rozproszone (*infiltratio dispersa*). Wspominam o tych powszechnie znanych sprawach między innymi dlatego, aby je przypomnieć tym, którzy może trochę zapomnieli, a także aby wyjaśnić młodemu kolegom, którzy nie uczestniczyli w rozwoju zmian

poglądów zarówno patologów, jak i klinicystów, że przez szereg lat, za życia prof. Laskowskiego, posługiwaliśmy się w kraju pojęciem „paratypia”, który to termin można znaleźć w starszych pracach z dziedziny onkologii. Dopiero po śmierci prof. Laskowskiego, na wniosek prof. Janiny Kowalczykowej z Krakowa, zaniechano używania rodzimego określenia „paratypia” i postanowiono dostosować się do powszechnie stosowanego na świecie słownictwa, które określa pewne nieprawidłowości w komórkach terminem „dysplasia” (*minoris, mediocris et maioris gradus*).

Przedstawione rozważania, związane ze szczegółową analizą obrazów histopatologicznych, nie pozostały jedynie w sferze dyskusji teoretycznych, ale odbiły się szerokim echem w praktyce lekarskiej. Po zaznajomieniu z nimi lekarzy klinicystów rozpoczęła się ścisła współpraca między lekarzami praktykami i histopatologami, a więc to, co nazywa się histokliniką i dzięki temu zmieniono podejście do leczenia raka szyjki macicy we wczesnym okresie rozwoju. Można było zastosować oszczędne metody leczenia przedinwazyjnego raka szyjki macicy stosując elektrokonizację, co miało doniosłe znaczenie dla przebiegu choroby. Ponieważ rak szyjki macicy atakuje przede wszystkim młode kobiety, zabieg ten pozwala zapobiec rozwojowi choroby nowotworowej, umożliwiając jednocześnie zachowanie narządu rodного, a tym samym zajście w ciążę i urodzenie dziecka. Może się wydawać, że niepotrzebnie poruszam temat na ogół dobrze znany. Mówię jednak o rozwoju histokliniki, muszę więc nawiązać do jej początków. A nie były one wcale takie proste i łatwe. Pamiętam bardzo burzliwe posiedzenie naukowe, które odbyło się mniej więcej 50 lat temu [l. 40 ub. wieku – przyp. red.] w Warszawie z udziałem kierownika Kliniki Położnictwa i Ginekologii UW, znanego i cenionego prof. Adama Czyżewicza. Otóż Profesor bardzo krytycznie odniósł się wówczas do nowych poglądów, dotyczących oszczędnego leczenia raka szyjki macicy. Uważał bowiem, jak to zresztą dawniej sądzono, że rak to rak i wymaga radykalnego postępowania chirurgicznego (operacja Wertheima). Przytaczam ten epizod dla zobrazowania, że rozwój histokliniki nie przebiegał gładko. Trzeba było lat, aby przyjęły się i ugruntowały pewne nowe pojęcia, aby lekarze klinicyści poznali je i zaakceptowali do stosowania praktycznego.

Dlatego w ramach specjalizacji wprowadzono dla lekarzy onkologów obowiązkowy staż na histopatologii, aby mogli przyswoić sobie zasadnicze pojęcia i stosowaną terminologię. W ten sposób bowiem kształtuje się zarówno wspólny język onkologiczny, jak i wzajemne zrozumienie pomiędzy histopatologiem i klinicystą, co przyczynia się do poprawy diagnostyki i leczenia chorych.

Pracując równocześnie w Instytucie Radowym oraz w Zakładzie Anatomii Patologicznej Szpitala Wolskiego i Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, mogłem porównać warunki pracy histopatologa w różnych placówkach. Oczywiście warunki te były znacznie lepsze, prawie idealne w Instytucie, podobnie zresztą jak i obecnie. Dzisiaj również mogę porównywać te warunki w Instytucie Onkologii i w Katedrze Patomorfologii Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. Trzeba z przykrością stwierdzić, że nawet obecnie, pomimo szkolenia studentów z uwzględnieniem histokliniki, zdarza się często, że patolog nie otrzymuje najprostszych danych klinicznych, takich jak płeć i wiek chorego oraz miejsce, z którego pobrano materiał. Dzisiaj nawet lekarze zdający na II stopień specjalizacji z patologii otrzymują na egzaminie do rozpoznania preparaty histopatologiczne z dołączonymi najważniejszymi danymi klinicznymi. Jeszcze dalej posunęła się była asystentka prof. Laskowskiego, doc. Maria Dąbska. Otóż zajmując się specjalnie guzami kości uważała, że nie wystarczają w tych przypadkach dokładne dane kliniczne, ale konieczne jest przedstawienie do wglądu zdjęć rentgenowskich badanych kości. Dopiero konfrontacja obrazu rentgenowskiego z obrazem klinicznym i histopatologicznym może prowadzić do właściwego rozpoznania zmian w kościach.

Z przytoczonych uwag i rozważań wynika, że właściwa diagnostyka histopatologiczna zależna jest często od dokładnych danych klinicznych. Toteż nierzadko musimy ograniczać się do rozpoznania przypuszczalnego lub prawdopodobnego, gdyż brak danych klinicznych utrudnia nam interpretację obrazu mikroskopowego i ustalenie rozpoznania. Trzeba bowiem przypomnieć, że zmiany histopatologiczne bywają niekiedy bardzo podobne w różnych zmianach chorobowych i dlatego konieczna jest ściślejsza współpraca z klinicystą, a więc to, co nazywa się histokliniką.

W pamięci bliskich

Rodzina

Rozmowa z mgr Aliną Gwiszczyńską*
– siostrą Profesora Witolda Niepołomskiego

Jak wspomina Pani dzieciństwo w Warszawie, wzajemne kontakty z bratem, gdy byliście dziećmi?

Początkowo mieszkaliśmy w warszawskiej Cytadeli. Później przeprowadziliśmy się do bloków, które wybudowała spółdzielnia wojskowa. Mieszkaliśmy tam od roku 1928 aż do powstania warszawskiego. Całe nasze rodzeństwo miało sporo zajęć szkolnych. Byliśmy pilnymi uczniami, dużo czasu poświęcaliśmy nauce. Spotykaliśmy się głównie przy stole; podczas obiadu, kolacji.

Pan Profesor był absolwentem „Reja”. Do jakiej szkoły Pani chodziła?

Razem z młodszą siostrą Wandą byliśmy uczennicami państwowej szkoły „Klementyny z Tańskich Hoffmanowej”.

Jakim chłopcem był Profesor w wieku kilkunastu lat?

To był ze wszech miar cudowny chłopak. Bardzo zdolny, utalentowany, niezwykle sprawny fizycznie, przodował w szkole pod każdym względem, nie tylko jako pilny, solidny uczeń. Już jako kilkunastolatek był świetnym mechanikiem – umiał sam sobie złożyć motocykl. Był najlepszym gimnastykiem w szkole. Wszyscy uczyli

* Mgr Alina Gwiszczyńska zmarła 14 XII 2008.

się od niego skakać przez kozły. Miał zamiłowania muzyczne, uczęszczał do Konserwatorium, gdzie ukończył klasę skrzypiec. Był prymusem. W przeciwieństwie do młodszej siostry Wandy, która niespecjalnie lubiła się uczyć i zdecydowanie wołała bawić się piłką na podwórku.

A jaka była Państwa najmłodsza siostra – Lidia Barbara?

Była śliczną i mądrą dziewczynką, uzdolnioną literacko – pisała bajki.

Czy Profesor, pomimo znacznej różnicy wieku, miał z nią bliższy kontakt?

Może nie bardzo bliski, ale na pewno bardzo sympatyczny. Witek miał swój pokój, swoje skrzypcowe hobby. Jako jedyny chłopak wśród dziewczyn, był nieco „wyizolowany”. Nie lubił dużych przyjęć, uroczystości, słabo udzielał się towarzysko. Skromny, wołał stać na uboczu – nigdy się nie wywyższał.

Zainteresowania techniczne odziedziczył Profesor Niepołomski po ojcu?

Nie. Ojciec ukończył wprawdzie politechnikę, ale wcale nie miał smykałki technicznej. Był raczej typem towarzyskiego eleganta. Mój brat był zupełnie inny.

Skończyła Pani przed wojną studia rolnicze...

Tak, w 1936 roku ukończyłam Wydział Rolny SGGW* w Warszawie. Wówczas były tam trzy wydziały: ogrodniczy, leśny i rolny.

Córka Profesora Niepołomskiego wspominała, że mieliście Państwo przed wojną dworek. Co się z nim stało po wojnie?

To był kupiony przez ojca, mały dworek w Michałowie pod Warszawą. Ojciec tuż przed wojną sprzedał go, otrzymując tylko połowę pieniędzy. Wszystko się zmarnowało, popadło w czasie wojny w ruinę. Teraz są tam ogródki działkowe.

A co może powiedzieć Pani o rodzicach?

Mama pochodziła ze Lwowa, ojciec z Krakowa. Gdy się pobrali, ojciec miał 28 lat i kończył Wydział Elektryczny Politechniki Lwowskiej. Mama była znacznie młodsza. Była śliczną kobietą.

* SGGW – Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

Ojciec przed pierwszą wojną światową był zawodowym wojskowym?

Nie, kiedy wybuchła wojna, został powołany do armii austriackiej.

A gdzie wcześniej pracował?

Był urzędnikiem pocztowym. W Polsce służył w wojskach łączności. W drugiej połowie lat dwudziestych był prezesem Stowarzyszenia Teletechników Polskich, inicjatorem czasopisma „Przegląd Teletechniczny” oraz członkiem jego zespołu redakcyjnego. Po odejściu z wojska, w stopniu pułkownika, został dyrektorem Towarzystwa Kabli Dalekosiężnych. To była wielka instytucja, która budowała sieć telekomunikacyjną na terenie Polski. Potem przeszedł na emeryturę. Miał 56 lat, gdy aresztowano go we Lwowie. Był silnym, energicznym człowiekiem. Nikt nie wie, jakie były jego dalsze losy...

Jak doszło do aresztowania ojca?

Gdy wybuchła wojna, razem z ojcem opuściliśmy Warszawę. Skierowaliśmy się samochodem do Lwowa. O ile dobrze pamiętam, Witek wyszedł z Warszawy później i do Lwowa dotarł razem z Mirkiem Ornowskim – kolegą z gimnazjum i ze studiów. We Lwowie zamieszkaliśmy u kuzynki mamy – Wandy Warchałowej, przy ulicy Jabłonowskich 42. Potem władze sowieckie zarządziły rejestrację oficerów oraz wojskowych i ojciec niepotrzebnie się zgłosił. Aresztowano go nocą z 9 na 10 grudnia i osadzono w więzieniu na Brygidkach. Przyjechało ich pięciu odkrytym samochodem. Tato się ubierał, a oni chodzili po mieszkaniu, wszędzie zaglądali i kradli. Wychodząc z domu ojciec powiedział Wandzie: „Słuchaj, córeczko, być w Rzymie i nie widzieć papieża to tak jak być u bolszewików i nie zostać aresztowanym”.

Czy dochodziły do Pań jakieś informacje z więzienia?

Nie, tylko mama nosiła tam żywność. Przyjmowali tę żywność.

Kiedy zaginął słuch o ojcu?

W kwietniu 1940 roku mama, moja siostra Lidia i ja wróciłyśmy do Warszawy. Wanda wróciła wcześniej, zimą 1940, z dwiema kuzynkami przez zieloną granicę. Nie było sensu być dłużej we Lwowie. Ciotka, u której mieszkaliśmy, bała się, że wywozą nas wszystkich do Rosji i ją też. Trzeba więc było uciekać. Co się później

stało z ojcem, niestety, nie wiemy. Czy zginął we Lwowie, czy wywieźli go do Katynia? Nie wiadomo, jak było.

Pan Profesor też wyjechał ze Lwowa wcześniej?

Tak. Przeszedł z kuzynem, inż. Bronisławem Pagórskim, przez zieloną granicę. Po nich do Warszawy wróciła Wanda, a na końcu my.

Czyli Pan Profesor od jesieni 1939 do zimy 1940 był sam w mieszkaniu w Warszawie.

Nie, mieszkał w naszym mieszkaniu z Bronkiem Pagórskim. Później dołączyła do nich siostra Wanda.

Z czego utrzymywała się Państwa rodzina w czasie wojny?

Mama nie pracowała, utrzymywała się z wynajmu pokoju. Witek był już lekarzem. Ja pracowałam jako sekretarka lekarska w Instytucie Radowym przy ulicy Wawelskiej w Warszawie. Zarabiałam, pisząc na maszynie historie chorób. Wanda chodziła do szkoły pielęgniarskiej przy ulicy Koszykowej i pracowała, m.in. jako magazynierka, w firmie Standard Electric Company przy ulicy Rejtana. Pracę tę załatwił jej nasz kuzyn Bronek Pagórski, który był inżynierem elektrykiem.

W jakich okolicznościach Profesor Niepołomski poznał swoją przyszłą żonę Wandę?

Któregoś dnia szłam z Witkiem ulicą i przypadkowo widząc Wandę powiedziałam: „Popatrz, jaka śliczna panienka”. Potem okazało się, że jesteśmy sąsiadami z podwórka. Wanda, po wysiedleniu na początku okupacji z Łodzi, zamieszkała wraz z matką na przeciwko nas, przez podwórko, w mieszkaniu swego wuja Rudolfa Gundlacha.

A kiedy odbył się ślub?

W 1944 roku, zamieszkali w mieszkaniu wuja Wandy.

Co się z Panią działo w czasie i po powstaniu?

Nie brałam udziału w powstaniu. Po jego upadku, jak wszyscy, zostaliśmy razem z mamą i siostrami wypędzone z Warszawy. Trafiłyśmy najpierw do Krakowa, do kuzynki, a w 1946 wyjechałyśmy do Łodzi.

Czy w czasie powstania miała Pani kontakt z bratem?

Niestety, nie.

A kiedy spotkaliście się później?

Wanda Niepołomska miała w Łodzi mieszkanie i rodziców. Przeniosła się tam z Witkiem, a my dołączyliśmy wkrótce. I tak już zostało. Bardzo żałuję, że tu mieszkam. Nie lubię tego miasta.

Czy nie chciały Panie wrócić do Warszawy?

Mieszkanie w Warszawie było zbombardowane. Siostra Wanda wróciła do Warszawy, ledwo dostała tam jeden pokój. My zostałyśmy w Łodzi. W Warszawie nie było warunków – za co miałyśmy wrócić i do czego? Byłyśmy razem. Moja siostra Lidia utopiła się w 1948 roku. Mama zmarła w 1987 roku.

Czy odwiedzała Pani brata w Zabrze lub w Katowicach?

Nigdy tam nie jeździłam. Natomiast często spotykaliśmy się, kiedy jeszcze mieszkał w Łodzi. My mieszkaliśmy na Zielonej, a on na Kilińskiego.

Gdzie pracowała Pani po wojnie?

W łódzkim Prezydium Rady Narodowej, na Piotrkowskiej 104. Byłam kierownikiem Wydziału Rolnictwa. Później zostałam inspektorem zakładów owocowo-warzywnych, a następnie podjęłam pracę w chłodnictwie.

A mąż – także ukończył SGGW?

Mój mąż Zenon był prawnikiem.

Poznaliście się Państwo tutaj czy w Warszawie?

To był czysty przypadek. Poznaliśmy się we Lwowie. Po wojnie, w latach 50. odszukał mnie i wzięliśmy ślub. Mąż zmarł w 1999 roku. Natomiast Wanda wyszła za mąż 21 marca 1956 roku za Zbigniewa Wandurskiego. Był inżynierem technologiemi drewna. Jak to się mówi: „cichy, spokojny, nie wadził nikomu”. Zmarł pod koniec lat 60.

Czy pamięta Pani, kiedy Profesor Niepołomski otrzymał prawo jazdy? W dokumentach, które mi udostępnił, pisał na początku lat 60.: „Prawo jazdy mam już ponad 25 lat”. Wynikałoby z tego, że otrzymał je jako młodzieniec, już w latach 30.

Mogło tak być. Moja siostra Wanda również dostała prawo jazdy w wieku 20 lat. I wygrywała puchary na wyścigach samochodowych. Za czasów premiera Józefa Cyrankiewicza, przez 20 lat pracowała jako pielęgniarka w lecznicy rządowej Prezydium Rady Ministrów. Znała wszystkich ministrów. Miała syrenę. Kiedy Cyrankiewicz zobaczył, że jeździ takim słabym samochodem, powiedział: „Tak nie może być pani Wando, musi pani mieć lepszy samochód” i zaraz zapisał termin – dostała wartburga. Jako znakomity kierowca, zdobywała liczne nagrody na rajdach samochodowych.

Czy Profesor także brał w nich udział?

Nie, nie brał udziału w rajdach samochodowych. Ale moja siostra Wanda tak, była bardzo zapalona. Inżynier Witold Rychter prowadzący szkołę samochodową powiedział jej: „Pani będzie kiedyś świetnym kierowcą”. No i była. W 1963 roku zajęła nawet I miejsce podczas Rajdu Pań, który odbywał się w okolicach Warszawy. Wanda jest bojową, energiczną kobietą.

Kiedy Pan Profesor poznał drugą żonę?

Druga żona Witolda, Marysia, była koleżanką szkolną mojej siostry Wandy. Udzielała jej korepetycji i wciąż przychodziła do naszego domu. Już jako szesnastolatka podkochiwała się w Witku, chociaż on nie zwracał na nią wtedy żadnej uwagi. Ożenił się z inną, a potem – po śmierci żony Wandy – wrócił do tej pierwszej, która się w nim kochała, jak miała 16 lat. Ale to moja wina, że tak się stało.

Dlaczego?

No tak, bo ja mu zwróciłam uwagę na Wandę. Inna sprawa, że to mnie się ona najpierw spodobała, a później również i Witkowi, skoro pobrali się i ponad 40 lat szczęśliwie przeżyli razem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Daniel Sabat

Łódź, styczeń 2006

Powstańczy szpital

Rozmowa z dr Zofią Pszenicką-Gundlach
i prof. Władysławem Gundlachem*

Kiedy Pani Doktor poznała Profesora Witolda Niepołomskiego? Czy już podczas tajnego nauczania na zajęciach z anatomii patologicznej?

Zofia Pszenicka-Gundlach: Nie, zajęcia z anatomii patologicznej miałam z doktorem Lewińskim w Szpitalu Ujazdowskim. Witolda Niepołomskiego poznałam w czasie powstania, 2 lub 3 sierpnia 1944 roku; 1 sierpnia, o godzinie 17.00, miałam stawić się w Szpitalu Ujazdowskim. Jechałam w zwariowany sposób dorożką z Placu Narutowicza. Usłyszałam strzały. Kilka czy kilkanaście minut przed piątą, wcześniej niż zaplanowano, rozpoczęło się powstanie. Dorożkarz wyrzucił mnie przy ulicy Poznańskiej. Ukryłam się w bramie, nie wiedząc, co robić dalej. Dołączyła do mnie jakaś kobieta. Miała na imię Zuzanna. Była pielęgniarką w Szpitalu Wenerologicznym. Jechała do pracy. Po krótkiej rozmowie postanowiliśmy ruszyć dalej razem. Przeszliśmy przez Marszałkowską, która była już ostrzeliwana. Na Koszykowej, przed biblioteką, jakiś chłopak postrzelony został w klatkę piersiową. Miałam przy sobie zestaw pierwszej pomocy. Za pozwoleniem lokatorek z pobliskiego mieszkania na parterze, wciągnęliśmy rannego do środka i całą noc próbowałyśmy go ratować. Nie udało się, chłopak zmarł. Akurat na podwórku byli już nasi chłopcy. Oddaliśmy im ciało zmarłego, a oni go pochowali. Wokół słychać było strzały. Przechodząc przez podwórka szliśmy dalej, aż dotarliśmy na Mokotowską 39. Zbliżała się druga noc powstania, a my nie bardzo wiedziałyśmy, co ze sobą zrobić. Wtedy jakaś kobieta zaproponowała nam nocleg w mieszkaniu swego kuzyna, doktora Kopecia. To była pani Lilpopowa, która już w czasie pierwszej wojny była pielęgniarką. Strzały nie milkły. Rannych było coraz więcej. Dowiedziałyśmy się, że na

* Dr med. Zofia Pszenicka-Gundlach – emerytowany lekarz naczelny i ordynator Szpitala Dziecięcego im. Janusza Korczaka w Łodzi.
Prof. dr inż. Władysław Gundlach – emerytowany kierownik Instytutu Maszyn Przepływowych Politechniki Łódzkiej (zmarł 27 X 2007).

pierwszym piętrze w sąsiedniej kamienicy, bodaj pod numerem 41, było 7-pokojowe mieszkanie, w którym wcześniej mieszkali Niemcy. Stało opuszczone. Uznałyśmy, że świetnie nadaje się na polowy szpitalik. Ogłosiłyśmy więc zbiórkę prześcieradeł i wszystkiego, co mogłoby się przydać do pomocy rannym. Zaczęłyśmy działać: ja – studentka medycyny i Zuzanna – pielęgniarka. Brakowało nam jeszcze lekarza. Dowiedziałyśmy się, że w sąsiedniej oficynie „siedzi” lekarz ze swoją żoną i gra na skrzypcach. Poszłam więc pod wskazany adres i mówię: „Panie doktorze, założyłyśmy polowy szpital. Potrzebny nam lekarz. Czy zechciałby Pan z nami pracować?”. Oczywiście wyraził zgodę. Tak poznałam Witolda Niepołomskiego i jego żonę Wandę, która również nam pomagała.

Czyli w czasie powstania obsadę waszego polowego szpitala stanowiły cztery osoby?

Początkowo tak. Po pewnym czasie zarejestrowaliśmy się na Kruczej. Zdobywaliśmy tam materiały opatrunkowe. Leczyliśmy chorych, opatrywaliśmy rannych, mieliśmy nawet Niemca z przestrzelonym biodrem. Pamiętam, że pewnego razu, w czasie kiedy opatrywałam jakiegoś chłopaka, w świetlik między łazienką wpadła bomba. Było mnóstwo huk, dużo płomieni, rozbitego szkła, ale na szczęście nikomu nic się nie stało. A Niemiec nawet z przestrzelonym biodrem sam zszedł po schodach na parter. Zniszczenia były jednak na tyle duże, że musieliśmy się przenieść do piwnicy. Na tym etapie dołączył do nas kolejny lekarz: dr Rusiniak czy Rusinek (nazwiska dokładnie nie pamiętam) ze swoją żoną, która bardziej wspierała nas duchowo, niż pomagała. Doktor Rusinka mianowaliśmy naszym szefem. Państwo Rusinek byli już dość leciwą parą. W czasie powstania obchodzili 50. rocznicę małżeństwa. Dlaczego wspominam o tej rocznicy małżeństwa? Pamiętam, że przez kilka podwórek przeszłam do Biblioteki Publicznej, bo widziałam tam w oknach na pierwszym piętrze kwiaty. Przyniosłam im bukiet kwiatów, to były pelargonie. Z tej okazji zostaliśmy przez żonę dr. Rusinka zaproszeni na uroczysty obiad. Nie wiem, w jaki sposób go zrobiła, ale zrobiła, trochę pomogli sąsiedzi. Pamiętam go, bo na co dzień, razem z ludźmi z AK, stołowaliśmy się w sąsiedniej kamienicy w tzw. LPŻ, czyli Lidze Pomocy Żołnierzom. Tym razem jednak, podczas jubileuszowego obiadu, jedliśmy bar-

dzo dobre mięso, a była to przecież wyjątkowa rzadkość. Dowiedziałam się później, że zjedliśmy... psa z sąsiedztwa. Niesamowite, ale takie były warunki. Było naprawdę ciężko. Wydawać by się mogło, że mieliśmy do czynienia tylko ze strachem, cierpieniem i łzami. Ale czasem zdarzały się również sytuacje zabawne. Na przykład, kiedyś przyszedł do nas przerażony pacjent i stwierdził, że ma czerwonkę. Zapytałam, skąd takie przypuszczenie. Okazało się, że zażył *Prontosil rubrum* – jeden z pierwszych w owych czasach sulfonamidów, który powodował, że wydaliny barwiły się na czerwono. Sytuacje zabawne mieliśmy zresztą na co dzień, bowiem zawsze o godzinie 12.00 nasz szef – doktor Rusinek – ustawiał cały zespół w szeregu, każdemu do ręki dawał kieliszek lub szklaneczkę i nalewał alkohol, który przynosili nam chłopcy. Z każdym z nas wychylał kieliszek, tak że my wypijaliśmy po jednym, a doktor Rusinek pięć. A później szedł spać. Czyli takim lekarzem na co dzień był raczej Witek Niepołomski. Ale tak to pracowaliśmy wszyscy jednakowo.

Z tego okresu pamiętam też bardzo piękny wrzesień. Pogoda wspaniała, niebo niebieskie. Pomimo ostrzału, nie bacząc na gołębiarzy stale strzelających z dachów do ludzi, wyszliśmy wszyscy na ulicę i z radością i nadzieją na pomoc patrzyliśmy na lecące wysoko samoloty. Wiedzieliśmy, że nie są to rosyjskie kukuruźniki, bo te latały nisko i zrzucały trochę żywności i amunicji. To były samoloty amerykańskie, ale nadzieja okazała się złudna. Pamiętam także atak naszej młodzieży na tak zwaną „małą PASTę” przy ulicy Piusa XI. Kilkudniowe działania sprawiły, że było sporo rannych, ale „PASTa” została zdobyta. Były też wzniosłe momenty. Któregoś dnia, jeszcze w sierpniu, w początkowym okresie powstania, w podwórzu na Kruczej zebrało się kilkanaście osób, które chciały wstąpić do AK. Wśród nich byłam ja i dr Witold Niepołomski z żoną Wandą. Złożyliśmy przysięgę. Otrzymałam pseudonim „Zoja”. Pseudonimu Witolda, niestety, nie pamiętam.

Czy w czasie powstania Profesor Niepołomski grywał na skrzypcach?

Dla nas nie grał, ale czasem wyrывał się gdzieś przez barykady i grywał ze znajomą śpiewaczką, której nazwiska ani imienia nie potrafię sobie przypomnieć.

Mieszkaliście Państwo w szpitalu?

W piwnicy, czyli w tak zwanej sali opatrunkowej. Ja spałam na stole opatrunkowym. W kątach urządzone były nasze legowiska.

Profesor Niepołomski w swoich wspomnieniach podawał, że kamienica została zbombardowana i wszystkie piętra zostały zniszczone.

Kiedys, na przełomie sierpnia i września, wyszłam z naszego szpitalika w piwnicy i udałam się do mieszkania w sąsiedniej oficynie na parterze, w którym była ubikacja. W pewnym momencie usłyszałam huk, trzask i zrobiło się ciemno. Pomyślałam: „Boże, jestem przysypana. To koniec”. Nie widziałam nic, ani szparki. Po dłuższej chwili zauważyłam światło i usłyszałam kroki. Pył osiadł. Okazało się, że nie byłam ranna, mogłam przejść do wyjścia. Tam spotkałam Witka i Wandę. Ucieszyli się, że żyję, kiedy nagle nad naszymi głowami rozległ się świst. Na sąsiednie podwórko spadła bomba kolejowa. Nie wypała. Byliśmy kompletnie przysypani pyłem. Ale jak na kobiety przystało, wyjęłyśmy z Wandą puderniczki i zaczęłyśmy poprawiać makijaż, wzbudzając ogólny śmiech. Takie to były czasy. Dużo śmiechu, dużo humoru i dużo nieszczęść wkoło. Potem przyszedł koniec powstania, a ja miałam kolejne dziwne przeżycie. W pobliżu była barykada. Po jednej jej stronie my, po drugiej Niemcy. Kiedy przeszliśmy przez tę barykadę, Niemcy byli dla nas bardzo uprzejmi. Byli szczęśliwi, że to piekło już się skończyło.

A kiedy opuściliście Warszawę?

Po powstaniu każdy z nas poszedł swoją drogą. Ja już 3 czy 4 października wyszłam z Warszawy przez Wolę. Czerwony Krzyż przydzielił mi chorego, którego miałam doprowadzić do szpitala w Milanówku. Wywiązałam się z zadania. Doktor Niepołomski z żoną jeszcze zostali. Byłam już w Milanówku, w swoim Szpitalu Ujazdowskim. Miałam do niego dojść 1 sierpnia, a znalazłam go, też ewakuowany, dopiero teraz. Przyjęto mnie tam do pracy. Przez całe powstanie, ponieważ miałam mieć egzamin z anatomii patologicznej, nosiłam ze sobą książkę profesora Paszkiewicza. Bo jak wyjeżdżałam z domu na te trzy dni (!!!) powstania, to wzięłam ją ze sobą. Wielkie grube dzieło. Uczyłam się, kiedy tylko mogłam, wieczorami, jak nie było ostrzału i nie było roboty. 14 lub 15 października 1944 roku spotkałam w Milanówku doktora Niepołomskiego. Bardzo się

ucieszyłam. Powiedział: „Słuchaj, jest tu profesor Paszkiewicz. Rozmawiałem z nim. Możesz u niego zdawać egzamin”. Zaprowadził mnie do Profesora. Pamiętam duży stół w jakiejś willi. Profesor Paszkiewicz usiadł z jednej strony, mnie posadził z drugiej, a Witek siedział z trzeciej. Dał mi mikroskop, jakieś preparaty i kazał rozpoznać. Rozpoznałam, odpowiedziałam na pytania, no i zdałam ten egzamin. Zarówno dla mnie, jak i dla profesora Paszkiewicza był to chyba pierwszy egzamin po powstaniu. Później doktor Niepołomski z żoną wyjechali do Strugienic. Ja pozostałam w Milanówku i nadal pracowałam w Szpitalu Ujazdowskim.

Kiedy Szpital Ujazdowski został ewakuowany do Krakowa?

To było chyba około 15 listopada. Pamiętam, że na Wszystkich Świętych byłam jeszcze na cmentarzu w Milanówku. Listopad też był ładny i ciepły. Cały szpital razem z chorymi ewakuowano z Milanówka do Krakowa. Tam, przy ulicy Kopernika powstał oddział szpitalny w pawilonach, a raczej w budynkach ojców jezuitów. Na-przeciwko był szpital miejski. I znów chodziłam na wykłady, odra-białam ćwiczenia, miałam nawet asystenturę na Jagiellonce. Póź-niej dostałam pokój w akademiku, który pięknie wywiórkowałam prawie płacząc, bo to była ciężka robota. W Krakowie byłam do kwietnia 1945 roku. Byli tam też przedstawiciele Uniwersytetu Zi-em Zachodnich, a ja przed powstaniem równocześnie uczyłam się w Szkole Zaorskiego i studiowałam na tym uniwersytecie. Oka-zało się, że przeniesiony zostaje do Poznania, który w międzyczasie został wyzwolony. Pojechaliśmy wspólnie pociągiem do Poznania. Po przyjeździe brałam udział w urządzaniu uczelni, bo wszystko było w rozsypce. Nosłam ławki, stoły. Uniwersytet Poznański po-wstał bardzo szybko. Jego rektorem został chemik – prof. Dąbrow-ski. Ówczesne władze uważały, że jest reakcjonistą. Odpowiedział im na to: „Jestem chemikiem i całe życie miałem do czynienia z re-akcjami”. Na Uniwersytecie Poznańskim w 1946 roku zrobiłam dy-plom, po czym wyjechałam do Łodzi. Tu bowiem zatrzymali się moi rodzice powracając z Niemiec, gdzie zostali wywiezieni na roboty.

Skończyła więc Pani studia rok wcześniej niż Wanda Niepo-lomska?

Owszem. Wanda miała problemy zdrowotne. W czasie powsta-nia chorowała na anginę. Po wojnie, do jesieni 1946, razem z Wit-

kiem przebywała w Warszawie. Tu urodziła syna Andrzeja. Drugie dziecko – córka Hania – urodziło się już w Łodzi, gdzie znów splotły się nasze losy. Niepołomscy zamieszkali na Kilińskiego, a pracowali na anatomii patologicznej w Szpitalu Barlickiego. Kilka ulic dalej, przy Narutowicza, w pobliżu obecnego gmachu Opery, w wybudowanym przed pierwszą wojną budynku dla starców „Res Sacra Miser” znajdował się Zakład Medycyny Sądowej. Jego kierownikiem został profesor Lewiński ze Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, który znał mnie z czasu studiów. Chciał koniecznie, bym u niego pracowała, bo był wolny etat, a w tym czasie nigdzie wolnych etatów nie było. Zaczęłam więc pracę na sądownie.

Często spotykała się Pani z Niepołomskimi?

Dość często. Weszłam przecież do rodziny, nie tyle Niepołomskich co Gundlachów, ale Niepołomski jest ściśle z Gundlachami związany. Pewnego dnia Niepołomscy zaprosili mnie na brydża. Tak poznałam męża, który przyjechał ze Szwajcarii do Wandy, swojej siostry stryjecznej.

Profesor Niepołomski grywał w brydża?

Czy Witek grywał? Chyba nie. A ponadto często były kolacje, towarzyskie spotkania, rozmowy. Poza tym, rokrocznie, podczas wakacji spotykaliśmy się w Moszczenicy. To miejscowość położona 26 km od Łodzi; między Strykowem a Białą. Dziadek mojego męża, Rudolf Gustaw Gundlach (1850–1922), polski pastor w Łodzi, miał w Moszczenicy gospodarstwo – ziemię, którą wydierżawiał, i domek letni dla rodziny, który ponoć spłonął. Po śmierci dziadka wybudowano dla babci dom murowany. Rodzina była liczna – razem 8 osób, ciotek i wujków. Każdy miał jakiś udział w budowie domu i mógł tam przyjechać na wakacje. Wanda w Moszczenicy odchowywała swoje dzieci, którymi opiekowała się jej matka. Ja spędzałam tam wakacje z synem. Przyjeżdżali także znajomi. Moszczenica pełniła rolę letniska. Od czerwca do września zawsze się tam spotykaliśmy. Witek Niepołomski po wojnie przyjeżdżał motocyklem z boczną przyczepą, w której siedziała Wanda. Podróżowali tak, nawet gdy była w ciąży. Po przyjeździe zawsze rozkładał motocykl na części, czyścił je i ponownie składał.

Czy pamięta Pani, kiedy doktor Niepołomska wyjechała na stałe do Zabrza?

Najpierw, latem 1950 roku wyjechał Profesor Niepołomski. Pamiętam, że tuż przed wyjazdem na Śląsk wykonał jeszcze sekcję... hipopotamicy, która połknęła piłkę. Żartowaliśmy z niego, że jest specjalistą od hipopotamów. Wanda wyjechała w 1951 roku, po wakacjach, które spędziła z dziećmi w Moszczenicy. Później czasem odwiedzaliśmy ich w Katowicach. Spotykaliśmy się rodzinnie, nie zawodowo. Do Zabrza jakoś nigdy się nie wybrałam.

Jak długo pracowała Pani na medycynie sądowej?

Pracowałam na sądownicy i równocześnie – jako wolontariuszka – na pediatrii, bo nie było tam już wolnych etatów. A na sądownicy byłam dwa, może trzy lata, u profesora Lewińskiego. Po jego śmierci w 1947 roku, kuratorem Zakładu Medycyny Sądowej został profesor Aleksander Pruszczyński. Tak było do czasu, kiedy pojawił się nowy kierownik – profesor Bronisław Puchowski. Zaczęłam z nim pracować, lecz w międzyczasie dostałam etat na pediatrii.

Ale specjalizację robiła Pani Doktor z medycyny sądowej?

Nie. Wyłącznie z pediatrii.

Panie Profesorze, czy przed wojną dobrze znał Pan Wandę Gundlach?

Władysław Gundlach: Tak, łączy nas bardzo bliskie pokrewieństwo. Brat Wandy, Jasiiek, był moim rówieśnikiem. Razem chodziliśmy do szkoły, razem spędzaliśmy wakacje. Później, przed wkroczeniem Niemców, wraz z Jaśkiem i jego ojcem opuściłem Łódź i przez Rumunię trafiłem do Francji. Byłem z Jaśkiem w wojsku we Francji, w 2 Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugara-Ketlinga, która walczyła w pobliżu granicy ze Szwajcarią. Po kapitulacji Francji i internowaniu naszej dywizji w Szwajcarii podjęliśmy tam studia. W 1950 wróciłem do Polski. Brat Wandy Niepołomskiej został w Szwajcarii i jest tam do dziś. Mamy z nim stały kontakt. Ma 85 lat.

Czyli z rodziny Gundlachów kilka osób służyło w wojsku we Francji?

Stryj Rudolf Gundlach, którego syn jest obecnym mężem Hani, był przed wojną światowej sławy konstruktorem czołgów. W pery-

skopy czołgowe jego konstrukcji wyposażone były w czasie wojny wszystkie czołgi alianckie. Był w stopniu majora. Jego największym osiągnięciem był „peryskop odwracalny Gundlacha”. Za skonstruowanie go, a tym samym za wkład w zwycięstwo nad Niemcami, wyróżniony został przez królową brytyjską. Pierwszy takie wyróżnienie otrzymał twórca radarów. Stryj miał pozycję drugą, ex aequo z twórcą mostów rozkładanych. Rudolf pozostał we Francji i zmarł tam w roku 1957. Służył we Francji w wojskach pancernych, lecz nie u generała Maczka, a w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym. Nie zdążył ewakuować się do Anglii. To są znane i bardzo przykre historie związane z ewakuacją Polaków z Francji, za które później gen. Sikorski wszystkich przepraszał. Wojnę Rudolf Gundlach spędził razem z bratem Stanisławem, ojcem Wandy i Jana, na południu Francji, współpracując z ruchem oporu.

Konstrukcja peryskopu autorstwa majora Gundlacha powstała przed wojną?

Tak, w 1934 roku. Anglicy i Francuzi już przed wojną wyposażali swoje czołgi w te peryskopy.

A kim był ojciec doktor Wandy Niepołomskiej?

Stanisław Gundlach – ojciec Wandy i Jaśka – był chemikiem. Przed wojną pełnił w Łodzi funkcję dyrektora gazowni i właściwie był jej budowniczym, bo została wtedy znacznie rozbudowana. Podobnie jak my, znalazł się na liście osób, które po wkroczeniu Niemców trafiły do Radogoszcza. Dowiedzieliśmy się o tym i w trójkę uciekliśmy z Łodzi: Stanisław – ojciec Jaśka i Wandy, Jasiek i ja. Wszyscy przez Rumunię dotarliśmy do Francji.

Czy ojciec doktor Wandy Niepołomskiej także był w polskim wojsku we Francji?

Nie. Dotarliśmy do Francji w lutym 1940 roku, a już w czerwcu nastąpiła kapitulacja. Stanisław Gundlach wrócił do kraju dość wcześniej, bo w 1946 roku.

A Pan kiedy wrócił?

W 1950 roku. Po studiach pracowałem kilka lat w Szwajcarii, w fabryce i na Politechnice.

Co spowodowało, że Pan wrócił? Nie bał się Pan wracać w tym okresie?

Pierwszy raz przyjechałem w roku 1947, mając zlecenie z fabryki, w której pracowałem. To była formalna osłona. Chodziło o załatwienie sprawy stali, którą Szwajcarzy kupowali w Polsce. Nawiązałem wtedy kontakt z moimi dawnymi kolegami. Chciałem wrócić do kraju. Miałem różne propozycje, nawet ze Stanów Zjednoczonych, ale wróciłem tutaj. W mojej rodzinie wszyscy byli bardzo zaangażowani patriotycznie, jeszcze w czasach pierwszej wojny światowej, a nawet przed nią. Wychowano mnie w tym duchu i chciałem tu wrócić. Moi rodzice już nie żyli. W 1947 roku poznałem w Polsce moją obecną żonę. To był dodatkowy powód, by powrócić. Wyjazd żony do Szwajcarii nie był już wtedy możliwy. Poza tym, będąc w 1947 roku w Polsce doszedłem do wniosku, że można tutaj ryzykować, że da się tu żyć. A o ile się da, to trzeba. Chciałem pracować w przemyśle. Budować maszyny – turbiny, w budowie których się specjalizowałem. Ale jak się potem okazało, w tej branży nie mogłem pracować. Natomiast gdy przyjechałem w 1947 roku, profesor Stefanowski – ówczesny rektor, twórca i założyciel Politechniki Łódzkiej, powiedział mi, że jak nie znajdę innej pracy, to na Politechnice jestem mile widziany. Nakreślił mi perspektywę dobrego miejsca pracy, jako ostatecznej rezerwy, z której – niestety – musiałem skorzystać. I tak to wyglądało.

U Profesora Niepołomskiego i w Katedrze znalazłem opracowanie na temat układu jednostek SI w medycynie, autorstwa Pani Doktor. Jak do niego doszło?

Zofia Pszenicka-Gundlach: Wprowadzenie w Polsce układu jednostek SI było bardzo trudne. Mój mąż był tego żarliwym zwolennikiem. Wprowadzenie układu jednostek SI w Polsce to jego dzieło. Napisaliśmy tę pracę wspólnie.

Władysław Gundlach: Jeszcze w Szwajcarii zajmowałem się wprowadzaniem nowego układu jednostek i kontynuowałem tę pracę po powrocie do Polski. W zasadzie pierwsze polskie publikacje na ten temat napisane zostały przeze mnie, a następne przez żonę.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Daniel Sabat

Łódź, styczeń 2006

Pogodny dom

Rozmowa z dr Hanną Starzewską-Gundlach*
– córką Wandy i Witolda Niepołomskich

Jak rodzice się poznali?

W czasie wojny moją mamę i babcię wyrzucono z mieszkania w Łodzi. Nie miały się gdzie podziać, przyjechały więc do Warszawy do stryja, który mieszkał przy ulicy Filtrowej. Pod tym samym adresem, w mieszkaniu oficerskim, mieszkał mój ojciec. Rodzice poznali się po sąsiedzku. Mieszkali tak blisko siebie, że mogli pozdrawiać się z balkonów.

Czy opowiadali o wojnie, o wspólnych początkach?

Owszem, ojciec często opowiadał o pracy asystenta – wolontariusza w Szpitalu Wolskim w Warszawie. Odbывał tam chyba staż podyplomowy. Mama również pracowała w tym szpitalu, ale jako wolontariuszka – laborantka. Równocześnie studiowała medycynę na tajnych kompletach. W 1944 roku rodzice pobrali się. Po upadku powstania warszawskiego wyjechali do wsi Strugienice. Ojciec pracował tam jako lekarz wiejski. Po wielu latach córka gospodarczy, u których z mamą mieszkali, odwiedziła ojca w Zakładzie Anatomii Patologicznej w Zabrze. Prosiła, by pomógł jej znaleźć pracę. W niczym nie przypominała małej dziewczynki poznanej w Strugienicach. Ojciec skierował ją na kurs laborantek. Gdy go ukończyła, zatrudniła się w Zakładzie.

Zamieszkała Pani w Zabrze jako kilkuletnie dziecko, ale z pochodzenia jest Pani łodzianką...

Zarówno ja, jak i mój o rok starszy brat Andrzej urodziliśmy się w Łodzi i mieszkaliśmy tam z rodzicami do roku 1951, w domu babci Jadwigi – matki mojej mamy. Nieco wcześniej ojciec podjął pracę w Zabrze i wyjechał tam sam, by zorganizować nam lokum w nowym mieście. Po krótkim czasie dołączyliśmy do niego.

* Dr Hanna Starzewska-Gundlach zmarła 3 X 2009 r.

Czy w dzieciństwie towarzyszyły Pani opowieści o dziadkach?

Kiedy mieszkaliśmy u babci w Łodzi, babcia jeszcze pracowała jako nauczyciel akademicki. Prowadziła lektoraty z rosyjskiego i niemieckiego na uniwersytecie. Dużo opowiadała nam o tym, jak było przed i w czasie wojny. Dziadek był człowiekiem bardzo pogodnym. Walczył na Zachodzie. Wrócił do domu w 1947 roku, bardzo przez wojnę doświadczony i odmieniony. Zmarł dwa lata później. Słabo go pamiętam.

Z kolei babcia ze strony ojca mieszkała w Krakowie. Jej mąż był oficerem łączności. Do drugiej połowy lat 30. pełnił czynną służbę wojskową. Przed wybuchem wojny przeszedł na emeryturę. Gdy wybuchła II wojna, zgłosił się do wojska. Z Warszawy trafił do Lwowa, gdzie wraz z innymi polskimi oficerami zgarnięty został przez Rosjan i słuch po nim zaginął. Babcia bardzo to przeżyła. Strata dziadka była dla wszystkich sprawą delikatną i staraliśmy się o niej nie rozmawiać. Na szczęście, pozostały wspomnienia. Na przykład o tym, że dziadek miał zacięcie łowieckie. Lubił polować i często zabierał mego ojca ze sobą. Polowali na zające, kuropatwy, najchętniej w majątku w Michałowie pod Warszawą, który dziadek kupił przed wojną. Majątek należał niegdyś do rodziny Poniatowskich. Był tam dworek, sad, gospodarstwo, staw, pola i lasy. Dziadek starannie wyremontował zabudowania. Miejscowy kowal wykuł piękną bramę wjazdową, która wzbudzała podziw przechodniów. Niektóre motywy powielone zostały z bramy Barbakanu. Dziadek jeździł w tej sprawie do Krakowa i odrysowywał elementy bramy. Cały majątek zakupiony został z myślą o starszej siostrze mego ojca, Alinie, która skończyła wyższą szkołę rolniczą i w przyszłości miała osiąść na gospodarstwie. Plan się jednak nie powiódł, bo Alina nie była tym zainteresowana. Dlatego ojciec postanowił majątek sprzedać. Znalazł nabywcę, podpisał wstępną umowę, po czym wybuchła wojna. Nabywca majątku przepadł. Majątek został kompletnie zniszczony, bo wojsko umieściło tam podobno stanowisko artylerii. W rezultacie nie było nawet tytułu, by ubiegać się o odszkodowanie.

Ojciec miał trzy siostry. Najstarsza – Alina – mieszka teraz w Łodzi. Dwie pozostałe – Wanda i Basia – były młodsze od ojca.

Niestety, najmłodsza, Basia, utonęła w wieku 13 lat. Pojechała na obóz harcerski nad jezioro Gardno w Parku Słowińskim i tam wydarzył się wypadek. Łódka, na której pływały dziewczęta, wywróciła się na jeziorze. Większość dziewcząt nie umiała pływać. Dwie koleżanki Basia odholowała do brzegu, ale kiedy popłynęła po trzecią, już nie wróciła... Zginęło wówczas około dwudziestu osób. Wszystkie pochowane są w jednej alei na cmentarzu w Łodzi. W kościele w Gardnie widnieje tablica upamiętniająca to tragiczne zdarzenie.

Mówiliśmy dotąd o związkach rodzinnych Pani rodziców. A jaki oni stworzyli dom?

Myślę, że pogodny i nastawiony przyjaźnie do dzieci, do rodziny. Ojciec i mama byli ludźmi niesłyszanie spokojnymi. W domu nigdy nie było awantur, krzyków. Jeśli nawet coś bardzo przeszkrobaliśmy, rodzice postępowali z nami łagodnie; w ramach „kary” nie zabierali nas np. na lody. Mieli do dzieci bardzo dobre podejście – stosowali metodę perswazji. Pamiętam, raz tylko zdarzyło się, że ojciec zareagował ostrzej, bo weszliśmy z bratem na szafę i wiaderkiem wody oblaliśmy narzeczonego naszej gosposi.

Pani rodzice byli osobami zawodowo niesłyszanie aktywnymi, często wyjeżdżali w sprawach służbowych. Jak sobie wtedy radziliście?

Mieliśmy wspaniałą, życzliwą nianię o imieniu Emma. Była gosposią u mojej babci w Łodzi. Razem z ojcem odbierała w mieszkaniu mój poród. Była tym faktem bardzo przejęta i może dlatego traktowała mnie jak własne dziecko. Kiedy przeprowadziliśmy się do Zabrza, zamieszkała razem z nami. Ciocia „Emcia” zajmowała się wszystkim. Prowadziła dom, przygotowywała posiłki, opiekowała się nami, dogadzała nam, jak mogła, zabierając do kina, na spacer, na lekcje tańca. Można powiedzieć, że nas wychowała. Towarzyszyła naszej rodzinie ponad 50 lat. Kiedy się od nas wyprowadziła, mama nadal utrzymywała z nią kontakt. Mamy mnóstwo miłych wspomnień związanych z Emmą. Razem z nią i babcią jeździliśmy zazwyczaj na 3–4-miesięczne wakacje. Najczęściej do Wisły, bo było blisko. Wtedy przynajmniej raz w tygodniu rodzice nas odwiedzali. Zawsze przywozili ze sobą smakołyki.

Na co dzień nie brakowało wam kontaktu z rodzicami?

Skądże. Nie mogliśmy na to narzekać. Zawsze rodzinnie zasiadaliśmy do obiadu. Tak samo wyglądały kolacje, święta. Kiedy rodzice mieli wolne popołudnia, zabierali nas na lody czy ulubione ciastka z kremem. Wieczorami ojciec zawsze znajdował czas, by opowiadać nam bajki do snu. Miał swoją ukochaną książkę z dzieciństwa o przygodach Tarzana. Niestety, w tym czasie była nieosiągalna w sklepach, więc opowiadał to, co zapamiętał. Z rodzicami wyjeżdżaliśmy na 2-3 tygodnie urlopu; zazwyczaj do Juraty. Prawie zawsze przyjeżdżali tam również znajomi: prof. Czarniecki z Poznania, państwo Silscy, państwo Jasińscy z dziećmi.

Rodzice starali się nam wpoić prawdość charakteru, uczulali nas, że należy być uczciwym, solidnym, nie robić ludziom krzywdy, pomagać. Mama była osobą niesłychanie pogodną i powszechnie lubianą. Gościinna i otwarta. Ilekroć przychodzili do nas koledzy, koleżanki – i wtedy kiedy byliśmy mali, i kiedy byliśmy starsi – mama zasiadała z nami do kawki, herbatki, rozmawiała, a potem zostawiała samych. Ojciec był bardziej zdystansowany wobec ludzi. Witął się, pytał, co słyhać, ale na tym się kończyło. Rodzice nie byli dla nas mentorami. Nie musieli nic mówić, szczegółowo tłumaczyć. Wystarczyło podpatrywać, naśladować ich wzajemne relacje. Wiadomo było, że po alkoholu w żadnym wypadku nie można prowadzić samochodu, że na spotkania należy przychodzić punktualnie. Rodzice własną postawą pokazywali, co jest dobre. Może dlatego pewne wartości są dla nas zupełnie naturalne.

Czy jako dzieci mieliście dużo swobody?

Rodzice nie byli nadopiekuńczy. Nie trzymali nas krótko. Pierwszy raz sami wyjechaliśmy z bratem na wakacje mając 15, może 16 lat. Wychodząc gdzieś, zawsze uprzedzaliśmy, o której wrócimy. To wystarczyło. Rodzice mieli do nas zaufanie, ale wiedzieliśmy, że nie możemy go nadużyć. Byliśmy dość samodzielni. Nasze ważne momenty życiowe, typu matura, egzaminy na studia, rodzice traktowali normalnie. Nie widzieli w tym niczego nadzwyczajnego. Myślę, że gdybyśmy nie zdali, też nie byłoby dramatu, mimo że ojciec był dość wymagający. Lubił, gdy mieliśmy dobre oceny. Dotyczyło to zwłaszcza świadectw. Na szczęście, z nauką nie mieliśmy więk-

szych problemów. Mój brat był wyjątkowo zdolnym uczniem. Nigdy nie przynosił złych ocen. Ze mną było nieco gorzej. Miałam przejściowe kłopoty z matematyką, kiedy po przeprowadzce z Zabrze do Katowic trafiłam do nowej szkoły, do liceum im. Mickiewicza. Wtedy w trudnościach pomógł mi brat.

Jak wyglądało wasze domowe życie towarzyskie?

Nasz dom nie był domem otwartym. Mama swoje urodziny, imieniny urządzała raczej w miejscu pracy – w Instytucie Onkologii w Gliwicach. Jej Zakład Anatomii Patologicznej liczył zaledwie 4–5 osób. Świątowano więc w warunkach kameralnych. Ojciec urządzał imieniny w domu. Robił to dwukrotnie; najpierw zapraszał swoich współpracowników z Zakładu, a potem najbliższych znajomych spoza pracy. Najczęściej bywali u nas: prof. Tadeusz Ceypek i jego żona Jadwiga, dr Jasiński z żoną Janiną – ówczesny dyrektor Instytutu Onkologii w Gliwicach, jego następca – dr Jeremi Święcki, państwo Sadlińscy, Zahorscy, Deloff, Chwalibogowscy, Starzewscy, Gibińscy. W niedziele ojciec umawiał się czasem z dr. Antonim Boberem na wspólne muzykowanie.

No właśnie, Profesor Niepołomski z upodobaniem grywał na skrzypcach. Dzieci podzielały jego pasję muzyczną?

Nie byliśmy melomanami. Tato wiedział o tym i nawet nie zachęcał, byśmy poszli do szkoły muzycznej. Ale sam rzeczywiście uwielbiał grać. Grał trochę w Filharmonii w Katowicach w kwartecie. W domu lubił, by mu nie przeszkadzać. Gdy wychodziliśmy na podwórko i była chwila spokoju, rozsiadał się ze swoimi skrzypcami i skupiał na nutach. Skrzypce były jego wielką miłością, choć pięknie grał również na fortepianie. W czasie kinderbali zawsze nam przygrywał. Mama z kolei ładnie śpiewała. W czasie świąt rodzice wspólnie kolędownili. Święta były u nas bardzo przyjemne.

Skoro mowa o pasjach Profesora, to można o nim powiedzieć „złota rączka”...

O tak, uwielbiał majsterkować i był w tym kierunku rzeczywiście utalentowany. Odczuwaliśmy to zwłaszcza, gdy psuły się zabawki lub cokolwiek w domu. Obojętnie, czy zepsuło się żelazko, radio, magnetofon – ojciec był niezastąpiony. Umiał zreperować wszystko;

od najprostszych rzeczy, po te bardzo skomplikowane. Naprawiał moje auto, auto brata, sąsiadów, znajomych i własne. Jego samochód nigdy nie był w warsztacie. Ojciec jeździł samochodem bardzo długo, miał ponad 80 lat, kiedy udało nam się go przekonać, że najwyższy czas już z tego zrezygnować. Jego dumą był własnoręcznie wykonany zapłon tyrystorowy do Poloneza. Nawet skrzypce sam sobie naprawiał. Pamiętam, że kiedyś wracałam zmęczona z dyżuru i zamiast wrzucić wsteczny bieg, ruszyłam do przodu. Uderzyłam „maluchem” w świeżo pomalowaną latarnię, która obficie poplamiała mi karoserię. Ojciec nawet z tym sobie poradził. Sięgnął po jakiś specyfik i pół dnia czyścił auto, aż pozbył się plam.

Czy Profesor miał jakieś ulubione prace domowe?

Do kuchni nawet nie zaglądał. Nie uprawiał ogródka, robiła to mama. Ojciec kosił tylko trawę.

Skąd na rozliczne zawodowe i pozazawodowe zajęcia Profesor znajdował czas? Trzeba być osobą dobrze zorganizowaną, by prowadzić tak aktywny tryb życia.

Na pewno. Ojciec był konsekwentny i wszystko miał dobrze zaplanowane. Jak się wziął do jednej rzeczy, to zawsze ją kończył. Miał uregulowany rytm dnia. Rano odwoził mamę do pracy w Gliwicach, a potem jechał do swojej w Zabrze. Po południu odbierał mamę z Instytutu. Jego cechy to duża samodyscyplina i silna wola. Jak postanowił, że od 1 stycznia nie będzie palił, to słowa dotrzymał, choć palił bardzo dużo – trzy paczki papierosów dziennie.

Profesor Niepołomski przyznał kiedyś, że nie poszedł na medycynę z przekonania, bo miał raczej zainteresowania techniczne, lecz zachęcił go do tego kolega z klasy. Specjalizację wybrał za namową córki prof. Ludwika Paszkiewicza, pod kierunkiem którego wówczas pracował. Czy Pani rodzice mieli wpływ na wybór drogi zawodowej swoich dzieci?

Nie narzucali nam niczego i nic w tej mierze nie podpowiadali. Mój brat Andrzej zawsze był uzdolniony technicznie. Na widok krwi mdlał. Medycyna nigdy go nie pociągała. Poszedł więc na Politechnikę Śląską. Mnie natomiast od zawsze podobała się medycyna. Zawsze widziałam się na oddziale zabiegowym. Chciałam mieć kontakt z pacjentem. Nie wyobrażałam sobie, bym mogła pracować

w laboratorium. Początkowo chciałam iść na okulistykę, ale z braku etatu nic z tego nie wyszło. Postawiłam więc na internę i taką wybrałam specjalizację. Po skończeniu studiów od 1 grudnia 1971 zaczęłam pracować u prof. Japy w I Klinice Chorób Wewnętrznych ŚAM w Katowicach. Po dziewięciu latach przeniosłam się do wielospecjalistycznej przychodni Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych Przemysłu Węglowego w Katowicach. Pracowałam tam do wyjazdu za granicę.

Pani studia w Śląskiej Akademii Medycznej przypadły na lata 1965–1971; w okresie, kiedy Profesor Niepołomski był rektorem uczelni. Czy funkcja ojca była dla Pani pomocą, czy przeszkodą?

Była raczej utrudnieniem. Musiałam się lepiej przygotowywać do zajęć, egzaminów, by nikt nie mógł mi zarzucić, że jestem traktowana w sposób specjalny.

A czy koledzy, koleżanki ze studiów szukali protekcji u córki rektora?

Oczywiście, zdarzało się, że czasami prosili mnie o pomoc, licząc na to, że dzięki ojcu uda się coś załatwić. Przedstawiałam mu problem i szukałam porady. Na ogół jednak obywało się bez tego typu interwencji.

Kiedy kończyła Pani studia, po kilku miesiącach Profesor przestał być rektorem. Stało się tak na skutek decyzji odgórnych. Jak to przyjął?

Po prostu przyjął to do wiadomości, uznając, że takie są postanowienia i tyle. Nie roztrząsał tego problemu. Może dlatego, że nigdy nie zabiegał o stolki, nie walczył o stanowiska.

W 1983 roku wyjechała Pani za granicę na stałe. Jak rodzice zareagowali na tę decyzję?

Raczej spokojnie. Wyjechałam do Francji, bo wyszłam za mąż za Francuza, dalekiego kuzyna mojej mamy. Ten wyjazd był dla rodziców na pewno trudnym przeżyciem, tym bardziej, że wcześniej mój brat wyjechał na stałe do Szwajcarii. Rodzice starali się w miarę często nas odwiedzać. Było tak dopóty, dopóki nie pogorszyło się zdrowie mamy. Chorowała. Po operacji wyglądało na to, że jej stan się polepszył. Przez kilka lat było w miarę dobrze, do momentu wy-

buchu reaktora w Czarnobylu. Wkrótce po tym nastąpił nawrót choroby. Mama zmarła w czerwcu 1986 roku.

Profesor Niepołomski przełożył z języka francuskiego klasyfikacje nowotworów według WHO, które Śląska Akademia Medyczna wydawała w formie skryptów. W Pani rodzinie język francuski był dobrze znany...

Myślę, że tłumaczenie, o którym Pan mówi, ojciec robił przy współpracy mamy, która biegle mówiła po francusku i trochę po niemiecku. Dwa razy była na kilkumiesięcznych stażach we Francji. Nie miała żadnych problemów z tym językiem ani w mowie, ani w piśmie. Ojciec uczył się w liceum w Warszawie, gdzie francuski był językiem wykładowym. Dużo rozumiał, ale nigdy nie mówił tak swobodnie jak mama. Zdolności po niej odziedziczyła chyba moja Kasia – córka z pierwszego małżeństwa. Gdy wyjechaliśmy do Francji, była w drugiej klasie podstawówki. Nie mówiła po francusku ani słowa. Po niecałym roku radziła sobie świetnie. Do tego stopnia, że w ramach zadania domowego potrafiła ułożyć po francusku 4-zwrotkowy wiersz. Dziś świetnie mówi i pisze zarówno po polsku, jak i po francusku. Skończyła materiałoznawstwo, ale pracuje jako informatyk. Druga wnuczka, Ewa, córka mojego brata, kontynuowała tradycje rodzinne; skończyła medycynę i jest krio-terapeutką. Mieszka i pracuje w Szwajcarii.

Moi rodzice świetnie wywiązywali się z roli dziadków. Opiekowali się moją córką i córką brata. Bardzo nam pomagali. Tata uwielbiał w niedzielę chodzić z wnuczkami na spacer. Zabierał je „do łąbodzi”. No cóż, nam opowiadał bajki, lecz z wnuczkami roztrząsał bardziej poważne tematy, np. jak to jest, że łódka się nie topi, a tramwaj jeździ po torach.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali Ewa Krzak i Daniel Sabat

Katowice, sierpień 2005

Wspomnienia przyjaciół, współpracowników i wychowanków

Być porządnym człowiekiem

Bogdan Białas*

Pozwalam sobie przedstawić garść moich osobistych, prywatnych wspomnień związanych z osobą Profesora Niepołomskiego.

Jest 1969 rok, początek września, w sekretariacie Katedry Anatomii Patologicznej zjawiam się ja, zwykły lekarz, dopiero co po stażu podyplomowym, zauroczony anatomią patologiczną. Sympatyczna starsza pani, sekretarka JM Rektora Witolda Niepołomskiego, bez żadnych problemów wpuszcza mnie do gabinetu. Staję przed sympatycznym, uśmiechniętym Profesorem i dosłownie po kilku minutach rozmowy jestem przyjęty: „Witamy na pokładzie” – to słowa, które usłyszałem i które oznaczały dla mnie decyzję na całe życie, której nigdy nie żałowałem. Między innymi dlatego, że było mi dane pracować pod kierunkiem takich ludzi jak Pan Profesor.

Kilka miesięcy później, gdy wszedłem do gabinetu Pana Profesora, dostrzegłem rzecz niezwykłą. Proszę wybaczyć, że o tym wspomnam, ale bez tego fragmentu obraz Pana Profesora byłby naprawdę niepełny. Profesor siedział za biurkiem i z zapalem

* Prof. dr hab. n. med. Bogdan Białas – były kierownik II Katedry i Zakładu Pato-morfologii ŚAM w Katowicach.

naprawiał... radio. Doktor – inżynier, pomyślałem, ot, bratnia dusza. Dobrą godzinkę trwało, nim wspólnymi siłami radio naprawiliśmy.

Zdumienie moje nie miało granic, gdy przedstawiłem Profesorowi pierwszą w życiu naukową pracę. Przeczytał, pochwalił i od ręki poprawił. Pisał ołówkiem pomiędzy maszynowymi wierszami, piśmem równym, znakomicie czytelnym, pięknym kaligraficznie. Pod jego ołówkiem moja toporna polszczyzna nabrała rumieńców. Praca niby ta sama, ale zupełnie inna – czytelna, zrozumiała – nabrała wdzięku, mogła zainteresować nie tylko stroną formalną, ale i formą przedstawienia. Z rozmów o polszczyźnie utkwiły mi w głowie wyjaśnienia Pana Profesora o tym, kiedy „na” jest na dachu, a kiedy „na” uniwersytecie.

Pielęgnowaliśmy w Katedrze taką trochę rodzinną atmosferę. Pamiętano o rocznicach, imieninach, ważnych osobistych wydarzeniach. To były wspaniałe momenty. Wspominkom, opowieściom nie było końca. Czasem Pan Profesor i śp. dr Bober popisywali się w smyczkowym duecie. Pamiętam wspominki Profesora o pracy w Warszawie, w Szpitalu Dzieciątka Jezus, o skrajnie trudnych czasach okupacji. Do końca życia będę pamiętał wypowiedzianą wówczas przez Niego maksymę: „Być porządnym człowiekiem”.

Nastał czas dla społeczności akademickiej, delikatnie rzecz ujmując, trudny. Towarzysze z „Białego Domu” więcej znaczyli na Uczelni niż Rektor i Senat. Wzorem radzieckim zaczęto tworzyć nowotwory (złośliwe) organizacyjne, tzw. instytuty. Pan Rektor Niepołomski najwyraźniej nie sprostął tym czasom.

Pamięć o porządnym, serdecznym człowieku została w sercu każdego, kto miał zaszczyt z Panem Profesorem pracować i uczyć się od Niego.

Katowice, sierpień 2005

* * *

Razem w kwartecie smyczkowym

Antoni Bober*

[...] Dlaczego zdecydował się Pan specjalizować właśnie w patomorfologii?

Spodobała mi się ta specjalność. Jest dyscypliną diagnostyczną, bardzo obszerną, wymagającą bardzo dobrej znajomości wielu innych dziedzin medycznych. Rozpoznanie patomorfologów jest niejako „wyrocznią”. Między innymi na takiej podstawie opierają się klinicyści. Jednym słowem, interesował mnie ten przedmiot. Z bardzo dobrym wynikiem zdałem egzamin z patomorfologii, poza tym nie miały wpływ na moją decyzję miała osobowość prof. Niepołomskiego. Jego wykłady i ćwiczenia były przyjemnością i wielkim przeżyciem.

Z prof. Witoldem Niepołomskim współpracuje Pan do dziś, choć od momentu gdy zetknął się Pan z nim na polu zawodowym, minęło sporo czasu...

Rzeczywiście, dyplom uzyskałem w marcu 1955 roku, a od maja rozpocząłem pracę pod kierunkiem prof. Niepołomskiego w I Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrze. Zadowolony jestem z faktu, że aż do przejścia na emeryturę nie musiałem jej zmieniać. W międzyczasie uzyskałem I i II stopień specjalizacji, zrobiłem doktorat. Chciałem się habilitować, ale przeszkodziły mi w tym kłopoty zdrowotne. W ciągu tych lat moja współpraca z Profesorem układała się znakomicie. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek między nim a mną lub innymi pracownikami były jakiekolwiek konflikty. Zawsze nasze relacje były bardzo wyważone, kulturalne i przyjemne. Każda wypowiedź Profesora, nawet karcąca, była dla nas swoistą nauką.

Spędził Pan w Śląskiej Akademii Medycznej 45 lat, licząc studia i emeryturę. Który okres najchętniej Pan wspomina?

Najcieplej wspominam studia oraz czasy, gdy uczelnianą patomorfologią kierował prof. Niepołomski. Potem obowiązki te przejęli

* Dr n. med. Antoni Bober – były adiunkt w Katedrze i Zakładzie Patomorfologii ŚAM w Zabrzu (zmarł 9 V 1999). Niniejszy tekst jest fragmentem rozmowy z dr. Antonim Boberem pt. *Wojna „wybrała” mi zawód*, opublikowanej w książce: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: ŚAM 1999, s. 119–125).

prof. prof. Marian Sośnierz oraz Zbigniew Szczurek, a ostatnio dr Andrzej Gabriel. Każdy z nich był mniej lub bardziej wymagającym szefem, ale od każdego się czegoś nauczyłem. Co ważne, w Zakładzie zawsze relacje były bardzo koleżeńskie i przyjazne. To mi się właśnie podobało. Panował bardzo dobry klimat – z wyjątkiem okresu, gdy część pracowników przeszła do Katowic-Ligoty, a u nas powstała luka, gdyż zabrakło wykwalifikowanych pracowników. Trzeba ich było dopiero wykształcić.

Ciekawa jestem, czy będąc studentem wiedział Pan, że zainteresowania muzyczne podziela również prof. Niepołomski?

O tym, że Profesor znakomicie gra na skrzypcach i kocha muzykę klasyczną dowiedziałem się z chwilą podjęcia pracy u jego boku. Od tej pory, od czasu do czasu graliśmy razem w kwartecie smyczkowym. Oprócz nas do kwartetu należał Eugeniusz Kasperek, grający na wiolonczeli, oraz Alfred Skutela, kierownik Górniczej Orkiestry Rozrywkowej, grający na altówce. Ten kwartet od dawna już nie istnieje, ale ja co dwa, trzy tygodnie spotykam się z Profesorem w jego domu. Urządzamy kameralne koncerty dla rodziny i przyjaciół. Gra w duecie świetnie nas relaksuje, sprawia dużą frajdę i pozwala zachować wprawę. [...]

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Krzak

Zabrze, kwiecień 1998

Wspomnienie

Barbara Buntner*

Powołanie przez władze Akademii Instytutu Patologii i włączenie doń samodzielnej Katedry i Zakładu Patofizjologii Klinicznej i Doświadczalnej o innej tematyce naukowo-badawczej spowodowało pewne kłopoty natury administracyjnej.

* Prof. dr hab. n. med. Barbara Buntner – emerytowany kierownik I Katedry i Zakładu Patofizjologii ŚAM w Zabrzu.

Dzięki wysokiej kulturze i dużej życzliwości Profesora Niepołomskiego, który starał się jak najmniej ingerować w sprawy Zakładu Patofizjologii, wzajemne stosunki układały się bardzo dobrze.

Cotygodniowe zebrania naukowe raz w jednej, a raz w drugiej Katedrze umożliwiały zaznajomienie się z tematyką naukowo-badawczą obu zakładów oraz wzajemne zainteresowanie.

Z czasem zaczęliśmy tęsknić do tych spotkań, a Profesor Niepołomski – kluczowa postać tych zebrań – udzielał nam dobrych rad i miał zawsze życzliwe słowa dla każdego. Jako młodzi jeszcze wówczas pracownicy naukowcy, z biegiem lat potrafiliśmy to docenić.

Gliwice, sierpień 2005

* * *

Człowiek odważny

Mieczysław Choraży*

Profesora Witolda Niepołomskiego spotykałem dość często w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w ówczesnym Instytucie Onkologii, Oddział w Gliwicach. W tym okresie pracowała w Zakładzie Patologii naszego Instytutu żona Profesora – pani dr Wanda Niepołomska. Profesor często ją odwiedzał i zabierał swoim samochodem do domu. Były to okazje do spotkań w Zakładzie Patologii, na zebraniach lub w innych miejscach. Profesora zapamiętałem jako zawsze niezwykle pogodnego i uprzejmego. Nasze krótkie rozmowy dotyczyły zwykle spraw ogólnospołecznych i wydarzeń w świecie akademickim, czasami w tych spotkaniach brał udział prof. Andrzej Vorbrodt, gdy chodziło o wzajemne konsultacje dotyczące zastosowania w histopatologii metod immuno- i histochemicznych. Częstsze kontakty z Profesorem Niepołomskim miałem w roku 1966, gdy jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej został włączony w sprawę habilitacji pani dr Bronisławy Ross. Wówczas to poznałem, jaki twardy charakter i jaką cywilną odwagę wykazał

* Prof. zw. dr hab. n. med. Mieczysław Choraży – emerytowany kierownik Zakładu Biologii Nowotworów Centrum Onkologii – Instytutu im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Gliwicach.

ten spokojny i skromny nauczyciel akademicki. Dla oddania atmosfery tamtejszego zdarzenia niech mi będzie wolno odwołać się do kilku wyjątków z moich wspomnień, które wkrótce powinny się ukazać w postaci książki zatytułowanej *Z Janówki w świat**.

„Mieliśmy jednak także klęski i złe chwile. Zdarzeniem, które miało miejsce w drugiej połowie 1966 roku, a które szeroko komentowane było w Polsce, to sprawa habilitacji dr stomatologii Bronisławy Ross ze Śląskiej Akademii Medycznej. Dr Ross pracowała w klinice prof. Jan-kowskiego w Zabrze. Interesowała się fizjopatologią jamy ustnej, a szczególnie wpływem hormonów płciowych na ślinianki i stan śluzówki jamy ustnej. Zwróciła się z prośbą do naszego Zakładu, czy korzystając z naszych – jak na owe czasy – dużych możliwości aparaturowych, metodycznych, dostępu do zwierząt i konsultacji, może liczyć na pomoc w wykonaniu badań na myszach i szczurach. Opieki nad habilitantką podjął się doc. Andrzej Vorbrodt. Po paru latach pracy, bardzo rzetelnej i uciążliwej, bo habilitantka po codziennej pracy klinicznej całymi popołudniami, wieczorami i nocami pracowała w Zakładzie, rozprawa była gotowa. Rada Wydziału Lekarskiego ŚAM w Zabrzu wybrała trzech recenzentów, wśród nich byłem także ja.

[...] Ale gdy przyszło do kolokwium dr Ross, okazało się, że na skutek machinacji partyjnych powołano superrecenzenta (4 recenzenta), którym został doc. Józef Jan Jonek, wówczas kierownik Zakładu Histologii i Embriologii ŚAM w Zabrzu-Rokitnicy. Trzy recenzje były pozytywne, natomiast recenzja doc. Jonka okazała się druzgocąca. Na 22 stronach maszynopisu recenzent, doc. Jonek, nie tylko wyłuszczył swoje krytyczne uwagi zakończone negatywną oceną rozprawy, ale zarzucił autorce podanie niewiarygodnych wyników, nie mających – zdaniem recenzenta – sensu i merytorycznej podstawy i doszedł do wniosku, iż autorka w ogóle nie wykonała doświadczeń, a wszystkie wyniki wymyśliła i sfalszowała! Oczywiście, z tego wynikało także, że nasz Zakład patronował tym fałszerstwom i szachrajstwom. Te nieprawdopodobne brednie recenzent oparł na swojej niewiedzy o molekularnej strukturze i funkcji komórki. [...]

Myślę, że przeważająca część Rady dostrzegła prymitywizm recenzenta i merytoryczne błędy, które popełnił w swej ocenie. Wielu z członków Rady należało jednak do partii i zapewne zobowiązano ich dyscypliną partyjną, aby głosować przeciwko przyjęciu rozprawy i kolokwium.

* Pierwsze wydanie książki prof. M. Chorażego pt. *Z Janówki w świat* ukazało się w 2005 r., drugie w 2006 r.

Do dziś, gdy słyszę, że członków jakiegokolwiek ugrupowania w parlamencie „będzie obowiązywała dyscyplina partyjna” w czasie głosowania, odczuwam obrzydzenie. [...]

Sprawa dr Ross miała swój dalszy ciąg. Nazajutrz po pierwszej rozprawie, skierowałem do prof. Witolda Niepołomskiego, rektora ŚAM w Katowicach, człowieka o nieposzlakowanej postawie, pisemną prośbę o podjęcie starań, aby wyjaśnić tło tej sprawy i aby doszło do pisemnego, publicznego odwołania fałszywych zarzutów oraz przeproszenia przez doc. Jonka habilitantki i naszego zespołu. Jednocześnie poprosiłem pana prof. Józefa Japę, ówczesnego dziekana Wydziału Lekarskiego, o rozmowę. Doszło do niej, jak przypominam sobie, w 3–4 dni po tym dramatycznym posiedzeniu Rady Wydziału (prof. Japa był w czasie wojny wykładowcą w polskiej szkole medycznej w Edynburgu). Za podszeptem intuicji poprosiłem dziekana o zabezpieczenie akt przewodu w kasie pancерnej i dobry ich nadzór. Jakież było zdziwienie dziekana i rektora, gdy po schowaniu akt do zamkniętej patentowej kasy i następnie ich sprawdzeniu parę dni później, okazało się, że oprócz pierwotnej recenzji pojawiła się nowa, wprowadzie także negatywna, ale już z usuniętymi dowodami nieuctwa recenzenta – doc. Jonka, pozbawiona zarzutów oszustwa, fałszerstwa itp. Jak sprawnie działał aparat oszustwa: w ciągu kilkudziesięciu godzin zdołano podsunąć zupełnie zmienioną wersję recenzji. Los chciał, że nie zdążono jednocześnie usunąć pierwotnej, oryginalnej recenzji. „No, teraz to się nam nie wykręci” – powiedział o doc. Jonku, rektor, prof. Witold Niepołomski. Przewód powtórzono – wynik głosowania Rady był ponownie negatywny. W tej sytuacji rektor przekazał akta, z oboma recenzjami doc. Jonka, protokołami posiedzenia Rady i wyjaśnieniami ministrowi zdrowia. Minister nakazał przeprowadzenie przewodu w Akademii Medycznej w Łodzi. Wybrano nowych recenzentów i mimo nacisków na ówczesnego dziekana (podobno żydowskiego pochodzenia), najpewniej za pośrednictwem wtyczki ze Śląska w Ministerstwie Zdrowia, przewód przeprowadzono z pozytywnym wynikiem dla habilitantki. Ale na tym nie koniec.

W tym samym czasie, w studenckim czasopiśmie „itd” ukazał się artykuł Ryszarda Muszyńskiego pt. „Słabostki”. Opisano w nim perypetie studentów (dokładniej: studentek) w trakcie zdawania egzaminów i zajęć w Śląskiej AM w Rokitnicy. Z artykułu wynikało, że w dwóch katedrach, w tym w katedrze doc. J. J. Jonka, studentki mają problemy ze zdawaniem egzaminów lub zaliczaniem ćwiczeń, chyba że przyjmą „łózkowe” propozycje składane im przez nauczycieli akademickich, nad którymi docent roztaczał protekcyjny parasol. Po opublikowaniu arty-

kułu, rektor prof. Niepołomski powołał komisję dyscyplinarną, która miała za zadanie zbadać sprawę obyczajów w Rokitnicy i jednocześnie ocenić nieobliczalne zachowanie doc. Jonka w procesie habilitacyjnym dr Ross. Komisja przystąpiła do pracy, ale zanim zdołała zebrać i zbadać materiały, rektor prof. Niepołomski otrzymał z Ministerstwa Zdrowia odwołanie ze stanowiska rektora Akademii Medycznej, a na jego miejsce mianowano (w listopadzie 1971 r.) doc. Józefa Jana Jonka! Wkrótce nowy rektor otrzymał tytuł profesora. Rządził Akademią Medyczną wraz z oddaną sobie grupą kilku pracowników uczelni w sposób cyniczny i despotyczny (co przyniosło mu przezwanie „Cysorz”), mając za swego protektora, wszechwładnego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, tow. Zdzisława Grudnia. Sam pan rektor rozpostarł swoje opiekuńcze skrzydła nad ludźmi mu oddanymi. Oczywiście komisja dyscyplinarna powołana przez prof. Niepołomskiego została natychmiast rozwiązana. Pana rektora J. Jana Jonka dosięgła ręka sprawiedliwości dopiero w 1980 roku.”*

Może młodsze pokolenia naszych kolegów nie zdają sobie sprawy, ile determinacji, silnego charakteru, wewnętrznej mocy i cywilnej odwagi trzeba było mieć, by w okresie autorytarnej władzy zdobyć się na opór przeciwko złu. Dla wyjaśnienia przypominam, że ówczesny doc. J. J. Jonek był jednym z pierwszych protegowanych wojewódzkiego sekretarza partii. Przypuszczam, że Profesor Niepołomski zdawał sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogły go czekać po zgłoszeniu sprawy do Ministerstwa Zdrowia i powołaniu komisji dyscyplinarnej. Mimo to potrafił stanąć w obronie prawdy i godności człowieka. To jest wzór postawy ludzkiej i obywatelskiej. Takich postaw i zachowań jakże często nam teraz brakuje.

Gliwice, sierpień 2005

* * *

* M. Choraży. *Z Janówki w świat*. Wyd. 2 uzupełn. Kraków: PAU – Pol. Tow. Onkologiczne 2006, s. 341–344.

Wspomnienia i refleksje

Kazimierz Czyżewski*

Bogata działalność Pana Profesora Witolda Niepołomskiego i jego uczniów uwieńczona została rozwojem szkoły patomorfologii w Śląskiej Akademii Medycznej i zapewnieniem możliwości badań histopatologicznych w gęsto zaludnionym województwie katowickim.

Byłem obserwatorem i korzystałem z tej pracy oraz działalności, wpięrw jako student, a następnie pracując w I Klinice Chirurgicznej i Klinice Chirurgii Klatki Piersiowej zlokalizowanej – podobnie jak Katedra i Zakład Anatomii Patologicznej, później Patomorfologii – w tym samym Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Zabrze.

Proces kształcenia studentów realizowany był przez Pana Profesora Witolda Niepołomskiego i jego współpracowników z wyjątkową starannością zarówno poprzez wykłady, seminaria, jak i ćwiczenia praktyczne. Wybór tematów był w pełni zbieżny z programem całych studiów, a następnie bardzo pomocny w pracy lekarza oraz szkoleniu specjalistycznym i doskonalącym.

Przejrzysta i piękna forma przekazywania wiedzy sprawiła, że ten pierwszy przedmiot kliniczny stał się jeszcze ciekawszy i mógł służyć także jako wzorzec do redakcji tekstu medycznego.

W chirurgii wynik badania histopatologicznego ma zasadniczy wpływ na wybór metody postępowania oraz rozległość zabiegu operacyjnego, często również na skuteczność leczenia operacyjnego. Od dziesiątków lat Klinika Chirurgii na co dzień korzysta z pełnego zakresu badań wykonywanych przez Zakład Patomorfologii w możliwie krótkim czasie i bez ograniczeń, przeprowadzanych także w trybie doraźnym podczas trwania zabiegu operacyjnego.

Istotną pomocą były bieżące konsultacje dotyczące interpretacji wyników badań histopatologicznych, wprowadzenie modyfikacji do klasyfikacji zmian patomorfologicznych, stosowanie unowocześnionych sposobów badania oraz dokonywanie wspólnych opracowań naukowych, między innymi w zakresie raka płuca, guzów

* Prof. dr hab. n. med. Kazimierz Czyżewski – emerytowany kierownik Katedry i Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej ŚAM w Zabrze.

śródpiersia oraz zmian stwierdzanych w tkance płucnej i mięśni serca po urazach klatki piersiowej.

Cenne spostrzeżenia praktyczne uzyskano poprzez prowadzone przez Pana Profesora Witolda Niepołomskiego oraz współpracowników, w ciągu wielu lat, wspólne analizy wyników autopsji oraz danych z dokumentacji klinicznej, służące trafnemu rozpoznaniu i wyborowi skutecznych metod leczenia.

Wykorzystując tę metodykę można było w programie ogólnokrajowym pt. „Zwalczanie skutków urazowości” próbować określić możliwość poprawy wyników leczenia szczególnie ciężkich obrażeń ciała. Tego rodzaju badania zostały wcześniej zapoczątkowane w ośrodkach traumatologicznych wysokiego szczebla w Stanach Zjednoczonych.

Podczas wizytacji oddziałów chirurgicznych w ramach konsultacji wojewódzkich mogłem się przekonać, jak znaczne są liczby badań histopatologicznych wykonywanych tylko dla tego pionu leczenia.

Wśród refleksji związanych z osobą Profesora Niepołomskiego na plan pierwszy wysuwa się myśl o wyrażeniu głębokiej wdzięczności naszym Profesorom i Nauczycielom Akademickim, dzięki którym zdobyliśmy zawód lekarza, wyrażeniu uznania i podziwu za trud stworzenia podstaw dla kolejnych pokoleń naszej Uczelni. Jakże olbrzymi musiał być wysiłek w każdej dziedzinie działalności, aby Uczelnia mogła być porównywana z uniwersyteckimi wydziałami lekarskimi, cieszącymi się znacznie dłuższą historią.

To, że byłem studentem Profesora Witolda Niepołomskiego, a następnie mogłem pracować w tej samej uczelni i szpitalu, korzystając z Jego bogatej wiedzy oraz życzliwej współpracy klinicznej, poczytuję sobie przede wszystkim za prawdziwy zaszczyt, a także szczęście.

Zabrze, grudzień 2005

* * *

Był wielkim humanistą

Jan Dudkiewicz*

Pan Profesor Witold Niepołomski każdemu z nas, lekarzy, kojarzy się nie tylko z kierownikiem Zakładu Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej, ale pamiętamy go również jako twórcę i organizatora zakładów anatomii patologicznej na Śląsku. Wielka osobowość Pana Profesora stanowiła wzór do naśladowania w naszej codziennej pracy zarówno dydaktycznej, jak i naukowej. Profesor Witold Niepołomski był człowiekiem o olbrzymiej wiedzy nie tylko zawodowej, ale i ogólnej. Wielki, wszechstronnie wykształcony humanista, z głęboką znajomością muzyki, literatury i sztuki.

Mogłem się o tym przekonać, kiedy w latach 60., będąc jeszcze młodym asystentem kliniki ginekologicznej, spotkałem Państwa Niepołomskich z rodziną, spędzających wczasy w Międzyzdrojach. Nasze wielokrotne spotkania dały mi wówczas możliwość bliższego poznania tej wybitnej postaci, powodując, że już od naszych pierwszych rozmów, dyskusji nie czułem ani różnicy wieku, ani skrzepowania, które przecież często towarzyszą kontaktom młodego asystenta z doświadczonym i szanowanym profesorem. Z rozmów tych wiele wyniosłem.

Profesor Niepołomski zawsze przywiązywał dużą wagę do współpracy z klinikami. Doskonale pamiętam dokładne analizy śmiertelności okołoporodowej płodów i noworodków, przeprowadzane raz w miesiącu na terenie kliniki z udziałem patomorfologa oraz lekarzy prowadzących. Ich efektem były zawsze rzeczowe, poruszające wnioski, które wzbogacały naszą wiedzę.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

* Prof. dr hab. n. med. Jan Dudkiewicz – emerytowany kierownik Katedry i Kliniki Ginekologii ŚAM w Zabrze.

Słuchał z uwagą

Zbigniew Gburek*

Rok 1956, byłem wtedy na stażu po VI roku Wydziału Lekarskiego w Zabrze. Odbywałem go w PSK1 oraz w Klinice Pediatrii na ul. 3 Maja i w Klinice Ginekologiczno-Położniczej przy pl. Traugutta. W tym czasie nie było już „nakazów pracy”, każdy szukał zatrudnienia na własną rękę. Oczywiście, chciałem pracować w szpitalu i jak najszybciej uzyskać specjalizację z chorób wewnętrznych; uzyskanie etatu w szpitalu było jednak bardzo trudne, a w klinikach wręcz niemożliwe. Wprowadzono konkursy na etaty kliniczne, które w pierwszej kolejności uzyskiwali oczekujący, nieraz nawet po kilka lat, wolontariusze. Nawiązywałem kontakty (wtedy nie składało się ofert) z ordynatorami oddziałów wewnętrznych różnych szpitali, ale rozmowy kończyły się na odmowie lub obietnicach. W jednym z oddziałów wewnętrznych w Sosnowcu obiecano mi zatrudnienie pod warunkiem, że w ramach tego etatu podejmę się zorganizowania i prowadzenia prosektorium, oczywiście po przeszkoleniu i uzyskaniu certyfikatu w Zakładzie Anatomii Patologicznej ŚAM w Zabrze. Z uwagi na niepewną sytuację związaną z zatrudnieniem wyraziłem zgodę i zwróciłem się do Profesora Niepołomskiego z prośbą o przeszkolenie w celu uzyskania wspomnianych uprawnień. Profesor przyjął mnie i wysłuchał z uwagą, po czym zapytał, kim chcę być w przyszłości. Szczerze odpowiedziałem, że internistą przygotowanym do samodzielnego prowadzenia w przyszłości oddziału. Tu muszę podkreślić, że już od dwóch lat zatrudniony byłem w Wojewódzkiej Poradni Chorób Tarczycy w Zabrze i opracowałem statystycznie materiał na temat wola, zebrany przez zespół badawczy pod kierunkiem prof. Kazimierza Duxa. Po dłuższej rozmowie z Profesorem Niepołomskim, przez cały czas dobroduszenie uśmiechniętym, usłyszałem: „Nie odmawiam prośbie kolegi, ale wobec klinicznych zainteresowań odradzam łączenie etatu w oddziale chorób wewnętrznych z pracą prosektora, będzie

* Prof. dr hab. n. med. Zbigniew Gburek – były kierownik Katedry Reumatologii i Kliniki Reumatologii i Rehabilitacji Narządu Ruchu ŚAM w Ustroniu, emerytowany profesor Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych i Reumatologii ŚAM w Katowicach (zmarł 23 XII 2007).

pan bowiem asystentem gorszej kategorii, będą mówili o panu asystent od trupów”. Wziąłem sobie tę radę bardzo do serca i ustaliliśmy z żoną, że będziemy pracować w lecznictwie otwartym oraz jako wolontariusze w klinikach. Z uwagi na zainteresowania endokrynologiczne wybrałem wolontariat w prowadzonej przez prof. Józefa Japę I Klinice Chorób Wewnętrznych w Zabrze. Późniejsze kontakty z Profesorem Niepołomskim, po 1965 roku, kiedy uzyskałem specjalizację z reumatologii, miały już charakter naukowej współpracy klinicysty i patomorfologa i dotyczyły morfologicznego określania przyczyn dolegliwości w narządach ruchu oraz weryfikowania klinicznych rozpoznań. Najpierw przymierzaliśmy się do badań nad patologią mięśni, ale koncepcja ta upadła wobec trudności metodycznych związanych z realizacją tematu. Dopiero w 1969 roku, kiedy w Polsce ukazały się pierwsze prace oparte na biopsyjnym badaniu odwapnionej tkanki kostnej i uzyskaliśmy możliwość wykonania w Hucie „Baildon” własnego trepanu do pobierania biopsji kostnej, rozmowy z Profesorem Niepołomskim skoncentrowały się na powołaniu zespołu do badań osteologicznych. Kierownikiem zespołu został prof. Marian Sośnierz, bardzo zaangażowany w opracowanie metodyki badań morfologicznych, obejmującej obiektywne, porównywalne oceny wielkości poszczególnych struktur tkanki kostnej.

Podczas gdy na Zachodzie takie badania przeprowadzano już na nieodwapnianej tkance kostnej, u nas problemem był brak odpowiedniego mikrotomu. Dzięki ociepleniu stosunków politycznych między Polską i RFN oraz staraniom prof. Sośnierza zakupiono jednak pierwszy w Polsce mikrotom firmy Jung. By móc badać nieodwapnioną tkankę kostną z cylindrycznego bioptatu uzyskanego trepanem z talerza biodrowego, należało ten bioptat „zatopić” w mieszaninie metakrylanów (też były na indeksie eksportowym; pomoc w ich uzyskaniu przysłała z Politechniki Śląskiej) o twardości – po spolimeryzowaniu – zbliżonej do twardości badanej tkanki kostnej (inną twardość ma kość prawidłowa, a inną kość patologiczna). Zdarzało się, że standardowa mieszanina metakrylanów niedostatecznie polimeryzowała bioptat i skrawki nie zawierały tkanki kostnej, trzeba było wówczas dopasowywać twardość mie-

szaniny metakrylanów do twardości biopsyjnego cylindra. Kolejne problemy, z jakimi przyszło nam się zmierzyć, rozwiązywaliśmy już – po śmierci prof. Sośnierza – pod kierunkiem prof. Zbigniewa Szczurka i dr Ireny Ciołkosz. Z perspektywy lat które minęły, świadomy jestem wdzięczności, jaką winien jestem zarówno Profesorowi Witoldowi Niepołomskiemu za stworzenie nieograniczonych możliwości badań nad tkanką kostną, jak i nieodżałowanej pamięci Profesorowi Marianowi Sośnierzowi za stworzenie nowoczesnej pracowni osteologicznej oraz kompetentnego zespołu, który zapoczątkował nowatorskie badania tkanki kostnej, uwieńczone ponad 30 oryginalnymi publikacjami, około 40 doniesieniami kongresowymi oraz moją habilitacją w 1977 roku. Wówczas były to przodujące w Polsce i Wschodniej Europie badania osteologiczne, które zapoczątkowały podobne badania w NRD i na Węgrzech, nasz zespół był zapraszany na wykłady do RFN, NRD, Czechosłowacji, na Węgry.

Ustroń, wrzesień 2005

* * *

Pół wieku w jednej Uczelni

Kornel Gibiński*

W 1953 roku, otrzymawszy z Rektoratu Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy Bytomskiej zaproszenie do objęcia kierownictwa III Kliniki Chorób Wewnętrznych, nie mogłem sobie wyobrazić, że uczelnia akademicka może rezydować w miejscowości nie posiadającej połączenia kolejowego. Toteż wielkie było moje zdumienie, gdy w kasie wrocławskiego dworca kolejowego odmówiono mi sprzedaży biletu kolejowego do tej miejscowości „bo takiej stacji kolejowej w Polsce nie ma”. Kupiłem więc bilet do Katowic i dojechałem do stacji, na której właśnie wywieszano tablice „Stalino-gród”. Klinika, jeszcze w budowie, miała być otwarta w Bytomiu, pojechałem więc do Bytomia, gdzie dowiedziałem się, że Rokitnica

* Prof. zw. dr hab. n. med. dr h.c. multi Kornel Gibiński – emerytowany kierownik Katedry i Kliniki Gastroenterologii ŚAM w Katowicach.

Bytomska jest przedmieściem Zabrze i że można tam za godzinę dojechać tramwajem. Dobrze zachowane gmachy dawniejszej Górniczej Spółki Brackiej okazały się siedzibą władz Uczelni, administracji i zakładów podstawowych. Zrobiły bardzo dobre, a nawet imponujące wrażenie, ale sam czułem się zagubiony w całkiem nieznanym środowisku. Rada Wydziału Lekarskiego, podówczas jednowydziałowej Uczelni, składała się z samodzielnych pracowników nauki, którzy napłynęli tu z odległych miast uniwersyteckich, głównie ze Lwowa, Krakowa i Warszawy. Wśród 42 członków Rady z trudem zdołałem się doliczyć ośmiu osób znanych mi już wcześniej z Krakowa i z Wrocławia.

Docent Witold Niepołomski, który przybył tu w 1950 roku z nieznanej mi Akademii Medycznej w Łodzi, gdy go poznałem, był kierownikiem mieszczącego się w Zabrzu Zakładu Anatomii Patologicznej.

Chociaż byliśmy prawie równolatkami, nic nie wskazywało, że przyjdzie nam obu ponad pół wieku pozostawać w łączności z tą Uczelnią i doczekać się tu celebracji własnego 90-lecia. Mimo wielkiego entuzjazmu dla odbudowy kraju, panowała powszechnie atmosfera wielkiej niepewności. Po tragicznej zawierusze wojennej i czasach głębokiej konspiracji zamieszkanie i spotkanie w nowym miejscu pracy nie znających się wzajemnie ludzi oraz poczucie niepewności nowej sytuacji historycznej nie sprzyjały nawiązywaniu kontaktów, a pracy i trudności do pokonywania było co niemiara. Wzajemne poznawanie czy zbliżanie się utrudniała też przypadkowość składu członków Rady ze wszystkich dzielnic kraju, tak bardzo obce tradycyjnej, wsobnej hodowli przedwojennych uniwersytetów, a także ogromne rozproszenie poszczególnych katedr i placówek Śląskiej Akademii Medycznej, początkowo w siedmiu (a z czasem w kilkunastu) miastach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Słaba ówczesna komunikacja na rozległym terenie też oczywiście utrudniała wzajemne poznanie. Naturalną platformą spotkań pracowników naukowych były przez szereg lat posiedzenia Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, ale i to Towarzystwo miało swoje własne oddziały w głównych miastach regionu, co raczej oddziało, a nie łączyło poszczególne ośrodki naukowe. Powstające później wąsko

specjalistyczne towarzystwa naukowe dawały już możliwość szerszych spotkań, ale za to znowu zawężyły się do członków tej samej specjalności; te zaś – przy gwałtownym postępie nauki – zaczynały się mnożyć jak grzyby po deszczu. Każdy kierunek medycyny klinicznej też pozostawał na swoim podwórku. Jeszcze gorszy dla pojmowania celów medycyny i zadań służby zdrowia (nie mówiąc już o uniwersalistycznym ujmowaniu całej nauki) był podział na nauki kliniczne i nauki podstawowe, zwane wówczas często teoretycznymi. Snuję tu wspomnienie z odległych czasów, aby usprawiedliwić zawile, nasze ludzkie zaniedbania. To dlatego, gdy zaskakuje nas teraz taka jubileuszowa uroczystość, garstka osobistych wspomnień o międzyludzkich relacjach – pochodząca nawet z tak długiego okresu półwiecza – może się okazać skąpa.

A jednak i w tych przedziałach, które na przestrzeni czasu zmieniały wzajemne relacje, dopatrzeć się można ważnych, nawet radykalnych przemian zachodzących niepostrzeżenie. Mam na myśli Witolda Niepołomskiego anatomię patologiczną i moje choroby wewnętrzne. Przedmiotem troski, opieki i pracy badawczej w medycynie klinicznej był i jest pacjent, żywy człowiek. Do patologa zawsze trafiały z klinik wewnętrznych zwłoki, a z klinik zabiegowych dodatkowo jeszcze usunięte, a więc i martwe narządy. Cezura śmierci wyznaczała zupełnie inny cel ich działalności. Z jednej strony mgławica niejasności kryjących się za objawami żmudnie rozjaśnianych przez wciąż ulepszoną diagnostykę oraz uparte próby ratowania zdrowia; z drugiej strony spokojne, pozbawione emocji dociekanie prawdy, nie liczące się z presją czasu, z ryzykiem dla zmarłego: dociekanie przyczyny zgonu, weryfikacja istoty choroby podstawowej i ewidencjonowanie nierozpoznawalnych chorób aż do subtelnych zmian ultrastruktury. Tymczasem jednak ta mrówcza i niepopularna praca patologa stała się najcenniejszym źródłem informacji o przyczynach zgonów i o epidemiologii chorób, o zakresie i randze potrzeb, które znajdowano przy sekcjach. Te dane zaś wytyczają podstawowe wyzwania dla nauk medycznych i drogowaskazy dla polityki ochrony zdrowia.

W tych to latach 50. minionego już stulecia zaczął się ukazywać pierwszy polski wielotomowy podręcznik „Nauka o chorobach we-

wewnętrznych” pisany przez Witolda Orłowskiego. Przed wojną uczyłem się interny tylko z podręczników niemieckich. Każdy rozdział podręcznika Orłowskiego i każdy opis choroby rozpoczynał się od skrupulatnego przeglądu danych statystycznych z materiałów sekcyjnych dużych zakładów anatomii patologicznej i to były wówczas jedyne wartościowe dane epidemiologiczne. Kiedy przez długie lata w charakterze specjalisty wojewódzkiego wizytowałem około 100 oddziałów wewnętrznych śląskich szpitali, jednym z najważniejszych moich pytań było, czy i w jakiej proporcji weryfikuje się sekcyjnie przypadki zgonów oraz jaki jest stopień zgodności rozpoznań internistów i obducentów.

Po powyższych uwagach na temat klinicystów i patologów nikt nie zapewne nie zdziwi, że w owych czasach intensywnej odbudowy szpitali i rozbudowy służby zdrowia anatomopatologów po prostu nie było. Przy ogromnym zapotrzebowaniu leczenia anatomia patologiczna nie miała narybku. Witold Niepołomski w Zabrze, profesor Tadeusz Prażmowski – medyk sądowy oraz małżonka profesora Dr Wanda Niepołomska w Instytucie Onkologii w Gliwicach, troili się od rana do nocy, by jakoś zaspokajać rosnące potrzeby i postulaty klinik i szpitali z całego terenu. Jeśli gdzieś zachowały się jeszcze po wojnie jakieś pomieszczenia prosektoryjne, to ogromnym problemem było zdobycie dojeżdżającego na wezwanie prosektora albo zdarzało się, że amatorsko podejmowali się tych czynności lekarze z któregoś oddziału szpitala, a bywało (o zgrozo), że i z chirurgii. Otóż z tej pozycji specjalisty wojewódzkiego miałem możliwość postrzegać ogromne wysiłki Profesora Niepołomskiego dla zorganizowania osobnych pracowni nie tylko w Zabrze, ale i w rozproszonych szpitalach klinicznych, wyposażania ich, zaspokojenia ich potrzeb kadrowych włącznie z samodzielnymi pracownikami nauki, ale także widzieć, jak rośnie podstawa do weryfikacji naszej działalności leczniczej w terenie. Wielokrotnie zdarzało się, że wyjeżdżałem z Profesorem Niepołomskim (dla oszczędności wspólnym służbowym samochodem) na wizytację terenowych placówek.

Rozwój tej – z początku unikatowej i unikalnej – specjalności lekarskiej musiał być osiągnięty niebywałym wysiłkiem dydaktycznym i zaangażowaniem w pełną poświęcenia codzienną pracę.

To z tych czasów pozostał mi w pamięci wizerunek Jego jako człowieka bez wytchnienia zapracowanego, ciągle spieszącego, by na czas dojechać swoją (bodajże) dekawką; a zarazem zawsze spokojnego, cichego i ujmująco uśmiechniętego i jeszcze jedno: chwalać się, że swego samochodu nie oddaje nigdy żadnemu mechanikowi, tylko sam dokonuje przeglądów i wszystko sobie sam naprawia, czym mi niezmiernie zaimponował.

W pamięci utkwiała mi jeszcze jedna wyróżniająca umiejętność: Profesor Niepołomski, podobnie jak Profesor Józef Gasiński, był świetnym skrzypkiem i występował nie tylko na uroczystościach lokalnych, ale i w programach Polskiego Radia.

Leciały dekady za dekadą i byłem świadkiem, jak rozwijała i usprawniała się diagnostyka kliniczna, nie tylko przez ogromną rozbudowę testów laboratoryjnych, ale i przez fantastyczny rozwój metod obrazowania i metod endoskopowych, które pozwalały nie czekać już na weryfikację sekcyjną i histologiczną naszych rozpoznań. To te metody umożliwiły internście bezpieczny dostęp do głęboko położonych i niedostępnych narządów, aby z nich pozyskać materiał do żądanych badań histologicznych i cytologicznych. Rozwój metod diagnostycznych, włącznie z biopsją, ze znacznym przyspieszeniem i precyzją rozpoznania mikroskopowego, zmieniły wiele w naszym postępowaniu praktycznym. Prawie znikły częste dawniej, niepewne rozpoznania powtarzające *suspectio*, zakończone bezsilnym *observatio incompleta*, znikły tak częste skierowania do „operacji zwiadowczej”. Wielu takich diagnostycznych operacji można było uniknąć; z drugiej strony wielu pacjentom ratowanym dawniej wyłącznie operacyjnie można było dzięki postępom nauki oszczędzić ciężkich zabiegów i leczyć zachowawczo, a wiele przypadków internistycznych dawniej uznawanych za stracone można było ratować chirurgicznie.

Te przemiany w sferze działalności klinicznej nie byłyby możliwe bez równoczesnej rozbudowy i restrukturyzacji dawnych zakładów anatomii patologicznej w nowoczesne pracownie patomorfologii czy histo- i cytodiagnostyki lub oligobiopsji. Było to znowu ogromne dzieło szkolenia, doposażania, restrukturyzacji i organizacji w skali masowej, których efekty mogłem podziwiać w terenie z perspektywy

krajowego nadzoru specjalistycznego. Już nie dzięki proseksturze i mikroskopowemu badaniu pośmiertnemu, ale dzięki precyzji rozpoznania *in vivo* zdobywamy dziś cenne i wartościowe dane epidemiologiczne. Dawne zakłady anatomii patologicznej przestały być postrachem dla niektórych ordynatorów, sekcje zwłok – z różnych przyczyn – stały się ich drugorzędną funkcją. Nowe pracownie patomorfologii stały się cennym aktywnym współpracownikiem medycyny klinicznej. To sekularne dzieło dokonane z dekady na dekadę zawdzięcza się nie jednorazowemu przełomowemu aktowi, tylko czyjejś wzorcowej pracowitości oraz zaangażowaniu i poświęceniu Profesora. Choć racjonalne prawo postawiło nas już dawno w stan spoczynku, Profesor Niepołomski nadal dojeżdża do Zakładu w Zabrze.

Ta pryncypialna pracowitość i dokonane dzieło, które nie mogły zostać niedostrzeżone, oraz jego ujmująca łagodność charakteru były zapewne powodem, dla którego wśród narastających presji politycznych był czwartym z rzędu rektorem Śląskiej Akademii Medycznej nie zaangażowanym w polityczne walki, co szczęśliwie pozwoliło przez następne 9 lat z trudem wypracować dobre imię i niezłą krajową pozycję Uczelni, dopóki nie zostały one zszargane przez nieodpowiedzialnie narzuconą, awanturniczą dyktaturę. Byliśmy świadkami wielu upadków i wzlotów, ale w sumie pozostaje uczucie spełnionego zadania.

51 razy spotykaliśmy się regularnie w orszakach inauguracyjnych uroczystości lub z innych podobnych okazji, często zdarzało się, idąc w jednej parze. Po przeprowadzce Profesora do Katowic bywało, że spotykaliśmy się towarzysko w niedzielne przedpołudnia u profesorostwa Chwalibogowskich, Pragłowskich, Ceypków, dyskutując problemy i wspomnienia z lwowskich i krakowskich izb lekarskich. Aż dziw, że tak mało zebrało się w ciągu pół wieku wspomnień osobistych.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

Człowiek o przedwojennej kulturze

Józef Gruener*

[...] Kilkakrotnie w Pana wspomnieniach przewijał się Profesor Witold Niepołomski. To pod jego kierunkiem rozpoczął Pan pracę laboranta.

Profesor Niepołomski jest wzorcem, postacią wielkiego formatu. Takich jak on już nie ma, a z pewnością trudno ich znaleźć. Nauczyciel, wychowawca, dużej klasy humanista, człowiek o nienagannej, „przedwojennej kulturze”. W postępowaniu nie uznawał jakiegokolwiek komercji. Zawsze był ponad znajomościami, układami, przynależnością partyjną – jak „relikt” minionej epoki. Nigdy nie pił alkoholu, w czasie spotkań towarzyskich siadał z nami, pił herbatę, zjadał ciastko, żegnał się i wychodził. Był ostatnim wybieralnym rektorem, nim nastali mianowani. Funkcję rektora pełnił przez trzy kadencje. Decyzja o powierzeniu tego urzędu komuś innemu zapadła pod jego nieobecność, gdy był na wczasach. Dowiedział się o niej po fakcie. Katedrę prowadził tak, jakby nie był jej szefem. Miał ogromny autorytet i charyzmę. Jedno słowo Profesora – nawet nie przygany, bo tej nie stosował, ale delikatnej krytyki – braliśmy sobie mocno do serca. Na egzamin posyłano mu zawsze najlepszych studentów. Nigdy nie egzaminował mentorsko. Cenił u młodzieży własne zdanie. Lubił, gdy wywiązywała się dyskusja. Podejrzewam, że wstydyłby się postawić komuś dwóję. Każdego roku na pierwszy inauguracyjny wykład Profesora Niepołomskiego stawiał się w komplecie cały Zakład. Sala pękała w szwach. Profesor był mistrzem wykładów; ubarwiał je. Były bardzo ciekawe i sugestywne – do tego stopnia, że pewnego razu, gdy mówił o pchłach odzieżowych, słuchacze na sali zaczęli się drapać.

Pamiętam zabawne zdarzenie związane z Profesorem. Kiedyś do Jego Magnificencji przychodzili z życzeniami dygnitarze – z okazji

* Józef Gruener – emerytowany st. technik sekcyjny Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrze. Przytoczony tekst jest fragmentem rozmowy z Józefem Gruenerem pt. *Czuję szacunek, nie widzę twarzy*, opublikowanej w książce: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: ŚAM 1999, s. 131–137).

urodzin, nowego roku itp. Gdy Profesor Niepołomski skończył 50 lat, tradycji tej również stało się zadość. Wręczając mu kwiaty pierwszy sekretarz zaczął: „Z okazji Abrahama...”. Nie zdążył jednak dokończyć, bo Profesor przerwał mu mówiąc: „Pan się pomylił – ja nie Abraham, ja Witold”. Jako krakowianin z urodzenia nie skojarzył, że w ten sposób określa się na Śląsku 50. urodziny [...]

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Ewa Krzak

Zabrze, kwiecień 1998

* * *

Spokojny, dobry i wiarygodny okres

Bożena Hager-Malecka*

Profesor Witold Niepołomski to jedna z wielkich postaci Śląskiej Akademii Medycznej. Dla mnie osobiście to z jednej strony reprezentant dyscypliny medycznej, bez której współdziałania nie może się rozwijać żadna klinika, także pediatryczna, z drugiej – osobowość rektora i jego udział w rozwoju uczelni w niełatwych dla naszego państwa czasach. Inicjatorem i organizatorem pediatrii klinicznej był profesor Artur Chwalibogowski. W styczniu 1951 objął stanowisko kierownika Katedry Pediatrii i Kliniki Chorób Dzieci Śląskiej Akademii Medycznej, na bazie szpitala dziecięcego w Zabrze przy ul. 3 Maja 63. Szpital liczył 120 łóżek. Na 4 oddziałach zatrudniał 4 lekarzy ordynatorów. Po trzynastu latach i długiej chorobie Profesor zmarł, gdy klinikę przeniesiono do kompleksu budynków Szpitala Klinicznego nr 1 przy ul. 3 Maja 15. Zatrudnionych w niej było 5 adiunktów i kilkunastu lekarzy. Byłam wówczas jedynym samodzielnym pracownikiem nauki – pediatrą – w uczelni. W ostatnich latach życia prof. Chwalibogowskiego byłam jego „prawą ręką”.

Współpraca z Katedrą Anatomii Patologicznej, którą od początku kierował prof. Witold Niepołomski, układała się bardzo dobrze. Wy-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Bożena Hager-Malecka – emerytowany kierownik I Katedry Pediatrii i Kliniki Ogólnopediatrycznej ŚAM w Zabrze.

niki badań histopatologicznych i pełna ocena wyników sekcji anatomopatologicznych dzieci były nie tylko bieżąco omawiane, ale także dyskutowane w szerokim gronie na wspólnych zebraniach lekarskich. W lipcu 1974 roku doszło do wykrycia zachorowań dzieci w Katowicach-Szopienicach na przewlekłą ołowicę. Zostałam zobowiązana do zachowania tajemnicy w tej sprawie. Dzięki współpracy z Katedrą Anatomii Patologicznej udało się jednak odnieść ogromny sukces, zapewniając wszystkim chorym dzieciom właściwe leczenie, a każdej rodzinie – przyznanie, w trybie prawie natychmiastowym, mieszkania na terenie Katowic. Powstało kilkanaście prac utajnionych, w tym kilka z udziałem anatomopatologów.

Profesor Witold Niepołomski był rektorem Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1962–1971. Były to bardzo trudne czasy w naszym kraju. Jednak w uczelni był to okres spokojny, dobry, wiarygodny. Można było Pana Rektora prosić o rozmowę i szczerze, bezpośrednio ją przeprowadzić.

Nie mogę odmówić sobie wspomnienia mojej rozmowy z Panem Rektorem Niepołomskim pod koniec lutego 1964, po śmierci profesora Chwalibogowskiego. Na moje pytanie, kto będzie kierował Katedrą i Kliniką Pediatrii, odpowiedział, że mam 3 wady, które utrudniają lub uniemożliwiają podjęcie przeze mnie tej funkcji: po pierwsze – jestem Ślązaczka, po drugie – jestem kobietą i po trzecie – jestem bezpartyjna. Odpowiedziałam, że w moim przekonaniu są to same zalety i że w tym zakresie nic się nie da zmienić. Pan Rektor wręczył mi swoje polecenie, bym do czasu powołania oficjalnego kierownika Katedry i Kliniki Pediatrii pełniła tę funkcję. Wyczułam Jego życzliwość i domyśliłam się, że wysunięcie wobec mnie 3 rzekomych wad nie było pomysłem Pana Rektora, tylko informacją zasłyszaną. W styczniu zostałam oficjalnym kierownikiem (jedynej wówczas w uczelni) Katedry i Kliniki Pediatrii.

Po zakończeniu kadencji Pana Rektora Witolda Niepołomskiego sposób kierowania uczelnią diametralnie się zmienił. Skończyło się dobre, fachowe, życzliwe ludziom zarządzanie.

Zabrze, wrzesień 2005

* * *

Moje kontakty z Profesorem Witoldem Niepołomskim

Józef Japa*

Profesora Niepołomskiego poznałem w Krakowie. Wiedziałem już, że przechodzi do Śląskiej Akademii Medycznej. Na zjeździe w Krakowie był razem z żoną, również lekarzem. Promieniała młodością i urodą.

Gdy objąłem kierownictwo Kliniki Chorób Wewnętrznych w Katowicach, spotykałem się dość często z Profesorem. W naszej klinice ważne miejsce zajmowały choroby nowotworowe. Rozpoznanie choroby musiało być pewne i szybkie. Tu decydujące rozpoznanie stawiał Profesor Niepołomski, który właśnie założył Zakład Badań Cytologicznych. Był specjalistą, wykształconym przez uznanych badaczy, mającym już duże doświadczenie własne. Jego orzeczenia były właśnie takie, jakich potrzebowaliśmy – pewne i szybkie. Korzystaliśmy z tego w klinice.

W 1962 roku Profesor Niepołomski został rektorem naszej uczelni. To zwiększało częstość naszych spotkań. Były krótkie, ale rzeczowe i celowe.

Ostatnie moje spotkanie było przypadkowe. Odwiedzałem chorą wdowę po profesorze laryngologii. I właśnie u niej spotkałem Rektora, który czuł się zobowiązany do troski o chorą jako zwierzchnik jej męża.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że kadencja rektoratu Profesora Niepołomskiego przyczyniła się waleń do rozwoju Śląskiej Akademii Medycznej, a wszystko co pozostawił po sobie odchodząc, zwłaszcza jego uczniowie, zasługuje na szczególne uznanie.

Zakopane, wrzesień 2005

* * *

* Prof. zw. dr hab. n. med. Józef Japa – były kierownik I Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych ŚAM w Katowicach (zmarł 26 I 2006).

Olbrzymia wiedza i talent dydaktyczny

Gerard Jonderko*

Jako student pierwszego rocznika Wydziału Lekarskiego Śląskiej Akademii Medycznej po raz pierwszy zetknąłem się z Panem Profesorem podczas zajęć dydaktycznych z anatomii patologicznej w roku akademickim 1950/1951. Mimo zaledwie dwuletniego okresu działalności Katedry i Zakładu Patomorfologii, którymi kierował, zajęcia dydaktyczne były wzorowo przygotowane i realizowane. Brak w owym czasie aparatury do multimedialnego przekazu treści dydaktycznej był z konieczności zastępowany licznymi planszami. Mieliśmy do dyspozycji muzeum preparatów patomorfologicznych, liczne stanowiska mikroskopowe, preparaty histopatologiczne, uczestniczyliśmy także w autopsji zwłok. Wykłady Pana Profesora nie ograniczały się do prezentacji morfologicznych zmian chorobowych, lecz były powiązane z wywodem patogenetycznym, a nawet zintegrowane z przebiegiem klinicznym. Profesor przekazywał nam swoją bogatą wiedzę i osobiste poglądy, np. własną hipotezę dotyczącą patogenezy nowotworów.

Jako późniejszy klinicysta internista, pracujący w tym samym szpitalu klinicznym (PSK 1 w Zabrze), miałem dostatecznie dużo możliwości, by wzbogacić swoje doświadczenie i wiedzę lekarską dzięki życzliwej współpracy z zespołem Katedry i Zakładu Patomorfologii, do którego zaliczali się również moi serdeczni koledzy..

Ukierunkowanie naukowe Katedry i Zakładu Patomorfologii także na patologię chorób zawodowych i toksykologię oraz przyzwole nie Profesora Niepołomskiego umożliwiły mi realizację badań naukowych wspólnie z ówczesnym adiunktem (a późniejszym profesorem) Zbigniewem Szczurkiem. Były to pionierskie badania w Polsce, dotyczące patomechanizmu przewlekłego zatrucia manganem. W warunkach przeprowadzonego doświadczenia badania te miały być obiektywnym sprawdzianem toksycznych następstw w ustroju, a ponadto miały stanowić fragment dociekań dotyczących patomechanizmu zatrucia. Cztery z tych prac zostały opu-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Gerard Jonderko – emerytowany kierownik IV Katedry i Kliniki Chorób Wewnętrznych ŚAM w Tychach.

blikowane w prestiżowych międzynarodowych czasopismach naukowych. Innym wspólnie realizowanym tematem były badania histomorfologiczne naczyń skórnych w cukrzycy.

Dzięki olbrzymiej wiedzy specjalistycznej, talentowi dydaktycznemu i organizacyjnemu, Profesor Niepołomski stworzył śląską naukową szkołę patomorfologiczną. Niezależnie od realizacji własnych programów naukowo-badawczych, poszczególne zakłady patomorfologii zabezpieczały diagnostykę histo- i cytomorfologiczną we wszystkich klinikach, instytutach oraz szpitalach całego województwa katowickiego. Nie bez znaczenia był także bieżący – wojewódzki bądź regionalny – specjalistyczny nadzór w zakresie patomorfologii.

Wspomnienia te stanowią dla mnie także okazję, by jeszcze raz gorąco podziękować Panu Profesorowi za trud związany z recenzją mej rozprawy habilitacyjnej.

Ludzie tacy jak Profesor Niepołomski swoją postawą życiową, wiedzą i doświadczeniem oraz życzliwością wywierają bardzo korzystny wpływ na innych, stanowiąc pozytywny wzorzec do naśladowania. Ja również miałem szczęście i przyjemność znaleźć się w zasięgu oddziaływania Profesora, za co zachowam zawsze głęboką wdzięczność w sercu.

Tychy, wrzesień 2005

* * *

Skromny, przystępny i otwarty

Bronisław Kłaptocz*

Jako student uczestniczyłem w wykładach z anatomii patologicznej prowadzonych przez Profesora Niepołomskiego. Było to w 1951 roku. Cieszyły się one wielkim zainteresowaniem ze strony studentów. Sala wykładowa była zawsze po brzegi wypełniona i chociaż skromna, panował w niej nastrój prawdziwej świątyni wiedzy. Obok programowych treści Profesor dzielił się z nami swoimi przemyśle-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Bronisław Kłaptocz – emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Protetyki Stomatologicznej ŚAM w Zabrze.

niami naukowymi, co dodatkowo podnosiło atrakcyjność wykładów. Odnosiło się wrażenie, że traktuje nas jak partnerów w dyskusji naukowej. Między innymi przedstawiał nam własne zapatrywania na temat istoty choroby nowotworowej. Był wytrawnym i lubianym wykładowcą. Jest godne podkreślenia, że mimo dużej podbudowy teoretycznej i niejednokrotnie skomplikowanych metod badawczych, potrafił przekazywać nam tylko te informacje, które były konieczne dla przyswojenia niezbędnej wiedzy.

Nie jestem kompetentny, ażeby wypowiadać się na temat osiągnięć naukowych Profesora w ogóle. Chciałbym jednak podkreślić Jego ogromny wkład w rozwój stomatologicznej kadry naukowej.

Od pierwszych lat istnienia Oddziału Stomatologicznego wielu pracowników katedr stomatologicznych prowadziło pod pieczętowanym okiem Profesora swoje badania naukowe, także do prac habilitacyjnych. Wszyscy, którzy mieli szczęście korzystać z pomocy naukowej Profesora, mówili z wdzięcznością o Jego zaangażowaniu oraz serdeczności i życzliwości. Współpracę naukową Katedry Patomorfologii z katedrami stomatologicznymi kontynuowali Jego następcy (prof. prof. Mieczysław Luciak oraz Zbigniew Szczurek). Bez przesady można powiedzieć, że Profesor Niepołomski jest współtwórcą śląskiej stomatologii.

Profesora Niepołomskiego przypominam sobie również z okresu, kiedy piastował urząd rektora Śląskiej Akademii Medycznej. Był nadal skromny, przystępny i otwarty, szczególnie na sprawy studenckie. Był rektorem szanowanym i lubianym przez całą społeczność akademicką.

Kontakty z Profesorem Niepołomskim, jako kierownikiem Katedry i Zakładu Patomorfologii, miałem również w późniejszych latach będąc we władzach uczelni. Wykazywał On szczególną dbałość o rozwój Katedry. Sprawy, z którymi występował do władz uczelni, były jasno sformułowane, udokumentowane i mieściły się w kręgu możliwości realizacyjnych. Był stanowczy, jednak w przypadkach uzasadnionych potrafił się wycofać z niektórych decyzji. Zyskał opinię człowieka niekonfliktowego, z którym nie można było się pokłócić.

I jeszcze jedno wspomnienie – tym razem dotyczy ono Profesora Niepołomskiego jako automobilisty. Od samego początku pracy w Śląskiej Akademii Medycznej Profesor wykazywał zamiłowanie do samochodów. Kiedyś do pracy w Zabrze przyjeżdżał nie najbogatszym samochodem. O ile sobie przypominam, był to wartburg. Należy jednak wiedzieć, że w owym czasie niewiele osób, nawet wśród profesorów, posiadało samochód. Profesor Niepołomski był tym szczęściarzem, który go miał. Jego samochód był zawsze starannie wymyty i błyszczął, ale coś w nim szwankowało. Stąd zdarzało się, że przechodząc koło Zakładu Patomorfologii widzieliśmy Profesora leżącego na kocu pod samochodem i coś w nim naprawiającego. Bywało i tak, że trzeba było samochód popychać, żeby zastartował. Profesor nie musiał nas jednak o to nigdy prosić.

Czechowice-Dziedzice, wrzesień 2005

* * *

Był zawsze pełen pomysłów

Brigitta Kokott*

W marcu 2005 roku minęło 50 lat od czasu, kiedy jako pomoc laboratoryjna zostałam zatrudniona w PSK 1 w Zabrzu. Były to ciężkie czasy, pracowało się jeszcze z odczynnikami bardzo dla zdrowia szkodliwymi. Nasz Pan Profesor Witold Niepołomski, aby ulżyć nam w pracy, wynalazł małe stojaki (karuzele), gdzie za formki służyły zaparzacze do herbaty. Spokojny, sprawiedliwy i bardzo zrównoważony, był zawsze pełen pomysłów.

W 1964 roku przeprowadziłam się do Katowic, gdzie zatrudniona byłam w Zakładzie Cytodiagnostyki, Pan Profesor pozostał jednak, niestety, w Zabrzu. Naszym szefem został prof. Mieczysław Luciak.

Będąc w Zabrzu odwiedzałam zawsze Zakład, ale znajomych z „moich” czasów spotykałam już coraz mniej; oprócz panów: prof.

* Brigitta Kokott – emerytowany technik II Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Katowicach.

Szczurka, który mi w życiu bardzo pomógł, i dr. Bobera, pani dr Panasiewicz oraz pana Józka Gruenera nie znałam już nikogo.

Zarówno Pana Profesora Niepołomskiego, jak i tych, z którymi współpracowałam, zachowałam w serdecznej i wdzięcznej pamięci.

Berlin, sierpień 2005

* * *

Wspomnienia z tajnego nauczania medycyny w Warszawie*

Maria Kołakowska

Pozwólcie Państwo, że wrócę pamięcią do okresu niemieckiej okupacji – czasów niewątpliwie okrutnych, ale równocześnie wspinałych. Przegrana wojna w 1939 roku wpłynęła na wszystkich przygnębiająco. Jednak życie wracało do normalnego, choć zupełnie odmiennego trybu. Ruch podziemny obejmował także studia medyczne. Już od wiosny 1941 roku odbywał się co pół roku nabór studentów do uczelni, zwanej Szkołą Zawodową dla Pomocniczego Personelu Sanitarnego doc. Jana Zaorskiego. Mieściła się ona w pawilonie fizjologii prof. Franciszka Czubalskiego, w zespole gmachów Uniwersytetu Warszawskiego, przy ul. Krakowskie Przedmieście, oddzielonym od reszty budynków drutem kolczastym. Pozostałe pawilony zajmowała niemiecka żandarmeria (Schutzpolizei).

Mimo pozwolenia na legalne prowadzenie szkoły, Niemcy dość często przeprowadzali kontrolne przesłuchania, a nawet aresztowania (doc. Zaorski, prof. Czubalski). „Naloty” te nauczyły nas błyskawicznego ukrywania mikroskopów, preparatów histologicznych i zmieniania tematów wykładów. Mimo surowego nadzoru zajęcia studenckie trwały nieprzerwanie przez dwa lata. Słuchaliśmy wykładów profesorów: Franciszka Czubalskiego, Edwarda Lotha, Romana Poplewskiego, Jerzego Modrakowskiego, Stanisława Przyłęckiego, Aleksandra Elknera, Ludwika Paszkiewicza. Jeśli kogoś z profesorów nie wymieniłam, proszę o wybaczenie. Po tych dwóch

* Wspomnienia dr Marii Kołakowskiej opublikowane w 1997 roku w suplemencie nr 25 „Annales Academiae Medicae Silesiensis”, s. 41–42.

latach rozpoczęliśmy ćwiczenia z anatomii patologicznej. Odbywały się one w różnych szpitalach: u prof. Janiny Dąbrowskiej w Szpitalu Przemienienia Pańskiego, u doc. Stefanii Chodkowskiej w Szpitalu Wolskim; niektórzy z nas byli w Szpitalu Ujazdowskim. Ja trafiłam do Szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie asystentem prof. Ludwika Paszkiewicza był (...) dr Witold Niepołomski. Prosektorium znajdowało się na pierwszym piętrze budynku szpitalnego z wejściem od ul. Chałubińskiego. Ćwiczenia i kolokwia prowadził dr Niepołomski, zwany w owym czasie przez swoich studentów „Wicuniem”. Zawsze pogodny, uśmiechnięty, pełen poświęcenia, oddania i opamiętania w tamtych tak trudnych i niebezpiecznych czasach. Nadal bowiem wszyscy byliśmy narażeni na kontrole różnych władz niemieckich. Pozorowanie zajęć „dla uczniów pomocniczego personelu sanitarnego” przed nadchodzącą kontrolą odbywało się błyskawicznie. Doktor Niepołomski z odebranymi od nas narzędziami sekcyjnymi stawał się prosektorem, a my biernymi obserwatorami, którym pokazywał wewnętrzne narządy człowieka. Kiedyś, przy którejś sekcji, wpadli Niemcy, szukając naszego woźnego, p. Markarskiego, który uciekł schodami na dach. Sytuacje takie wymagały wielkiej odwagi i umiejętności zachowania zimnej krwi. Doktor Niepołomski potrafił też dzięki swojej pogodzie ducha i poczuciu humoru rozładowywać chwile dużego napięcia. Nie zapomnę, jak po którejś dobrze wykonanej sekcji otrzymałam w nagrodę – lizaka na patyku. Taki właśnie był wtedy nasz kochany nauczyciel – Wicunio. Kończąc moje fragmentaryczne wspomnienia, w imieniu wszystkich nas, Jego dawnych studentów, pragnę wyrazić głęboką wdzięczność.

Warszawa 1997

* * *

Bardzo zdolny anatomopatolog

Irena i Hilary Koprowscy*

Irena Koprowska: Witek Niepołomski był kolegą Hilarego od czasów gimnazjalnych w szkole im. Mikołaja Reja, a także kolegą nas obojga w czasie studiów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Moim zaś kolegą – jako hospitant Zakładu Anatomii Patologicznej na Uniwersytecie. Witek i Hilary byli przez 8 lat w tej samej klasie w równoległych oddziałach w gimnazjum Reja: Witek w klasie B, Hilary w klasie A. W klasie A uczyli niemieckiego jako języka obcego, a w klasie B – francuskiego. [...] W klasie Witka jednym z niezwykle utalentowanych był Janek Kosiński, syn wicedyrektora gimnazjum, późniejszy wielki dekorator i reżyser teatralny. Do klasy Hilarego uczęszczali natomiast Kazimierz Brandys i Witold Kula – późniejszy historyk gospodarki o światowej sławie. Witek i Hilary w okresie gimnazjalnym uczęszczali również do Konserwatorium, Witek był w klasie skrzypiec, Hilary w klasie fortepianu. Obaj więc byli w czasach gimnazjalnych bardzo zapracowani. Kontakty Witka i Hilarego nie były zbyt częste. Pamiętam go jednak jako bardzo spokojnego i pilnego ucznia, który był przyjemnym i usłużnym kolegą.

Hilary Koprowski: W okresie studiów na Wydziale Lekarskim spotkania z Witkiem były jeszcze rzadsze. Byliśmy podzieleni na grupy według alfabetu. Irena była w grupie „G”, ja w grupie „K”, a Witek w grupie „N”. Na III roku medycyny Witek i Irena znaleźli się w grupie kilkunastu hospitantów w Zakładzie Anatomii Patologicznej Profesora Paszkiewicza.

Irena Koprowska: Wprawdzie byliśmy przydzieleni do różnych instruktorów, ale wszyscy mieliśmy te same obowiązki. Na początku pomagaliśmy w wykonywaniu sekcji zwłok; później powierzono nam samodzielne wykonywanie sekcji, z bardzo dokładnym opisem po łacinie zmian obserwowanych w różnych narządach. Na-

* Prof. Irena Koprowska – emerytowany Prof. Department of Pathology and Laboratory Medicine, Temple University School of Medicine in Philadelphia.
Prof. Hilary Koprowski – Dyr. Biotechnology Foundation Laboratories, Prof. Department of Microbiology and Immunology, Thomas Jefferson Medical College, Jefferson University in Philadelphia.

szym obowiązkiem było również pobieranie skrawków z tych narządów i przechowywanie ich w formalinie do późniejszych badań histologicznych. Witek bardzo szybko okazał się zdolnym hospitantem i stosunkowo wcześniej został wyróżniony jako bardzo zdolny anatomopatolog. Jakkolwiek niewielu z nas było tak zdolnych jak Witek, to jednak wszyscy hospitanци po skończeniu studiów związali się z anatomią patologiczną. Niektórzy, jak Witek, zrobili kariery akademickie w Polsce; inni, których wojna rozrzuciła po świecie i pośród których ja się znalazłam, zdobyli uznanie jako anatomopatologowie w różnych krajach, jak np. Brazylia i Stany Zjednoczone. Ja znalazłam się w Rio de Janeiro, jako młoda kobieta ucząc patologów brazylijskich przeprowadzania sekcji zwłok techniką prof. Paszkiewicza. Doświadczenie, które zdobyłam u Paszkiewicza, przydało mi się również w USA. Dzięki temu stałam się współpracownikiem Papanicolau – twórcy wczesnego rozpoznawania raka przez badanie rozmazów pochwowych nazwanych po nim „Pap’s” smears. Z czasem wypracowałam sobie własną ekspertyzę w tej dziedzinie. Nasze spotkania z Witkiem w trakcie zjazdów koleżeńskich były okazją do wspominania dawnych, spędzonych wspólnie czasów koleżeńskich.

Filadelfia, lipiec 2005

* * *

Wspomnienia o JM Rektorze Witoldzie Niepołomskim

Mieczysław Krause*

Z Profesorem Niepołomskim zetknąłem się po raz pierwszy w 1950 roku jako student III roku medycyny Śląskiej Akademii Medycznej. Było to na pierwszym wykładzie z patomorfologii albo, jak to się wtedy mówiło, z anatomii patologicznej. Wykład ten zrobił na mnie niezapomniane wrażenie. Byłem przygotowany na suche omawianie przez wykładowcę chorobowo zmienionych narządów, tka-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Mieczysław Krause – były kierownik Katedry i Zakładu Fizjologii ŚAM w Katowicach (zmarł 23 XII 2006).

nek czy komórek, a tu od razu niespodzianka. Profesor w zajmujący i barwny sposób mówił o prawidłowej czynności narządu, potem o patologicznym zaburzeniu jego funkcji i wreszcie o skutkach tego procesu, którego końcowy efekt można było zobaczyć na zwłokach lub preparatach histologicznych. Wykład był prowadzony prostym językiem, myśl rozwijana logicznie, a wyniki rozumowania oczywiście, nasuwające się same przez się. Wykładowca nie narzucał swoich myśli, ale prowadził umysły studentów w taki sposób, że musieli oni samodzielnie podążać za tokiem jego rozumowania. Podobnie przedstawiała się sprawa na demonstracjach sekcyjnych w prosektorium. Preparując zwłoki i wydymając z nich poszczególne narządy, Profesor ilustrował swoje tezy, robiąc to w sposób tak umiejętny, jak gdyby chodziło o sprawy najbardziej oczywiste. Przez całe dwa semestry byłem pod urokiem Profesora i jego niezapomnianych wykładów. Były one dla mnie wzorem, jaki starałem się naśladować w ciągu całej mojej działalności dydaktycznej.

Pod koniec III roku, po zdaniu egzaminu z anatomii patologicznej, mój kontakt osobisty z Profesorem Niepołomskim rozluźnił się na kilka lat. Zacieśnił się na nowo, gdy w roku 1969 otrzymałem nominację na stanowisko prorektora ds. nauki. Przez okres dwóch lat pomagałem Rektorowi, Profesorowi Niepołomskiemu, kierować sprawami Uczelni. Był to trudny okres, zwłaszcza dlatego, że trzeba było w jak najkrótszym czasie oddać do użytku studentów kompleks budynków Akademii w Katowicach-Ligocie. Mimo wielu starań Rektora budowa postępowała bardzo opieszale, a liczne spotkania z dyrektorami przedsiębiorstwa realizującego tę inwestycję nie przyspieszały wykonania zadania. Dyrektorzy zasłaniali się niedostatkiem siły roboczej i trudnościami w zdobywaniu materiałów budowlanych.

Pomimo niedociągnięć w zakresie inwestycji, załatwialiśmy jednak pomyślnie wiele spraw bieżących, a moja współpraca z Rektorem układała się harmonijnie, co znacznie wzmacniało sprawność i skuteczność działania. Atmosfera pracy była bardzo dobra, gdyż kulturalne i taktowne postępowanie Rektora stwarzało niezapomniany klimat.

Jednakże przeciągająca się realizacja inwestycji w Katowicach-Ligocie zapowiadała, jak można się było tego spodziewać, burzę

w Uczelni. Nastąpiło to w roku 1971. Gdy pewnego ranka wszedłem do gabinetu rektora i wyrzekłem moje sakramentalne: „Dzień dobry Panu Rektorowi”, usłyszałem w odpowiedzi: „Dzień dobry, ale już nie Rektorowi”. Zaskoczony zapytałem, o co chodzi, i dowiedziałem się, że Rektor wrócił właśnie z siedziby władz (w tamtych czasach była tylko jedna władza i nietrudno się domyślić, o kogo chodziło), gdzie został zmuszony do rezygnacji z piastowanej funkcji. Ta wiadomość bardzo mnie przygnębiła, zwłaszcza gdy dowiedziałem się, kto będzie następcą Rektora Niepołomskiego. Skończył się okres kulturalnego i spokojnego zarządzania Uczelnią, a zaczęła się era żelaznej pięści. W tej sytuacji, nie pytając nikogo o zgodę, złożyłem na ręce Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej rezygnację z funkcji prorektora. Otrzymałem za to od nowego rektora ostrą reprimendę, a nieco później utraciłem kierownictwo katedry.

Żegnając się w gabinecie rektora z Profesorem Niepołomskim, doznałem uczucia, że nie tylko minął dobry okres mojego osobistego życia, ale ogarnął mnie żal za minioną epoką w dziejach Uczelni. Skończył się okres zarządzania Akademią demokratycznymi, akademickimi metodami.

Kończąc te wspomnienia, wypada mi dodać, że mimo burzliwych okresów w dziejach Akademii, pozostał w niej specyficzny *genius loci*, a niepośledni udział w jego zaistnieniu przypada Profesorowi Niepołomskiemu, który jako rektor przez 9 lat kierował jej losami.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

Miał znaczący udział w wyborze mojej życiowej drogi

Andrzej Kurnatowski*

Pana Profesora Witolda Niepołomskiego poznałem w październiku 1948 roku, kiedy rozpocząłem studia na III roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego. Profesor Niepołomski zatrud-

* Prof. dr hab. n. med. Andrzej Kurnatowski – emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Patomorfologii Uniwersytetu Medycznego w Łodzi.

niony był wówczas na stanowisku adiunkta w kierowanej przez prof. Aleksandra Pruszczyńskiego Katedrze Anatomii Patologicznej. Prof. Pruszczyński prowadził niezwykle ciekawie wykłady z anatomii patologicznej, które gromadziły wielu słuchaczy. Podczas jednego ze swych pierwszych wykładów zaproponował swym słuchaczom, by stali się hospitantami i pomagali w prowadzeniu ćwiczeń z histopatologii. Na opiekuna grupy hospitantów wyznaczył ówczesnego adiunkta Katedry Anatomii Patologicznej – dr. med. Witolda Niepołomskiego. W poniedziałki doktor Niepołomski prowadził dla hospitantów ćwiczenia z histopatologii, a już następnego dnia przekazywaliśmy zdobytą kilkadziesiąt godzin wcześniej wiedzę naszym kolegom. Podobnie było ze sprawdzaniem wiadomości z zakresu anatomii patologicznej: w poniedziałek zdawaliśmy kolokwium u adiunkta Niepołomskiego, a już od wtorku sprawdzaliśmy wiadomości kolegów z naszego roku.

Z grupy hospitantów liczącej kilkanaście osób (tylko z mojego kursu) profesorami zostali: Leszek Krykowski (choroby wewnętrzne, hematologia), Andrzej Kurnatowski (patomorfologia), Helena Kuwałek-Niedzielska (choroby zakaźne), Leszek Misiewicz (ginekologia i położnictwo), Mirosław Wieczorek (patomorfologia) oraz Anna Wojaczyńska-Szadowska (patomorfologia).

Interesujące wykłady prof. Aleksandra Pruszczyńskiego i przekazanie nam swych umiejętności dydaktycznych przez dr. Witolda Niepołomskiego zadecydowały o mojej całej zawodowej działalności, dlatego dziś Profesorowi Niepołomskiemu, mojemu Nauczycielowi, wyrażam głęboką wdzięczność za znaczący udział w wyborze mojej drogi życiowej.

Łódź, wrzesień 2005

* * *

Demonstrator

Mieczysław Luciak*

[...] Będąc studentem III roku medycyny, rozpocząłem pracę w Zakładzie Anatomii Patologicznej w Zabrze. [...] W tym czasie brakowało asystentów – kilku np. zabrano do wojska. Na III roku kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej, Profesor Witold Niepołomski, miał w asyście jedynie ówczesnego adiunkta – Mariana Sośnierz, z którym przyjechał z Łodzi. Dlatego zatrudnił czterech studentów. W tym gronie znalazłem się i ja. Rozpocząłem pracę 1 listopada 1950 roku jako demonstrator, a oficjalnie – młodszy asystent bez dyplomu. Sytuacja była zabawna i trochę niezręczna; miałem uczyć swoich kolegów z roku... Zadaniem demonstratorów było m.in. prowadzenie ćwiczeń mikroskopowych, wykonywanie sekcji zwłok. Sala ćwiczeń histopatologicznych była na I piętrze. Rano przed ćwiczeniami, które odbywały się po południu, Profesor wprowadzał nas do tematu, objaśniał, tłumaczył, wskazywał podręczniki do przestudiowania. Mimo to nie zawsze potrafiliśmy odpowiedzieć na pytania i wątpliwości kolegów. Wysyłali nas wówczas do Profesora, byśmy się „douceyli”. W mojej grupie był m.in. Franciszek Kokot – późniejszy rektor, profesor, czołowy nefrolog europejskiej sławy. Cechowała go szczególna dociekliwość, której nie zawsze umiałem sprostać [...]

Fakt, że mogliśmy prowadzić zajęcia ze studentami własnego roku, onieśmiał, a jednocześnie zachwycił, ponieważ wraz z nimi zdawaliśmy egzamin z anatomii patologicznej w sesji egzaminacyjnej letniej.

Bardzo wiele skorzystaliśmy z doskonale prowadzonych wykładów Profesora Niepołomskiego, na które uczęszczaliśmy pilnie, ponieważ notatki wykładowe były dla nas podstawowym źródłem wiedzy z przedmiotu. Pionierskie warunki pracy, trudności ze zdo-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Mieczysław Luciak – były kierownik II Katedry i Zakładu Patomorfologii SAM w Katowicach, rektor Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1984–1988 (zmarł 15 IV 2002). Przytoczony tekst jest fragmentem wspomnień prof. Mieczysława Luciaka pt. *Nie wstydzę się swojego życiorysu*, opublikowanych w książce: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: SAM 1999, s. 90–95), oraz *Wspomnienia*, opublikowanego w 1997 roku w suplemencie nr 25 „Annales Academiae Medicae Silesiensis”, s. 47–48.

byciem wyposażenia, liczne – zwłaszcza w następnych latach – przeprowadzki, nie wpływały negatywnie na atmosferę pracy w Zakładzie. Spotykaliśmy się w dużym gronie pracowników na różnych uroczystościach imieninowych, okazjonalnych oraz niezapomnianych koncertach muzyki poważnej, organizowanych przez Profesora Niepołomskiego, najczęściej w jego mieszkaniu.

Gdy po 11 latach pracy zostałem właścicielem otrzymanej na raty szkody octavii, korzystałem z rad Profesora, doskonałego znawcy problemów motoryzacji, upamiętnionego w karykaturze autorstwa prof. Ginko.

Katowice, październik 1996, luty 1998

* * *

Wybitny pedagog

Helena Łangowska-Adamczyk*

Profesora Witolda Niepołomskiego zapamiętałam jako człowieka o ujmującej sylwetce, wspaniałej osobowości, wybitnego pedagoga. Już na pierwszym wykładzie zainteresował nas, studentów III roku, patomorfologią i spowodował, że przestaliśmy się jej bać. Wiedzieliśmy bowiem od starszych kolegów, jak ogromnie rozległy i trudny jest to przedmiot. O dziwo, ten obszerny, trudny przedmiot „wykładany” przez Profesora był dla nas wspaniały, bardzo ciekawy, zrozumiały. Większość z nas uczęszczała na wszystkie wykłady. Notowaliśmy skrzętnie, w miarę możliwości, każde słowo przekazane przez „złotoustego” Profesora, starającego się nas jak najwięcej nauczyć. Wykłady były doskonale przygotowane, przedstawiane w punktach, które Profesor pisał kredą na tablicy – takie bowiem pomoce dydaktyczne mieli wtedy nasi Kochani, Wspaniali, Zacni Profesorowie. Były to przecież lata 1954–1955.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

* Prof. dr hab. n. med. Helena Łangowska-Adamczyk – emerytowany kierownik II Katedry i Kliniki Chirurgii Szczękowo-Twarzowej ŚAM w Katowicach.

Mój Nauczyciel

Henryk Majewski*

Z wahaniem i obawą spełniam prośbę o napisanie moich reminiscencji z prawie 30-letniej pracy w Katedrze pod kierownictwem Profesora Witolda Niepołomskiego. Jest bowiem bardzo trudne obiektywne przedstawienie wieloletnich kontaktów służbowych, a czasem prywatnych z osobą tak znaną i piastującą równocześnie najwyższe funkcje w Śląskiej Akademii Medycznej, bez obawy przed błędem wynikającym z subiektywnej oceny lub niedomówień.

Moja wielka przygoda z anatomią patologiczną rozpoczęła się bardzo wcześnie, bo już na III roku Wydziału Lekarskiego. Na wykładzie inauguracyjnym powitał nas serdecznie Profesor Niepołomski ze swoimi pracownikami. Jego wykłady zainteresowały mnie tak bardzo, że już wkrótce zapisałem się do studenckiego koła naukowego, gdzie działałem przez 3 lata. Już wówczas miałem okazję kontaktowania się z Profesorem oraz poznania Jego ludzkiego i bezpośredniego traktowania ludzi.

Po uzyskaniu absolutorium złożyłem podanie o przyjęcie do pracy w Katedrze. Profesor wyznaczył mnie na asystenta wykładowego i tak już miało pozostać przez następnych kilka lat. Miałem okazję słuchać wykładów Profesora i poznać Jego głęboką wiedzę medyczną oraz przyjazne podejście do studentów.

Nasz Profesor dbał również o dobre stosunki międzyludzkie, zapraszając pracowników do swego mieszkania na muzyczne wieczory, zachwycając nas – wspólnie z naszym kolegą dr. Boberem – artystyczną grą na skrzypcach. W miarę upływu czasu okazało się, że był również fachowcem od radioodbiorników i telewizorów, co wyszło także na dobre naszej domowej radio-telewizji. Wcale nie na końcu technicznych uzdolnień Profesora Niepołomskiego należałoby również wymienić Jego smykałkę samochodową, uwiecznioną zresztą doskonale w satyrycznym albumie pracowników naukowych naszej Akademii, autorstwa prof. Ginko. To wszystko sprawiło, że byliśmy dumni z wszechstronności naszego Profesora, ale równocześnie czuliśmy się przy Nim jacyś mali.

* Dr n. med. Henryk Majewski – były adiunkt I Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrze.

Profesor wizytował nas często w trakcie zajęć lub zachodził do naszych pokoi na osobiste rozmowy. Prawie nigdy nie piętnował publicznie naszych uchybień, za co byliśmy mu zawsze bardzo wdzięczni. Nawet w czasach, kiedy pełnił najwyższe funkcje we władzach uczelni, nie traciliśmy z Nim kontaktu osobistego, mając do Niego zawsze łatwy dostęp – bez pośrednictwa sekretarek.

Bardzo wysoko ceniłem sobie zaufanie Profesora, który powołał mnie do zespołu opracowującego zagadnienia pylicy płuc, w ramach współpracy z Instytutem Medycyny Pracy. Uczestniczyłem również u boku Profesora w pracach Katedry w okresie organizacji Wydziału Lekarskiego w Katowicach. Po Jego powrocie do Zabrze pracowałem tam z nim aż do Jego przejścia na emeryturę. Jako wieloletni współpracownik nie mogłem się długo pogodzić z utratą mojego szanowanego szefa, który nauczył nas rzetelnie pracować oraz wpoił nam humanistyczne podejście do życia i ludzi.

Pozwoliłem sobie przedstawić zaledwie okruczności moich wspomnień oraz wrażeń z okresu pracy w Katedrze pod kierownictwem Profesora Niepołomskiego, ze wszech miar wspaniałego człowieka o przyjacielskim stosunku i prawie ojcowskim podejściu do nas. Cieszę się niezmiernie, że mogę wyrazić tą drogą swą głęboką wdzięczność dla Niego*.

Wolfsburg, sierpień 2005

* * *

Z wdzięcznością wspominamy Jego wykłady

Anna Makowska**

Moja znajomość z Profesorem Witoldem Niepołomskim sięga bardzo odległych czasów. Można powiedzieć, że przebiegała dwuetapowo. Pierwszy, to czas moich studiów, a drugi – pracy zawodowej w Śląskiej Akademii Medycznej.

* O swojej więzi z prof. Niepołomskim dr H. Majewski wspominał wcześniej w wywiadzie pt. *Dydaktyka przede wszystkim*, opublikowanym w książce: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: ŚAM 1999, s. 126–130).

** Dr hab. n. med. Anna Makowska – emerytowany prof. Katedry i Zakładu Protetyki Stomatologicznej ŚAM w Zabrze.

W 1945 roku rozpocząłam studia na Wydziale Stomatologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Program III roku nauki obejmował wykłady i ćwiczenia z anatomii patologicznej, które prowadził dla stomatologów doktor Witold Niepołomski.

Kadra profesorska w tym okresie była bardzo dostojna, wiekowa. Naszymi wykładowcami byli w dużej mierze profesorowie emeryci, którzy wrócili do czynnej pracy zawodowej, aby wypełnić olbrzymie luki powstałe wskutek polityki eksterminacyjnej, jaką prowadzili w okresie drugiej wojny światowej nasi okupanci, zarówno ze wschodu, jak i zachodu.

Doktor Witold Niepołomski był jednym z najmłodszych członków kadry naukowej na Wydziale Stomatologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Był uroczym młodym człowiekiem, którego traktowaliśmy jak starszego kolegę, nazywając go w gronie studenckim „Witusiem”. Był świetnym organizatorem i wykładowcą obdarzonym talentem dydaktycznym. Jego wykłady cieszyły się wielkim powodzeniem. Zdobyć dobre miejsce w ciasnych salach wykładowych nie było łatwe. Obszerny program anatomii patologicznej był zawsze dobrze, przejrzyste opracowany i podany w formie dostępnej dla słuchaczy. Ułatwiała nam to opanowanie tak obszernego materiału, co było niezwykle ważne w czasach powszechnego braku podręczników i pomocy naukowych. Wielu moich kolegów do dzisiaj wspomina z wdzięcznością wykłady doktora Witolda Niepołomskiego.

Drugi etap mojej znajomości z Profesorem przebiegał w Zabrze, gdzie w 1950 roku podjęłam pracę zawodową w Śląskiej Akademii Medycznej. Tam spotkałam Profesora Niepołomskiego, a także kolegę z Uniwersytetu Łódzkiego, Mariana Sośnierz, który w okresie swoich studiów w Uniwersytecie Łódzkim pracował jako asystent bez dyplomu w Zakładzie Anatomii Patologicznej, a w roku 1950 przeniósł się wraz z Profesorem Niepołomskim do Śląskiej Akademii Medycznej.

Moje kontakty z Profesorem miały w tym okresie charakter towarzyski. Między innymi bardzo miło wspominam uroczą atmosferę spotkań, które odbywały się w domu Państwa Henryki i Mariana Sośnierzów, z niezmiennym udziałem Państwa Wandy i Witolda Niepołomskich, aż do przedwczesnej śmierci Profesora Sośnierza.

O działalności Profesora Witolda Niepołomskiego jako kierownika Zakładu Anatomii Patologicznej, a później rektora Śląskiej Akademii Medycznej, nie będę wspominać, bo na pewno wiele o tym powiedzieli Jego bliscy współpracownicy.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

Reprezentował pełnię humanizmu i tolerancji

Władysław Nasiłowski*

Lata 50. to pionierski wysiłek założycielski i organizacyjny Profesora Niepołomskiego związany z tworzeniem anatomii patologicznej (obecnie patomorfologii) na Śląsku.

Pierwsi Jego dwaj uczniowie, prof. Marian Sośnierz i ja byliśmy także – o ile pamiętam – pierwszymi doktorantami Profesora Niepołomskiego w Śląskiej Akademii Medycznej.

Promotorstwo Profesora w mojej pracy i szkoła, jakiej mi udzielił, zaowocowały trwale jako podstawowy i wartościowy standard w mojej dalszej pracy naukowej. Morfologiczne widzenie medycyny także w jej obszarach praktycznych, w tym również klinicznych, towarzyszy mi do dzisiaj i pozwala nieraz krytycznie oceniać zubożenie poznania i postępu naukowego opartego jedynie na naukach czynnościowych, nie uwzględniających strony morfologicznej.

Podziwiałem i podziwiam wysiłek naukowy Profesora Niepołomskiego, który w tamtych czasach nie zawsze był doceniany. A przecież niektóre Jego prace, zwłaszcza w zakresie onkologii (onkogenezy), były niezwykle odkrywcze i zbliżone do wyników obecnych badań biogenetycznych.

Bardzo ceniłem i cenię sobie atmosferę ówczesnego Zakładu, którą stwarzał Profesor, tj. intensywną pracę naukową i dydaktyczną, ale także przyjazną dla całego zespołu.

Profesor w tamtych czasach reprezentował pełnię humanizmu i tolerancji – co niecałkowicie i nie zawsze było wówczas dobrze wi-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Władysław Nasiłowski – emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej ŚAM w Katowicach.

dziane, „na topie”. O ile pamiętam, kosztowało Go to przymusowa rezygnacja ze stanowiska rektora.

Mało znany jest także fakt, że Profesor obdarowany talentem naukowca o szerokim horyzoncie, był również uzdolnionym muzykiem i muzykologiem. Jako sąsiad Państwa Niepołomskich niejednokrotnie wsłuchiwałem się w prowadzone i wykonywane przez Niego kwartety smyczkowe utworów Bacha.

O Jego szerokich, zróżnicowanych i licznych uzdolnieniach świadczą także, niejako *a contrario*, zainteresowania i wręcz pasjonowanie się ówczesnym automobilizmem. Profesor był doskonałym mechanikiem, precyzyjnym i wiele czasu poświęcał na poprawki i usprawnienia w swoich samochodach (były to DKW i pierwsze wartburgi oraz škody; dzisiaj, przy hermetycznej i niedostępnej elektronice, byłoby to chyba niemożliwe).

Jeszcze raz wdzięcznie wspominając Szkołę Profesora i naukę patomorfologii, dziękuję także Profesorowi za naukę humanizmu i tolerancji, które w obecnych czasach są nam ponownie pilnie potrzebne.

Katowice, sierpień 2005

* * *

Był zainteresowany rozwojem naukowym współpracowników

Irena Norska-Borówka*

Miałam możliwość poznać Pana Profesora Witolda Niepołomskiego już w czasie moich studiów w Uniwersytecie Łódzkim, gdzie pracował u Pana Profesora Pruszczyńskiego. Atmosfera studiów lekarskich w Łodzi była znakomita, a jednym z ostatnich egzaminów, jaki tam zdawałam, była anatomia patologiczna. Po III roku przeniosłam się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie w 1952 roku otrzymałam dyplom lekarza.

* Prof. dr hab. n. med. Irena Norska-Borówka – emerytowany kierownik II Katedry Pediatrii i Kliniki Patologii Noworodka ŚAM w Zabrzdu.

Od 1953 roku rozpoczęłam pracę w Śląskiej Akademii Medycznej, w Katedrze kierowanej przez Pana Profesora Artura Chwalibogowskiego.

W okresie mojej pracy w tej Katedrze oraz w I Katedrze Położnictwa i Ginekologii w Zabrze, gdzie pracowałam w latach 1956–1977, wielokrotnie miałam kontakt z Katedrą Anatomii Patologicznej, kierowaną przez Profesora Witolda Niepołomskiego, a następnie Jego współpracowników: Profesora Zbigniewa Szczurka oraz Docenta Andrzeja Gabriela. Pan Profesor Niepołomski szczególnie zaznaczył się w mojej pamięci ogromną wiedzą interdyscyplinarną i wielką kulturą osobistą oraz zainteresowaniem karierą i rozwojem naukowym swoich Współpracowników, którzy przeszli na Wydział Lekarski w Katowicach, gdzie zorganizowano bliźniaczą Katedrę Anatomii Patologicznej.

Niezwykle serdecznie wspominamy wszyscy, ja i moi byli współpracownicy, specjaliści w zakresie pediatrii i neonatologii oraz intensywnej terapii noworodka, kadencje Pana Profesora jako rektora Śląskiej Akademii Medycznej. Jego działalności nie da się przecenić ani opisać w kilku zdaniach.

Chciałabym, aby w poświęconej Mu monografii udało się odtworzyć niezwykłą osobowość Rektora tej Uczelni i Założyciela „polskiej szkoły anatomii patologicznej” z siedzibą w Zabrze i Katowicach.

Zabrze, wrzesień 2005

* * *

W oczach studenta, lekarza, doktoranta

Jerzy K. Nożyński*

Zajęcia z patomorfologii rozpoczynaliśmy w 1978 roku, na III roku studiów. W trakcie pierwszych zajęć w Katedrze Patomorfologii dowiedzieliśmy się oczywiście, kto będzie asystentem prowadzącym oraz że kierownikiem Katedry jest Pan Profesor Niepołomski. Pierwsze reakcje związane z patomorfologią były zróżnicowane.

* Dr n. med. Jerzy K. Nożyński – były asystent I Katedry i Zakładu Patomorfologii SAM w Zabrze.

wane, na co niewątpliwie wpływały zajęcia prosektoryjne. Profesora poznaliśmy dopiero na wykładach. Omawiał współczesną klasyfikację nowotworów według WHO. Wtedy wydawała się nam rozbudowana. Co można by więc powiedzieć dzisiaj z punktu widzenia studenta medycyny, gdy klasyfikacja WHO to już tylko element patomorfologii rozbudowanej o mikroskopię elektronową, skaningową, dużą dawkę genetyki, immunohistochemii, kliniki i – oczywiście – rzadkie zespoły! Idealny temat do układania testów nie do przejścia. Na szczęście Profesor Niepołomski przy mniej skomplikowanych podziałach miał inne podejście do przedmiotu. Zarówno Jego wymagania, jak i wykłady obejmowały to, co należy uznać za zdrowe podejście do diagnostyki: identyfikację zmiany patologicznej w korelacji z doświadczeniem oraz obrazem klinicznym. Bez wymyślania.

Z Profesorem spotkałem się ponownie, planując – jeszcze jako student końcowych lat medycyny – specjalizację z patomorfologii. Byłem wystraszony wchodząc do Jego gabinetu, układałem sobie w głowie zdania, które miałem powiedzieć, ale zupełnie niepotrzebnie, gdyż Profesor mnie uprzedził. Zapytał, czy jestem zdecydowany zajmować się patomorfologią w przyszłości, wskazał potrzebę zapoznawania się z procedurą sekcji zwłok, zachęcając do konsultacji z Nim przypadków trudnych. Pierwszy ważny krok został więc zrobiony. Kolejnym było uzyskanie aprobaty podczas starań o etat asystenta. Profesor odręcznie skreślił na moim podaniu słowa poparcia, które podpisał, natomiast na moje pytanie, czy podbić pismo jego pieczętą w sekretariacie, odpowiedział, że własnoręczny podpis jest ważniejszy od pieczętki. Tego stwierdzenia trzymam się do dziś, choć wielu moich kolegów prześciga się w rozbudowywaniu swoich pieczętek o wszystkie możliwe funkcje, specjalizacje, tytuły. Być może właśnie takie podejście do rzeczywistości jest właściwe – ranga człowieka zależy od jego nazwiska, na które pracował, pieczętka jest wymysłem biurokratów.

Codzienna praca w ówczesnym Zakładzie Patomorfologii Instytutu Patologii (gdyż tak się to wtedy nazywało) zbliżała nie tylko mnie, lecz całą załogę do Profesora. Rano, przed godziną ósmą podjeżdżał pod Katedrę, wchodził do sekretariatu i witał wszystkich. Następnie podawał rękę najpierw kobietom, potem mężczyznom

w zależności od wieku i wchodził do gabinetu. Po kilkunastu minutach, które zajmowało Mu przebranie się, był gotowy do konsultacji, rozmów z pracownikami, załatwiania spraw Katedry.

Kontakty konsultacyjne z Panem Profesorem osobiście uważam za niezłą lekcję. Profesor rozpoczynał konsultację od zapoznania się z informacją kliniczną: oglądając preparaty histologiczne zwracał uwagę na histologię prawidłową narządu, następnie morfologię i stopniowo eliminował możliwe rozpoznania wstępne. Opierał się na preparatach barwionych rutynowo, rzadziej na barwieniach specyficznych. Zazwyczaj cały czas komentował swoje spostrzeżenia, co pozwalało nam podążać tą samą drogą wnioskowania. Czasami korzystał z podręczników WHO lub podręczników patologii narządowej. Nie lubił, gdy sugerowano mu wynik konsultacji. Pewnego razu jeden z doświadczonych pracowników Katedry konsultował złożony przypadek, cały czas „naprowadzając” Profesora na wynik. W pewnej chwili Profesor odparł: „Jeżeli zna pan rozpoznanie, to po co ten przypadek konsultujemy?”. Myślę, że to też wskazówka dla każdego lekarza: korzystając z wiedzy osoby doświadczonej należy ją przyjąć, inaczej korzysta się z wiedzy własnej, mniej doświadczonej. Profesor Niepołomski był zwolennikiem histopatologii, cytologię diagnostyczną i biopsję cienkoigłową traktował jako badanie orientacyjne.

W kontaktach codziennych Profesor zachowywał ciepły dystans, będąc bardzo życzliwym umiał utrzymywać pozycję kierownika Katedry, nie spoufalając się z nikim. Twierdzę, że był autorytetem nie tylko naukowym, lecz i moralnym dla całego naszego zespołu. Z rzadka wspominał swoje uczestnictwo w powstaniu warszawskim. Wskazywał także na konieczność radzenia sobie patomorfologów w sytuacjach kryzysowych. Nie zapomnę, jak wspominał, iż podczas wojny – wobec braku hematoksyliny – preparaty histologiczne podbarwiano sokiem z czarnej porzeczki, a skrawki skrawano żyłką bądź brzytwą. Wyraźnie nie cenił ówczesnych koniunkturalistów i karierowiczów, zachowując przy tym w stosunku do nich uprzejmość. Należy wskazać także na popieranie przez niego młodych pracowników i umiejętność rozwiązywania sytuacji spornych. Załogę Katedry stanowiły osoby o różnych temperamentach i charakterach, czasami zdarzały się więc nieporozumienia,

które wobec braku możliwości zakończenia trafiały do gabinetu Profesora. Kiedy obie strony konfliktu już się wykrzyczały, Profesor nie dążył do stwierdzenia, kto jest winny, mówił: „...a teraz podajcie sobie państwo ręce” zamykając i rozładowując ostatecznie konflikt.

Będąc doktorantem Profesora stwierdziłem, że jest promotorem bardzo wymagającym. Po przedłożeniu wstępnych wyników uzyskałem aprobatę i co 1–2 dni byłem pytany o postęp pracy. O ile wykonanie części badawczej nie nastroczało większych trudności, o tyle praca z tekstem wstępu była trudna. Wielostronicowy wstęp i dyskusja zostały zredukowane, gdyż Profesor był wrogiem monograficznego przedstawiania pracy, a najczęstsze były poprawki stylistyczne. Dążył do wniosków uogólniających, a nie wynikowych. Kładł nacisk na estetykę pracy i wykorzystywanie badań wykonanych w zakresie danego zagadnienia w Katedrze. Zazwyczaj stawiał pytania niezwykle proste, sprawiające najwięcej trudności interpretacyjnych, na przykład: „Czy ta a ta sprawa, która została opisana, jest korzystna, czy ma znaczenie i czy została stwierdzona po raz pierwszy?”.

Chcę dzisiaj podziękować Panu Profesorowi za wskazanie mi takiego życia, które pozwala łagodzić nieporozumienia, zrozumieć, że doświadczenie zawodowe jest ważniejsze od wiedzy podręcznikowej. Dziękuję równocześnie za liczne drobne dowody sympatii, których obecnie nie sposób sobie przypomnieć, a które pozwalały przetrwać niejedną ciężką chwilę.

Zabrze, sierpień 2005

* * *

Wiedza, życzliwość i dobroć

Tadeusz Petelenz*

Panu Profesorowi Niepołomskiemu winien jestem szczególną wdzięczność i podziękowania za darowaną nam wszystkim wiedzę, życzliwość i dobroć. Wystarczył jeden telefon od profesora Sta-

* Prof. zw. dr hab. n. med. Tadeusz Petelenz, FESC – emerytowany kierownik III Katedry i Kliniki Kardiologii ŚAM w Katowicach.

niśława Kohmanna, aby bramy Zakładu Patomorfologii były dla mnie otwarte, a życzliwość wszystkich uczniów Pana Profesora mogła towarzyszyć moim badaniom. Nikt nie pytał, co Katedra będzie z tego miała, wszędzie znajdowałem chęć pomocy, a zawsze życzliwy uśmiech Profesora zachęcał mnie do wytrwałości. Tylko życzliwości Pana Profesora zawdzięczam pracę doktorską nagrodzoną nagrodą „Recordati”, przyznaną w trakcie Światowego Kongresu Kardiologicznego w Mexico City w 1962 roku, a następnie rozprawę habilitacyjną w 1966 roku, której był recenzentem.

Wszystkie te, tak ważne w moim życiu wydarzenia, muszę to dzisiaj szczerze powiedzieć, zawdzięczam Panu Profesorowi. Cieszę się więc, że mam okazję poświadczenia tego.

Gdyby nie milcząca, a równocześnie stymulująca, chociaż niewidoczna pomoc Profesora Niepołomskiego, zarówno moje sukcesy, jak również chwała dla Uczelni nie byłyby możliwe, tym bardziej że żadna uczelnia medyczna w Polsce nie mogła się wówczas pochwycić międzynarodowym sukcesem w dziedzinie kardiologii. Tym niejawnym, skromnym kreatorem sukcesu naszej uczelni był Profesor Niepołomski.

Wszystkie te słowa nie są jednak w stanie oddać tego, w czym wyrażała się prostota życzliwości Pana Profesora, dlatego pozwałam sobie sięgnąć do pamięci zdarzeń, o których chciałbym dzisiaj przypomnieć:

Dzięki nagrodzie „Recordati” mogłem kupić mój pierwszy samochód „Renault Dophine”. Pochwaliłem się więc Panu Profesorowi, który bardzo się ucieszył i pogratulowawszy zaproponował: „To się może przejeździemy”. Czułem się zaszczycony, Pan Profesor prowadził, pochwalił decyzję, ale wiedział, że jestem nowicjuszem za kierownicą, w czasie przejażdżki po ulicach Zabrze udzielił mi więc rady: „Panie Kolego, niech Pan pamięta, aby nie hamować nigdy w sposób ciągły i nagły, ale w sposób pulsujący – nacisnąć i puścić, znowu nacisnąć i puścić”. Do dziś stale o tym pamiętam, i zawsze tylko tak hamuję. Może dzięki temu zawdzięcza Panu Profesorowi życie moja rodzina i ja, bo przecież w dzisiejszych czasach połowę życia spędzamy za kierownicą.

Korzystając z okazji pragnę wyrazić głęboką wdzięczność Panu Profesorowi za tak wiele, a przede wszystkim za przykład życzliwej, cichej, pomocnej, nieocenionej przyjaźni, jaką nas wszystkich zawsze obdarowywał.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

Każdemu służył radą

Renata Pietrzak-Górska*

Po ukończeniu studiów medycznych rozpoczęłam pracę w Zakładzie Patomorfologii, którym wówczas kierował Pan Profesor Niepołomski. Wcześniej byłam członkiem koła naukowego przy Katedrze, już wtedy bardzo podobała mi się atmosfera panująca w Zakładzie i niezwykle klimat życzliwości, ciepła i wzajemnej pomocy, co było nie bez znaczenia dla osoby zainteresowanej przedmiotem i pracą. Było to niewątpliwie zasługą Pana Profesora Niepołomskiego, osoby o wysokiej kulturze bycia, umiejącej w sposób bardzo ciepły, przystępny przyjść z pomocą, służyć radą każdemu, kto tego potrzebował, nie tylko w sprawach zawodowych, ale też prywatnych.

Pana Profesora na zawsze zachowam w pamięci, ponieważ takich ludzi nie sposób zapomnieć. Wspaniały człowiek, Profesor, naukowiec!

Częstochowa, wrzesień 2005

* * *

* Dr Renata Pietrzak-Górska – były asystent I Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrzeu.

**Onieśmiałą ogromnym doświadczeniem,
wiedzą i kulturą**

Ewa Rzempołuch*

W 1979 roku po raz pierwszy przekroczyłam progi Zakładu Patomorfologii, onieśmielona i nieco strwożona, niepewna, czy uda mi się zrealizować moje zamierzenie: opanować sztukę prawidłowego diagnozowania mikroskopowego chorób skóry.

Od szeregu już lat byłam dermatologiem – ordynatorem oddziału dermatologicznego w Chorzowie. W mojej codziennej pracy często korzystałam z badania mikroskopowego skóry, czy to w diagnostyce podstawowej, czy też w różnicowaniu różnych schorzeń skóry o podobnym obrazie klinicznym.

Coraz częściej odczuwałam potrzebę poznania tego, co dzieje się w naszej zewnętrznej powłoce, aby móc temu skutecznie przeciwdziałać.

Różne jednakże jest podejście do przedmiotu studenta zaliczającego poszczególne etapy toku studiów, od podejścia doświadczonego lekarza specjalisty, świadomego niedostatku wykształcenia, odczuwającego potrzebę poszerzenia wiedzy w innej dyscyplinie, świadomego, że wszystkie dyscypliny w medycynie przenikają się nawzajem, że jedno wynika z drugiego i dopiero razem stanowią całość.

W niepewności i z niejaką dozą frustracji przekroczyłam próg gabinetu Profesora Niepołomskiego. Pamiętałam Pana Profesora z czasów studenckich, głównie z wykładów, ale wiadomo, jakie jest podejście studenta do przedmiotu... wkuć – zaliczyć – zapomnieć. No, może nie wszystko, ale przynajmniej część.

Na moje powitanie podniósł się zza biurka Pan Profesor, taki jakim Go pamiętałam, uśmiechnięty, życzliwy, ze słowami zachęty i wyrazami zadowolenia z mojego zainteresowania i potrzeby poszerzenia wiedzy z zakresu patomorfologii.

Profesor onieśmiał – chociaż bardzo mi życzliwy – ogromnym doświadczeniem, wiedzą i kulturą, co powodowało, że raz jeszcze

* Dr n. med. Ewa Rzempołuch – emerytowany adiunkt I Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrze.

zdałam sobie sprawę z potrzeby pokory wobec życia i jego przejawów – bo wszak to właśnie tutaj, w prosektorium, śmierć służy życiu.

Z wiedzy i doświadczenia Pana Profesora korzystałam wiele razy – czy to na początku, jako wolontariusz, czy też potem, już jako etatowy pracownik Zakładu Patomorfologii. W każdy czwartek o godzinie ósmej rano odbywały się konsultacje. Profesor zawsze punktualnie czekał na nas w gabinecie, gdzie każdy z osobna przynosił preparaty, referował przypadek i prosił o komentarz bądź rozpoznanie. Profesor z wielką życzliwością i wyrozumiałością odpowiadał na pytania, te mądre i te mniej mądre, nigdy nie dając nam odczuć słowem ani zachowaniem, że w niektórych przypadkach można było samemu doczytać niezbędne informacje w książkach, których nam przecież nie brakowało.

W wypowiedziach i komentarzach Profesora czuło się wielką życzliwość: „Zadajesz naiwne, proste pytanie? Masz wątpliwość? To ja jestem od tego, by naprowadzić twój tok myślenia na właściwe tory, wskazać, gdzie tkwi twój błąd i co winienesz na przyszłość zrobić, aby takich pytań i wątpliwości, tych naiwnych oczywiście, było coraz mniej.”

Bytom, grudzień 2005

* * *

Opiekun i życzliwy doradca

Jan Sikora*

Pierwszy raz spotkałem się z Profesorem Witoldem Niepołomskim we wrześniu 1950 roku. W tym czasie nie mogłem uzyskać asystentury w nowo organizowanej Klinice Chorób Wewnętrznych Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. Profesor Japa nie otrzymał bowiem obiecanych etatów i zaproponował mi czasowe zatrudnienie w jednej z katedr Akademii, dysponującej wolnymi etatami, wskazując na Katedrę Anatomii Patologicznej, w której mógłbym uzyskać dużo wiadomości przydatnych interniście.

* Dr n. med. Jan Sikora – emerytowany kierownik Pracowni Histopatologicznej Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Częstochowie.

Zgłosiłem się do Profesora Niepołomskiego, który chętnie mnie przyjął, gdyż miał tylko dwóch asystentów lekarzy: Mariana Sośnierzę i Władysława Nasiłowskiego. Już na wstępie poinformowałem Profesora o moich planach internistycznych.

Profesor i wspomniani asystenci w krótkim czasie wprowadzili mnie w zakres moich obowiązków tak, że mogłem już samodzielnie prowadzić zajęcia ze studentami. Oczywiście Profesor zawsze znalazł czas, by udzielić mi oczekiwanych rad. Po kilku miesiącach zalecił mi, abym zainteresował się zmianami wywołanymi przez pylicę. W styczniu 1951 roku otrzymałem wezwanie na komisję przydziału pracy w Krakowie. Mając odpowiednie pisma z Rektoratu Akademii oraz Profesora, nie bez trudu zdołałem uzyskać odroczenie na jeden rok obowiązującego wówczas nakazu pracy.

W kwietniu 1951 roku zostałem skierowany na przeszkolenie wojskowe w Łodzi, po którym wcielono mnie do służby wojskowej jako lekarza i oficera zawodowego.

Po prawie ośmiu latach (sześciu w wojsku oraz dwóch latach pracy w charakterze chirurga we Wrocławskiej Akademii Medycznej) przeniósłem się do Częstochowy, uzyskując wcześniej, w listopadzie 1958 roku, II stopień specjalizacji z anatomii patologicznej u profesora Zygmunta Alberta. Jako anatomopatolog znalazłem się ponownie w obszarze działania Śląskiej Akademii Medycznej pod opieką konsultanta wojewódzkiego ds. anatomii patologicznej, Profesora Witolda Niepołomskiego. Taki był początek moich wieloletnich kontaktów z Profesorem i Jego wysoko wyszkoloną kadrą oraz wzorowo zorganizowanym Zakładem Patomorfologii.

Profesor nie ukrywał, że na początku samodzielnej pracy będę miał trudności, zwłaszcza w organizowaniu bardzo potrzebnej w Częstochowie pracowni histopatologicznej. Sam zaofiarował mi pomoc w uzyskaniu na początek niezbędnych odczynników, szkła laboratoryjnego oraz w przeszkoleniu laborantek. Wiem, że Profesor jako konsultant wojewódzki miał kontakty z władzami miasta Częstochowy oraz lekarzami wojewódzkim, miejskim i powiatowym, dzięki czemu w krótkim czasie otrzymałem mieszkanie w Częstochowie. Dzięki Profesorowi znalazły się również pieniądze na zakupienie niezbędnego sprzętu laboratoryjnego: mikrotomu, cieplarki i dobrego mikroskopu.

W Szpitalu Miejskim im. T. Chałubińskiego wygospodarowano odpowiednie pomieszczenia i z początkiem 1960 roku pracownia histopatologiczna rozpoczęła swoją działalność dla częstochowskiej służby zdrowia, głównie oddziałów operujących, dla których wykonywano badania śródoperacyjne.

Każdy patomorfolog pracujący sam, poza ośrodkiem akademickim, napotyka wiele wątpliwości i trudności diagnostycznych. Dobrze więc jest, jeśli od czasu do czasu ma możliwość sprawdzenia swoich rozpoznań, a przede wszystkim konsultacji w przypadkach wątpliwych i trudnych. We wszystkich tego typu problemach zawsze znajdowałem pomoc u Profesora Niepołomskiego lub Jego kadry naukowej. Zawsze, gdy przyjeżdżałem do Zakładu, a Profesor był na miejscu, znajdował dla mnie trochę czasu, nie tylko na profesorskie rozpoznanie, ale także szerokie omówienie i dyskusję. Każda konsultacja kończyła się zachętą do następnego przyjazdu. Z takich konsultacji korzystałem prawie co miesiąc, wykorzystując też do tych celów organizowane często zebrania naukowe. Profesor był też głównym recenzentem mojej pracy doktorskiej: Jemu właśnie powierzyłem jej wstępną ocenę i w krótkim czasie odebrałem mój brudnopis z minimalnymi zaleceniami, a kilka miesięcy później obroniłem ją, uzyskując tytuł doktora medycyny.

Moje kontakty z Profesorem trwały przez 40 lat, w trakcie których był moim opiekunem i życzliwym doradcą, okazując mi przy każdym spotkaniu wiele sympatii, którą bardzo sobie ceniłem. Olbrzymia, wielostronna wiedza Profesora połączona była z niespotykaną skromnością, śmiem twierdzić, że całej Jego długiej działalności zawodowej towarzyszyła zawsze duża doza pokory wobec ludzkich cierpień ukrytych pod szkłem nakrywkowym.

Częstochowa, maj 2005

* * *

Wzbudzał podziw i szacunek

Jacek Starzewski*

Z profesorem Witoldem Niepołomskim los zetknął mnie w różnych okresach mojego życia i w różnych okolicznościach: w czasach studenckich, później po dyplomie, kiedy byłem asystentem w klinice chirurgicznej kierowanej przez mojego mistrza, prof. Józefa Gasińskiego, i wreszcie jako członka rodziny Profesora, ponieważ byłem jego zięciem.

Jako student jedyne go wówczas Wydziału Lekarskiego ŚAM w Zabrze-Rokitnicy słuchałem jego wykładów i zdawałem egzamin z anatomii patologicznej w 1959 roku, po III roku studiów. Profesor egzaminował wszystkich zdających osobiście. Co do wykładów, to były one bardzo ciekawe, chociaż zwięzłe. Profesor wykladał bardzo przystępnie, piękną polszczyzną. Utkwił mi zwłaszcza w pamięci wykład dotyczący podziału nowotworów złośliwych, który usystematyzował moją wiedzę na ten temat na długie lata. Egzamin był również raczej rozmową z młodym adeptem medycyny niż bezwzględnym „egzekwowaniem” wiadomości. Uderzała niezwykła, granicząca z nieśmiałością skromność Profesora.

Jako zięć Profesora poznałem skromny, polski dom Profesorstwa Niepołomskich, w którym medycyna przeplatała się z muzyką i... majsterkowaniem. W małym, domowym gabinecie Profesora, przypominającym raczej warsztat mechaniki precyzyjnej, oprócz mikroskopu znajdowały się tajemnicze urządzenia elektroniczne oraz mechaniczne, a także sterta nut. Pokoju tego nie można było sprzątać, był to przedmiot zabawnych często sprzeczek rodzinnych. Profesor był mistrzem gry na skrzypcach i kiedy ćwiczył, obowiązywała w domu bezwzględna cisza. Wracając do jego majsterkowania – nie było właściwie urządzenia, którego Profesor nie umiałby naprawić, poczynając od zegarka, a skończywszy na kanapie, która kiedyś zawaliła się z hukiem pod ciężarem składającego go właśnie wizytę przyciężkiego gościa.

* Prof. dr hab. n. med. Jacek Starzewski – były kierownik Katedry i Oddziału Klinicznego Chirurgii Ogólnej i Koloproktologicznej ŚAM w Sosnowcu.

Uzdolnienia techniczne Profesora, a właściwie jego miłość do samochodów, były powszechnie znane i budziły podziw (co znalazło m.in. wyraz w jego karykaturze zamieszczonej w albumie karyktur profesorów ŚAM, autorstwa prof. Tadeusza Ginko, wydane go z okazji 15-lecia Akademii).

Pamiętam następujące zdarzenie: otóż w niedalekim sąsiedztwie Zakładu Anatomii Patologicznej znajdowały się garaże kolumny transportu sanitarnego. Kierowcy i mechanicy znali widocznie szeroką wiedzę motoryzacyjną Profesora. Kiedyś między dwoma kierowcami doszło do sprzeczki na temat jakiegoś szczegółu technicznego. Przyszli do Zakładu, prosząc Profesora o rozstrzygnięcie sporu i wyszli zadowoleni z rozwiązaniem problemem.

Profesor nie znośił wszelkiej „pompy” oraz nadmiaru życia towarzyskiego. Poproszony kiedyś przez żonę, śp. Wandę Niepołomską (również doskonałego patomorfologa), o przygotowanie się na przyjęcie gości (Profesor był wtedy rektorem) i przebranie się w strój wizytowy, zniknął na długą chwilę, po czym wrócił, a jedyną zmianą w jego ubiorze był zapięty pod szyją guzik koszuli.

Wracając do medycyny, jako chirurg wielokrotnie prosiłem Profesora o pomoc w diagnostyce, zwłaszcza wtedy, kiedy wynik badania mikroskopowego był niejasny i nie zgadzał się z obrazem klinicznym chorego. Odpowiedzi były niezwykle szybkie i bardzo kompetentne.

Podziw mój i szacunek wzbudzał stosunek Profesora do żony – kiedy doktor Wanda Niepołomska zachorowała ciężko i nieuleczalnie, zajmował się nią jak najtroskliwsza pielęgniarka.

Będąc rektorem ŚAM, a było to w trudnych czasach, Profesor potrafił – dzięki swojej skromności – skutecznie układać się z „władzą” dla dobra Uczelni.

Odwiedzam Profesora w dalszym ciągu, ciesząc się zawsze, że mimo upływu czasu zachowuje tak dobrą formę fizyczną i psychiczną.

Sosnowiec, wrzesień 2005

* * *

Bardzo wiele Mu zawdzięczam

Zbigniew Szczurek*

[...] Którzy spośród wykładowców zapadli Panu szczególnie w pamięć?

[...] prof. Tadeusz Pawlikowski, który bardzo ciekawie wykladał histologię, choć specjalizował się w pediatrii, lwowiak prof. Marian Puchalik z Politechniki Śląskiej, z którym mieliśmy fizykę medyczną – bardzo wymagający wobec studentów. Wspaniali byli również: prof. Józef Japa – internista, który kształcił się w Krakowie i Edynburgu, anatom prof. Stanisław Kohmann, którego bardzo ceniłem za wiedzę, urok osobisty i niezwykle ciepłe podejście do studentów, prof. Lesław Chruściel, który dał nam wspaniałą szkołę farmakologii, no i oczywiście prof. Witold Niepołomski, uczeń słynnego prof. Ludwika Paszkiewicza – autora pierwszego powojennego, 5-tomowego podręcznika anatomii patologicznej. Profesor Niepołomski był znakomitym wykładowcą, bardzo lubianym przez studentów. Doskonały specjalista, twórca śląskiej patomorfologii. Bardzo wiele mu zawdzięczam. [...] Utworzył studenckie koło zainteresowań, do którego należałem; chciał z grona studentów wyłonić kadrę nauczycieli akademickich. Dlatego niektórym kolegom z III roku (np. Mieczysławowi Luciakowi) powierzył funkcję tzw. demonstratorów.

[...] Początkowo nie myślał Pan chyba, by specjalizować się w patomorfologii i nie upierał się przy karierze akademickiej?

[...] Po ukończeniu studiów miałem podjąć pracę w szpitalu w Mysłowicach, skąd pochodziła Maria, z którą ożeniłem się po II roku studiów w 1950 roku, po śmierci mego ojca. Niestety, nic z tego nie wyszło. Jednocześnie starałem się dostać na urologię w Zabrze, ale ubiegł mnie w tym kolega Marceli Marquardt. Wprawdzie potem dr Antoni Musierowicz zaproponował mi pracę

* Prof. zw. dr hab. n. med. Zbigniew Szczurek – były kierownik Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrzu (zmarł 15 I 2006). W tekście wykorzystano fragmenty rozmów z prof. Z. Szczurkiem opublikowanych w książkach pt.: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: ŚAM 1999, s. 96–100), i: *Zbigniew Szczurek. Lekarz, uczony, wychowawca* (Katowice: ŚAM 2004, s. 43–68).

na urologii, ale było już za późno, miałem bowiem II stopień specjalizacji z patologii i doc. Marian Sośnierz przekonał mnie, że mogę śmiało pracować w katedrze jako patolog. Ostatecznie kwestia mojej specjalizacji rozwiązała się za sprawą prof. Niepołomskiego, który zaproponował mi pracę w swojej katedrze. [...]

[...] Przyjął Pan propozycję i od 1 lutego 1954 roku rozpoczął pracę w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej w Zabrze.

Zakładem kierował wtedy prof. Niepołomski, zastępował go adiunkt Marian Sośnierz. Profesor Niepołomski był bardzo otwarty wobec studentów. Starał się im jak najwięcej przekazać; nauczyć, jak pisać prace naukowe. Uwielbiał to; gdy ktoś zjawiał się z pracą, zacierał ręce i natychmiast poprawiał. Jako świetny polonista nie uznawał żadnych makaronizmów i bezwzględnie je eliminował. Muszę przyznać, że choć habilitował mnie prof. Sośnierz, prof. Niepołomskiemu najwięcej zawdzięczam. To od niego nauczyłem się zasad postępowania w środowisku naukowym, które bardzo przydały się w okresie, gdy byłem prodziekanem i dziekanem Wydziału Lekarskiego w Zabrzu, w latach 1986–1990. Przekonałem się wówczas, że każde środowisko ma swoją patologię. Wadą naszego była nadmierna ambicja, która czasem prowadziła do konfliktów. Udało mi się je zażegnować i łagodzić.

[...] Jakie miał Pan obowiązki w Katedrze i Zakładzie Anatomii Patologicznej, kiedy podjął Pan tam pracę?

Zacząłem pracować w Zakładzie z dniem 1 lutego 1954 roku. Skierowany zostałem pod opiekę dr Marii Spiochowej, która była wówczas adiunktem i bardzo dobrze wywiązywała się z powierzonych jej obowiązków. Przydzielała mi jak najczęściej sekcje zwłok, radziła, jak ustalać rozpoznanie, służyła radą, pomocą. W krótkim czasie nauczyła mnie wszystkich zasad pracy w zakresie I stopnia specjalizacji. Bardzo dużo zawdzięczam także prof. Niepołomskiemu, który wysyłał mnie na konsultacje do innych zakładów, m.in. do Poznania do prof. Groniowskiego na kurs z zakresu patologii noworodka, która była wówczas nowością. Byłem jednym z pierwszych uczestników tego kursu, dlatego po powrocie musiałem go wszystkim dokładnie referować. Profesor Niepołomski wysyłał mnie również na konsultacje do Warszawy, do swego mistrza prof.

Ludwika Paszkiewicza, który raz na trzy miesiące organizował spotkania konsultacyjne dla patologów z różnych ośrodków akademickich, aby rozpatrzyć wątpliwe, trudne przypadki. To były bardzo sympatyczne spotkania. Towarzyszył im zawsze ufundowany przez Profesora wspólny obiad. Po obiedzie prof. Paszkiewicz wraz z prof. Laskowskim zasiadali do oglądania pod mikroskopem przywiezionych preparatów. Na końcu można było wspólnie omówić i obejrzeć poszczególne przypadki. Te wyjazdy do Warszawy były dla mnie – młodego asystenta – bardzo cenne i pouczające. Jako asystent brałem przecież udział w ćwiczeniach ze studentami.

Jak przebiegały wówczas ćwiczenia z anatomii patologicznej?

Zajęcia dydaktyczne z tego przedmiotu dotyczyły studentów III roku Oddziału Stomatologicznego oraz studentów III i IV, a przez pewien czas również V roku Wydziału Lekarskiego. Ćwiczenia obejmowały sekcje zwłok, wyjątkowo zdarzało się, że korzystaliśmy z preparatów muzeum, potem powoli wdrażaliśmy studentów w badania histopatologiczne. Pokazywaliśmy im poszczególne grupy zmian patologicznych, m.in. zaburzenia w krążeniu (*disturbationes circulatoriae*), zmiany wsteczne (*metamorphoses retrogradae*), zmiany postępowe (*metamorphoses progressivae*), nowotwory (*neoplasmata*) i zapalenia (*inflammationes*). Profesor Niepołomski, dzięki znakomitej znajomości języka francuskiego i kontaktom ze Szwajcarią, sprowadził do Zakładu ze Światowej Organizacji Zdrowia w Genewie podręczniki z klasyfikacją wszystkich grup nowotworów. Te pozycje były nam niezwykle pomocne w pracy ze studentami oraz własnej. Było to tym łatwiejsze, że prof. Niepołomski przetłumaczył dla nas większość z nich. [...]

[...] Opiekunem i promotorem Pana pracy doktorskiej był prof. Witold Niepołomski. Jak Pan ocenia jego kuratelę?

Zanim otworzyłem przewód doktorski, miałem w swym dorobku już 12 publikacji. Były to prace zespołowe o różnej tematyce, w tym z zakresu toksykologii. Mój doktorat wiązał się z pracami doświadczalnymi na zwierzętach, co było wówczas bardzo częste. Praca nosiła tytuł: *Patomorfologia dużych gruczołów trawiennych w doświadczalnej chorobie popromiennej u królików*. Do podjęcia tego tematu zainspirowało mnie trzytygodniowe szkolenie rezerwistów

w Przemysłu, które odbyłem w 1958 roku. Szkolono nas, jak zachowywać się w przypadku wybuchu wojny atomowej. Do doświadczeń wykorzystałem zwierzęta, na których eksperymentował anatom dr Józef Tarmas, przy czym jego interesował centralny układ nerwowy, a mnie gruczoły trawienne. Zwierzęta pochodziły ze zwierzętarni Instytutu Chemii Organicznej, a doświadczenia wykonane zostały w Zakładzie Anatomii Prawidłowej w Rokitnicy. Króliki naświetlane były promieniami Roentgena w odpowiednio dużej dawce w stosunku do masy ciała tak, by wywołać chorobę popromienną. [...]

A Profesor Niepołomski? Ukierunkowywał Pana, czy pozostawiał dużo swobody?

Raczej to drugie. Przede wszystkim mogłem swobodnie wybrać temat pracy, co – niestety – nie powtórzyło się już przy habilitacji. Profesor najpierw ustalił ze mną rozdziały opracowane do wszczęcia. Potem udzielał rad i wskazówek, ale niczego nie narzucał. Przykładał jednak dużą wagę do języka, jakim napisana była praca. Był świetnym polonistą i nie tolerował makaronizmów. Cieszy mnie fakt, że byłem jednym z pierwszych doktorantów w jego zespole. Przede mną robiły doktorat dr Maria Spiochowa, w późniejszym okresie neurolog, a potem dr Krystyna Śmigła.

Z Pana wypowiedzi wynika, że w przypadku habilitacji nie mógł Pan już swobodnie wybrać tematu. Narzucano go Panu?

Habilitowałem się dziesięć lat po zrobieniu doktoratu. Niestety, temat został mi narzucony przez prof. Sośnierzę, który był opiekunem mojej pracy i współpracował z pszczyńskim oddziałem Instytutu Chemii Organicznej, dysponującym doskonałą hodowlą zwierząt. Mój promotor uważał, że powinienem robić habilitację z toksykologii, a ściślej mówiąc z badań środków ochrony roślin, jakimi są pestycydy. I tak też się stało. Praca dotyczyła pierwszego pestycydu wyprodukowanego przez polski przemysł chemiczny, a ja robiłem badania na szczurach pochodzących ze zwierzętarni w Pszczynie. Tematu nie wybrałem sam, miałem jednak satysfakcję z tego, iż byłem jedynym docentem, którego szef – prof. Niepołomski – zaakceptował na długo przed przejściem na emeryturę, choć

wtedy profesorowie niechętnie widzieli w swoim zespole innych samodzielných pracowników naukowych.

Czy Pańskim zdaniem Katedra skorzystała na fakcie, że jej szef – prof. Niepołomski – był jednocześnie rektorem uczelni?

Muszę powiedzieć, że nie bardzo. W mojej opinii Profesor Niepołomski był ostrożny i z dystansem podchodził do nowoczesności. Być może obawiał się również, by ktoś mu nie zarzucił, że faworyzuje własny Zakład. Przykładem może być mikroskop elektronowy, o który usilnie zabiegaliśmy, a zwłaszcza dr Mirosław Wieczorek. Gdy mikroskop wreszcie się pojawił, prof. Niepołomski przekazał go Katedrze Histologii. Z dużą rezerwą odnosił się też do nowych kierunków i metod badań. Nie okazywał entuzjazmu, ale i nie przeszkadzał. [...]

Wchodząc w skład Senatu uczelni brał Pan udział w jego posiedzeniach. Jak Pan wspomina posiedzenie w 1971 roku, na którym prof. Jonek pojawił się jako nowy rektor akademii?

W tym pamiętnym posiedzeniu Senatu wziął też udział zastępca I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, odpowiedzialny za szkolnictwo wyższe. Poinformował zebranych, że Komitet zdecydował o powołaniu na urząd rektora prof. Jonka, w miejsce dotychczas piastującego tę funkcję prof. Niepołomskiego. Na to wstał prof. Mieczysław Luciak – wówczas I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR – i krzyknął: „Ja protestuję”. Niestety, ten sprzeciw niczego nie zmienił. Prof. Jonek został rektorem. Był autochtonem z Zawadzkiego, a podobno takiego właśnie rektora życzyła sobie partia. Obecny na sali posiedzeń prof. Niepołomski przyjął tę decyzję w milczeniu...

W 1986 roku, gdy prof. Niepołomski przeszedł na emeryturę, objął Pan kierownictwo I Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM. Jaką schedę zostawił Pański poprzednik? Co chciał Pan zmienić, a co kontynuować?

Bogata. Stworzył patomorfologię na Śląsku. Rozwinął ją na poziomie europejskim, chociaż kontakty z Zachodem były wówczas ograniczone. Mimo to Światowa Organizacja Zdrowia przysyłała nam np. podręczniki, których na polskim rynku brakowało – poświęcone wszystkim grupom nowotworów. Jedynym mankamen-

tem był fakt, że z opóźnieniem dowiadywaliśmy się o medycznych nowościach.

Jeszcze wtedy, gdy kierownikiem był prof. Niepołomski, starałem się wprowadzić kilka zmian, na które on przyszywał oczy. Profesor długo miał ostrożne podejście do cytologii, uważał bowiem, że metoda diagnozowania z materiału, w którym są tylko komórki, a nie ma podścieliska, jest ryzykowna. Ja natomiast chciałem tę metodę zastosować i rozwinąć, bo takie były trendy światowe, i widziałem w tym przyszłość. Stosowaliśmy cytologię nie tylko w badaniach raka sutka, lecz także we wszystkich innych przypadkach, gdy można było zdobyć materiał badawczy, np. w diagnostyce schorzeń jamy ustnej i nowotworów różnych narządów. Pod moim kierunkiem powstało kilka doktoratów z cytologii. [...]

Bardzo ważnym nurtem były prowadzone przez prof. Niepołomskiego badania pylicy u górników. Materiał zebraliśmy podczas sekcji zwłok osób, które pracowały w kopalniach na Śląsku, a wcześniej również we Francji, gdzie wyjechały za chlebem. Prace nad tym zagadnieniem stały się tematem cyklu rozpraw z zakresu toksykologii przemysłowej, a moja praca habilitacyjna była ich ukoronowaniem. Nasze badania toksykologiczne były na tyle dokładne, że udało się oznaczyć najwyższą dawkę tolerancyjną stosowania pestycydów w rolnictwie. Równocześnie badaliśmy też inne toksyczne związki, takie jak benzyna etylizowana, ołów, talk, bezwodnik kwasu ftalowego oraz – we współpracy z Katedrą Farmakologii – toksyczny wpływ leków na ustrój. Zajmowaliśmy się ponadto kwestią działania pola elektromagnetycznego, chorobą popromienną, biomateriałami. [...]

Serdecznie dziękujemy Panu za rozmowę.

Rozmawiali Daniel Sabat i Ewa Krzak

Zabrze, marzec 1999 i maj-sierpień 2003

* * *

Człowiek wielkiego formatu

Janina Szwajnoch*

Na naszej drodze życia spotykamy wiele osób, które z różnych powodów bardziej lub mniej zapadają nam w pamięć. Do osób, które zawsze wspominąć będę z wielkim sentymentem i szacunkiem, niewątpliwie należy Pan Profesor Witold Niepołomski.

Miałam szczęście poznać Pana Profesora w 1975 roku, kiedy podjęłam pracę w ówczesnym Instytucie Patologii w Zabrze, którym On kierował. Moje kontakty z Panem Profesorem były sporadyczne, jednak w ciągu 16 lat pracy mogłam się przekonać, że mój przełożony to człowiek wielkiego formatu.

Pan Profesor był wspaniałym patomorfologiem, który swoją ogromną wiedzę i doświadczenie chętnie przekazywał młodszemu pokoleniom. Uwielbiał zgodę i porozumienie między ludźmi. Z wielką pieczołowitością sam przestrzegał, ale i wymagał zasad zgodnego współżycia od wszystkich pracowników, bez względu na zajmowane stanowisko i tytuł naukowy. Cechowała go zawsze wielka kultura osobista, serdeczność, życzliwość, dobroć oraz skromność. Otwarty na problemy innych, rozumiejący słabości i wady ludzkie, starał się pomagać w miarę swoich możliwości, gdy była taka potrzeba. Dlatego korzystając z okazji wyrażam dziś serdeczną wdzięczność Panu Profesorowi, Jego następcom, wychowankom, koleżankom i kolegom za lata wspólnej pracy. Rozstając się z Nimi, odchodziłam z wielkim smutkiem i żalem, świadoma, że w moim życiu zarówno zawodowym, jak i osobistym skończył się pewien etap i nastąpił czas refleksji, wspomnień, a także zadumy nad przemijaniem.

Zabrze, wrzesień 2005

* * *

* Janina Szwajnoch – były starszy technik w I Katedrze i Zakładzie Patomorfologii ŚAM w Zabrze.

Moje spotkania i współpraca z Profesorem

Stefania Szymankiewicz*

Pana Profesora Witolda Niepołomskiego poznałam w czerwcu 1969 roku, podczas obrony mojej rozprawy doktorskiej na temat skaleczeń i oparzeń narządu wzroku, jako przewodniczącego komisji egzaminacyjnej. Wobec stremowanych doktorantów Profesor wykazywał niezwykle spokoj i ogromną życzliwość.

Nieco później, po kilku latach pracy zawodowej, miałam okazję spotkać go ponownie, jako kierownika Instytutu Patologii ŚAM, prosząc o pomoc w rozpoczęciu badań naukowych. Skłoniły mnie do tego moje dotychczasowe zainteresowania tematyką urazowości oczu, podyktowane charakterem wykonywanej przeze mnie pracy kliniczno-usługowej, a także narastającą wypadkowością na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

Zamierzając przeanalizować problematykę urazowości rogówki i sposobu jej leczenia, postanowiłam podjąć badania doświadczalne nad nowym sposobem leczenia ran przenikających rogówki i oparzeń oczu za pomocą leczniczych soczewek kontaktowych, opierając się na materiale badawczym histologicznym i histochemicznym. Z problemem tym zwróciłam się do Profesora, prosząc o umożliwienie mi przeprowadzenia badań doświadczalnych pod Jego kierunkiem w Instytucie Patologii, na co nie tylko uzyskałam zgodę, ale również wszechstronną pomoc.

Badania przeprowadzałam na królikach, początkowo w Zakładzie Anatomii Patologicznej w Katowicach przy ul. Damrota, w bardzo skromnych warunkach lokalowych, a następnie w I Katedrze i Zakładzie Patomorfologii w Zabrze. Wykonywałam je pod kierunkiem Pana Profesora, przy znacznej pomocy Jego współpracowników, szczególnie dr n. med. Małgorzaty Panasiewicz. Korzystałam z życzliwej pomocy pana Profesora, ogromnej Jego wiedzy, cennych uwag przy opracowywaniu kolejnych i niezwykle trudnych dla mnie, jako okulistki, tematów naukowych histologiczno-histochemicznych. Ponadto Pan Profesor często osobiście zaglądał do po-

* Prof. dr hab. n. med. Stefania Szymankiewicz – emerytowany profesor I Katedry i Kliniki Okulistyki ŚAM w Katowicach.

mieszczeń doświadczalnych, dogłębniejszej opieki nad królikami. Dzięki Profesorowi udało mi się zrozumieć zawiłości patomorfozy zachodzącej w zranionych tkankach rogówki, a zainteresowanie histologią i histochemią, które okazały się dla mnie dziedzinami bardzo ciekawymi, trwają do dziś. Uzyskane wówczas pozytywne wyniki pracy badawczej skłoniły mnie do podjęcia dalszych badań klinicznych.

W następnych latach, w okresie pracy w Klinice Okulistycznej i Wojewódzkiej Przychodni w Katowicach oraz uzyskiwania kolejnych stopni naukowych, miałam często okazję rozmawiać z Panem Profesorem w czasie wspólnych spotkań naukowych oraz zebrań konsultantów wojewódzkich. W późniejszych latach spotkaliśmy się także w gabinecie lekarskim Wojewódzkiej Przychodni Okulistycznej – jako pacjent Profesor wykazywał niezwykle zdyscyplinowanie, pogodę ducha i optymizm.

Pamiętam, że poczucie humoru i pogoda ducha uzewnętrzniane szczególnie w czasie wspólnych spotkań z bliskimi znajomymi były nieodłączną cechą charakteru Pana Profesora. Wraz z mężem mieliśmy ogromną przyjemność i zaszczyt goszczenia państwa Niepołomskich u nas w domu. Ponadto z Panem Profesorem, jako miłośnikiem muzyki poważnej, często spotykaliśmy się na koncertach w Filharmonii Śląskiej, a gościnny dom państwa Niepołomskich na Brynowie sprzyjał muzykowaniu: wraz z przyjaciółmi wykonywał piękne koncerty skrzypcowe.

Dziękując za wszelką pomoc, przyjaźń i serdeczność, jakiej doznałam ze strony Profesora Niepołomskiego w czasie mojej wieloletniej pracy zawodowej, wyrażam dziś Jemu głęboką wdzięczność i szacunek.

Katowice, wrzesień 2005

* * *

Koleżeńskie wspomnienie

Regina Walentynowicz-Stańczyk*

Przesyłam kilka wspomnień o Profesorze Niepołomskim – tak bardzo zasłużonym dla anatomii patologicznej, dla Śląskiej Akademii Medycznej, dla polskiej medycyny, i tak cenionym przez Jego kolegów – z nadzieją, że przybliżą Go tym wszystkim, szczególnie ludziom młodym, którzy znają tylko zawodowe życie Profesora z okresu, gdy był już autorytetem.

Nasza znajomość sięga 1935 roku. Przeniosłam się wtedy do Warszawy z Wilna, po pierwszym roku studiów medycznych na Uniwersytecie Stefana Batorego (USB) i kontynuowałam je na Uniwersytecie Warszawskim, nazwanym później imieniem Józefa Piłsudskiego (UJP). W czasie pierwszych ćwiczeń w prosektorium Anatomii Prawidłowej przydzielono mnie do czteroosobowej grupy studenckiej, preparującej przy jednym stole. Było w niej dwóch kolegów wyróżniających się pracowitością, opanowaniem i koleżeńskością, jakby „doroślejszych” od swych rówieśników. Byli to Witek Niepołomski i Mirek Ornowski, wcześniej szkolni przyjaciele z liceum Reja w Warszawie.

Pamiętam miłą atmosferę, którą tworzyli w zespole, i ogromnie cenię opiekę, jaką otoczyli mnie – nową koleżankę z kresów. Wkrótce okazało się, że Witek urodził się w tym samym roku, a nawet miesiącu, być może nawet pod tym samym znakiem zodiaku?

Po zdaniu egzaminów kończących drugi rok nauki spotykaliśmy się rzadziej. Ich pociągnęła anatomia patologiczna, mnie – interna. Korzystaliśmy wtedy z możliwości pogłębienia naszych wiadomości, pracując jako wolontariusze: oni – w Zakładzie Anatomii Patologicznej, pod kierunkiem prof. Ludwika Paszkiewicza, ja – na Oddziale Chorób Wewnętrznych Szpitala Dzieciątka Jezus, pod kierunkiem ordynatorów: dr. Stefanowskiego i dr. Skłodowskiego. Jako studenci spotykaliśmy się wtedy jedynie na obowiązujących nas wykładach i ćwiczeniach, resztę czasu spędzając na wolontariatach. Z tego czasu zachowałam w pamięci Kolegę Witka jako poważnego, zdolnego, życzliwego, mającego niewątpliwie „zacięcie” naukowe.

* Prof. dr hab. n. med. Regina Walentynowicz-Stańczyk – emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie.

Gdy wybuchła wojna, nasze kontakty ustały, zdążyliśmy jednak jeszcze uzyskać absolutorium i gdy pojawiła się szansa zdawania egzaminów końcowych, nie zmarnowaliśmy jej. Byliśmy ostatnim przedwojennym rocznikiem absolwentów (1934–1939) Wydziału Lekarskiego UJP. Zdążyliśmy. Otrzymaliśmy zaświadczenia do Izby Lekarskiej, choć oczywiście nie mieliśmy ani „absolwentówki”, ani uroczystości rozdania dyplomów.

Przeszła wojna, potem lata okupacji. Po nich los zrzucił, że miałam już liczną rodzinę i nie mogłam dyżurować nocami jako internista; skorzystałam wtedy z propozycji prof. Ludwika Paszkiewicza, zmieniając kierunek zainteresowań. Do pracy w Zakładzie Anatomii Patologicznej zgłosiłam się w lutym 1946 roku, zostałam przyjęta w charakterze asystenta, a w Zakładzie spotkałam... dr. Witolda Niepołomskiego. Niestety, wkrótce wyjechał do Łodzi, gdzie podjął pracę w Zakładzie Anatomii Patologicznej.

Po kilku miesiącach przyjechał do Warszawy, by złożyć egzaminy kończące studia muzyczne. Zatrzymał się na ten czas u nas, a mieszkaliśmy wtedy z piątką dzieci w domu przy Szpitalu Okręgowym nr 1. Dom rozbrzmiewał muzyką: Witek grał na skrzypcach, a mój mąż, też uzdolniony muzycznie – śpiewał.

Pamiętam, że Witek w tym okresie używał jako środka lokomocji motocykla. Jedyny raz w życiu jechałam w przyczepie motocykla, gdy przewiózł mnie po Warszawie. Musiała to być nie lada atrakcja, jeśli zapamiętałam to do dzisiaj – pierwsza w tamtych latach od czasu, gdy przed wojną oddaliśmy swój samochód na potrzeby wojska.

Po dwudziestu latach od absolutorium, w roku 1959, spotkaliśmy się ponownie w Zakładzie Anatomii Patologicznej u prof. Ludwika Paszkiewicza, który użyczył pomieszczeń biblioteki na świętowanie naszego jubileuszu. Odtąd systematycznie, co kilka lat, organizowaliśmy koleżeńskie spotkania. Doktor medycyny, potem doktor habilitowany i wreszcie profesor Witold Niepołomski był na nich i uświetniał je swym sposobem bycia i cechami charakteru.

W 1986 roku, po osiągnięciu wieku emerytalnego, spotkaliśmy się w Ministerstwie Zdrowia przy lampce czerwonego soku porzeczkowego, z okazji uhonorowania nas tytułem „zasłużonego nauczyciela”. Razem też odbieraliśmy w 1989 roku jubileuszowe dyplomy

z okazji 50-lecia pracy medycznej podczas uroczystości 200-lecia nauczania medycyny w Warszawie.

Nieco później spotkaliśmy się, biorąc udział – na zaproszenie rektora Akademii Medycznej – w immatrykulacji roku akademickiego 1999/2000. Uroczystość ta odbyła się w Audytorium Maximum im. Adama Mickiewicza na Uniwersytecie Warszawskim, którego częścią w okresie przed- i powojennym był Wydział Lekarski, zanim wyodrębnił się jako samodzielna uczelnia – Akademia Medyczna. W tej samej sali wręczano indeksy memu rocznikowi studiów przed 65 laty; ja indeks otrzymałam wprawdzie w Wilnie, ale od drugiego roku studiowałam w Warszawie z obecnymi tam Jubilatami, z którymi razem obchodziliśmy wtedy 60. rocznicę uzyskania absolutorium.

Kończąc, sięgnę do wspomnienia wcześniejszego, z roku 1982. Świadczy ono o tym, że Kolega Witold nie zmienił swej osobowości, pozostając takim, jakim go poznałam w roku 1935 – pracowitym i nie odkładającym spraw na później. Do dziś przechowuję w dolnej szufladzie mego biurka papiery gromadzone do wniosku o przyznanie mi tytułu profesora nadzwyczajnego. Jest wśród nich także pozytywna opinia prof. dr. hab. Witolda Niepołomskiego. W przeciwieństwie do innych dokumentów, których załatwianie trwało latami, ta opinia została napisana natychmiast.

Warszawa, sierpień 2005

* * *

O wieloletniej pracy z Profesorem

Zenobia Waleron-Szczucka*

Pierwsze moje spotkanie z Profesorem Witoldem Niepołomskim miało miejsce w październiku 1952 roku, kiedy jako studentka III roku ŚAM słuchałam w Katedrze Anatomii Patologicznej w Zabrzu Jego wspaniale prezentowanych wykładów z patomorfologii.

* Dr n. med. Zenobia Waleron-Szczucka – emerytowany adiunkt II Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Katowicach.

Prowadzone przez Profesora wykłady i seminaria cieszyły się zawsze dużym zainteresowaniem i frekwencją, miał bowiem wyjątkowy dar i umiejętność przekazywania swoim słuchaczom w sposób komunikatywny i konkretny, przy zachowaniu nienaganej polszczyzny, najbardziej przydatnej teoretycznej i praktycznej wiedzy z patomorfologii.

Ciepły i życzliwy stosunek Profesora do studentów, współpracowników Katedry i w ogóle do ludzi spowodował między innymi, że wraz z pięcioma absolwentami naszej uczelni w 1954 roku, właśnie w Katedrze Anatomii Patologicznej w Zabrze, podjęłam swoją pierwszą pracę, pozostając tu do 1972 roku, a następnie w Katedrze Anatomii Patologicznej w Katowicach, w której zatrudniona byłam do 1989 roku.

Początkowy okres pracy był dla nas dosyć trudny i stresujący z uwagi na brak doświadczenia dydaktycznego i badawczego z zakresu badań i oceny makroskopowej i mikroskopowej preparatów histopatologicznych. Jednak dzięki serdecznej, koleżeńskej i życzliwej, ale równocześnie twórczej atmosferze pracy, jaką stwarzał szef Katedry – wybitny nauczyciel akademicki i wspaniały człowiek – „bariera” naszej niewiedzy i braku doświadczenia z zakresu patomorfologii z roku na rok ulegała zmniejszeniu.

Należy podkreślić, że na dobrą i twórczą pracę oraz harmonijne funkcjonowanie całego zespołu, zatrudnionego w Katedrze Anatomii Patologicznej, bardzo ważny wpływ miały organizowane przemienienie poza zakładem pracy, różnego rodzaju spotkania z okazji imienin, urodzin itp., w tym zwłaszcza spotkania inspirowane i przygotowywane przez Małżonkę Profesora, dr Wandę Niepołomską.

Na spotkaniach tych, oprócz okazjonalnego świętowania, prowadzone były dyskusje o charakterze naukowym, a także odbywały się koncerty skrzypcowe, w wykonaniu „tercetu” w składzie: prof. Niepołomski, dr Bober oraz laborant Głowacki, które do dnia dzisiejszego ze wzruszeniem wspominamy. [...]

Katowice, sierpień 2005

* * *

Naukowiec i dydaktyk

Czesława Ważna-Boguńska*

[...] Dlaczego wybrała Pani patomorfologię?

To był przypadek. Zamierzałam wybrać internę. Ale w tamtych czasach była niewielka liczba miejsc pracy w szpitalach, kliniki dopiero się tworzyły, przyjezdni profesorowie przywozili ze sobą swoich asystentów. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Poszłam więc do Zakładu Patomorfologii w Zabrze, żeby zacząć się na rok, a potem znów spróbować interny. Profesor Mieczysław Luciak, który już tam pracował, zapewniał, że atmosfera jest tu wspaniała. Zatrudniłam się więc w Zakładzie. Podobnie postąpiło jeszcze kilka osób z naszej paczki: Danka Habczyńska, która jakiś czas pracowała również w Katedrze Chemii Ogólnej, Wanda Szklarz, Zenobia Szczucka, Antek Bober. Większość z nas ugrzęzła w Zakładzie na długie lata. Byliśmy zgranym zespołem. Jeździliśmy wspólnie do Instytutu Onkologii w Gliwicach na zebrania onkologów, potem – już zwyczajowo – wstępowaliśmy do lokali na kolację i na pączki z różą, po przyjeździe do Zabrze obowiązkowo szliśmy na śledzia.

[...] Trafiła Pani do Zakładu w 1954 roku. Jak wyglądała organizacja jego pracy? Czym się zajmował?

Początkowo pracowaliśmy rano i po południu. Rano odbywały się ćwiczenia ze studentami z sekcji, a potem z histopatologii oraz patomorfologii. Byliśmy wprowadzić nowicjuszami, ale przeszliśmy szybki „kurs” dydaktyczny. Przy takim mistrzu jak Profesor Niepołomski nie było to wcale takie trudne. Profesor był świetnym histopatologiem i doskonałym makroskopistą, tzn. pięknie robił sekcje. Gdy prowadził zajęcia pokazowe, nawet się nie pobrudził. Tłumaczył wszystko piękną polszczyzną, w bardzo przystępny sposób. Przez cały rok każdy z nas prowadził ćwiczenia z jedną grupą studentów, co uważam za dobre rozwiązanie, bo dzięki temu do-

* Dr n. med. Czesława Ważna-Boguńska – emerytowany adiunkt II Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Katowicach (zmarła 5 XI 2004). Niniejszy tekst jest fragmentem rozmowy z dr Czesławą Ważną-Boguńską pt. *Plejada wspaniałych profesorów*, opublikowanej w książce: *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej* (Katowice: ŚAM 1999, s. 114–118).

brze znaleźliśmy młodzież, a ona nas. Zresztą studenci byli wówczas naprawdę fantastyczni. W domu mam sporo drobiazgów otrzymanych od nich na pamiątkę. [...]

Czy, Pani zdaniem, Profesor Witold Niepołomski, twórca i pierwszy szef zakładu, był dobrym organizatorem pracy?

Profesor to wspaiała, nietuzinkowa postać, ale organizatorem, niestety, nie był najlepszym. To naukowiec i dydaktyk. Miał na szczęście swojego asystenta – Mariana Sośnierza, który świetnie sprawdzał się jako organizator i bez zarzutu planował pracę Zakładu. [...]

Katowice, marzec 1999

* * *

Niezapomniany egzamin

Aleksandra Wąsowicz-Bober*

Moje pierwsze spotkanie z Panem Profesorem Niepołomskim odbyło się w odległych już czasach, w atmosferze nieco nerwowej. Był to egzamin z histopatologii, który u Niego zdawałam. Egzamin, wiadomo: osoba zdająca jest w sytuacji gorszej, bo jest pytana oowości znane wprawdzie z ćwiczeń i wykładów, ale wiedza teje osoby ma zostać oceniona na stopień i to przez znawcę. Nerwowość pogłębiała opowieść krążąca wśród studentów, że Profesor ma w gabinecie niezwykle mądrego psa, który warczy, kiedy delikwent odpowiadając płacze się w zeznaniach lub szuka pomocy u kolegów. Profesor był czarujący, pies, owszem, był, ale nie warczał. Egzamin przeszedł gładko, ale pozostał niezapomniany. Podobno, kiedy nieco później wychodziłam za mąż za asystenta Katedry Anatomii Patologicznej, Pan Profesor sprawdził w notesie mój stopień z egzaminu, na wszelki wypadek, czy nie przyniosę ujmy Jego asystentowi.

W jakiś czas potem okazało się, że mój mąż, Antoni Bober, i Pan Profesor Niepołomski mają wspólną pasję – grę na skrzypcach.

* Dr n. med. Aleksandra Wąsowicz-Bober – emerytowany adiunkt I Katedry i Zakładu Radiologii ŚAM w Zabrze.

I zaczęli grywać. Początkowo rzadko odbywały się jakieś kwartety smyczkowe, o których wiedziałam tylko ze słyszenia, później – najczęściej w soboty – obaj panowie grali w duecie. Cóż to były za piękne soboty! Najpierw muzyka: Mozart, Wieniawski, Paganini, a później rozmowy przy kawie i słodczykach. Atmosfera spokoju, którą stwarzała Pani Profesor Marianna Pąkcińska-Niepołomska* wyciszała emocje całego tygodnia, a anegdoty i wspomnienia Pana Profesora cieszyły ducha.

Zabrze, listopad 2005

* * *

Nie było etatów – praca była honorowa

Mirosław Wieczorek**

Profesora Witolda Niepołomskiego poznałem jesienią 1948 roku. Rozpocząłem wtedy studia na III roku Wydziału Lekarskiego, wówczas jeszcze Uniwersytetu Łódzkiego. Profesor Niepołomski był wtedy adiunktem i współorganizatorem Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu.

Wobec dotkliwego braku pracowników naukowo-dydaktycznych w powstającej dopiero uczelni, kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej, prof. Aleksander Pruszczyński, zorganizował w Zakładzie koło hospitantów, które było prekursorem późniejszych kół naukowych. Liczyło 12 studentów III i IV roku. Opiekunem tego koła został adiunkt dr med. Witold Niepołomski. Naszym zadaniem było wcześniejsze przygotowanie i opanowanie materiału z zakresu poszczególnych działów anatomii patologicznej i – po zdaniu kolokwium – prowadzenie pod opieką adiunkta ćwiczeń z przedmiotu dla kolegów z naszego roku. Etatów dla nas nie było – praca była honorowa. Jedynym naszym przywilejem było prawo zdawania egzaminu końcowego z anatomii patologicznej bezpośrednio po za-

* Prof. dr Marianna Pąkcińska-Niepołomska była drugą żoną Profesora. Pierwsza – Wanda Niepołomska – zmarła w 1986 r.

** Prof. dr hab. n. med. Mirosław Wieczorek – emerytowany kierownik Katedry i Zakładu Patologii Wydziału Farmaceutycznego ŚAM w Sosnowcu.

kończeniu III roku. Było to ważne dla nas wyróżnienie, ponieważ według ówczesnego programu studiów egzamin z anatomii patologicznej należał do grupy egzaminów dyplomowych, zdawanych po V roku studiów. Adiunkt Witold Niepołomski prowadził więc, obok swoich zajęć dydaktycznych, także nasze koło hospitantów. Czynił to na tyle skutecznie, że cała nasza grupa zdała wcześniejszy egzamin i pozostała wierna Zakładowi do końca studiów, pracując nadal w charakterze bezpłatnych wolontariuszy. Dopiero po dyplomie część z nas, która pozostała w Zakładzie, uzyskała status normalnych asystentów, przechodząc kolejne stopnie naukowe aż do tytułu profesora. Wcześniej zresztą adiunkt Niepołomski wykonał swoją pracę habilitacyjną już na Łódzkiej Akademii Medycznej, w którą przekształcony został Wydział Lekarski Uniwersytetu.

W 1950 roku doc. Niepołomski powołany został na stanowisko zastępcy profesora, kierownika powstającego *de novo* Zakładu Anatomii Patologicznej, na terenie PSK 1 w Zabrze. Miałem być wówczas jednym z asystentów, delegowanych razem z doc. Niepołomskim do współtworzenia w Zabrzu nowego zakładu. Na przeszkodzie stanęło mi wtedy powołanie do wojska. Dołączyłem więc do załogi Zakładu w sierpniu 1956 roku, mając już za sobą specjalizację I stopnia, uzyskaną jeszcze w Łodzi. Organizacja Zakładu przez doc. Niepołomskiego, później już profesora, była zadaniem mozolnym. Chętnych do współpracy młodych absolwentów Wydziału wprawdzie nie brakowało, ale etatów było mało. Brakowało ponadto niezbędnego sprzętu lekarskiego, zwłaszcza dostępu do światowego piśmiennictwa.

Profesor Niepołomski był świetnym wykładowcą, co przy ówczesnym braku podręczników było wręcz nieocenione; potrafił zawsze zainteresować studentów tak przecież trudnym i niewdzięcznym do nauczania przedmiotem. Z inicjatywy studentów powstał wtedy skrypt z wykładami Profesora. Efektem pracy organizowanego ciągle Zakładu była rozwijająca się od początku działalność naukowa. Tematem pracy były zagadnienia związane z potrzebami regionu przemysłowego Śląska. Większość prac dotyczyła pylicy węglowej i węglowo-krzemowej płuc górników oraz pracowników innych gałęzi przemysłu. Były to w dużej mierze pionierskie prace z tego zakresu. Z czasem pojawiły się zainteresowania toksykologią prze-

mysłową, zwłaszcza szkodliwym wpływem ołowiu i cynku na zdrowie pracowników przemysłu metalurgicznego.

Nie zapomniano także o zainteresowaniach onkologicznych. Profesor Niepołomski miał za sobą doświadczenia ze swojej wcześniejszej pracy w Instytucie Radowym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie. Nawiązał też ścisłą współpracę z Instytutem Onkologii w Gliwicach, dokąd wysyłał nas na staże w ramach zdobywania specjalizacji II stopnia z patomorfologii.

Jako kierownik Zakładu dbał zawsze o rozwój zawodowy i naukowy swoich asystentów. Wysyłał nas na staże do Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego i do Instytutu Onkologii w Warszawie, pilnował zdobywania specjalizacji, był inspiratorem i promotorem prac doktorskich oraz opiekunem prac habilitacyjnych.

Ciekawą i oryginalną dziedziną zainteresowań i prac Profesora były starania o wyrównanie dotkliwych w okresie PRL-u braków pomocy naukowych i aparatury. Dzięki swoim zainteresowaniom oraz imponującym umiejętnościom technicznym, zbudował m.in. rzutnik optyczny do demonstracji na ekranie preparatów histopatologicznych, wykonał urządzenie do elektrolitycznego odwapniania wycinków kostnych do badań histopatologicznych, zbudował wreszcie aparaturę do przeprowadzanych na szczurach badań nad oddziaływaniem ultrakrótkich fal elektromagnetycznych. Aparatura ta posłużyła do wykonania pionierskiej w ówczesnych warunkach, eksperymentalnej pracy doktorskiej. Jako były ślusarz z czasów okupacji miałem przyjemność podziwiania tych projektów, a nawet współuczestniczenia w realizacji niektórych z nich.

Innym niejako terenem działań Profesora Niepołomskiego było intensywne szkolenie specjalistów II stopnia w zakresie usługowej diagnostyki histopatologicznej. Początkowo zadania diagnostyczne wykonywał sam Zakład, przy którym z czasem powstała oddzielna Usługowa Pracownia Diagnostyczna. Była ona niezbędna do prawidłowego funkcjonowania klinik Akademii oraz szpitali terenowych naszego województwa, stanowiąc jednocześnie miejsce szkolenia specjalistów II stopnia w zakresie diagnostyki histopatologicznej. Po przeszkoleniu pierwszych samodzielnych diagnostów, z inicjatywy Profesora zorganizowano oddzielne pracownie diagnostyczne w Szpitalu Klinicznym nr 2 w Bytomiu, w Szpitalu Klinicznym w Katowicach, w szpitalu Górniczym w Bytomiu i w Szpitalu

Wojewódzkim w Tychach – był to efekt działalności Profesora jako konsultanta wojewódzkiego.

Osobiście zawdzięczam Profesorowi Niepołomskiemu podsuniecie mi tematu pracy doktorskiej, później zaś opiekę nad moją pracą habilitacyjną.

Po wykonaniu i obronie pracy habilitacyjnej uzyskałem, dzięki zachęcie i pomocy Profesora, możliwość rozpoczęcia organizacji *de novo* Zakładu, a z czasem Katedry i Zakładu Patologii, w tworzącym się od podstaw Wydziale Farmaceutycznym Śląskiej Akademii Medycznej w Sosnowcu. Mogłem tam wykorzystać doświadczenie zdobyte podczas współtworzenia pod kierunkiem Profesora Niepołomskiego Zakładu Anatomii Patologicznej w Łodzi, a później w Zabrze.

Ciekawą dziedziną pozazawodowych fascynacji Profesora była muzyka. Jako absolwent klasy skrzypiec Konserwatorium Warszawskiego Profesor posiadał, jak mówił, drugi zawód – muzyka. W ramach swoich obowiązków kierownika Katedry, dziekana a później wieloletniego rektora Akademii, nie miał okazji choćby częściowego uprawiania tego zawodu. Dwukrotnie miałem jednak sposobność wysłuchania duetu skrzypcowego Profesora z dr. med. Antonim Boberem – raz podczas tradycyjnego spotkania pracowników Zakładu z okazji wigilii w Zabrze, drugi raz w mieszkaniu pana Profesora. Jako meloman i stały bywalec koncertów Filharmonii Śląskiej i Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia w Katowicach, miałem miły obowiązek zdawania Profesorowi cotygodniowych sprawozdań z koncertów, przy okazji moich dyżurów diagnostycznych w Usługowej Pracowni Diagnostycznej w Zabrze. Pozwalało mi to na dalszy, już pozasłużbowy kontakt z Profesorem, po moim odejściu z Katedry w Zabrze.*

Katowice, sierpień 2005

* * *

* Wcześniejsze wspomnienia prof. M. Wieczorka o współpracy z prof. W. Niepołomskim zostały opublikowane w „Annales Academiae Medicae Silesiensis” 1997, supl. 25, str. 43-45.

Twórca śląskiej patomorfologii, wybitny Nauczyciel i Wychowawca

Tadeusz Wilczok*

Pragnę przede wszystkim wyrazić uznanie dla współpracowników Profesora Witolda Niepołomskiego, którzy rocznicę Jego 90. urodzin oraz 70-lecie pracy zawodowej uczcili publikacją przedstawiającą postać tego twórcy śląskiej patomorfologii, wybitnego Nauczyciela i Wychowawcy. Po wydanej wcześniej monografii *Zbigniew Szczurek. Lekarz, uczony, wychowawca* to już druga publikacja przygotowana przez pracowników Katedry i Zakładu Patomorfologii w Zabrze poświęcona byłym kierownikom Katedry. Jako rektor Śląskiej Akademii Medycznej dumny jestem z faktu kierowania przez wiele lat Uczelnią, w której znajdują się takie katedry, nie tylko prowadzące ożywioną działalność naukowo-badawczą i dydaktyczną, ale i w tak piękny i trwały sposób pamiętające o swych byłych kierownikach.

Profesor Witold Niepołomski należy do nielicznego już grona „Ojców Założycieli” naszej Alma Mater. Przybył na Śląsk – do Zabrze – w 1950 roku i przez 36 lat, aż do przejścia na emeryturę kierował, z krótką przerwą, Katedrą i Zakładem Anatomii Patologicznej (Patomorfologii) w Zabrze, którą od podstaw tworzył. A był to już trzeci zakład anatomii patologicznej, jaki w ciągu zaledwie kilku powojennych lat przyszło mu organizować.

Po pięknej karcie zapisanej podczas wojny udziałem w tajnym nauczaniu w Warszawie u boku profesora Ludwika Paszkiewicza, do 1946 roku odbudowywał wraz z nim zniszczony Zakład Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Warszawskiego, następnie wspólnie z profesorem Aleksandrem Pruszczyńskim tworzył pierwszy uniwersytecki Zakład Anatomii Patologicznej w Łodzi i do 1950 roku budował od podstaw łódzką anatomie patologiczną.

W 1950 roku przyszła kolej na trzeci zakład – w Zabrze. Po latach stworzy jeszcze Profesor kolejny – czwarty zakład – w Katowii-

* Prof. zw. dr hab. n. przyr. Tadeusz Wilczok – emerytowany kierownik Katedry Biologii Molekularnej, Biochemii i Biofarmacji oraz Zakładu Biologii Molekularnej i Genetyki, rektor Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1999-2005.

cach. Do tego dojdzie gigantyczna, trwająca dziesięciolecia praca – stworzenie śląskiej patomorfologii.

W 1962 roku powierzono mu funkcję rektora naszej młodej Uczelni, którą pełnił aż do roku 1971 – najdłużej z wszystkich rektorów Śląskiej Akademii Medycznej. Był to dowód zaufania do dwukrotnego dziekana Wydziału Lekarskiego – jedyne go wówczas wydziału Śląskiej Akademii Medycznej. Lata kierowania Akademią przez Profesora Witolda Niepołomskiego to trudny, a równocześnie niezwykle piękny okres działalności Uczelni, osiągającej w latach 60. swą „pełnoletność”. W praktyce oznaczało to wyjście z zabrzańskiej „kolebki”, która stawała się już za ciasna, przeniesienie siedziby Uczelni do Katowic, tworzenie nowych klinik i zakładów. W ślad za tym rozpoczęto budowę nowego ośrodka akademickiego w Katowicach-Ligocie. Zwieńczeniem wieloletnich starań rektora, Profesora Witolda Niepołomskiego, w których i ja uczestniczyłem, było powstanie Wydziału Farmaceutycznego z początkową siedzibą w Zabrze-Rokitnicy.

Osobistą refleksją jest przypisanie przeze mnie Panu Rektorowi Witoldowi Niepołomskiemu decyzyjnej roli – a jako pełnomocnik rektora ds. powołania Wydziału Farmaceutycznego byłem uczestnikiem wszystkich spotkań z Radą Naukową przy Ministrze Zdrowia – w sprawie powołania Wydziału Farmaceutycznego w Śląskiej Akademii Medycznej, wydziału, o który śląskie środowisko farmaceutów i Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne zabiegało od chwili powstania naszej Akademii. Chylę czoło przed Panem, Panie Rektorze Witoldzie.

Myślę, że przez całe życie zawodowe Profesor Witold Niepołomski, jako lekarz patomorfolog i nauczyciel akademicki, wierny był nauce, dydaktyce i diagnostyce. Już w latach 50. prowadził wraz z młodym zespołem pionierskie badania nad pylicami. Dwadzieścia lat później, na początku lat 70., był pionierem wprowadzania do badań naukowych i diagnostycznych metod elektronicznej techniki obliczeniowej. Kształcenie studentów było pasją, której oddawał się z najwyższym zaangażowaniem od czasów tajnego nauczania we wczesnych latach 40. aż do przejścia na emeryturę w 1986 roku. Stosunek do studentów wynikający z 50-letnich doświadczeń

nauczyciela akademickiego znalazł nawet swoje odbicie w poświęconym im wykładzie Profesora po nadaniu Mu w 1990 roku przez władze Śląskiej Akademii Medycznej tytułu doktora honoris causa naszej Uczelni. Szkoleniu lekarzy i diagnostyce histopatologicznej poświęcał się znacznie dłużej. Aż do początku bieżącego stulecia uczestniczył jako członek i przewodniczący w komisjach egzaminacyjnych na I stopień specjalizacji z patomorfologii i regularnie konsultował w Zabrze trudne przypadki diagnostyczne. Jest jeszcze czwarta pasja Profesora Niepołomskiego – skrzypce. Niezapomniany duet dwóch skrzypków patomorfologów, a jednocześnie nauczycieli akademickich: Profesora Witolda Niepołomskiego i doktora Antoniego Bobera, na trwałe zapisał się w dziejach śląskiej muzyki i w dziejach naszej Uczelni.

Katowice, lipiec 2005

* * *

Człowiek przez duże C

Kazimiera Zając*

Jestem bardzo wzruszona pamięcią i wdzięczna za informacje o tak wspaniałym człowieku, jakim był Pan Profesor Witold Niepołomski.

O Panu Profesorze mam jak najlepsze zdanie, bo to był bardzo prawy i serdeczny człowiek przez duże C. Nikim nie gardził, zawsze ze wszystkimi się witał. Darzyłam Go zawsze szczególną sympatią, gdyż Pan Profesor, podobnie jak ja, urodził się 20 maja, tylko w innym roku.

Profesor Niepołomski był człowiekiem starej daty, o dużej wrażliwości i kulturze osobistej. W obecnych czasach coraz rzadziej spotyka się takich ludzi.

Gliwice, wrzesień 2005

* Kazimiera Zając – emerytowany starszy technik I Katedry i Zakładu Patomorfologii ŚAM w Zabrze.

Doktoranci Profesora Witolda Niepołomskiego

1. Władysław
NASIŁOWSKI Nieswoiste zapalenie płuc z komórkami olbrzymimi. Zabrze 1952.
2. Andrzej HLINIAK Radioterapia raka pęcherza przy pomocy wklucia ziarn złota 198. Zabrze 1962.
3. Maria HRYCKO-
-SPIOCH Morfologia miazgi zębów klinicznie zdrowych w przebiegu chorób innych narządów. Zabrze 1962.
4. Mieczysław LUCIAK Analiza histopatologiczna zmian nowotworowych w gruczole krokowym u mężczyzn po 40. roku życia. Zabrze 1962.
5. Henryk
PODWORSKI Maziówczak złośliwy (synovioma malignum) w materiale Instytutu Onkologii Oddział w Gliwicach. Zabrze 1962.
6. Irena HLINIAKOWA Modyfikacja manchesterskiej metody leczenia radem raka szyjki macicy. Zabrze 1963.
7. Róża OPOLSKA-
-GŁOWACKA Badania doświadczalne nad wartością zdjęć stereoskopowych powiększonych w anatomii RTG nerek. Zabrze 1963.

- | | |
|----------------------------------|--|
| 8. Krystyna ŚMIGLA | Patomorfologia narządów zwierząt doświadczalnych poddanych działaniu fal elektromagnetycznych o radiowej częstotliwości pośredniej (468 kHz). Zabrze 1963. |
| 9. Feliks WITKOWSKI | Zagadnienie złośliwości guzów kłębkaszyjnego i podobnych struktur. Zabrze 1963. |
| 10. Zbigniew
SZCZUREK | Patomorfologia dużych gruczołów trawiennych w doświadczalnej chorobie popromiennej u królików. Katowice 1964. |
| 11. Mirosław
WIECZOREK | Białka taninochłonne w komórce rakowej. Katowice 1964. |
| 12. Danuta KĘSIK-
-HABCZYŃSKA | Patomorfologia układu oddechowego i niektórych narządów wewnętrznych szczurów zapylanych sierścią zwierzęcą. Katowice 1966. |
| 13. Wacław KOWALSKI | Patomorfotyczne zmiany w narządach wewnętrznych szczurów poddanych działaniu ołowiu w środowisku przemysłowym. Katowice 1967. |
| 14. Henryk MAJEWSKI | Zmiany patomorfologiczne narządów wewnętrznych towarzyszące doświadczalnej pylicy węglowej płuc u szczurów. Katowice 1967. |
| 15. Jolanta BETHGE-
-IWAŃSKA | Zmiany patomorfologiczne w układzie oddechowym w doświadczalnej pylicy talkowej. Katowice 1969. |
| 16. Janina
ŁYSAKOWSKA | Zmiany popromienne w raku sutka. Warszawa 1971. |
| 17. Małgorzata
PANASIEWICZ | Próba porównawczej oceny odczynów histochemicznych stanu przedrakowego i raka naciekającego gruczołu mlecznego kobiety. Katowice 1971. |

18. Janina SŁOMSKA Epidemiologia raka szyjki macicy na podstawie badań własnych. Katowice 1973.
19. Jan KUSZ Badania porównawcze obrazów histopatologicznych i rentgenogramów wyosobnionych węzłów chłonnych pachy po limfografii. Katowice 1976.
20. Albina JAMRÓG-
-CENDRZAK Supresyjny wpływ płodowych komórek śledziony na reakcję przeszczepu przeciwko biorcy w nerce myszy. Zabrze 1982.
21. Jerzy Krzysztof
NOŻYŃSKI Dynamika zmian patomorfologicznych oraz wybranych współczynników morfometrycznych w płucach noworodków z zespołem błon szklistych w zależności od sposobu leczenia. Zabrze 1984.

Habilitacje powstałe pod opieką Profesora Witolda Niepołomskiego

1. Marian SOŚNIERZ Wczesne okresy zmian pyliczo-włóknistych w płucach i węzłach limfatycznych u dzieci miast okręgów przemysłowych. Zabrze, kolokwium habilitacyjne VI 1960, zatwierdzenie XII 1960.
2. Andrzej HLINIAK Zagadnienia frakcjonowania dawki w leczeniu promieniami X raka skóry. Katowice, kolokwium habilitacyjne XI 1970, zatwierdzenie XII 1971.
3. Jerzy STASZEWSKI Epidemiologia nowotworów wybranych umiejscowień w Polsce i wśród polskich emigrantów. Studium porównawcze. Katowice, kolokwium habilitacyjne I 1972, zatwierdzenie VII 1972.
4. Irena CZUBALSKA-
-HLINIAK Zastosowania limfografii w diagnostyce i leczeniu raka szyjki macicy. Katowice, kolokwium habilitacyjne X 1974, zatwierdzenie III 1975.
5. Mirosław
WIECZOREK Obraz patomorfologiczny układu oddechowego i niektórych narządów wewnętrznych szczurów poddanych zapyłaniu pyłami pochodzącymi z huty cynku. Katowice, kolokwium habilitacyjne I 1977, zatwierdzenie X 1977.



Rodzice profesora Witolda Niepołomskiego: Ignacy Niepołomski i Maria Górka
(Lwów, ok. 1913 r.).



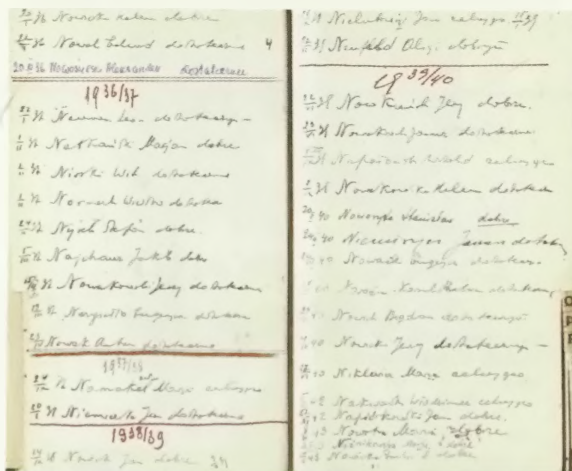
Maria i Ignacy Niepołomscy z dziećmi – od lewej: Aliną, Wandą i Witoldem
(Warszawa, ok. 1924 r.).



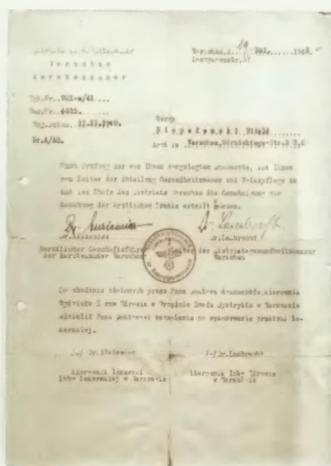
Ppłk/płk Ignacy Niepołomski (ok. 1930 r.).



Studniówka w Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie (31 stycznia 1934 r.),
pierwszy z prawej Witold Niepołomski.



Słynny zielony notes profesora Ludwika Paszkiewicza z ocenami z egzaminu z anatomii patologicznej. Pod literą „N” 1 września 1939 r. zapisano: Niepołomski Witold celując (ze zbiorów Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego).



Zezwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej
wydane przez władze okupacyjne 19 maja 1941 r.

L. 28

DYPLOM LEKARZA

MY,

Rektor Uniwersytetu Warsawskiego
i Dziekan Wydziału Lekarskiego tegoż Uniwersytetu oświadczamy, co
następuje:

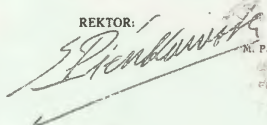
Pan Niepołomski Witold Adam
rodem z Przedurka Czerwonego, obywatel polski,
po odbyciu ustawą przepisanych studiów lekarskich w Uniwersytecie
Warsawskim w latach od r. 1934 do r. 1939
i pomyślnym złożeniu przepisanych egzaminów otrzymał w myśl art. 41
ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P.
Nr 29, poz. 247) oraz zarządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświe-
cenia Publicznego z dnia 16 marca 1928 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P.
Nr 8, poz. 132), utrzymanego w mocy rozporządzeniem Ministra Wyznań
Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 2 stycznia 1934 r. (Dz.
Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 1, poz. 9) stopień

LEKARZA,

stanowiący dowód ukończenia uniwersyteckich studiów lekarskich
i uprawniający do ubiegania się o stopień doktorski, a nadto dający
prawo do wykonywania praktyki lekarskiej w granicach ustaw, obo-
wiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1940 r.

REKTOR:


N. P.

DZIEKAN:





Z profesorem Wilhelmem Czarnockim podczas badania autopsyjnego
(Tajne nauczanie, Warszawa 1942–1944).



Podczas zajęć ze studentami
(Tajne nauczanie, Warszawa 1942–1944).



Ślub z Wandą Gundlach
(Warszawa, 8 lutego 1944 r.).



Wanda Niepołomska z dziećmi: Andrzejem i Hanną
(Łódź, 1948 r.).



Z hospitantami Zakładu Anatomii Patologicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego (Łódź, ok. 1948 r.). Od lewej (w nawiasach zaznaczono późniejszych profesorów): (prof.) Mirosław Wiczorek, Cyryl Szczerbicki, Maryla Wagner, (prof.) Euzebiusz Krykowski, dr (prof.) Witold Niepołomski, (prof.) Leszek Misiewicz, (prof.) Anna Szadowska, Zdzisław Zimnicki, Wanda Kapuścińska, (prof.) Lucyna Kuwałek-Niedzielska, Janina Srebna, Józef Ziółkowski, Leszek Stroka (Rybiński), Krystyna Kasprzak z d. Piotrowicz, Andrzej Piotrowski, Krystyna Czaplarska. Fot. (prof.) Andrzej Kumatowski.



Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1948–1949. W głębi Witold Niepołomski. Pierwszy od prawej rektor prof. Tadeusz Kotarbiński.

<p>Związek Zawodowy PRACOWNIKÓW SŁUŻBY ZDROWIA Rzeczypospolitej Polskiej</p> <p>Legitymacja Nr 21927</p>  <p><i>Witold Niepołomski</i> Własnoręczny podpis właściciela legitymacji</p>		<p>Nazwisko <i>dr. med. Niepołomski</i></p> <p>Imię <i>Witold</i></p> <p>Miejsce i rok urodzenia <i>20. V. 1916r. Kraków</i></p> <p>Zawód <i>lekarz</i></p> <p>Data wstąpienia po raz pierwszy do Związku <i>20. VII. 1946r.</i></p> <p>Data wstąpienia do obecnego Związku <i>1. VI. 1948r.</i></p> <p><i>000</i> data <i>1. I. 1950r.</i></p> <p><i>Przewodniczący</i> Sejmik Zarządu Oddziału M. P. <i>[Signature]</i> Wiceprzewodzący</p>
---	--	---

Legitymacja członka Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia (1948 r.).

 <p>Uprawnia do przejazdów kolejnymi pociągami państwowymi według ulg taryfowych dla funkcjonariuszów państwowych</p> <p>Podpis własnoręczny <i>Witold Niepołomski</i> Ważna na rok wystawienia Ważność legitymacji przedłuża się o rok</p> <p><i>1948 r.</i> <i>1949 r.</i> <i>1950 r.</i></p>	<p>ŚLĄSKA AKADEMIA im. L. Waryńskiego Legitymacja Nr 22174 <i>dr. Niepołomski</i> nazwisko <i>Witold</i> tytuł funkcjonalny <i>profesor</i> stanowisko byłej służbowej <i>prof. dr. hab. medycyny</i> w <i>Chirurgii</i> dn. <i>7. 10</i> 19<i>50</i></p> <p><i>REZTOR</i> <i>[Signature]</i> podpis</p>
---	--

Legitymacja pracownika Śląskiej Akademii Medycznej (1950 r.).



W gabinecie Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej w Zabrze
(ok. 1951 r.).



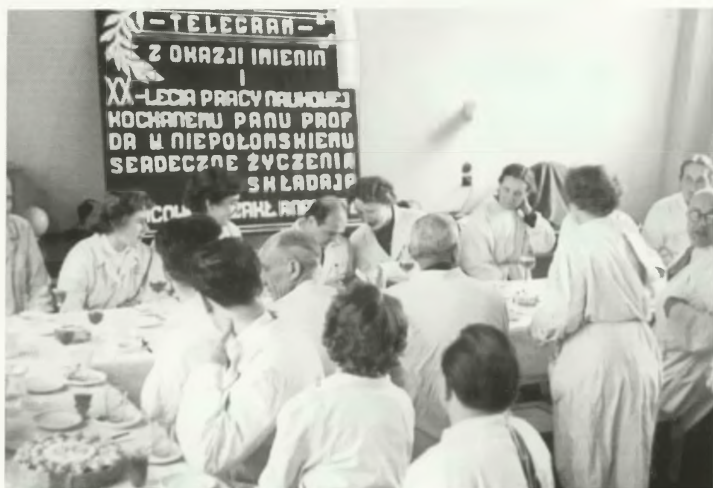
W trakcie konsultacji z dr. Marianem Sośnierzem
(Zabrze, 1951 r.).



W drodze do Wisły słynną „dekawką” (DKW – IFA F8),
1957 r.



Prof. Witold Niepołomski i jego dekawka w karykaturze dr. Tadeusza Ginko („Album karykatur profesorów Śl. Akademii Medycznej im. L. Waryńskiego w Zabrze-Rokitnicy z okazji 5-cio lecia Akademii”, Zabrze 1953).



Przyjęcie w Zakładzie Anatomii Patologicznej w Zabrze z okazji imienin i 20-lecia pracy prof. Witolda Niepołomskiego (Zabrze, listopad 1956 r.).



Wśród profesorów Śląskiej Akademii Medycznej. Od lewej: prof. prof. Józef Japa, Stanisław Józkiwicz, rektor Witold Zahorski, dziekan Witold Niepołomski, prodziekan doc. Karol Szymoński, prorektor ds. klinicznych Leonard Deloff, Stanisław Szyszko (Zabrze, ok. 1961 r.).



W Pradze podczas 12. Konferencji Anatomopatologów Czechosłowackich. Od lewej:
Wanda Niepołomska, prof. Witold Niepołomski, Wacław Kowalski,
Zbigniew Szczurek, Jolanta Bethge-Iwańska
(Praga, kwiecień 1962 r.).



Na III Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów. Od lewej:
Jadwiga Jasińska, prof. Witold Niepołomski, Wanda Niepołomska
(Białystok, wrzesień 1964 r.).



Podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę ośrodka Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach-Ligocie, 1 października 1966 r. Od prawej: rektor prof. Witold Niepołomski, minister zdrowia i opieki społecznej Jerzy Sztachelski, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Katowicach Edward Gierek, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach gen. Jerzy Ziętek.



Wmurowanie aktu erekcyjnego. Przed prof. Witoldem Niepołomskim (drugi z prawej) stoją: Edward Gierek, Jerzy Sztachelski, gen. Jerzy Ziętek.



Obchody Dnia Zwycięstwa w Studium Wojskowym w Rokitnicy.
Od lewej: gen. Jerzy Ejmont, gen. Otton Rocznik, rektor Witold Niepołomski
(Zabrze-Rokitnica, 9 maja 1969 r.).



Przegląd pododdziałów Studium Wojskowego w Rokitnicy.



Uroczystość promocji doktorskiej na Wydziale Lekarskim ŚAM. Od prawej:
 prof. Marian Mądrozskiewicz – promotor dr Stefanii Szymankiewicz,
 prof. Witold Niepołomski – rektor, doc. Mieczysław Krauze – dziekan.
 Czwartą od lewej dr n. med. Stefania Szymankiewicz
 (Katowice, 25 czerwca 1969 r.).



Nadzwyczajne posiedzenie Senatu i Komitetu Uczelnianego PZPR ŚAM
 w Katowicach, 8 listopada 1971 r. Od prawej: doc. Mieczysław Luciak – I sekretarz
 Komitetu Uczelnianego PZPR, prof. J. Jan Jonek – nowy rektor ŚAM, mgr Zygmunt
 Ujejski – kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Wojewódzkiego PZPR,
 prof. Witold Niepołomski – ustępujący rektor ŚAM.



Wśród pracowników. Od lewej: Joanna Ploch, Jerzy Nożyński, Teresa Włóka, Ryszard Tylek, Irena Kosturek, Wiesława Płotka, Cecylia Czaicka (Zabrze, początek lat 80.).



Inauguracja roku akademickiego 1986/1987 w Śląskiej Akademii Medycznej. Pożegnanie przechodzących na emeryturę samodzielnych pracowników naukowo-dydaktycznych: prof. Witolda Niepołomskiego i doc. Barbary Grudzińskiej. Stoją od lewej: prof. prof. Zbigniew Szczurek, Mieczysław Luciak – rektor ŚAM, Witold Niepołomski, doc. Barbara Grudzińska (Sosnowiec, 3 października 1986 r.).



Z uczniami – samodzielnymi pracownikami nauki. Stoją od lewej:
 prof. prof. Bogdan Białas, Zbigniew Szczurek, Mirosław Wieczorek,
 Witold Niepołomski, Mieczysław Luciak
 (Zabrze, 15 grudnia 1986 r.).



Nadanie prof. Witoldowi Niepołomskiemu tytułu doktora honoris causa
 Śląskiej Akademii Medycznej. Promotor doktoratu – profesor Mieczysław Luciak,
 uczeń profesora Niepołomskiego, odczytuje treść dyplomu
 (Katowice, Dom Lekarza, 18 stycznia 1990 r.).



Wśród pracowników. Od lewej w I rzędzie: prof. Zbigniew Szczurek, dr Andrzej Gabriel, prof. Witold Niepołomski; w II rzędzie: Wiesława Kuc, Irena Holewa, dr Daniel Sabat, dr Antoni Bober, dr Wojciech Zajęcki, Aleksandra Strojna; w III rzędzie: Lucyna Jasica-Garkun, Teresa Rosolińska, Teresa Włoka, Urszula Majorek, mgr Anna Wysocka, Danuta Zagrodnik, Agnieszka Sterlińska; w IV rzędzie: dr Małgorzata Panasiewicz-Kwiatkowska, dr Adam Ziółkowski, Katarzyna Wycisk, Józef Gruener (Zabrze, luty 1996 r.).



Z drugą żoną, prof. Marianną Pąksińską-Niepołomską
(Katowice, 9 października 1996 r.).



Medal (awers i rewers) wybity z okazji jubileuszu 80. rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej prof. Witolda Niepołomskiego.



Podczas grudniowych zebrań Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Patologów – „Wigilii Patologów”. Od lewej: Krzysztof Januszewski, Wojciech Zajęcki, prof. Witold Niepołomski, Ewa Chmielik, Katarzyna Stęplewska, Bogna Drozdowska (Zabrze, 19 grudnia 1997 r.).



Tradycyjne sobotnie spotkanie w domu prof. Niepołomskiego z dr. Antonim Boberem (Katowice, 1998 r.).



Inauguracja roku akademickiego 2003/2004 w Śląskiej Akademii Medycznej. Od lewej doktorzy honoris causa ŚAM prof. prof. Witold Niepołomski, Zdzisław Kleinrok, Franciszek Kokot, Zbigniew Religa i Zbigniew S. Herman oraz prof. Marcin Kamiński (Zabrze, 1 października 2003 r.).



JM Rektor Witold Niepołomski w karykaturze Tadeusza Ginko („15 lat Śląskiej Akademii Medycznej w karykaturze”, Zabrze 1963).



Profesor Witold Niepołomski w karykaturze Leszka Woźniaka („Karykatury polskich patomorfologów w twórczości prof. Leszka Woźniaka”, w: „Patomorfologia wczoraj, dziś i jutro” nr 2, Rzeszów 1996).



Bibliografia prac Witolda Niepołomskiego

1938

1. NIEPOŁOMSKI Witold: Guzy łagodne pęcherzyka żółciowego. *Medycyna* 1938 nr 22 s. 846–848.

1939

2. CHODKOWSKA Stefania, NIEPOŁOMSKI Witold: Trzy przypadki guzów łagodnych pęcherzyka żółciowego. W: Sprawozdania z posiedzeń naukowych Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za lata 1937 i 1938. Warszawa 1939 s. 8. Także: *Medycyna* 1939 nr 5 s. 238.
3. NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek pęknięcia tętnicy głównej. W: Sprawozdania z posiedzeń naukowych Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za lata 1937 i 1938. Warszawa 1939 s. 12–13. Także: *Medycyna* 1939 nr 6 s. 291.
4. NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek guzkowego zapalenia tętnic. W: Sprawozdania z posiedzeń naukowych Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za lata 1937 i 1938. Warszawa 1939 s. 40. Także: *Medycyna* 1939 nr 10 s. 445.

5. NIEPOŁOMSKI Witold: Skazy krwotoczne. *Medycyna* 1939 nr 7 s. 324.

1947

6. NIEPOŁOMSKI Witold: Kilka uwag w sprawie artykułu dra Woźniewskiego pod tytułem „O wspólny język lekarski”. *Pol. Tyg. Lek.* 1947 R. 2 nr 36 s. 213*-214*.

1949

7. NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek prosówkowej promienicy płuc. *Pol. Tyg. Lek.* 1949 R. 4 nr 33-35 s. 998-999.
8. NIEPOŁOMSKI Witold: Rozważania teoretyczne na temat etiologii i patogenetyki nowotworów. Rola czynnika HR. *Pol. Tyg. Lek.* 1949 R. 4 nr 33-35 s. 1000-1004.

1950

9. MOSKWA Zofia, NIEPOŁOMSKI Witold: Powstawanie nowotworów u białych myszy pod wpływem dymu tytoniowego. *Przegl. Lek.* 1950 R. 6 nr 21-24 s. 746-748.
10. NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek czerniaka pęcherzyka żółciowego. W: Zbiór prac ogłoszonych na 5. Zjeździe Przeciwrakowym w dniach 4-6 listopada 1949 roku w Warszawie. Warszawa 1950. Także: *Nowotwory* 1950 T. 1 s. 287-288.
11. RACIAŹEK Gustaw, WILK-WILCZYŃSKI Seweryn, NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek łagodnego nowotworu żołądka. *Pol. Tyg. Lek.* 1950 R. 5 nr 4 s. 137-140.

1951

12. LAUDAŃSKI Aleksander, NIEPOŁOMSKI Witold: O rewizji wskazań do chirurgicznego doszczętnego leczenia jam bocznych nosa. *Otolaryngol. Pol.* 1950 [1951] R. 4 nr 3-4 s. 449-462.

1952

13. NIEPOŁOMSKI Witold: Doświadczalne badania porównawcze nad szybkością opadania krwinek w osoczu heparynowanym

i w osoczu z dodatkiem cytrynianu sodu u królików zdrowych oraz u zakażonych paciorkowcami, gronkowcami i prątkami gruźlicy. *Patol. Pol.* 1952 T. 3 nr 2 s. 97–107.

14. PERTYŃSKI Jerzy, NIEPOŁOMSKI Witold: Cięża śródmiażdżowa. *Ginekol. Pol.* 1952 T. 23 nr 3 s. 211–228.

1955

15. DELOFF Leonard, NIEPOŁOMSKI Witold, SCHMIDT Mieczysław: Rak płuca z przerzutami do ośrodkowego układu nerwowego rozpoznany badaniem cytologicznym płynu mózgowo-rdzeniowego. *Pol. Tyg. Lek.* 1955 T. 10 nr 46 s. 1506–1508.
16. JANKOWSKI Mieczysław, NIEPOŁOMSKI Witold: Sposoby operowania torbieli przedsionka nosa. *Czas. Stomatol.* 1955 T. 8 nr 6 s. 223–230.
17. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian, JAWORSKI Józef: Obraz anatomopatologiczny płuc w krzemicy i krzemicy powikłanej gruźlicą na podstawie własnego materiału. *Patol. Pol.* 1955 T. 6 nr 2 s. 139–149.

1956

18. DELOFF Leonard, NIEPOŁOMSKI Witold, PUDELSKI Józef: Przypadek kiły płuc. *Pol. Tyg. Lek.* 1956 T. 11 nr 29 s. 1294–1296.
19. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian, JAWORSKI Józef: Zmiany włókniste płuc u ludności okręgów przemysłowych. *Patol. Pol.* 1956 T. 7 nr 2 s. 169–173.
20. WYGODZKA-LIPSKA Jadwiga, NIEPOŁOMSKI Witold: Przypadek siatkowicy-śródbłonkowicy typu Handa-Schüllera-Christiana. *Pol. Przegl. Radiol.* 1956 T. 20 nr 2 s. 119–125.

1957

21. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian, JAWORSKI Józef: Zmiany anatomopatologiczne o charakterze pyliczo-włóknistym w płucach ludzi niezatrudnionych bezpośrednio w produkcji przemysłowej (Doniesienie tymczasowe). W: Streszczenia referatów wygłoszonych przez pracowników naukowych

Instytutu Medycyny Pracy w Przemysle Węglowym i Hutniczym na konferencji polsko-czechosłowackiej w sprawie pylic. Zakopane, 7-9.04.1957 r. s. 9-11.

1958

22. NIEPOŁOMSKI Witold: Katedra i Zakład Anatomii Patologicznej. W: Dziesięciolecie Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego. Zabrze 1958 s. 69-73.
23. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian, JAWORSKI Józef: Węzły limfatyczne śródpiersia w przebiegu krzemi-
co-gruźlicy. *Patol. Pol.* 1958 T. 9 nr 1 s. 1-8.

1959

24. NIEPOŁOMSKI Witold: Zakład Anatomii Patologicznej Śląskiej AM w Zabrzu. W: Pamiętnik Zjazdu Organizacyjnego Pol. Tow. Anatomopatologów 27-28.09.1958 r. W: Pamiętnik Zjazdu Organizacyjnego Pol. Tow. Anatomopatologów. *Patol. Pol.* 1959 T. 10 nr 4 suppl. s. 109-111.
25. OBRAZY cytologiczne i histopatologiczne w zapaleniach przewlekłych zatok szczękowych. [Aut.:] T. Ceypek, H. Łępkowska, W. Niepołomski, J. Wojnarowska. *Otolaryngol. Pol.* 1959 T. 13 nr 1-2 s. 15-19.

1960

26. DELOFF Leonard, NIEPOŁOMSKI Witold: Charakter reakcji tkankowych u królików w przebiegu gruźlicy doświadczalnej leczonej ACTH pod osłoną chemoterapii przeciwpłatkowej. *Gruźlica* 1960 T. 28 nr 2 s. 119-123.

1961

27. DELOFF Leonard, NIEPOŁOMSKI Witold, PUDELSKI Jerzy: Przypadek raka pęcherzykowego płuc (Ca alveolare s. bronchio-lare pulmonum). *Pol. Tyg. Lek.* 1961 T. 16 nr 48 s. 1864-1868.
28. NIEPOŁOMSKI Witold: Spezielle Pathologie für die klinische und pathologische Praxis. Herausgegeben von Otto Saphir.

Deutsche Übersetzung von Dr F. Kessler. Band I. Lieferung 3. Das Hernsystem. Stuttgart 1960. Georg Thieme Verlag. 8°. s. 357–487 [nr katalogu Głównej Biblioteki Lekarskiej 183,931 i 183,932]. Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej, 1961, 10, 1, 11.

29. NIEPOŁOMSKI Witold, SZCZUREK Zbigniew, RADWAŃSKA Danuta: Zmiany morfologiczne w układzie pokarmowym i narządach mięsnych psów karmionych pakiem. *Med. Pr.* 1961 T. 12 nr 4 s. 319–328.

1963

30. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej w dniu inauguracji roku akademickiego 1963/64. W: Informator na rok akademicki 1963/64. Katowice 1963 s. XV–XXV.

1964

31. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej. W: Zbiór prac wygłoszonych na 7. Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Sekcji Stomatologii Zachowawczej 6–7.09.1963 r. Zabrze 1964 s. XV.
32. NIEPOŁOMSKI Witold, ŚMIGŁA Krystyna: Patomorfologia narządów zwierząt doświadczalnych poddanych działaniu pola elektromagnetycznego o częstotliwości 10,7 MHz. W: 3. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Anatomopatologów. Białystok 1964 s. 53. Także: Streszczenia referatów Sympozjum Medycyny Przemysłowej. Katowice 1964 s. 45.

1965

33. DZIAŁANIE pyłu węglowego na tkanki szczura. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Sośnierz, H. Majewski, Z. Bloch-Piskorska. *Med. Pr.* 1965 T. 16 nr 6 s. 419–428.
34. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej. W: Zbiór prac 7. Ogólnopol-

- skiego Zjazdu Sekcji Chirurgii Stomatologicznej. Katowice 1965 s. V-VI.
35. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian: Rola histopatologii w świetle 250 tys. badań wykonanych w Śląskiej Akademii Medycznej. *Tryb. Rob.* 1965 nr 35 s. 6.
36. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian: The use of spodography in pathological investigation. W: Postgraduate Medical School in Warsaw, Polish Society of Pathologist: „Conference on Modern Methods of Investigations in Pathomorphology”, November 25-26, Warsaw 1965 s. 116-122.
37. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian: W sprawie rozpoznawania krzemicy i krzemico-gruźlicy. *Gruźlica* 1965 T. 33 nr 6 s. 461-464.
38. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian: Zmiany patomorfologiczne w płucach u szczurów zapyłanych osiadłym pyłem przemysłowym. *Patol. Pol.* 1965 T. 16 nr 1 s. 43-51.
39. NIEPOŁOMSKI Witold, ŚMIGŁA Krystyna: Patomorfologia narządów zwierząt doświadczalnych poddanych działaniu pola elektromagnetycznego o częstotliwości 10,7 MHz. W: Referaty Symposium Medycyny Przemysłowej. Katowice 1965 s. 134. Także: *Patol. Pol.* 1965 T. 16 nr 2 s. 129-139.

1966

40. BADANIA histologiczne ośrodkowego układu nerwowego świń morskich zatrutych toksyną błoniczą. [Aut.:] W. Niepołomski, K. Szymoński, W. Kiczka, K. Śmigła, A. Nawrocki, Z. Brzóska. *Patol. Pol.* 1966 T. 17 nr 4 s. 433-439.
41. BADANIA porównawcze zmian histopatologicznych w ośrodkowym układzie nerwowym oraz w narządach wewnętrznych świń morskich zatrutych toksyną błoniczą. [Aut.:] K. Szymoński, W. Niepołomski, K. Śmigła, W. Kiczka, Z. Brzóska, A. Nawrocki. *Patol. Pol.* 1966 T. 17 s. 4 nr 447-453.
42. NIEPOŁOMSKI Witold, ŚMIGŁA Krystyna: Visceral pathomorphology of experimental animals subjected to the action

of 10.7 MHz frequency electromagnetic field. *Pol. Med. J.* 1966 T. 5 nr 2 s. 396–405.

43. OCENA doszczętności zabiegu chordektomii w raku krtani. [Aut.:] T. Ceypek, A. Jasieńska, W. Niepołomski, K. Śmigła. *Otolaryngol. Pol.* 1966 T. 20 nr 1 s. 58–60.
44. WPŁYW witaminy B₁₂ na zmiany histopatologiczne w ośrodkowym układzie nerwowym u świnek morskich zatrutych toksyną błoniczą. [Aut.:] W. Niepołomski, K. Szymoński, W. Kiczka, K. Śmigła, Z. Brzóska, A. Nawrocki. *Patol. Pol.* 1966 T. 17 nr 4 s. 441–446.

1967

45. NIEPOŁOMSKI Witold, SOŚNIERZ Marian: Spodografia jako metoda stosowana w patomorfologii. *Patol. Pol.* 1967 T. 18 nr 1 s. 25–32.
46. OBRAZ patomorfologiczny narządu oddechowego w doświadczalnej pylicy cementowej u szczurów. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Sośnierz, M. Wieczorek, R. Dukat. *Med. Pr.* 1967 T. 18 nr 4 s. 369–376.
47. WPŁYW prednisonu na obraz morfologiczny ośrodkowego układu nerwowego oraz narządów wewnętrznych w doświadczalnej toksemii błoniczej u świnek morskich. [Aut.:] W. Niepołomski, K. Szymoński, K. Śmigła, W. Kiczka, A. Nawrocki, Z. Brzóska. *Patol. Pol.* 1967 T. 18 nr 1 s. 87–94.

1969

48. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej w dniu inauguracji roku akademickiego 1968/69. W: XX-lecie Śląskiej Akademii Medycznej. Katowice 1969 s. 5–12.
49. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Rektora Śląskiej Akademii Medycznej. W: 7. Zjazd Pol. Tow. Neurologicznego Katowice 10–12.11.1966. Sympozjum Elektrofizjologii Klinicznej 9.11.1966. Katowice 1969 s. 13.

1970

50. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej w dniu inauguracji roku akademickiego 1969/70. W: Informator na rok akademicki 1969/70. Katowice 1970 s. 5-11.
51. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie powitalne Rektora Śląskiej Akademii Medycznej. W: Pamiętnik 30. Zjazdu Naukowego Psychiatrów Polskich, Katowice 14-16.5.1970. [Katowice 1970] s. 12-13.
52. OCENA toksyczności przewlekłej chlorku chlorocholiny (CCC) na podstawie badań morfologicznych. [Aut.:] W. Niepołomski, Z. Szczurek, R. Knapik, A. Kołodziejczyk. *Med. Pr.* 1970 T. 21 nr 1 s. 1-6.
53. SKRÓCONE badania patomorfotyczne nad przewlekłą toksycznością hydrazidu kwasu maleinowego (MH). [Aut.:] W. Niepołomski, Z. Szczurek, R. Knapik, A. Kołodziejczyk. *Med. Pr.* 1970 T. 21 nr 5 s. 462-468.

1971

54. NIEPOŁOMSKI Witold: Problematyka przemysłowa w Śląskiej Akademii Medycznej. W: Pamiętnik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24-26.09.1970. Katowice 1971 s. 15-19.
55. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie powitalne. W: Pamiętnik 18. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Ortopedycznego i Traumatologicznego Katowice 21-23.05.1970. Warszawa 1971 s. 8.
56. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego 5. Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Anatomopatologów. W: Pamiętnik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24-26.09.1970. Katowice 1971 s. 7.
57. ZMIANY histochemiczne w nerkach szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. Część 8. [Aut.:] W. Niepołomski, K. Śmigła, M. Panasiewicz, H. Trzeciak. W: Pamięt-

- nik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24–26.09.1970. Katowice 1971 s. 179–180.
58. ZMIANY histochemiczne w wątrobie szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. Część 7. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Luciak, M. Panasiewicz, H. Trzeciak. W: Pamiętnik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24–26.09.1970. Katowice 1971 s. 177–178.
59. ZMIANY histopatologiczne w przewodzie pokarmowym szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. Część 12. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Luciak, J. Pasiewicz, H. Trzeciak. W: Pamiętnik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24–26.09.1970. Katowice 1971 s. 187–188.
60. ZMIANY histopatologiczne w układzie płucno-sercowym szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, W. Kowalski, A. Bober, W. Wojciechowski. *Patol. Pol.* 1971 T. 22 nr 4 s. 609–615.
61. ZMIANY histopatologiczne w układzie płuco-sercowym szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. Część 10. [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, W. Kowalski, A. Bober, W. Wojciechowski. W: Pamiętnik 5. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Katowice 24–26.09.1970. Katowice 1971 s. 183–184.

1972

62. BADANIA morfologiczne nad skróconą przewlekłą toksycznością Akaritoxu u szczurów. [Aut.:] W. Niepołomski, Z. Szczurek, A. Kołodziejczyk, K. Kita. *Med. Pr.* 1972 T. 23 nr 6 s. 577–584.
63. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie Jego Magnificencji Rektora Śląskiej Akademii Medycznej w dniu inauguracji roku akademickiego 1971/72. W: Informator na rok akademicki 1971/72. Katowice 1972 s. 5–10.
64. NIEPOŁOMSKI Witold, SZCZUREK Zbigniew, CZAPLICKI Jeremi: Ocena morfologiczna narządów wewnętrznych myszy z ra-

- kiem Ehrlicha leczonych agammaglobulinową szczurzą surowicą przeciwrakową. *Patol. Pol.* 1972 T. 23 nr 2 s. 143–150.
65. ZMIANY histochemiczne w wątrobie szczurów pod wpływem długotrwałego stosowania amfetaminy. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Luciak, M. Panasiewicz, H. Trzeciak. *Patol. Pol.* 1972 T. 23 nr 3 s. 409–414.
66. ZMIANY histopatologiczne w przewodzie pokarmowym szczurów po długotrwałym stosowaniu amfetaminy. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Luciak, J. Pasiewicz, H. Trzeciak. *Patol. Pol.* 1972 T. 23 nr 3 s. 401–408.

1973

67. PROJEKT nowoczesnej dokumentacji patomorfologicznej przystosowanej do opracowywania informacji za pomocą elektronicznych maszyn cyfrowych. [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, P. Bielowski, I. Ciołkosz. Katowice ŚAM 1973 s. 1–27.
68. PROJEKT protokołu sekcyjnego dostosowanego do wymagań elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO). [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, P. Bielowski, I. Ciołkosz. W: 6. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Anatomopatologów, Lublin 13–15.09.1973. Streszczenia referatów s. 5.
69. PRÓBA oceny obrazu mikroskopowo-skaningowego błony śluzowej żołądka człowieka. [Aut.:] W. Niepołomski, B. Białas, J. Pasiewicz, A. Nowak. W: 6. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Anatomopatologów, Lublin 13–15.09.1973. Streszczenia referatów s. 90. Także: *Pol. Arch. Med. Wewn.* 1973 T. 50 nr 8 s. 777–784.

1974

70. BADANIA krzemicznych zmian tkankowych za pomocą mikroanalizatora rentgenowskiego (MAR). [Aut.:] W. Niepołomski, M. Sośnierz, A. Gierek, B. Białas. *Pol. Tyg. Lek.* 1974 T. 29 nr 7 s. 257–259.
71. BADANIA za pomocą mikroanalizatora rentgenowskiego (MAR) krzemicznych zmian tkankowych. [Aut.:] W. Niepołomski, M. Sośnierz, A. Gierek, B. Białas. W: Sympozjum Sekcji

- Mikroskopii Elektronowej Pol. Tow. Anatomopatologów, Białowieża 24–25.05.1974. Białystok 1974 s. 71–72.
72. NIEPOŁOMSKI Witold, MAJEWSKI Henryk, BIEŁOWSKI Piotr: Projekt przystosowania źródłowej dokumentacji medycznej do elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO) na przykładzie projektu protokołu sekcyjnego. *Ann. Acad. Med. Lodz.* 1974 T. 15 supl. 11 s. 111–114.
73. NIEPOŁOMSKI Witold, WIECZOREK Mirosław, SOŚNIERZ Marian: Zmiany anatomopatologiczne w układzie oddechowym szczurów wywołane działaniem pyłów pochodzących z huty cynku. *Med. Pr.* 1974 T. 25 nr 3 s. 229–241.
74. PROJEKT nowoczesnej dokumentacji patomorfologicznej przystosowanej do opracowywania informacji za pomocą elektronicznych maszyn cyfrowych. [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, P. Bielowski, I. Ciołkosz. *Patol. Pol.* 1974 T. 25 nr 1 s. 125–148.
75. PRÓBA oceny obrazu mikroskopowo-skaningowego błony śluzowej żołądka człowieka. [Aut.:] W. Niepołomski, B. Białas, J. Pasiewicz, A. Nowak. W: „Mikroskopia elektronowa skanin-gowa” Sympozjum Sekcji Mikroskopii Elektronowej Pol. Tow. Anatomopatologów, Białowieża 24–25.05.1974. Białystok 1974 s. 79.

1975

76. PROJEKT protokołu sekcyjnego dostosowanego do wymagań elektronicznej techniki obliczeniowej (ETO). [Aut.:] W. Niepołomski, H. Majewski, P. Bielowski, I. Ciołkosz. W: Pamiętnik 6. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Lublin 13–15.09.1973 r. Warszawa 1975 s. 27–32.
77. PRÓBA oceny obrazu mikroskopowo-skaningowego błony śluzowej żołądka człowieka. [Aut.:] W. Niepołomski, B. Białas, J. Pasiewicz, A. Nowak. W: Pamiętnik 6. Zjazdu Naukowego Pol. Tow. Anatomopatologów, Lublin 13–15.09.1973 r. Warszawa 1975 s. 553.

1976

78. NIEPOŁOMSKI Witold [głos w dyskusji]: II Konferencja Okrągłego Stołu „Ostre rozlane zapalenie otrzewnej”. Katowice 26–27.09.1974 r. Warszawa [1976] s. 65–83.

1977

79. NIEPOŁOMSKI Witold: Profesor zwyczajny dr hab. n. med. Marian Sośnierz (1924–1976). Wspomnienie pośmiertne. *Patol. Pol.* 1977 T. 28 nr 4 s. 437–447.

1978

80. NIEPOŁOMSKI Witold: Przemówienie wygłoszone z okazji jubileuszu 75-lecia urodzin prof. dr hab. Aleksandra Pruszczyńskiego. *Patol. Pol.* 1978 T. 29 nr 2 s. 121–125.
81. NIEPOŁOMSKI Witold: Rozwój i stan patomorfologii na Śląsku w okresie XXX-lecia działalności Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach. *Patol. Pol.* 1978 T. 29 nr 4 s. 463–465.

1979

82. ANALIZA anatomo-kliniczna raków płuc. [Aut.:] H. Majewski, W. Niepołomski, A. Tyczyński, J. Głąb. W: Streszczenia referatów 8. Zjazdu Pol. Tow. Patologów. Wrocław 7–8.09.1979 r. Wrocław 1979 s. 101.
83. NIEPOŁOMSKI Witold: Moje wspomnienia o prof. Ludwiku Paszkiewicz z okresu okupacji. *Patol. Pol.* 1979 T. 30 nr 2 s. 157–160.

1984

84. MAJEWSKI Henryk, KWAPULIŃSKI Jerzy, NIEPOŁOMSKI Witold: Die Veraenderungen in einigen inneren menschlichen Organen der menschlichen Foeten und Nachgeburten von Frauen aus industriellen Gebieten und Bergland. *Zentralbl. Allg. Pathol.* 1984 T. 129 nr 5 s. 461.

1985

85. NIEPOŁOMSKI Witold: Zaburzenia w krążeniu. W: Podstawy patomorfologii. Podręcznik dla studentów medycyny. Red. J. Groniowski, S. Kruś. Warszawa 1985 s. 232-249.

1986

86. OBRAZ chemiczno-morfologiczny płodów oraz narządów wewnętrznych płodów i noworodków ze środowiska o różnym stopniu skażenia ołowiem i kadmem. [Aut.:] H. Majewski, W. Niepołomski, J. Kwapuliński, J. Nożyński, K. Majewski. W: 10. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Patologów, Białystok 18-19.09.1986. Streszczenia referatów. Białystok 1986 s. 57.
87. OCENA środowiskowego oddziaływania ołowiu i kadmu. [Aut.:] H. Majewski, J. Kwapuliński, W. Niepołomski, K. Majewski. W: 10. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Patologów, Białystok 18-19.09.1986. Streszczenia referatów. Białystok 1986 s. 56.
88. WYBRANE zagadnienia dotyczące narażenia na działanie ołowiu i kadmu na terenach rekreacyjnych. [Aut.:] J. Kwapuliński, H. Majewski, W. Niepołomski, K. Majewski. W: 10. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Patologów, Białystok 18-19.09.1986. Streszczenia referatów. Białystok 1986 s. 50.
89. ZMIANY przednowotworowe i nowotworowe w materiale oligobiopsyjnym błony śluzowej przewodu pokarmowego. [Aut.:] H. Majewski, J. Kwapuliński, W. Niepołomski, K. Majewski. W: 10. Zjazd Naukowy Pol. Tow. Patologów, Białystok 18-19.09.1986. Streszczenia referatów. Białystok 1986 s. 56.

1987

90. NIEPOŁOMSKI Witold: Rozwój patomorfologii na Śląsku. *Ann. Acad. Med. Siles.* 1987 nr 14-15 s. 59-63.

1991

91. NIEPOŁOMSKI Witold: Zaburzenia w krążeniu. W: Podstawy patomorfologii. Podręcznik dla studentów medycyny. Red. J. Groniowski, S. Kruś. Wyd. 2. Warszawa 1991 s. 224-241.

1996

92. NIEPOŁOMSKI Witold: Katedra i Zakład Anatomii Patologicznej. W: Aktualne kierunki badań w patomorfologii: Pamiętnik Konferencji Naukowo-Szkoleniowej z okazji Jubileuszu 80 rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej Profesora Witolda Niepołomskiego Katowice 09–10.10.1996 r. Red. D. Sabat. Katowice 1996 s. 16–17. [przedruk publikacji z 1958 r.].
93. NIEPOŁOMSKI Witold: Nie marzyłem o białym kitlu. [Rozm.: Ewa Krzak]. W: Aktualne kierunki badań w patomorfologii: Pamiętnik Konferencji Naukowo-Szkoleniowej z okazji Jubileuszu 80 rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej Profesora Witolda Niepołomskiego Katowice 09–10.10.1996 r. Red. D. Sabat. Katowice 1996 s. 10–12.

1997

94. NIEPOŁOMSKI Witold: Guzy łagodne pęcherzyka żółciowego. *Ann. Acad. Med. Siles.* 1997 supl. 25 s. 35–40 [przedruk artykułu opublikowanego w 1938 r.].

1999

95. NIEPOŁOMSKI Witold: Nie marzyłem o białym kitlu. [Rozm.: Ewa Krzak]. W: Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej. Red. D. Sabat. Katowice 1999 s. 65–70. [przedruk wywiadu opublikowanego w 1996 r.].
96. NIEPOŁOMSKI Witold: Praca od podstaw. [Rozm.: Ewa Krzak]. W: Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej. Red. D. Sabat. Katowice 1999 s. 71–74.

Skrypty i tłumaczenia

1974

1. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów płuc. Nr 1. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 23 s.
2. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów kości. Nr 6. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 20 s.
3. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów tkanek miękkich. Nr 3. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw.

1975

4. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów jamy ustnej i gardzieli. Nr 4. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 20 s.
5. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Typy histologiczne guzów zębopochodnych, torbieli i pokrewnych zmian w szczękach. Nr 5. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw. 36 s.
6. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Typy histologiczne guzów ślinianek. Nr 7. Na podstawie

wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw.

1976

7. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów jajników. Nr 9. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 34 s.
8. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów pęcherza moczowego. Nr 10. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw.
9. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów tarczycy. Nr 11. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw.

1977

10. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów skóry. Nr 12. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 58 s. (Katowice 1977).
11. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histologiczne i cytologiczne typy nowotworowych chorób tkanki krwiotwórczej i limfoidalnej. Nr 14. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 39 s.

1978

12. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów jąder. Nr 16. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 23 s. (Katowice 1978).
13. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczny podział guzów przełyku i żołądka. Nr 18. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 29 s. (Katowice 1978).
14. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histologiczna nowotworów. Nr 12. Klasyfikacja histologiczna guzów skóry. [Aut.:] R. E. J. Ten Seldan, E. B. Helwig, L. H. Sobin, H. Torloni. Tłum.: Witold Niepołomski, Leszek Woźniak, Andrzej Kulig, Krzysztof Zieliński. Zakład Anatomii Patologicznej Wojskowej Akademii Medycznej, Łódź 1978, 75 s.

1982

15. ŚWIATOWA Organizacja Zdrowia. Międzynarodowa klasyfikacja histologiczna nowotworów (Nr 2). Typy histologiczne guzów sutka (wydanie drugie, 1981 r.). Przetłumaczył do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 12 s.

1983

16. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów centralnego układu nerwowego. Nr 21. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 34 s. (Katowice 1983).
17. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Histopatologiczne typy guzów nerek. Nr 25. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował

w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw., 15 s. (Katowice 1983).

18. MIĘDZYNARODOWA klasyfikacja histopatologiczna nowotworów. Cytologia narządu rodnej kobiety. Nr 8. Na podstawie wydawnictwa Światowej Organizacji Zdrowia przygotował w formie skryptu do użytku wewnętrznego prof. dr hab. Witold Niepołomski. Bmw., brw. (Katowice 1983).

Wybrane publikacje o życiu i działalności Witolda Niepołomskiego – wystąpienia, wywiady, noty i notki biograficzne

(w układzie chronologicznym)

1. Z KONSERWATORIUM. *Rzeczpospolita* 1946 R. 3 nr 99(595) s. 6.
2. RUSZCZEWSKI Zygmunt: Z życia nauki polskiej. Sprawozdanie z działalności Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Łodzi w latach akademickich 1946/1947–1950/51. *Pol. Tyg. Lek.* 1952 R. 7 nr 15 s. 69*–71*.
3. ROWIŃSKI Ksawery: Sesje egzaminacyjne w akademiach medycznych. *Sł. Zdr.* 1953 R. 5 nr 26(202) s. 3.
4. ALBUM karykatur profesorów Śl. Akademii Medycznej im. L. Waryńskiego w Zabrze-Rokitnicy z okazji 5-cio lecia Akademii. Zabrze-Rokitnica 1953.
5. ŚWIERCZ Zdzisław: Zakład Anatomii Patologicznej. *Śląski Medyk* 1955 R. 2 nr 7(22) s. 7.
6. SOŚNIERZ Marian: 20-lecie pracy naukowej prof. dra W. Niepołomskiego, kierownika Katedry Anatomii Patologicznej Śląskiej Akademii Medycznej. *Śląski Medyk* 1956 R. 4 nr 1(33) s. 9.
7. POLSKI almanach medyczny na rok 1956. PZWL: Warszawa 1957 s. 235.

8. SZAFAROWICZ Władysław: Zjazd pierwszych absolwentów Śląskiej Akademii Medycznej. *Śląski Medyk. Jednodniówka Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego*. Zabrze-Rokitnica 1962 (czerwiec) s. 2.
9. WICHURA-ZAJDEL Edward: Z wizytą w Zakładzie Anatomii Patologicznej Śląskiej AM. *St. Powsz.* 1962 nr 179(4984) s. 5.
10. ZANIM zabrzmi tradycyjne Gaudeamus. Przedstawiamy wyższe uczelnie woj. katowickiego. Rozmawiamy z rektorami. *Tryb. Rob.* 1962 nr 232(5816) s. 5.
11. GINKO Tadeusz: 15 lat Śląskiej Akademii Medycznej w karykaturze. Zabrze 1963 s. 4.
12. CZŁONKOWIE kierownictwa Śląskiej Akademii Medycznej gośćmi „Trybuny”. *Tryb. Rob.* 1963 nr 83(5976) s. 1.
13. Z OBRAD Kongresu Stomatologów. Próchnica – chorobą XX wieku. *Głos Zabrze* 1963 R. 7 nr 37(384) s. 1 i 6.
14. NARADA problemowa poświęcona rozwojowi szkolnictwa wyższego i badań naukowych w woj. katowickim. Dziś i jutro nauki na Śląsku. Imponujący rozwój – ogromne potrzeby. *Dz. Zach.* 1963 R. 19 nr 233(6090) s. 1 i 4.
15. JUBILEUSZOWE „Gaudeamus”. Piękny dorobek – szerokie perspektywy. Na chwałę nauce – dla zdrowia ludzi. 15 lat Śląskiej Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1963 R. 19 nr 235(6092) s. 1-2.
16. MAGIERES Irena: W wyniku ofensywy naukowców. Rak się cofa. *Głos Zabrze* 1963 R. 8 nr 48(395) s. 4.
17. AKADEMIA w okresie „szczytu”. *Głos Zabrze* 1964 nr 30(429) s. 5.
18. UCZELNIA wkracza w wiek dojrzały. [Rozm.: Irena Magieres]. *Głos Zabrze* 1965 nr 1(452) s. 1-2.
19. PROFESOROWIE Śląskiej AM przed kamerami telewizji. Otyli żyją krócej. *Głos Zabrze* 1965 nr 12(463) s. 1-2.
20. MAGIERES I[wona]: Doświadczenia Francuzów – powtórzone w Instytucie Onkologii. Rak w defensywie. *Głos Zabrze* 1965 nr 12(463) s. 4.

21. NOWE władze Śląskiej Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1965 nr 131(6605) s. 2.
22. PREZENTUJEMY władze śląskich uczelni. Śląska Akademia Medyczna. *Tryb. Rob.* 1965 nr 129(6638) s. 4.
23. ZANIM zabrzmi „Gaudeamus”. Więcej praktyki w Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1965 R. 21 nr 233(6707) s. 3.
24. STARANIA o harmonijny rozwój uczelni. *Dz. Zach.* 1965 R. 21 nr 236(6710) s. 1–2.
25. PROTOKÓŁ ze Zjazdu Rektorów Akademii Medycznych Białystok 1–2 grudnia 1965 r. *Probl. Ucz. Inst. Med.* 1966 T. 1 nr 1 s. 61–81.
26. POTEMSKI Tadeusz: Rokitnickie pole bitwy. *Głos Zabrze* 1966 nr 329(502) s. 5.
27. UROCZYSTA inauguracja roku akademickiego w dwu największych wyższych uczelniach Śląska. Dalsza rozbudowa Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1966 R. 22 nr 234(7017) s. 1–2.
28. DWIE najważniejsze uczelnie Śląska wkroczyły w nowy rok akademicki. „Gaudeamus” studentów. *Tryb. Rob.* 1966 nr 234(7053) s. 1–2.
29. ŚLĄSKA Akademia Medyczna rozpoczęła pracowity rok. W Ligocie powstaje zespół klinik i domów studenckich. *Tryb. Rob.* 1967 nr 236(7365) s. 1 i 5.
30. PRZEDSTAWIAMY Śląsk nauki. Akademia Medyczna usprawnia system studiów. Rozmowa z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej im. Ludwika Waryńskiego w Katowicach prof. dr Witoldem Niepołomskim. *Dz. Zach.* 1967 R. 23 nr 245(7338) s. 1–2.
31. ŚLĄSKA Akademia Medyczna otrzymała nowoczesną pracownię. Elektronowym mikroskopem w głąb tajemnic komórki. *Dz. Zach.* 1967 R. 23 nr 246(7339) s. 1–2.
32. 5 MINUT rozmowy z Rektorem Śląskiej Akademii Medycznej prof. Witoldem Niepołomskim. Lekarz uczy się przez całe życie. [Rozm.: Irena Magieres]. *Głos Zabrze* 1967 nr 45(570) s. 4.

33. W OCZEKIWANIU na kandydatów. „Trybuna Robotnicza” rozmawia z prof. dr. Witoldem Niepołomskim rektorem Akademii Medycznej w Katowicach. *Tryb. Rob.* 1968 nr 144(7582) s. 1 i 3.
34. DZIEJE uczelni medycznych w Warszawie w latach 1944–1960. Red. J. Manicki. PZWL: Warszawa 1968.
35. OBYWATELSKI głos. Prof. dr Witold Niepołomski – rektor Śląskiej Akademii Medycznej im. L. Waryńskiego: Wspaniała wizja szkolnictwa wyższego. *Dz. Zach.* 1969 R. 25 nr 124(7833) s. 1.
36. UROCZYSTY Apel w Śl. AM. *Głos Zabrze* 1969 nr 22(652) s. 3.
37. STUDIUJE w niej ponad 2,5 tys. młodzieży. 22 rok działalności Śląskiej Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1969 R. 25 nr 237(7946) s. 1–2.
38. 5 MINUT rozmowy z rektorem Śląskiej Akademii Medycznej – prof. dr. Witoldem Niepołomskim. Zanim zabrzmi „Gaudeamus”. [Rozm.: A. Szubartowska]. *Głos Zabrze* 1969 nr 40(670) s. 4.
39. ŚLĄSKA Akademia Medyczna. Wszechstronne przygotowanie lekarzy dla przemysłowego regionu. *Tryb. Rob.* 1969 nr 237(7984) s. 1–2.
40. V KRAJOWY Zjazd Anatomopatologów kontynuuje obrady. Medycyna w obliczu chorób naszego wieku. *Tryb. Rob.* 1970 nr 228(8284) s. 1–2.
41. ZJAZD anatomopatologów obraduje w Katowicach. *Wieczór* 1970 R. 25 nr 225(6907) s. 1–2.
42. „GAUDEAMUS” w wyższych uczelniach Katowic. Stała rozbudowa kadr lekarskich. *Dz. Zach.* 1970 R. 26 nr 236(8254) s. 1–2.
43. UCZYĆ, wychowywać, leczyć – naczelne zadanie Śląskiej Akademii Medycznej. *Tryb. Rob.* 1970 nr 236(8292) s. 3.
44. PROPORZEC Komendy Chorągwi ZHP dla harcerzy – studentów Śl. AM. *Głos Zabrze* 1971 nr 41(775) s. 1.

45. NOWOCZESNOŚĆ i specyfika regionu dyktują potrzebę zmian strukturalnych. Nowy etap działalności Śląskiej Akademii Medycznej. *Dz. Zach.* 1971 nr 266(8593) s. 2.
46. WITOLD Niepołomski. *Poglądy* 1973 R. 12 nr 19(263) s. 18.
47. TAJNE nauczanie medycyny i farmacji w latach 1939–1945. Red. Aleksander Dawidowicz. PZWL: Warszawa 1977.
48. KTO jest kim w polskiej medycynie. Informator biograficzny. Wydawnictwo Interpress. Warszawa 1987 s. 468.
49. POTEMSKI Tadeusz: Spotkanie z ludźmi Renesansu. *Głos Zabrza i Rudy Śl.* 1989 R. 32 nr 27(1687) s. 5.
50. KSIĘGA Jubileuszowa Absolwentów Rocznika 1934–1939 Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie z okazji 50-lecia zakończenia studiów. Materiały zebrali i opracowali: R. Walentynowicz-Stańczak, J. Gliński, S. Leszczyński, M. Ornowski, A. Piętka i M. Kurpeta. Warszawa 1989 s. 49.
51. KTO jest kim w Polsce. Informator biograficzny. Wyd. II. Wydawnictwo Interpress: Warszawa 1989 s. 908–909.
52. DOKTORATY honoris causa w Śl.AM. *Tryb. Rob.* 1990 nr 15(14 951) s. 7.
53. AUGUSTYN Heidland i Witold Niepołomski doktorami h.c. Śląskiej Akademii Medycznej. Uhonorowano wybitnych lekarzy. *Dz. Zach.* 1990 nr 14(13 881) s. 5.
54. DZIEJE nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789–1950). Red. Marcin Łyskanowski, Andrzej Stapiński i Andrzej Śródka. PZWL: Warszawa 1990.
55. PUZIO Alfred: Niepołomski Witold Adam. W: Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska. Red. nauk. Alfred Puzio. Tom 1 Biograficzny (A–Z). ŚAM – BG: Katowice 1993 s. 193–194.
56. KONARSKI Stanisław, ORNOWSKI Mirosław: Szkoła im. Mikołaja Reja w Warszawie. Koło Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. M. Reja. Warszawa 1993.

57. PATOMORFOLOGIA wczoraj, dziś i jutro, pod red. Andrzeja Hajduka. Pol. Tow. Patologów – Oddział w Rzeszowie, Rzeszów 1995.
58. SZCZUREK Zbigniew, SABAT Daniel: Droga życiowa prof. Witolda Niepołomskiego, doktora honoris causa Śląskiej Akademii Medycznej, twórcy i nestora śląskiej patomorfologii. *Pro Medico* 1996 nr 22 s. 10–13.
59. PAMIĘTNIK Konferencji Naukowo-Szkoleniowej z okazji Jubileuszu 80 rocznicy urodzin i 60-lecia pracy zawodowej Profesora Witolda Niepołomskiego „Aktualne kierunki badań w patomorfologii” Katowice 9–10.10.1996. Red. D. Sabat. ŚAM w Katowicach – Pol. Tow. Patologów Oddział Śląski. Katowice 1996, 30 s.
60. KRZAK Ewa: Medycyną zajął się... przypadkowo. *Nowiny Zabrzeńskie* 1996 nr 39(85) s. 4.
61. POŚWIECIŁ 60 lat medycynie. Jubileusz profesora Witolda Niepołomskiego. *Gaz. Wyb. – Gazeta w Katowicach* 1996 nr 237/96 s. 3.
62. 80 ROCZNICA urodzin, 60 lat pracy zawodowej. Prof. Witold Niepołomski (twórca i nestor śląskiej patomorfologii). *Głos Zabrza i Rudy Śl.* 1996 R. 39 nr 41(2065) s. 7.
63. PIERWSZY stopień, to sekcja zwłok. [Rozm.: Wojciech Cydzik]. *Nowiny Zabrzeńskie* 1996 nr 40(86) s. 4.
64. PROF. Witold Niepołomski – piękny jubileusz. *Pro Medico* 1996 nr 25 s. 14–16.
65. KOPROWSKI Hilary: Wygrać każdy dzień. Spisała Agata Tuszyńska. Wydawnictwo DIANA: Warszawa 1996 s. 28–29 i 48–49.
66. MORGA Anna: Doktorzy honoris causa – Witold Adam Niepołomski. W: Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska. Red. nauk. Alfred Puzio. T. 3 Monograficzny (A–Z). ŚAM – BG: Katowice 1997 s. 211–212.
67. MORGA Anna: Rektorzy – Witold Adam Niepołomski. W: Słownik medycyny i farmacji Górnego Śląska. Red. nauk. Alfred Puzio. T. 3 Monograficzny (A–Z). ŚAM – BG: Katowice 1997 s. 546.

68. SZCZUREK Zbigniew, SABAT Daniel: Profesor Witold Niepołomski – twórca śląskiej patomorfologii. *Ann. Acad. Med. Siles.* 1997 supl. 25 17–33.
69. KURNATOWSKI Andrzej: Szkoła patomorfologów Aleksandra Pruszczyńskiego. W: Rola nauczycieli łódzkich w tworzeniu dziedzictwa kulturowego Łodzi. Red. S. Gala. Łódzkie Towarzystwo Naukowe: Łódź 1998 s. 501–513.
70. PIĘTKA Andrzej, STAŃCZYKOWA Regina: Spotkania koleżeńskie absolwentów. *Z Życia Akademii Medycznej w Warszawie* 1999 nr 10(89) s. 13–15.
71. NIEPOŁOMSKI Witold. W: Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej. Red. D. Sabat. ŚAM – BG: Katowice 1999 s. 220–221.
72. ŻŁOTA Księga Nauki Polskiej. Wydawnictwo Helikon: Gliwice 1999 s. 234–235.
73. ŻŁOTA Księga Polskiej Medycyny 2002. Wydawnictwo Helikon: Gliwice 2002 s. 232–233.
74. WSPÓŁCZEŚNI uczeni polscy. Słownik biograficzny. Tom 3 M–R. OPI: Warszawa 2002 s. 292.
75. PUSTUŁKA Witold: Napisali list. *Dz. Zach.* 2003 nr 26(17 497) s. 9.
76. SZYMAŃSKA Danuta: Pierwsze dni w Szkole. W: Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Suplement do tomu CXXXIX, Nr 7/203: Tajne studia medyczne w Warszawie 1940–1944. Warszawa 2004 s. 141–151.
77. KATEDRA i Zakład Patomorfologii. [W:] 60-lecie Wydziałów Lekarskich 1945–2005, pod red. Teresy Pajszczyk-Kieszkiewicz. Uniwersytet Medyczny w Łodzi: Łódź 2005 s. 669–676.
78. CHORAŻY Mieczysław: Z Janówki w świat. Wspomnienia 1925–1995. Wyd. II uzup. PAU – Pol. Tow. Onkologiczne. Kraków 2006 s. 343–344.
79. STROK Marek: Bataliony „Iwo” i „Ostoja”. Oficyna Wydawnicza „Ajaks”: Pruszków 2006 s. 136, 137, 139.

80. SABAT Daniel: Witold Niepołomski (1916–2006). *Biul. Inf. ŚAM w Katowicach* 2006 R. 16 nr 3 s. 30–32.
81. ŚP. Prof. Witold Niepołomski. *Pro Medico* 2006 nr 131 s. 26.
82. KTÓRZY odeszli. Witold Niepołomski. *Gaz. Wyb. – Katowice* 2006 nr 255(5262) s. 6.
83. POLISH Declarations of Admiration and Friendship for the United States (Polska Deklaracja o Podziwie i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych): USA 1776–1926 Szkolnictwo polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Gimnazjum Humanistyczne Męskie imienia M. Reja utrzymywane przez Zbór Ewangelicko-Augsburski w Warszawie Plac Małachowskiego 1 Volume (tom) 9 page (str.) 241–243; <http://international.loc.gov/intldl/pldechtml/pldechome.html>; <http://www.deklaracja.genealodzy.pl> [dostęp 24.11.2007].
84. SABAT Daniel: Professor Witold Niepołomski (20.05.1916–18.08.2006). *Pol. J. Pathol.* 2007 R. 58 nr 4 s. 217–220.
85. SKRZYPEK-FAKHOURY Ewa: Od Brodowskiego... do Paszkiewiczza... Twórcy Warszawskiej Szkoły Anatomii Patologicznej. Med Tour Press International: Warszawa 2007.

Witold Niepołomski – Schöpfer der schlesischen Pathomorphologie

Zusammenfassung

Diese Publikation wurde ursprünglich anlässlich des 90. Geburtstages und des 70. Jahrestages der beruflichen Tätigkeit von Professor Witold Niepołomski, den ehemaligen Leiter des I Lehrstuhls und Institutes für Pathomorphologie in Zabrze (1950–1986), zweimaliger Dekan der medizinischen Fakultät (1953–1954, 1960–1962), Rektor der Schlesischen Medizinischen Hochschule (1962–1971) und ihr Doktor Honoris Causa (1990) vorbereitet. Das Ziel dieser Monographie ist die Vorstellung der Person des Professors und dessen bedeutenden beruflichen und wissenschaftlichen Ertragen. Das unbarmherzige Los bereitete uns traurige Überraschung. Nicht ganz paar Monate nach seinem 90 Geburtstag verlass uns der Professor für immer. Diese Publikation ist eine Zusammenfassung seines ganzen, und nicht nur „bisherigen“, Lebens.

Das Buch besteht aus paar Teilen. Es wird mit der Ansprache des Rektors der Schlesischen Medizinischen Hochschule geöffnet. Folgend wir ausführlich das Lebenskalendarium von Professor Witold Niepołomski vorgestellt. In weiteren Teilen befinden sich die Interviews mit Ihm, seinen Familienmitgliedern und einige zehn Reflexionen seiner Freunde, Studenten und Mitarbeiter. Professor und seine Familie hat uns sein Hausarchiv zur Verfügung gestellt. Dank dem konnten wir an zahlreiche Reden, zum Thema Patho-

morphologie und deren Geschichte, von Professor erinnern. Ein Teil davon wird in dieser Publikation das erste mal veröffentlicht. In weiteren Kapiteln werden die, unter seiner Leitung geschriebene, Habilitationsschriften und Dissertationen aufgezählt. In der Bibliographie werden alle Publikationen und Tagungsberichte des Professors aufgezählt.

Diese Monographie wird mit einem umfangreichen Bildmaterial, das einige zehn Fotografien aus dem Leben des Professors vorstellt, zusammengefasst.

Thum. Ewa Szmidt-Sabat

Witold Niepołomski founder of Silesian pathomorphology

Abstract

The publication was originally prepared on the occasion of the 90th birthday and 70th anniversary of professional career of Professor Witold Niepołomski, former Head of the 1st Chair and Department of Pathomorphology in Zabrze (1950–1986), two-time Dean of Medical Faculty (1953–1954, 1960–1962) and the Rector of Medical University of Silesia (1962–1971) and its doctor honoris causa (1990). Its aim was to present Professor and his significant professional and academic achievements. However, the inevitable acts of providence caused that only a few months after his 90th birthday, Professor departed for ever. The book, in some way, against its original aim, has become a conclusion of all, not the “so far” life of Professor Witold Niepołomski.

The publication consists of several parts. It starts with the speech by Rector of Medical University of Silesia in Katowice. Then, a detailed calendarium of Witold Niepołomski's life is presented. Next parts include interviews with Witold Niepołomski's close members of his family and numerous memories and recollections about Professor Niepołomski by his friends, pupils and colleagues. Additionally, thanks to private archives made accessible by professor himself and his family, numerous lectures by Professor Niepołomski on patomorphology and its history are reminded here,

some of them have been published for the first time. The following chapters list doctor's and habilitation theses prepared under his supervision.

The bibliography include all Professor's publications and communications.

A conclusion of the publication consists of a few dozens of photographs presenting life of Professor Witold Niepołomski.

Thum. Maria Głowacka

Witold Niepołomski

zakladatel slezské patomorfologie

Shrnutí

Původním záměrem bylo připravit tuto publikaci u příležitosti 90. narozenin a 70. výročí odborné práce profesora Witolda Niepołomského, bývalého vedoucího 1. katedry a Ústavu patomorfologie v Zábřehu (Zabrzu) (1950–1986), který byl dvakrát zvolen Děkanem Lékařské fakulty (1953–1954, 1960–1962), dále Rektorem Slezské lékařské akademie (1962–1971) a rovněž doktorem honoris causa (1990). Cílem této publikace bylo představit osobnost Profesora a jeho významné úspěchy, kterých dosáhl ve svém povolání i jako vědec. Nelítostný osud však způsobil, že jenom pár měsíců po 90. narozeninách nás Pan Profesor opustil již navždy. Tato kniha se takto stala shrnutím celého, a ne pouze „dosavadního“, života profesora Witolda Niepołomského.

Publikace je složena z několika částí. Je zahájena proslovy rektorů Slezské lékařské akademie. Poté následuje podrobné kalendárium života Witolda Niepołomského. V dalších částech se nacházejí rozhovory s Witoldem Niepołomským i se členy jeho nejbližší rodiny a také několik desítek vzpomínek a úvah týkajících se profesora Niepołomského. Kromě toho nám Pan Profesor a jeho rodina zpřístupnili svůj domácí archiv, co umožnilo připomenout četná vystoupení profesora Witolda Niepołomského z oblasti patomorfologie a její historie, z čehož některá se v tisku objevují poprvé. V dalších

kapitolách jsou vyjmenovány doktorské a habilitační práce, které byly připraveny pod jeho dohledem. W bibliografii jsou uvedeny všechny publikace a zprávy ze sjezdů Profesora.

Podtržením celé publikace je bohatý obrazový materiál, který se skládá z několika desítek fotografií dokumentujících život profesora Witolda Niepołomského.

Tłum. Romana Śmieszkołowa

Witold Niepołomski créateur de la pathomorphologie silésienne

Résumé

La publication en principe a été préparée à l'occasion du 90^{ème} anniversaire de la naissance du Professeur Witold Niepołomski et de ses 70 ans de travail.

Au cours des années de travail le professeur a été: Directeur de la I^{ère} Chaire et du Département de la Pathomorphologie de Zabrze (1950-1986), deux fois le Doyen de la Faculté de Médecine (1953-1954 et 1960-1962) ainsi que le Recteur de l'Université Silésienne de Médecine (1962-1971). En 1990 il a obtenu le doctorat honoris causa de l'Université Silésienne de Médecine.

Le but de cette publication était de présenter le portrait du Professeur ainsi que la signification de son acquis professionnel et scientifique. Les jugements implacables de la destinée ont causé qu'à peine quelques mois après son 90^{ème} anniversaire de la naissance Monsieur le Professeur nous a quitté pour toujours.

Le livre en quelque sorte, et contrairement aux principes, apparaît donc comme un résumé de toute la vie et non seulement de la „vie actuelle” du Professeur Witold Niepołomski.

La publication se compose de plusieurs parties.

Au début on y trouve les débats du Recteur à l'Université Silésienne de Médecine. Ensuite c'est un calendrier détaillé de la vie de Monsieur Witold Niepołomski.

Dans les parties suivantes ce sont des interviews avec W. Niepołomski et les membres de sa famille, ainsi que quelques dizaines d'évocations et de réflexions sur le prof. Witold Niepołomski, ses amis, ses élèves et ses collaborateurs. A part cela grâce à la bienveillance du Professeur et de sa famille, qui ont rendu accessibles les archives familiales, on a pu rappeler de nombreuses déclarations du Professeur dans le domaine de la pathomorphologie et de son histoire, dont une de sa partie est éditée pour la première fois.

Le chapitre suivant présente l'acquis scientifique et didactique du Professeur Witold Niepołomski.

En résumé cette publication c'est du matériel illustré, comprenant quelques dizaines de photographies, présentant la vie du Professeur Witold Niepołomski.

Tłum. Lucjan Sabat

W ramach serii **Prace Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji Górnego Śląska** dotychczas ukazały się następujące pozycje:

1. A. Mura:
Z dziejów lecznictwa w Rydułtowach od 1900 roku.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1994, 122 s.
2. W. Kaczorowski:
Karol Ignacy Lorinser (1796–1853) lekarz, radca rejencyjny i sanitarny.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1994, 97 s.
3. *Franciszek Kokot – lekarz, uczony, nauczyciel.*
Red. Jan Duława.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1999, 175 s. i 6 nlb.
4. *Zarys rozwoju patomorfologii w regionie działania Śląskiej Akademii Medycznej.*
Red. Daniel Sabat.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 1999, 278 s. i 47 nlb.
5. *Kornel Gibiński – lekarz, uczony, humanista.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2000, 177 s. i 2 nlb.
6. *Bożena Hager-Malecka – naukowiec, pediatra, społecznik.*
Red. Krystyna Karczewska, Maria Łukasik i Elżbieta Kyas.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2001, 166 s. i 33 nlb.
7. Jerzy Marian Dyrda:
Odbudowa i rozwój służby zdrowia na Śląsku Opolskim w latach 1945–1950.
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 279 s.
8. *Etyka w naukach medycznych. XX-lecie działalności komisji bioetycznych Śląskiej Akademii Medycznej 1982–2002.*
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 113 s. i 2 nlb.
9. *Górny Śląsk – dzieje medycyny i farmacji, problemy dokumentacji i metodologii badań.*
Red. Jerzy Marian Dyrda
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2003, 238 s. i 2 nlb.

10. *Witold Zahorski – wychowawca, uczony, współtwórca polskiej medycyny pracy.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2006, 140 s.
11. *Dzieje górnośląskiej medycyny w świetle zasobów źródłowych.*
Red. Jerzy Marian Dyrda, Barbara Gruszka
Katowice: ŚAM Biblioteka Główna 2007, 255 s.
12. *Górny Śląsk – dokumentowanie dziejów leczenia ze szczególnym uwzględnieniem ziem dawnych księstw cieszyńskiego i opawskiego*
Red. Jerzy Marian Dyrda i Joanna Miozga
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2007, 320 s.
13. *Profesor Józef Gasiński – twórca śląskiej szkoły chirurgicznej.*
Red. Teresa Białek, Ewa Pawłowska
Katowice: SUM Biblioteka Główna 2008, 132 s. i 20 nlb.

ZABRZE

*Na terenie naszego miasta znajduje się wiele interesujących przykładów zabytków kultury przemysłowej i nie tylko.
Czy wiesz, że w Zabrzu można zobaczyć:*



Muzeum Górnictwa Węglowego
mieszczące się w zabytkowych
wnętrzach dawnego starostwa
powiatowego z lat 1875-1906
ul. 3 Maja 19. tel. (032) 271-88-31

**Skansen Górniczy „Królowa Luiza”,
a w nim:**

- zespół szybu „Camall” z wieżą szybową
i czynną parową maszyną wyciągową z 1915 r.
- zespół podziemnych wyrobisk o dł. ok. 1.5 km
i pokaz pracy urzędów górniczych.
- przejazd najdłuższą w Europie kolejką „KARLIK”
w podziemiach Skansenu
ul. Wolności 410. tel. (032) 271-11-27

Muzeum Miejskie założone w 1935 r.
dokumentujące historię miasta i regionu
ul. 3 Maja 91 tel. (032) 271-56-89
sale wystawowe muzeum: Galena Cafe Silesia
ul. 3 Maja 6. tel. (032) 777-05-01

**Zabytkowa Kopalnia Węgla Kamiennego
„Guido”** z wyrobiskami górniczymi, stajniami
i maszynami używanymi przed laty do pracy pod
ziemią. Zjazd pod ziemię na poziom 170 m i 320 m.
ul. 3 Maja 91 a. tel. (032) 271-40-77

A także m.in.:

Teatr Nowy pl. Teatralny 1. tel. (032) 271-22-52

Filharmonia Zabrzeńska: ul. Wolności 325. tel. (032) 271-47-17

Dom Muzyki i Tańca: ul. de Gaulle’a 17. tel. (032) 271-56-41

Multikino: ul. Gdańska 18. tel. (032) 373-59-99

Miejski Ogród Botaniczny: ul. Piłsudskiego 60. tel. (032) 271-30-33

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji:

- hala widowiskowo – sportowa: ul. Matejki 6. tel. (032) 271-66-40

- kąpielisko leśne w Maciejowie: ul. Srebrna 1. tel. (032) 276-13-26

Stadion KS Górnik Zabrze: ul. Roosevelta 81. tel. (032) 271-49-26



Urząd Miejski w Zabrzu

ul. Powstańców Śląskich 5-7, 41-800 ZABRZE
tel. centrala 321 373-33-00, fax 321 373-33-99
e-mail: umz@um.zabrze.pl, www.um.zabrze.pl

70 LAT

SAMORZĄDU
LEKARSKIEGO
NA ŚLĄSKU



Pierwsza, wydana przez
Śląską Izbę Lekarską
historyczna publikacja
książkowa!

W publikacji m.in.:

Tradycje Śląskiej Izby
Lekarskiej do 1951 roku

Reaktywacja samorządu
lekarskiego i jej geneza

Odpowiedzialność
zawodowa lekarza

Samorząd lekarski a etyka
zawodowa

Działalność organów
Śląskiej Izby Lekarskiej
w Katowicach

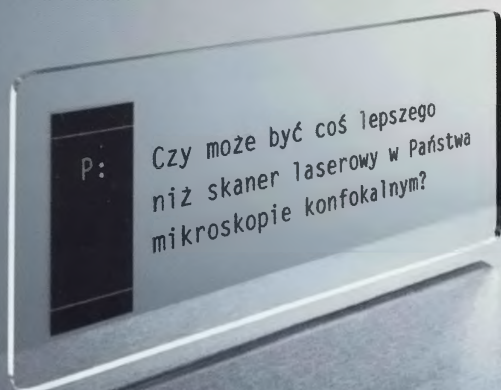
DLA LEKARZY
PUBLIKACJA DOSTĘPNA BEZPŁATNIE
PO UPRZEDNIM ZGŁOSZENIU
POD NUMEREM TELEFONU:
203-65-47/48 w. 310, 325





OLYMPUS

Your Vision, Our Future



O: TAK DWA SKANERY LASEROWE

Odpowiedź jest prosta: nowy mikroskop konfokalny Olympus FluoView FV1000 pracuje z dwoma skanerami, a nie jak inne podobne systemy, tylko z jednym. Wprowadzenie dodatkowego skanera stwarza zupełnie nowe możliwości w analizie żywych komórek, rozwiązuje problem utraty danych podczas rejestracji procesów. W systemach konfokalnych poprzedniej generacji do pobudzania komórek i do obserwacji używany był jeden tylko układ skanujący. Powodowało to, że niemożliwe było rejestrowanie szybkiej odpowiedzi komórek podczas i bezpośrednio po stymulacji. Dwa zsynchronizowane układy skanujące zastosowane w mikroskopie FV1000 umożliwiają jednoczesne prowadzenie obserwacji procesów oraz dokonywanie stymulacji. Ułatwia to wszechstronną, precyzyjną dokumentację i analizę zjawisk na poziomie komórkowym, bez utraty istotnych informacji. FluoView FV1000 wprowadza nową jakość w badaniach procesów przetęczyowych: rejestrację i zrozumienie zjawisk w stopniu poprzednio nieosiągalnym. Wystarczy tylko chwila pracy z naszym nowym systemem, aby to potwierdzić. Z nami rozwiązywanie Państwa problemów badawczych będzie dwa razy prostsze.



Więcej informacji pod adresem:
Olympus Polska Sp. z o.o.
tel. 0 22 366-00-77, fax 022 831-04-53
mikroskopy@olympus.pl
www.olympus-europa.com

O L Y M P U S M I C R O S C O P Y





Wydawnictwa Światowe Publishers' Distribution Services

Firna A.B.E. MARKETING działa od 18 lat na rynku, specjalizuje się w imporcie oraz dystrybucji obcojęzycznej literatury naukowej, wydawnictw multimedialnych i czasopism fachowych z wielu dziedzin wiedzy, takich jak medycyna, ekonomia, finanse, nauki społeczne, psychologia, lingwistyka, nauki techniczne itp.

Współpracujemy ogółem z ponad 3 000 wydawnictwami, nie licząc kontaktów doraźnych, będących wynikiem realizacji zamówień naszych Klientów.

W porozumieniu z bibliotekami naukowymi organizujemy okresowe, wiele lub monotematyczne wystawy połączone z prezentacją multimedialną, slajdów, mikrofilmów.

Zajmujemy się również oprawą zjazdów i konferencji, prezentując nowości wydawnicze, spełniające wymogi informacji naukowej.

ABE Marketing
ul. Gorzółki 17A/1
44-100 Gliwice
tel.: (+48 32) 335 52 35
fax: (+48 32) 335 52 34
gliwice@abe.pl

SEA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

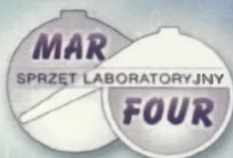
SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

SEASIDE CITY, CALIFORNIA

PROFESJONALNA OBSŁUGA



OFERTA DLA PATOMORFOLOGÓW



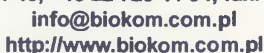
Łódź
91-726, ul. Wojska Polskiego 190
tel. (42) 650 88 21,
fax (42) 650 87 31
e-mail: info@marfour.com.pl

Warszawa
02-593, ul. Rostafińskich 4
tel. (22) 646 69 82,
fax (42) 646 72 54
e-mail: warszawa@marfour.com.pl





Nasze produkty znajdują zastosowanie w laboratoriach naukowo-badawczych i diagnostycznych wykorzystujących techniki immunologiczne i biologii molekularnej. Naszymi stałymi odbiorcami są Kliniki i Instytuty Akademii Medycznych, Centra Onkologii, placówki PAN, Uniwersytety i sektor przemysłowy.



MONITOR

THE JOURNAL OF THE MONITORING AND EVALUATION SOCIETY OF AMERICA

VOLUME 10 NUMBER 1 SPRING 1988

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

EDITORIAL BOARD: J. K. BRYMAN, J. H. HARRIS, J. L. KATZ, J. M. KRAVITZ, J. R. MILLER, J. S. ROSEN, J. T. STANLEY, J. W. THORNTON, J. Z. WILSON

EDITORIAL ASSISTANT: J. L. KATZ

Sponsorzy

Urząd Miasta Zabrze

Śląska Izba Lekarska
w Katowicach

A.B.E. Marketing
Warszawa

MAR-FOUR
Sprzęt laboratoryjny i medyczny
Łódź

Biokom s.c.
Janki k. Warszawy

„Nie jestem z tych, którzy od dzieciństwa marzyli o białym kitlu. Mój ojciec był inżynierem i chyba po nim, od najmłodszych lat miałem smykałkę techniczną. Kiedy znalazłem się w klasie maturalnej, mój przyjaciel, od lat zdecydowany na studia medyczne, zachęcił mnie, bym i ja wybrał ten kierunek. A dlaczego patomorfologia? Po prostu, namówiła mnie córka Profesora Paszkiewicza, o rok młodsza ode mnie studentka medycyny.”

*[Nie marzyłem o białym kitlu,
rozmowa z prof. W. Niepołomskim]*

Profesor Witold Niepołomski (1916–2006), studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim w 1940 roku i jako młody lekarz włączył się w tajne nauczanie medycyny, walczył w powstaniu warszawskim. Na Śląsku zamieszkał w roku 1950, wiążąc się jako nauczyciel akademicki ze Śląską Akademią Medyczną. Był organizatorem i wieloletnim kierownikiem Katedry i Zakładu Anatomii Patologicznej w Zabrze, dziekanem Wydziału Lekarskiego i rektorem Uczelni oraz jej doktorem honoris causa. Ponad 20 lat pełnił też funkcję specjalisty wojewódzkiego ds. patomorfologii. Wychował kilka pokoleń patomorfologów i onkologów. Niniejsza publikacja pozwala bliżej poznać jego życie i bogaty dorobek naukowo-dydaktyczny.